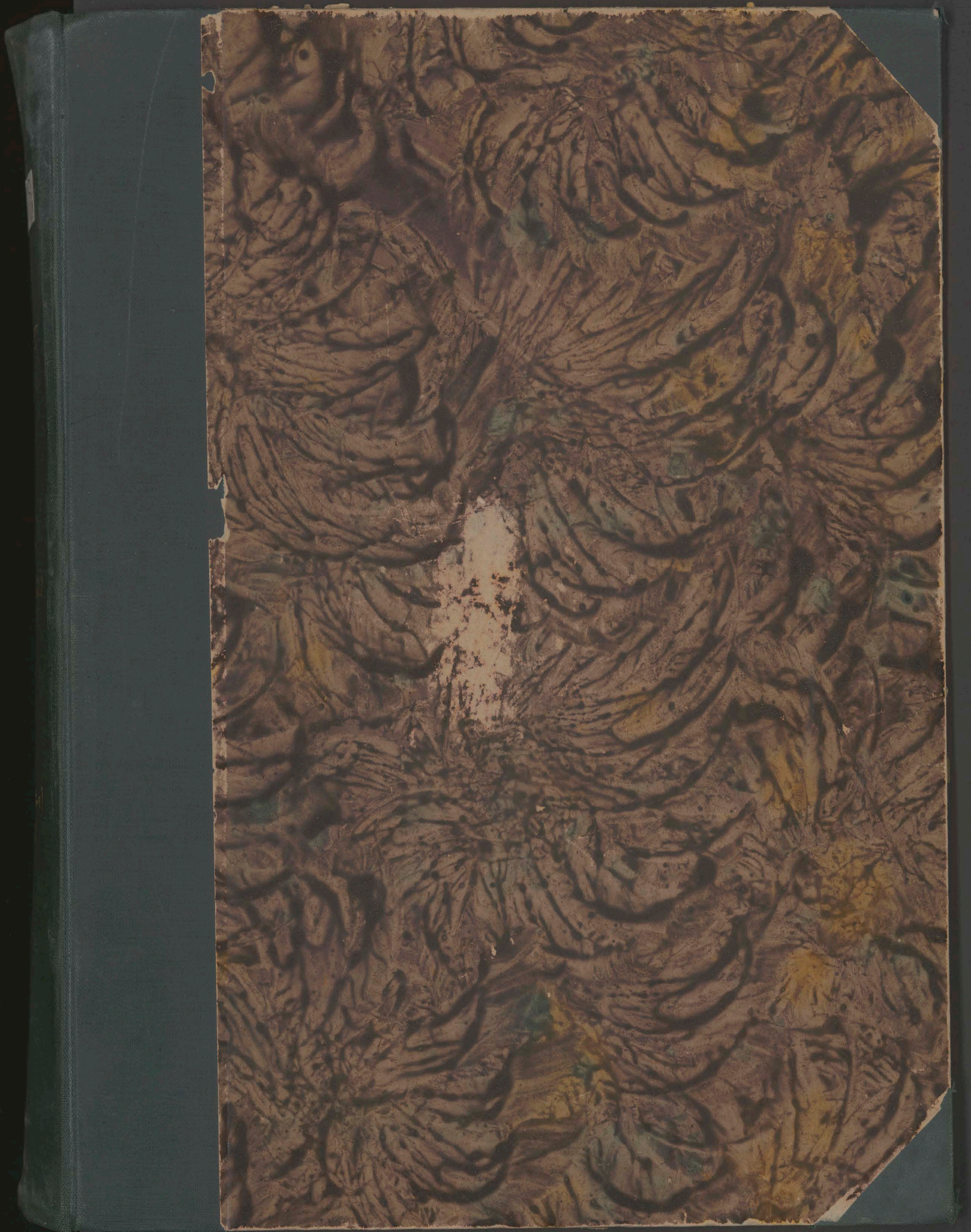


Tom pięćdziesiąty szósty. L.[et-u].

Spis listów w Tomie 56 zawartych

Karta. Ilość - Rok.

1. Dettmer Gustaw . . . . 1 - 1881
3. Levy Michał . . . . 1 - 1863
4. Lewandowska Antonina . . . . 1 - 1882.
6. Lewandowska S. . . . . 2 - 1883.
10. Lewandowski Hieronim . . . . 1 - 1881
11. Lewandowski Jan A. . . . . 1 - 1864.
13. Lewandowski P. . . . . 9 - 1868, 69, 70.
23. Lewandowski Tomasz . . . . 1 - 1882
24. Lewental S. . . . . 111 - 1866, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86.
155. Lewestam Gustaw . . . . 1 - 1878.
159. Lewestam Henryk . . . . 8 - 1873, 75, 76, 77
172. Lewicka Cecylja . . . . 1 - 1879.
174. Lewicki Feliks . . . . 1 - 1879.
175. Lewicki Jan . . . . 1 - 1879.
176. Lewicki M. . . . . 1 - 1869.
178. Lewicki ~~Jan~~ Józef Napoleon . . . . 2. - 1879, 80.
182. Lewicki Witold . . . . 1 - 1878.
183. Lewin Walerja . . . . 1 - 1879.
184. Lewkowicz Amelja . . . . 1 - 1871
1885. Levittoux Dr. . . . . 2 - 1871, 77.
189. Libelt Karol . . . . (199 - 200 list [illegible]) 8 - 1865, 67, 68, 69, 72, 78.
204. Librowicz Zygmunt . . . . 5 - 1878, 79, 83, 84.
212. Lichtenbaum Leon . . . . 1 - 1879.
214. Liebstein Zygmunt . . . . 1 - 1875.
215. Likiernik Leon . . . . 1 - 1872
216. Lipczyński Ignacy . . . . 1 - 1868.
218. Lipczyński W. . . . . 9 - 1870, 72, 75, 76, 78, 80, 81, 82.
235. Lipińska Salomea . . . . 2 - 1869, 78(?).
241. Lipiński Alojzy . . . . 1 - 1878.
242. Lipiński Władysław . . . . 1 - 1863
243. Lippóczy Franciszek . . . . 1 - 1879.
244. Liske Ksawery Dr. . . . . 10 - 1869, 70, 71, 74, 80, 81.
253. Lipska Zofja . . . . 1 - 1884
257. Lissner J. . . . . 1 - 1870.

Karta Ilość-Rok.

258. Liwski Jan Bolesław . k. 269-270, 277 40 - 1870. 72, 78, 79. 80, 81. 82, 83, 84, 85, 86,
334. Löbenstein Filip. . . . . 9 - 1877. 78, 79, 80, 81.
346. Londyńska Eleonora . . . . 2 - 1874.
348. Lorentowicz Jan . . . . 1 - 1886
349. Loewe Kazimierz . . . . 1 - 1872
357. Löwenfeld Rafał . . . . 10 - 1876, 83, 84, 85;
363. Löwenstein Dr. . . . . 2 - 1873,
366. Loewenstein Seweryn . . . . . . 1 - 1863
367. Löwy Edwarda . . . . 1 - 1880
369. Lövey Klára . . . . 2 - 1884, 86.
373. Lubicz Jadwiga . . . . 1 - 1881 (?)
375. Lubiński Michał . . . . 1 - 1879.
376. Lubomęski G. . . . . 1 - 1879
378. ~~Lubomirska Ludwika~~ Lubieniecka Lina . . . . . 1 - 1881 (?)
379. Lubomirski . . . . 4 - 1863, 80, 83.
386. Lubomirski Eugenjusz . . . . . . 1 - 1876,
387. Lubomirski Jerzy . . . . 1 - 1869
390. Lubomirski K. . . . . 3 - 1866, 70
396. Lubowidzka Cecylja . . . . 1 - 1880.
397. Lubowski Edward . . . . 44 - 1868, 69, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86

471. Lumpe Saul . . . . 2 - 1883.
473. Lutosławski Kazimierz . . . . 2 - 1884, 85.
475. Lutrykowski Franciszek . . . . . 1 - 1865.
477. Lux Józef . . . . 1 - 1870.

II

Dem

Herrn Josef Ignaz Kraszewski!

Sie enthüllen Ihrer vaterländischen Welt mit einem Meere von Gemüth- und Herz-aufschließenden Empfindungen, aus welchem Ihnen auch ein Meer von dankbaren Empfindungen entgegenströmt.

Dieser Welt erlaubt sich hier auch ein Deutscher anzuschließen, der in der ersten Hälfte seines Lebens einem Polen den Aufschwung zu höherer Empfindungs-Welt verdankt, in der zweiten Hälfte der schönen Bestimmung nachkommt, die Wälder eines großen Theils Ihres Vaterlandes vom Verfalle zu bewahren,

wovon die anliegende Denkschrift
Ihnen den Beweis liefern mag.

Der schwachbewehrte Vorstand der Waldflora sucht demnach Beistand und Verbindung bei dem Vorstande der Herzensflora, der mächtigen Feder des Dichters, gegen gänzliche Vernichtung derselben; — denn innigst verwandt sind sie beide, die Eine die Seele der Menschen, die Andern die Landschaften mit reizenden Gebilden schmücken

2

[illegible] ergebenst

Lemberg am 24. Mai 1881

Gustav Lettner

k.k. Landesforstinspektor
für Galizien.

MICHEL LÉVY FRÈRES
LIBRAIRES ÉDITEURS
RUE VIVIENNE, 2 BIS
ET BOULEVARD DES ITALIENS, 15
A LA
LIBRAIRIE NOUVELLE

Paris, le 28 7bre 1863.

Monsieur,

Nous avons le regret de ne pouvoir accepter l'offre que vous nous faites de publier un ouvrage de votre composition sur l'histoire de l'insurrection polonaise. Outre que nous venons de publier un ouvrage analogue, la Pologne contemporaine, récits et portraits de la révolution polonaise, par M. Ch. de Mazade, les engagements qui nous lient envers de nombreux auteurs, joints à ceux que nous avons hérités de la Librairie nouvelle, assurent, pour un certain laps de temps, l'approvisionnement de notre maison. Il nous est donc tout à fait impossible d'étendre davantage notre fabrication, déjà surabondante, et nous nous voyons souvent obligés, comme en ce moment, de

448

laisser aller, chez des confrères moins encombrés que nous, tel ouvrage que, dans d'autres circonstances, nous eussions été heureux de publier.

Agréez, s'il vous plaît, monsieur, avec l'expression de nos regrets, l'assurance de notre considération distinguée.

Michel Lévy frères

Monsieur J. Kraszewski, à Dresde.

Lewandowska Antonina

765
4

Drezno 28.I.82.



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam bardzo, że dzisiaj dopiero kartę przesyłam; lecz mając jeszcze jedną wielką prośbę, rozważałam tak długi czas, czy nie obrażę Pana mą natrętnością i śmiałością.
Lecz o ile poznałam szlachetnego Pana dawniéj; t.j. z dzieł jego, wiem że obchodzi Pana niedola ludzka, czyjeż ją Pan pomimo wszelkich dostatków,

i

i ta myśl jedynie, że Pan znasz
świat i kobiety jego, dodała mi
odwagi do odwiedzenia Pana, zasię-
gnięcia rady Jego, i prośby o re-
kommendację.

Dzisiaj szlachetny Panie do-
łączam do dawniejszéj prośby
moją, — azbyś Pan nie uczynił
dla mnie, co Polakom w swej
korrespondencyi; albo w oddziale
działalności kobiecéj jakiéj [illegible]-
ki, pozwalam sobie dołączyć da-
wniejsze wspomnienia pewnej co
do działania p. Grande, z któ-

rych

Pan Dobr. Tekhaco będzie się
przekonać, że system pr. Grande
jako dobry jest przyjęty i u-
znany. Wyrażenie korzystne z
pod pióra Pana Dobr. dla na-
szego zakładu wpływ wielki
by miało, bo stara to rzecz, że
mniejszości to za dobre uzna-
wają, co gdzie indziej ustawa-
ło, a cóż dopiero, jeżeli to
uznanie pochodzi od Pana,
którego Księgi uświetniają!
Proszę zatem pokornie dobrego

ć

i szlachetnego Pana o wysłuchanie mej prośby, Bóg wielki i dobry Panu to wynagrodzi, co dla biednych i nieszczęśliwych przez całe życie uczyniłeś, i dla mnie opuszczonej uczynisz.

Polecając się łaskawym względom szlachetnego Pana, kreślę się,

w najgłębszem szacunku
uniżona
Antonina Lewandowska

Jeżew d. 10. Lty. 1883.
pod Bortkiem. Ks. Poznańskie.

Czcigodny Panie

Wiem, że każda iskierka życia umysłowego, jak Polska szeroka i długa budzi Twe zajęcie — gdzie kolwiek ona zatleje — śledzi ją Twe oko! poważam się przesłać skromną pracę moję — Poświęcona jest instytucji, która pracuje niezmordowanie nad wychowaniem przyszłych matek i obywatelek — Polek przedewszystkiem.

Z pewnością czcigodnemu Panu niewiadomo jeszcze, iż w tych dniach wyjechała Matka Bernarda — założycielka pol-

2.

skich Urszulanek do Czerniowiec,
z drużyną Sióstr, pełnych poświęce-
nia, aby tam położyć kamień
węgielny polskiej instytucji.
Wyjechała 2. b. m. z Krakowa, gdzie
rozległy Zakład, świadczy o jéj
niezmordowanej działalności.
W Czerniowcach wszyscy polacy
z wielkiem utęsknieniem ich
przybycia oczekiwali.
Przyjmij także, czcigodny Panie,
życzenia Nowego Roku! Niechaj
Twa ręka, długie lata dzie-
rży pióro! jego płody - to pokarm
duchowy wszystkich dzielnic
Polski!
Przy tej sposobności, niech
mi będzie wolno wyrazić

7

wyrazy prawdziwego poważania i szacunku, z którym pozostaję

Szczegółowy Panie!

uniżona

J. Lewandowska.

Jeżewo d. 20.1
pod Borkiem. 83.

~~440~~
8

Wielmożny Panie
Dobrodzieju.

Niemogę się wstrzymać aby czcigodnego Pana nie przeprosić, za moję niesłychaną niedyskrecję – że przez zapomnienie służby odesłali książki niefrankując!

Przy téj sposobności donoszę także czcigodnemu Panu, iż miałam dokładne wiadomości z Czerniowiec, iż nasze polskie Urszulanki stanęły tam dnia 7 b.m. z M. Bernardą Morawską. —

Tu muszę dodać jedynie dla wiadomości czcigodnego Pana, iż w Krakowie przez pewne stronnictwo duchowne, po prostu była prześladowaną, o ile mogliśmy wymiarkować, z powodu, iż zbyt w duchu narodowym wychowuje. Wreszcie ztamtąd została

z urzędu d. 23 p.m. i roku a wyjęciu misyi
Biskup Dunajewski postanowił Niem-
ke! Znany mi jest osobiście – zapalo
na Niemka! na moją prośbę „Dziennik"
umieścił doniesienie o tém. – Jest tam
mało 30 zdatnych Polek –
Teraz cytuję słowa listu z Czerniowiec –
myślę, że rzecz jest takiéj wagi, iż chciéj
godny Pan publiczny użytek z tego
zrobić możesz. Pierwszy zakład polski
na owéj ziemi! Ito pojechały Polki
z gorącą miłością Ojczyzny – poczęści potęgi
umysłowe! ... Na dworcu w Czerniow
„cach czekało już na siostry i M. Szeliwiny
„duchowieństwo – Kandydatka wysłana
„podpisywała w téj samej chwili kontrakt
„kupna domu naszego – Włościele
„przy drzwiach czekał z całą okazałością
„i serdecznością sług starusek Ks. Infu–

lat Kórnicki Po przemowie serdecznej wręczył
„uroczyście Matce Bernardzie klucze klasz
„torne – wtedy odezwał się na chórze śpiew
„Magnificat." Poszłyśmy wszystkie ku
„Ołtarzowi i tam jeszcze przemówienie i błogosła
„wieństwo. W końcu suty obiad na Probostwie.
„Odwieziono nas do najętego domu na
„ulicy Pańskiej: Właściciel żyd ale skłonny do
„Katolicyzmu. Mamy 9 pokoi. Jeden
„w kapliczkę ubogą zamieniony – Drugi
„pensjonarki (5) reszta siostry. Do kupio
„nego domu dopiero się w Maju wprowa
„dzimy. Dziękuję Ci Matko Przełożona
„żeś do Infułata Kórnickiego pisała
„(pytałam się o nie, wymieniając za
„sługi około wychowania tutaj polskiego
„co wielkie wrażenie zrobiło.) Mnóstwo tu
„obecnie wielkich panuje w Berniowcach.
„Na drugi dzień był u nas Infułat-

„Ormianskie. Nieuwierzysz coto za serdeczność
„w tym klasztorku! Tak się nam cieszył, że
„(Polki)" modlił się i błogosławił i coś tam
„z radości nie wiedział co robić z radości. Dopy-
„tywał się o rodzinę M. Przeciszny. Wiele mó-
„wił o O. Antoniewiczu – już 40 lat, jest na
Bukowinie"
Muszę tu dodać, iż Urszulanki żadnych
subsidjów od miasta nie przyjęły – biedzą
się jak mogą – aby mieć szkoły wolne i
po polsku, polki uczyć!
Myślę że to szczodry Pan użyjesz, co do woli
zupełnie zostawiam Jego. –
O karnawale słyszę w dziennikach, że suty –
ale, ale! u naszych kupców polskich
żywota nikt nie kupuje – tylko zamożni
sprowadzają z zagranicy – a ubożsi kupują
u naszych na bardzo, bardzo długi kre-
dyt! jakoś dzienniki na to cicho siedzą!
Przepraszam jeżeli niedołężne wyrażenia i
polecam się wysokim względom szczodrego
Pana z szacunkiem
S. Lewandowska.

Coblenz dnia 23. 3. 87.

Łaskawy Panie!
Szanowny ziomku!

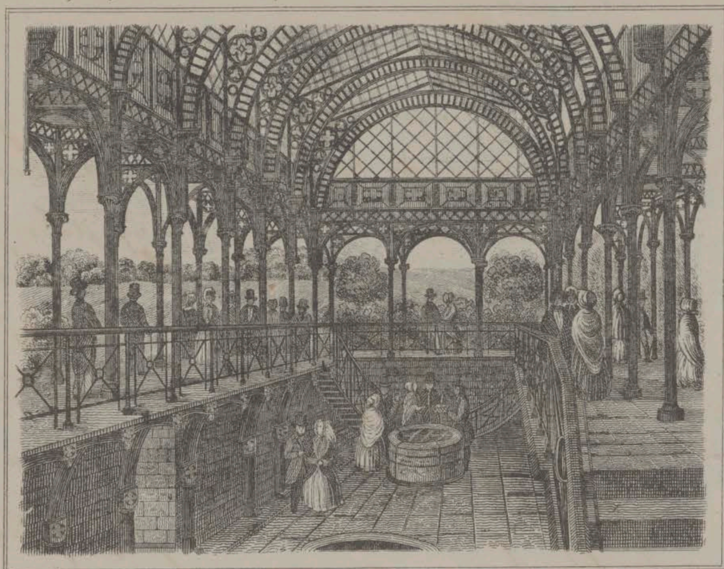
W dniach tych dostałem przekład niemiecki Nitschmanna pieśni polskich pod tytułem „Der polnische Parnass". Dzieło to zawiera w sobie także krótki wyciąg z literatury polskiej. Nitschmann zwraca także uwagę na dzieła Łaskawego ziomka, żałując że się jeszcze nikt nie podjął dzieł kochanego ziomka, które tak piękny i wykwintny styl zdobi na język niemiecki przetłumaczyć.
Przez kilkaletni pobyt w Niemczech mam do siebie tyle zaufania, iż w języku niemieckim nie tej biegłości mi nie zbywa, bym się pracy tej podjął.
Proszę tedy bardzo Łaskawego ziomka by mi donieść raczył, czy który z utworów jego już jest tłumaczony, w razie zaś że nie to proszę bardzo szanownego ziomka by mi udzielił pozwolenia do tłumaczenia dzieł swoich. i mi kilka exemplarzy które Łaskawemu ziomkowi do tłumaczenia godnymi się być zdawają przysłać raczył.

Spodziewam się że Szanowny Ziomek prośbie mej zadość uczyni. By o ile możności dobry przekład niemiecki utworzyć, zamierzam professora literatury niemieckiej w Bonn pana Andresen o przegląd przekładu mego poprosić. Spodziewam się że przekład mój u publiczności niemieckiej upodobanie znajdzie i dzieła szanownego ziomka przez to na wartości osiągną i literatura polska przez to więcej rozszerzenia znajdzie.
Do tego czasu jeszcze żadnej pracy literackiej się nie poświęciłem gdyż zbyt wiele w zawodzie mym mam do czynienia, trzeba bowiem łaskawemu ziomkowi wiedzieć iż jestem aptekarzem. W kwietniu udaję się do ukończenia mych studjów do Bonn, przez co tyle czasu osięgnąć zamyślam że kilka tomików kochanego ziomka utworów przetłumaczyć będę mógł, zwłaszcza że od dzieciństwa wielki zapał do literatury posiadam. Załączam także mą fotografię prosząc łaskawego ziomka by mi i swój portret przysłać raczył. gdyż zbyt wiele obrazków [illegible] [illegible] starców posiadam
Jeszcze raz ponawiając prośbę mą pozostaję łaskawego ziomka

najuniżeńszym sługą
Hieronim Lewandowski.

aż do 1 Kwietnia adres jest następujący.
H. Lewandowski Pharmaceut. Coblenz
[illegible]str.
od 1 Kwietnia aż do 23.9. H. Lewandowski.
u państwa Świętosławskich w Ostrowie

W Kissingen dnia 7 Lipca 1864.



Rakoczy-Brunnen in Kissingen.

Wielce szanowny Panie Dobrodzieju!

Z Drezna po południu wyjechawszy na Hof
kraniec Saxonii, wjechałem do Bawaryi na Bam-
berg 5go b.m. i dojechałem koleją aż do bramy Swin
(Schweinfurt) skąd dyliżansem w 3 godziny staną-
łem około południa w Kissingen i nie daleko
szukałem kwatery, bo obiecywany pokój w domu
pocztowym u Poczmistrza (Postmeister) przyjąłem.

Zdaje mi się, że to miejsce wód powinno się nazywać Gießin-gen, tak tu codzień leje deszcz, przez co też znacznie się powietrze ochłodziło. Wczoraj i dzisiaj piłem z Rakoczego źródła. Dawniej potykali się Polacy z Rakoczym, a dziś trzeba go łykać. Dotychczas polskiej duszy nie znalazłem. Ja moją kartę zaraz musiałem podać na policyę i zostałem wpisany w poczet gości kąpie-lowych i już musiałem na muzykę zapłacić.
Gości tu może być około 2000, wyjąwszy z Prus i z innych stron Niemiec, a dość znaczna liczba Moskali. Car przechadza się w towarzystwie żony i psa wielkiego czarnego około godziny 7ej z rana w alejach. Jego syn, następca tronu częściej się przecho-dzi, a młody król Ludwik Bawarski bardzo często jest widziany w ulicach. Ile razy Carowie przechodzą, tylekroć stawa i zdrie grono Niemców, oddaje swe pokłony i odbiera uszczęśliwione wzajemne u-kłony. Ja oczywiście nie ubiegałem się o to szczęście.
Kilku także jest księży Niemieckich, a między niemi Biskup z Hildesheim, z którym się zapo-znałem w Bellowie i wspólnie z nim jadłem obiad

Cesarzowa Austryacka wczoraj odjechała do Wiednia. Jak słyszałem, ma Carska familija pozostać tu aż do 15 bm.

Okolica na około Kissingen piękna, zdrowa, wśród gór obrosłych drzewami, miejsc i chodników do przechadzek tu nie brak, a od deszczu można się schronić pod kolumny w obszernych krużgankach, owszem nawet w sali obszernej tego gmachu urządzonego z wszelkiemi wygodami dla gości kąpielowych. Lecz i najpiękniejsza okolica stanie się obojętną, gdy nie masz około siebie serc równie czujących i myślących. A dziś wśród tak dotkliwych nieszczęść i klęsk narodowych, jakże smutno i tęskno jest człowiekowi wśród obcych i tak przeciwnych,

Jeśli mi wypadnie powracać do W. Księstwa Poznańskiego na Drezno, nie omieszkam Pana Dobrodzieja odwiedzić w Jego posiadłości najbliżej w tych dniach, a w każdym razie zachowam chwilę spotkania się jako szczęśliwe zdarzenie i miłe w życiu wspomnienie. Życzę Panu zdrowia, pomyślności i błogosławieństwa z całą familiją, jestem

z wysokiem uszanowaniem
i całem uznaniem dla Jego zasług

sługa i szczery przyjaciel
X Jan Lewandowski.

Lewandowski P.

~~198~~ 13

Wielmożny J. I. Kraszewski w Homburgu.

Poznań 29. VII. 68 r.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie Panu donieść, że dziś pocztą wysłałem do Pana za pośrednictwem asygnacyi kwotę Tal. 25. odebraną z administracyi dziennika dla Pana. Zwłoka w przesyłce powstała stąd, że kasyera nie było od kilku dni w miejscu, dziś za przybyciem jego, odebrałem i zaraz przesłałem. Z powodu że dotąd Dziennik właściciela nie ma, redakcya nie może się przychylić do życzenia Pana by i Tal. 25. na przyszły miesiąc przesłać.

Pryncypała obecnie nie ma w Poznaniu, wyjechał do żony do wód szląskich, do Landeck (Hôtel de Pologne) a w nieobecności jego pozwoliłem sobie interes ten załatwić, przepraszając, jeśli nie całkiem, może do życzenia.

Z winnym szacunkiem
uniżony
P. Lewandowski,
w nieobecności J. K. Żupańskiego

~~199~~
14

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W odpowiedzi na łaskawy list Pana Dobrodzieja z dn. 31. z. m. donoszę niniejszem uprzejmie, że co do przesyłki Rachunków tak samo pojmowałem rzecz jak Pan Dobrodziej, stąd wstrzymałem przesyłkę, którą po odebraniu listu Pana Dobrodzieja niezwłocznie wysłałem do Drerna a za przybyciem Swoim niezawodnie Pan takową już zastaniesz. Przepraszam atoli najuprzejmiej, że przez nieostrożność pakującego jeden egzemplarz został się, który przesłać nie omieszkam.

Egzemplarze odeszły pospiesznym pociągiem w pace T. Z. 4. 33 znaczonej:

W razie potrzeby jeśli Panu Dobrodziejowi czemśkolwiek mogę być użytecznym, jestem zawsze na Jego usługi.

Życząc spiesznego odebrania przesyłki zostaję

z wyrazem szacunku i
poważania

uniżony

P. Lewandowski

Poznań
2.8.68.

Łaskawemu Panu

przesyłam z polecenia szefa listy Krasińskiego i rękopis, nadmieniając że tenże jutro list osobno prześle do Pana.

Przy tej sposobności miło mi przesłać Panu Dobrodziejowi uprzejme pozdrowienie a łącząc szacunku poważanie

jestem uniżonym

Poznań 30.9.68 r. P. Lewandowski.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z polecenia szefa mam zaszczyt przesłać Panu Dobrodziejowi rękopis „Dzieje porozbiorowe". W tych dniach list obszerny odbierzesz Pan Dobrodziej od p. Żupańskiego.

Przy tej sposobności miło mi załączyć wyrazy uprzejmego pozdrowienia, pisząc się

z poważaniem i szacunkiem

Pana Dobrodzieja

uniżonym

P. Lewandowski

Poznań

d. 6. 2. 69.

427/17

Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi
mam zaszczyt przesłać
ciąg dalszy rękopisu
o rozbiorze Polski.

Z szacunkiem uniżony
P. Lewandowski.

Poznań
dnia 9/II. 69r.

428
18

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ostatnią część rękopisu wraz z próbą papieru i życzoną broszurą mam zaszczyt przesłać Panu Dobrodziejowi. Drugiej broszury o M. Grabowskim nie posiadamy a i w innej księgarni takowej nie znalazłem.

O kwestyach wydawnictwa pan Żupański sam już pisał i równocześnie z paczką dojdzie Pana list Jego.

Łącząc uprzejme pozdrowienie piszę się

z wyrazem szacunku
i poważania

Poznań 12. II. 69r.

uniżonym
P. Lewandowski

Wielmożny
J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Poznań 29. 8. 69 r.

Dnia wczorajszego zgłosił się do mnie skutkiem umieszczonego inseratu jeden zecer, któryby chciał znaleść pomieszczenie w drukarni.

Z tej więc przyczyny pozwalam sobie zapytanie uprzejme czy Pan Dobrodziej umieścić go możesz jeszcze lub nie a zarazem prosiłbym uprzejmie o łaskawe podanie bliższych warunków bym mu mógł wrazie przyjęcia oznajmić takowe.

Wiadomości Pana oczekując, łączę uprzejme pozdrowienie pisząc się

Z szacunkiem i poważaniem
uniżony
P. Lewandowski

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie
Poznań 2. 9. 1869 r.

Dziś odebrałem okładkę do historyi Berwińskiego oczekując jeszcze dalszych arkuszy t. j. 9. 10 do końca. O przedstawieniu raczej życiorysie autora dziś się dowiedziałem i naturalnie byłbym broszurę wstrzymał do nadejścia takowego.

Przy tej sposobności proszę łaskawego Pana jeszcze o następne 2 drzeworyty t. j. z miesiąca maja i czerwca prócz czterech o które w liście z wczorajszej daty prosiłem.

Pan Żupański ile wiem wrócić ma około 8 czy 10 bm. gdyż do tej pory ma mieszkanie zamówione, czy tak będzie z pewnością nie wiem.

Wnosząc z powierzchowności, chociaż
z niej sądzić nie można, wiele Pan
nie stracił nie przyjmując zecer
o którym pisałem do Łaskaweg
Pana. Sądzę że tylko potrzeba
go skłoniła do zecerstwa, którego
pewno perfektnie nie zna, zatem
nie wielka strata.

Łącząc uprzejme pozdrowien
Panu Łaskawemu zostaję

z szacunkiem uniżo

P. Lewandowsk

449
4

Lew

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski, w Dreźnie,

Wągrówiec 8.7.70.

Łaskawy Panie!

Z ostatniego N: 27. Tygodnia dowiedziałem się o własnych publikacyach Pana Łaskawego, z których nie jedne chciałbym nabyć do czytelni mojej którą mam obok mej księgarni. — Chodzi mi o to bym dla takowej przeznaczone egzemplarze mógł jak najtaniej nabyć, rozumie się za gotówkę. Ile sobie przypomnieć mogę, liczyłeś Pan Łaskawy za mej bytności, p. Żupańskiemu, w rachunek zdaje mi się 40%. sądzę więc że przy gotówkowej zaraz

spłacy

kilka procent może z 10%. albo i więcej na ten cel uzyskam. Prosiłbym więc uprzejmie o

1 Egzpl. Kochajmy się
1 —"— Groby i pamiątki Połkowskiej
1 Staryków Opiekun komedya
1 —"— przekora.
1 —"— dawniej za wcześnie

1 Egzpl. 2 tomy bibl. pamiętn. i podróży 20.1.4.

Przy tej sposobności śmiem razem Pana łaskawego prosić uprzejmie czylibyś mi Pan łaskawy warunkowo po 4 Egzpl. ze Swoich publikacyi wrachunek nie powierzył, a być może iż się to i owo upchnie a wczasie przez Pana podany

zrobiłbym porachunek; wypadek spłacił.

Egzemplarze wszystkie mając jak Pan częste posyłki do Poznania, proszę jeśli mi Pan takowe powierzyć zechce, przesłać na ręce księgarni Żupańskiego w osobnym do pakunku dla mnie, skąd już mnie dojdą.

Kwotę jakaby wypłaciła za Egzemplarz dziś dla czytelni mej mógłbym Panu łaskawemu wprost przesłać lub wypłacić Żupańskiego księgarni; zresztą całkiem do woli i życzenia Pana się zastosuję. —

Oczekując łaskawej odpowiedzi Pana piszę się Jego uniżonym sługą

P. Lewandowski

Lewandowski Tomasz

466
23

Redakcya
Gazety Ofertowej
i
Powstańca.–
w Krakowie

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Staramy się o ile możności myśl i prośbę naszą, jak najlakoniczniej przedstawić by długiem czytaniem czytaniem nie zajmować czasu tak wielce poważanemu dla nas mężowi, jakiego widzi cały naród Polski w Tobie Panie!

Oto, pismo które przed paru tygodniami pojawiło się u nas w Krakowie pod tytułem „Ludzkość" spowodowało naszą myśl, pisma przeciwko niemu, by zagrodzić szerzeniu tak fałszywie pojętych zasad, jakie to pismo rozpoczęło rozsiewać – już od 1go numeru.

Postanowiliśmy więc wydawać dwutygodnik poświęcający swe szpalty, przeważnie sprawom patryotyczno-religijnym, – a także naukowym, literackim, politycznym i t. p.

Uważamy za zbyteczne unoszenie się nad genialnością Twoją Panie, bo wiem od dawna o wielkiem swojem znaczeniu dla każdego polaka; powiemy więc tylko że zamierzamy rozpocząć nasz dwutygodnik tytułowany „Powstaniec" dnia 1go Października b. r. Pomimo że materyałów nam nie brak, jednak tak cennych jak są ogólnie uważane prace Twoje Panie – nie można tak

łatwo pozyskać!

Zatem ośmielamy się prosić Go, by raczył nas łaskawie zasilić swoją pracą, jaką sam uważać będzie za stosowną do umieszczenia jeszcze w №1. Nie ośmielamy się Go prosić o obszerne prace, bo wiemy dobrze, iż Wielce Poważany nam Pan i Dobrodziej ma tak zajętą każdą chwilę, iż ją bardzo drogo ceni — dlatego to mamy nadzieję, że choć krótkim utworem swoim postawi nasz organ w większem znaczeniu — bo gdy Imię Jego będzie figurowało na początku wydawnictwa naszego — to już tem samem wysoko cenionem i uważanem będzie — o czem głęboko przekonani jesteśmy!?

Piszemy się ze szczerą miłością, szacunkiem i poważaniem
Redakcya Gazety Ofertowéj i Powstańca.
Tomasz Lewandowski.

Główny Rynek №11.
dnia 17 Września 1882 roku.

S. LEWENTAL
WŁAŚCICIEL DRUKARNI
WYDAWCA
czasopisma illustrowanego
KŁOSY
oraz
Tygodnika Romansów i Powieści.

N 1566a Warszawa d. 23 Mca Listopada

Szanowny Panie!

Stosownie do Jego życzenia przesyłam Mu w załączeniu drugie 100 talarów z prośbą byś raczył łaskawie zaraz po odebraniu niniejszego listu wysłać nam jeżeli nie cały pierwszy tom to choć tyle ile pismo moje zastanie powieści gotowej, w kilka dni później może być wysłana reszta, ale o wysłanie natychmiastowe bardzo proszę Szanownego Pana Dobrodzieja gdyż wiele mi w tem zależy ażeby powieść Jego mieć u siebie jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca.

Wysyłka pierwszej części może nastąpić drogą listowną.

Liczę że prośbie mojej Szanowny Pan Dob. zadość uczyni, zostaję z prawdziwym dla Niego szacunkiem i poważaniem

powolny sługa

S. Lewental

ZASOPIS

25

S. LEWENTAL,

WYDAWCA

CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO TYGODNIOWEGO

KŁOSY.

Łącznie mam zaszczyt przesłać Szanownemu Panu 12 talarów z Drezna za ostatnio nam łaskawie nadesłaną korrespondencyę.

Z prawdziwym szacunkiem

S. Lewental

Warszawa 9 Kwiet. 67.

~~133~~
26

w Warszawie d 23 Mca Październik 1869

REDAKCYA

KŁOSÓW

CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO TYGODNIOWEGO.

Ulica Widok Nr 1566a, dom S. LEWENTALA.

Szanowny Panie!

List Jego odebrałem i dziękuję za łaskawą pamięć o Kłosach. Życiorys Trentowskiego; w zasadzie, przyjęty przez Cenzurę ale bez portretu; zechciej się przeto Pan Dobrodziej do tego łaskawie zastosować i życiorys nowy nam przesłać. —

Tygodnik Romansów pozwalam sobie przypomnieć i polecić łaskawej pamięci Pana Dobrodzieja zostaję z prawdziwym szacunkiem

Jego życzliwym i powolnym sługą

Lewental

Wielmożny P. J. I. Kraszewski

200
27

22/7 (ob. wyjeździe a kopii daty)

Szanowny Panie!

Przepraszając Go jak najmocniej za zwłokę przesyłam w załączeniu zł 36 t.j. za Czerwiec, Lipiec i Sierpień z prośbą by Szanowny Pan zechciał i nadal nas wspierać świętą Swą radą i pożytecznego Swego współpracownictwa nie odmawiał młodocianym Kłosom.

W końcu przyszłego miesiąca będę przejeżdżał przez Drezno, pozwolę więc sobie osobiście złożyć Mu moje uszanowanie i poprosić Go o powieść która nam będzie w roku przyszłym potrzebną.—

Życzę Szan. Panu dobrego zdrowia
zostaję z prawdziwym dla Niego
szacunkiem

[illegible]

~~207~~ 28

Warszawa d. 28 Października 1868.

Szanowny Panie!

W załączeniu mam przyjemność przesłać Rs. sr. 100 jako zaliczenie na zamówioną u Niego powieść z prośbą aby Pan Dobrodziej zechciał takową jak najspieszniej wykończyć gdyż Pług na którego powieść w tym miejscu liczyliśmy, zbiegiem różnych okoliczności, mimo woli, zrobił nam zawód.

W nadziei że prośba moja przez Szanownego Pana Dob. łaskawie uwzględnioną będzie zostaję

z prawdziwym dla Niego szacunkiem

i poważaniem powolnym sługą

[illegible]

202
29

N 1566a Warszawa d. 23 Mca Grudnia 68

S. LEWENTAL
WŁAŚCICIEL DRUKARNI
WYDAWCA
czasopisma illustrowanego
KŁOSY
oraz
Tygodnika Romansów i Powieści.

Szanowny Panie!

Przesyłając w załączeniu talarów 124 t. j. 100 na rachunek Dzieci Wieku a 24 za Listopad i Grudzień miło mi jest w imieniu całej naszej Redakcyi złożyć Mu podziękowanie za pierwszy tom Dzieci Wieku, Profesor zaś Lewestam serdecznie winszuje Szanownemu Panu szczęśliwej powieści.

Glücksberg mi mówił że Kamieński w długim rynku jak również i Orbelli wyprawił po 25 exemplarzy w jednej paczce powinien więc Pan Dobr. był odebrać takowe, które zaś Woycicki co tydzień dla Pana Dobr. wyprawia; zaległe Numera wyślę w tych dniach.

Przy zbliżającym się Nowym Roku życzę Szanownemu Panu pomyślności i dobrego zdrowia polecając się i nadal Jego łaskawej pamięci.

Z prawdziwym szacunkiem
S. Lewental.

P. S.
Nieskończenie wdzięcznym będę był Panu Dobrodz. jeżelibyś był łaskaw zwracać moją uwagę na dobre powieści pojawiające się w literaturach zagranicznych.

30 ~~431~~

S. LEWENTAL
WŁAŚCICIEL DRUKARNI
WYDAWCA
czasopisma illustrowanego
KŁOSY
oraz
Tygodnika Romansów i Powieści.

N 1566a Warszawa d. 23 Mca Maja 1873

Szanowny Panie!

Łącznie przesyłam Panu Rbl. 7 k. 36 za korrespondencyę po 1 kwietnia r. b. proszę zarazem o łaskawe wykończenie tomu 2go Dzieci Wieku.

Dziewczę z Tatrów wkrótce wyjdą. Nowemu przedsiębierstwu Szanownego Pana życzę jak najpiękniejszego rozwoju, oby Bóg pracy błogosławił.

Proszę pisma mego w łaskawej zachować pamięci

zostaję z prawdziwym dla WPana

szacunkiem i poważaniem

S. Lewental

~~432~~
31

S. LEWENTAL
WŁAŚCICIEL DRUKARNI
WYDAWCA
czasopisma illustrowanego
KŁOSY
oraz
Tygodnika Romansów i Powieści.

N 1566a Warszawa d. 29 Mca Kwietnia 69

Szanowny Pani!

W załączeniu mam przyjemność przesłać Szanownej Pani należące za dzieło [illegible] talarów 100 oraz za Kwiecień i Maj rs 24 czyli razem talarów 124 na Berlin z prośbą o łaskawe zachowanie nas i nadal w swej pamięci.

Z prawdziwym szacunkiem

S. Lewental.

czasopi

Widok

P.S.

Jak na

a kor

N. 29.

REDAKCYA
KŁOSÓW
czasopisma illustrowanego tygodniowego

Widok N 1566a dom S. Lewentala

Wyssp. Norderney pr. Bremen ~~Warszawa~~ d. 9 Mca Sierpnia 186[illegible]

Szanowny Panie!

Od dnia blizko miesiąca bawiąc za granicą liczyłem że w podróży mojej i do Drezna zawadzę, gdy jednak takowa zmianie uległa zmuszony piśmiennie udać się z prośbą do Szanownego Pana by łaskawie nie zechciał mi odmówić swojej pomocy w wydawnictwie Tygodnika Romansów i Powieści i odpowiednią, jedno tomową powieść dla pisma tego przygotować raczył.

Tygodnik mój liczy do 4000 prenumeratorów a czytelnicy jego po większej części ze stanu średniego są rekrutowani. Gdyby Szanowny Pan w przeciągu 3 miesięcy powieść, o którą proszę, zechciał wygotować byłbym Mu bardzo obowiązanym, mógłbym bowiem w kwartale 4ym r. b. druk jej rozpocząć.

Liczę na przychylny skutek mej prośby oczekując łaskawej odpowiedzi i zostaję z prawdziwym szacunkiem

Jego powolnym i życzliwym sługą
S. Lewental

P.S. Jak nasz rachunek za korespondencyę stoi?

~~434~~ 33

REDAKCYA
KŁOSÓW
czasopisma illustrowanego tygodniowego

Widok N 1566a dom S. Lewentala

Wyspa Norderney ~~Warszawa~~ d. 15 ~~Mca~~ Sierpnia 1867

Szanowny Panie!

List Jego z 11 b. m. odebrałem i spieszę Mu podziękować za obiecaną mi także powieść do Tygodnika Romansów. Że pismo to potrzebuje być trochę staranniej prowadzone o tem jestem przeświadczony i najserdeczniej staraniem Panu dziękuję za Jego bezinteresowną radę; nie omieszkam z niej korzystać choć muszę przyznać że prowadzenie Tygodnika okazuje się trudniejszem aniżeli mi się z początku zdawało a to z powodu braku ludzi u nas którzyby oprócz literatury francuskiej znali inne jakie piśmiennictwo cywilizowanej Europy.

Za powrotem moim do kraju żądane sto talarów prześlę, proszę jednak i zaklinam Jego powieść ile można jak najspieszniej dla mnie wygotować zechciał a mianowicie w jednym obszernym tomie. Za Dzieci Wieku serdecznie dziękuję — znajdują powszechne uznanie.

Drzeworytnik o którym Pan Dobr. mi donosi niechaj przyjedzie do Warszawy a dam mu zajęcie w moim zakładzie czyli raczej będzie się mógł dalej pod kierunkiem Skyffego kształcić. Uczeń drzeworytnicy pierwszych robić na użytek pisma pobiera 15 groszy za cal et następnie 20, 25, 30, 35, i tak do 2 złotych dochodzi, po kilku nareszcie latach i jeżeli robota jego postępem się odznacza. Trudno mi przeto obecnie naznaczyć warunki na jakichby przyjął Pańskiego protegowanego; takowe dopiero się oznaczyć po przekonaniu się w jakim stopniu może być pożytecznym dla pisma mojego.

W końcu przypominam jeszcze raz moją prośbę i zwracam uwagę W. Pana Dobr. że Cenzura nie pozwala drukować jego nazwiska w żadnym z prac jego które pisma Warszawskie zamieszczają.

Czyby mi Pan Dobr. nie zechciał coś nadesłać z nowszej literatury zagranicznej do tłumaczenia, zobowiązałby bardzo swego

prawdziwego sługę

Unger

~~435~~
34

w Warszawie d 3 Mca Września 1877

REDAKCYA
TYGODNIKA
ROMANSÓW I POWIEŚCI.

Ulica Widok Nr 1566*a*, dom S. LEWENTALA.

Szanowny Panie!

W załączeniu mam przyjemność przesłać Szanownemu Panu Rubli 124 na Berlin z prośbą o jak najszybsze wykończenie dla mnie powieści jednotomowej obiecanej "Dzieci Wieku".

Polecając pismo moje łaskawej Jego pamięci zostaję z prawdziwym dla Pana Dobrodzieja szacunkiem i poważaniem

Lewental

430
35

w Warszawie d 25 Mca Listopada 18 69

REDAKCYA

KŁOSÓW

Czasopisma Illustrowanego Tygodniowego.

Ulica Widok Nr 1566a, dom S. Lewentala.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

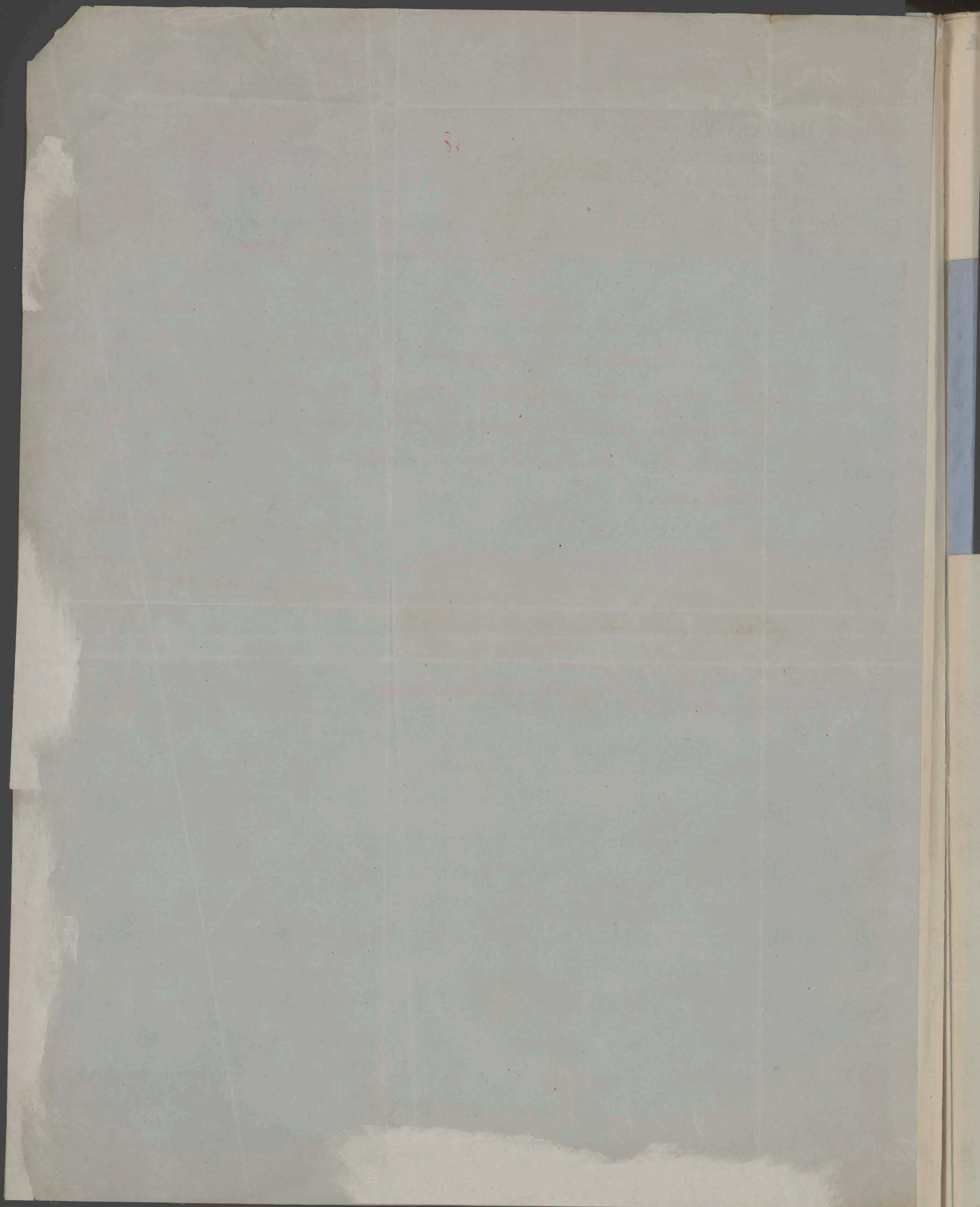
W załączeniu przesyłam Rubli 172 w Berlinie a mianowicie 100 r jako resztującą należność za powieść 72 zaś za Korrespondencye za Lipiec, Sierpień, Wrzesień, Październik, Listopad i Grudzień prosząc zarazem o łaskawe powiadomienie mnie o odbiorze.

Z prawdziwym szacunkiem

S. Lewental

P. S.

Czy w obliczeniu zaległości za Korrespondencye nie omyliłem się? piszę z pamięci bez zajrzenia w książki gdyż chcę zdążyć z listem na pocztę.



Warszawa 29 Grudnia 1870

Szanowny Panie!

List odebrałem, – za uwagę o części artystycznej którą serdecznie dziękuję; wiem że one z życzliwości Pańskiej pochodzi. W działalności dążącej do coraz większego wydoskonalenia części artystycznej nie ustaję, w kraju naszym nie ma artysty któryby dla Kłosów nie rysował. Wojna – a z nią gorączka chwili obecnej, może po części paraliżowała postęp. —

Zgodnie mam przyjemność przesłać Szanownemu Panu tal. pr. 109 na Kassla z których ry 9 (rs 10 k 80) zechciej Pan Dobr. użyć dla Baranowskiego zaś 100 talarów zatrzymać sobie jako zaliczenie na powieść. Pan Dobr. pisze mi że masz dwie powieści poczęte, otóż jedną i drugą zamawiam do Kłosów. Jedna musi być koniecznie jednotomowa



wypadło to, że się tak wyrażę, ze względów strategicznych Redakcyi, jeżeli zaś Panu w tem zależy i pomimo wielkiej pory ścieśnienia nie cierpi to zwłoki nadaj jej Pan Dobrodziej rozmiary Dzieci Wisły. Na przyszłość bardzo mi zależy, dnia tem bowiem zawsze jak jeszcze nigdy, jedna strona nie dotrzymał a manuskrypta drugiego druku nie podobna! Zrobisz mi przeto Szanowny Pan wielką łaskę jeżeli postarasz mnie z możności rozpoczęcia Jego powieści w pierwszych dniach Marca roku przyszłego.

Zasyłając Panu Dobrodziejowi jak najserdeczniejsze życzenia na nadchodzący Nowy Rok zostaję

z prawdziwym dla Niego szacunkiem i poważaniem

[illegible]

w Warszawie d 28 Mca Lutego 1870

REDAKCYA
TYGODNIKA
ROMANSÓW I POWIEŚCI.

Ulica Widok Nr 1566a, dom S. LEWENTALA.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Dzisiaj mam zaszczyt przesłać rekomendowanie talarów pr. 72 jako należność za korrespondencye po 1 stycz. r. b. z prośbą by mnie Pan był łaskaw o odbiorze donieść.

Proszę także o podanie mi ceny arkusza druku Roku Myśliwca w liczbie 500 egz. nakładu; myślę bowiem drukarni szanownego Pana powierzyć druk illustrowanego dzieła w formacie niniejszego Roku Myśliwca i dla tego proszę o jak najtańszą kalkulacyę druku i papieru.

Oczekując Jego łaskawej odpowiedzi zostaję z prawdziwym szacunkiem

S. Lewental

P. S.
Przysyłkę Marka [illegible] odebrałem i dziękuję.
S. L.

~~31~~ 38.

Warszawa 13 Lipca 1870

S. LEWENTAL
WYDAWCA KŁOSÓW
I TYGODNIKA ROMANSOW I POWIEŚCI.
Widok Nr 1566 *a*.

Szanowny Panie!

List Jego z d. 24 z. m. otrzymałem i serdecznie za taką pamięć dziękuję, przykro mi jednak że z korrespondencyi florenckiej obecnie korzystać nie mogę a to z powodu braku miejsca, pomimo znacznie rozszerzonych ram pisma.

Łącznie mam przyjemność przesłać Szanownemu Panu rs. 72 jako honorarjum za korrespondencye po dzień 1 Stycznia 1871 r.

Z prawdziwym szacunkiem

życzliwy sługa

S. Lewental

79 ~~182~~

Warszawa 5 Listopada 1870

Redakcya „Kłosów"

Widok Nr 1566 *a*.

Szanowny Panie!

List Pana Dobrodzieja z d. 26. m. odebrałem i za łaskawą o nas pamięć serdecznie dziękuję. Utwór zechciej Pan przysłać wraz z listem w Grudniu a honoraryum po obliczeniu prześlę.

Dzieci Wieku wyszły w Petersburga w ruskiem tłomaczeniu; odbitka z Kłosów w tym miesiącu się pojawi w handlu księgarskim.

Z prawdziwym szacunkiem

życzliwy sługa

[illegible]

Warszawa 17 Grudnia 1870

Redakcya „Kłosów"

Widok Nr 1566 *a*.

Szanowny Panie!

Łącznie mam przyjemność przesłać Panu dołączonymi 57 rs 72 k. na Kasztela w Dreźnie jako honoraryum za korespondencye po 1 Lipca 1871 r. List Pański z Grudnia wydrukowaliśmy bez przypiska o Warszawskiem, dlatego bowiem teraz dopiero z Cenzury odebrany został; załączamy przeto niniejszy przypisek do korespondencyi Styczniowej.

Przy tej sposobności pozwalam sobie prosić Szanownego Pana o powieść jednotomową z terminem wykończenia na Kwiecień – Maj r. p. Zaliczkę 100 rs prześlę wraz z honoraryum za Dreszczyk w końcu b. miesiąca.

W razie zaś gdyby przypadkiem, Szanowny Pan miał powieść w teczce swej gotową to proszę mnie o niej powiadomić a ja honoraryum bezzwłocznie prześlę.

Życzę Szanownemu Panu wesołych Świąt oczekując od Niego wiadomości zostaję z prawdziwym szacunkiem

uniżonym Jego sługą

[illegible]

Warszawa 9 Stycznia 1891

S. LEWENTAL
WYDAWCA KŁOSÓW
I TYGODNIKA ROMANSOW I POWIEŚCI.
Widok Nr 1566*a*.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na list Jego ostatni mam przyjemność prosić Go, byś zechciał łaskawie przysłać mi powieść skończoną.

Wszystka jednak powinna być ukończoną w ten sposób, bym miał manuskrypt 1go Marca.

Dziękuję Szanownemu Panu z całego serca, za Jego życzliwość dla Kłosów, mam zaszczyt zostać z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

S. Lewental

~~588~~
42

Warszawa 8 Lutego 1871

S. LEWENTAL
WYDAWCA KŁOSÓW
I TYGODNIKA ROMANSOW I POWIEŚCI.
Widok Nr 1566 *a*.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na list Jego z d. 3 b.m. mam przyjemność donieść że przypadające Szanownemu Panu honorarium za ostatnią powieść p.t. Bratanki, w kwocie 400 talarów, z końcem przyszłego tygodnia albo najpóźniej 20 b.m. wyślę, w ten sposób poprzednio posłane 100 talarów pozostaną jako zaliczka na nową jednotomową powieść.

Co się tyczy dalszego ciągu Dzieci Wieku przykro mi bardzo że na propozycję Szanownego Pana Redakcja zgodzić się nie może a to z powodu że Kłosom w tym roku około 2000 nowych przybyło prenumeratorów czyli że liczbę 6000 dosięgamy, dzięki Bogu i świetnym naszym współpracownikom. Dzieci Wieku przeto opuścić że z epoki dawnych prenumeratorów się poczęły zaczęte, dla 1/3 części nowych abonentów miałyby mniej zupełnie interesu jako dalszy ciąg rzeczy im zgoła nie znanej.

Wraz z pierwszym tomem [illegible] prześlę Szanownemu Panu zszytą liczbę egzemplarzy ze zbiorowej odbitki Dzieci Wieku tomu pierwszego i zostaję z prawdziwym dla Niego szacunkiem i poważaniem

uniżony sługa

S. Lewental



[illegible] 23 lutego 1871 ~~589~~ 43

Szanowny Panie!

W [illegible] dni tych u mnie sesya we Brnie
i nie mogłem przyjść do tego by Panu złożyć [illegible]
takowy. Dziś dopiero korzystam z wolnej chwili ażeby
oddać zł 400 płatne p. Kaskla i proszę o łaskawe
nadesłanie powieści dwutomowej.

Za powieść jednotomową mam z Pana łaski złożone
100 zł które po wykończeniu nowej jednotomowej powieści
tu wytrącę.

Życzliwy sługa
[illegible]

30
30|240|8|[illegible]



590
44

Warszawa 29 Kwietnia 1871

Szanowny Panie.

Łącznie przesyłam należące 100 talarów za Ewunię, byłbym to już poprzednio uczynił ale mówiono mi że Szanowny Pan bawi we Lwowie i w skutek tego wszystko wstrzymałem. Manuskrypt Ewuni zechciej Pan Dobrodziej częściowo przesyłać listami rekomendowanemi na Kont a to by uniknąć niepotrzebnej Cenzury.

Za łaskawą o mnie pamięć co do Pola serdecznie dziękuję — o bliższe warunki proszę, jeżeli będą dostępne, to pomimo Korzeniowskiego reflektować będę.

Czyżby nie mógł [illegible] z interesem Pola się wstrzymać do mego osobistego z Nim widzenia się to jest do końca przyszłego miesiąca? W każdym razie proszę o bliższe określenie warunków.

Reklamacyi P. Hoffmana pomimo najlepszej chęci załatwić nie mogę, powinien dopilnować Pocztamt Wiedeński by się odniósł z żądaniem do Pocztamtu Warszawskiego a skutek niezawodnie będzie.

O dzieło ruin Strasburga proszę, przepraszając zarazem jak najmocniej że zaledwie nie przysłałam, teraz bowiem dopiero przypomniałam sobie takowe.

Dzieci Wieku w przyszłym tygodniu wyprawię.

Polecając się i nadal łaskawej pamięci Szanownego Pana Dobrodzieja zostaję z prawdziwym dla Niego szacunkiem i poważaniem

Seweryna

Szanowny Panie!

Dziś dopiero jestem w stanie odpowiedzieć Mu na ostatni list z d. 26. m. a to z powodu że czekałem na stanowczą decyzyję Komitetu Cenzury która zadawalniająco wypadła. Z tego więc powodu zechciej Pan Dobrodziej Szanowny wszystką pocztową wysłać drogą, jak to się do tychczas praktykowało, i mnie zarazem o bliższych szczegółach interessu Pana uwiadomić gdyż wyjazd mój w tym miesiącu w żaden sposób miejsca mieć nie może; prawdopodobnie nastąpi nie pierwej jak w pierwszych dniach Lipca.

Przy tej sposobności ośmielam się zapytać Szanownego Pana czy prawo

całkowitej edycyi dzieł tego rzeczywiście nabytem
zostało przez księgarnię krakowską, jak gazety
tutejsze głosiły, lub czy też wiadomość ta była
tylko reklamą biblioteki powieści i Romansów Rogosz.

Z prawdziwym szacunkiem, pozostaję

Sewer

Warszawa 19 Maja 1871

~~101~~ 76

Warszawa 8 Stycznia 1872

S. LEWENTAL.
WYDAWCA KŁOSÓW.
Widok, Nr. 1566a.

Szanowny Panie!

Łącznie mam zaszczyt przesłać talarów pruskich 72 jako honorarium za korrespondencye po dzień 1 Lipca r. b. z prośbą byście który i nadal z takową Swéj zachowali pamięci.

Przy tej sposobności życzę Szanownemu Panu w obecnym Nowym roku spełnienia marzeń Jego życzeń i zostaję z prawdziwym dla Niego szacunkiem i poważaniem

powolny sługa

S. Lewental

~~402~~ 47

S. LEWENTAL,
WYDAWCA „KŁOSÓW".
Widok, Nr. 1566a.

W Warszawie 23 Styczeń 1872

Szanowny Panie!

Serdecznie Panu składam dzięki za takową o Kłosach pamięć — o Jego życzliwości jestem przekonany. —

Co się tyczy podróży Müntza takową gotów jestem dla Kłosów nabyć, przedmiot powinien być bardzo ciekawy, choć nie zupełnie zdaje mi się cenzuralny. Z rycinami trudniejsza sprawa; pomieszczenie w Kłosach 100 rycin, widoków, byłoby za monotonne, krępowałoby to nas w urozmaiceniu illustracyi przynajmniej przez rok jeden.

Proponuję przeto nie więcej jak 30 rycin, łącznie do Pańskiego wyboru, oraz czy by się nie dało zerwać z Zupańskim umowy co do wydania całości obszerniej w Książce traktowanej aniżeli w Kłosach. Jest to tylko myśl która mi przyszła piszę niniejszy list a bynajmniej żaden z mojej strony warunek.

Czekam więc odpowiedzi Pana Dob. wraz z bliższem
określeniem warunków i obszerności, mniej więcej, tekstu
pozostaję z prawdziwym dla Niego szacunkiem
i poważaniem życzliwy sługa

[illegible]

48 403

S. LEWENTAL,
WYDAWCA „KŁOSÓW".
Widok, Nr. 1566a.

Warszawa 2 Lipca 1872

Szanowny Panie!

Rzeczywiście przesyłam talarów pruskich 72 jako dopełnienie honorarium za listy po koniec roku bieżącego.

Co się tycze odbitki z Marka Wiercy i Ewunii to może Pan Dob. takową rozporządzić, zastrzedz jednak muszę by odbitka Ewunii nie wcześniej jak 1 Stycznia 74 roku się pojawiła.

Wszelkie odbitki z pism uważam u nas za niekorzystne dla tych pism, i dla tego też takowych nie robię, chyba tylko wtedy, jeśli nakład pisma jest rozprzedany. Spodziewam się więc że mi Szanowny Pan nie poczyta za złe powyższego zastrzeżenia, tembardziej że dla tejże zasady wyrzekam się pewnych korzyści, które z odbitki zawsze wyciągać można. Serdecznie załączając pozdrowienie zostaję z prawdziwym dla Pana Dob. szacunkiem i poważaniem

najniższy sługa

S Lewental

S. LEWENTAL,
WYDAWCA „KŁOSÓW".
Widok, Nr. 1566*a*.

Warszawa 8 Stycznia 1873

Szanowny i Czcigodny Panie!

Zasyłając Wam serdeczne życzenia przy rozpoczętym nowym roku, proszę zarazem być łaskawym Pan zechcieć łaskawie przyjąć załączoną asygnacyę na Berlin, na talarów pr. 90, jako honorarium za listy po dzień 1 Lipca r. b.

Polecając wydawnictwo moje i nadal łaskawej pamięci Pana Dobrodzieja, tudzież wyznanie prawdziwego szacunku z jakim zostaję Jego

szczerze życzliwym sługą

S. Lewental

S. LEWENTAL,
WYDAWCA „KŁOSÓW".
Widok, Nr. 1566a.

Warszawa 11 Lipca 1873

Szanowny i Czcigodny Panie!

Łącznie przesyłam przekaz na Berlin na talarów pruskich 190 z prośbą o takie we przygotowanie dla Kłosów powieści 2 tomowej, w czasie jaki dla Szanownego Pana będzie się dogodniejszym.

Nadmienić jednak muszę że druk życzyłbym sobie rozpocząć z dniem 1 Stycznia r. p.

Z powyższych 190 talarów racz Szanowny Pan zatrzymać 100 talarów jako zaliczenie na rzecz wzmiankowanej powieści, 90 zaś talarów zechciej także przyjąć jako honorarium za korespondencye za drugie półrocze bieżącego roku.

A teraz jeszcze jeden interes: Wiadomo Szanownemu Panu że po Konewkowskim zamierzam wydać Bibliotekę celniejszych utworów literatury europejskiej — udaję się więc do Pana dziś z zapytaniem czy mogę liczyć na Jego współpracownictwo w tem wydawnictwie i czy mógłbyś, i jakie mianowicie, przeznaczyć prace. Format Biblioteki będzie taki sam jak Konewkowskiego, zechciej mnie

przeto Szanowny Pan powiadomić mię raczy ile mniej więcej
tomów prac tego mógłbym liczyć i jakie za całkowity
druk żąda honorarium.

Oczekując łaskawej odpowiedzi Pana Dobr. zostaję
z wysokim dla Niego szacunkiem i poważaniem

życzliwy sługa

[illegible]

573 57

Warszawa 17 Lipiec 1873

S. LEWENTAL,

WYDAWCA „KŁOSÓW".

Widok, Nr. 1566*a*.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Przedewszystkiem przyjmcie serdeczne dzięki ze życzliwą i światłą radę jaką mi łaskawie ofiarujecie w przedmiocie Biblioteki celniejszych utworów liter. — będę z niej korzystał. Wyjeżdżam w przyszłym tygodniu do Marien-bad — pojadę umyślnie do Drezna by módz osobiście plan wydawnictwa Kraszewskiemu przedstawić.

Co do ceny jesteśmy zgodni — prosiłbym tylko o łaskawe zachowanie Kłosów w Swej pamięci i o rychłe, o ile możności, nadesłanie manuskryptu.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

życzliwy sługa

S. Lewental

52~~4~~ 53

Warszawa 12 Listopada 1875

S. LEWENTAL,

WYDAWCA „KŁOSÓW".

Widok, Nr. 1566a.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Wczoraj Wojcicki oddał mi list Szanownego Pana do niego w interesie Kłosów pisany za który serdecznie składam dzięki. Treść powieści bezspornie przyjętą jest i proszę tylko o jak najrychlejsze wykończenie takowej byśmy ją od 1 Stycznia r. p. wystąpić mogli. Zamawiam także i proszę, jeśli można, o 2 tomową powieść do Tygodnika Powieści; zaliczkę z przyszłym tygodniem wyprawię.

Na "Bibliotekę celniejszych utworów literatury europejskiej" udało mi się w zeszłym tygodniu z Petersburga koncesyę otrzymać. Chcę ją rozpocząć z Nowym Rokiem, czasu mam niewiele a roboty ogrom. Z Pawlikiem przez na pierwsze zeszyty wybraliśmy "__szkice literackie i wędrówki fantastyczne__", czy się Szanowny Pan zgadza na przedruk i pod jakiemi warunkami?

Edycya Biblioteki będzie taką jak wydanie [illegible] a norma wyjątkowa na przedruk przyjęta jest Rs 10 za

arkusz druku, o 16 stronnicach. Własność zostaje i nadal przy autorze, nabywam tylko prawo do przedruku wyłącznie w Bibliotece. Jeśli Szanowny Pan ma co przeciwko wyborowi i warunkom to proszę z całą otwartością mi wypisać; proponowałem na początek, to jest w pierwszych tomach, Pańską „Litwę", ale Cenzura nie zgadza się na tę pracę. Żadnych jednak nie dałem jeszcze i mam nadzieję że, za zgodą Pańską, przyprowadzić.

Za bytnością moją w Dreznie był Szanowny Pan łaskaw mi obiecać ze swą pracą, radą i stosunkami swojemi dzielnie mi dopomódz do wprowadzenia w życie zamierzonego przeze mnie wydawnictwa. Liczę więc na rzetelne współpracownictwo Jego i w tym celu po ułożeniu właściwego programu będę mieć zaszczyt się zwrócić do Szanownego Pana; dziś zaś uciekam się do dobroci Jego z prośbą by Szanowny Pan zechciał mi także wyjednać u Hoffmana pozwolenie pomieszczenia w Bibliotece zaraz niektórych prac Jego jak i zmarłej nieboszczki Hoffmanowej. Na początek mamy zamiar wziąć Hoffmana pracę historyczną, Hoffmanowej zaś Dziennik Franciszki Krasińskiej; honorarjum według przyjętej normy natychmiast po wydrukowaniu lub w przybliżeniu przed wydrukowaniem wypłacone będzie.

Mam nadzieję że mi Szanowny Pan nie weźmie za złe że Go sprawami mojemi obarczam, ale Sam mnie do tego ośmieliłeś a zadanie jakie sobie postawiłem jest doprawdy bardzo trudne i tylko przy pomocy ludzi światłych, i zacnych będę mógł do skutku doprowadzić.

Proszę o światłe rady i wskazówki tego czekam szybkiej odpowiedzi zostając z prawdziwym dla Szanownego Pana szacunkiem i poważaniem

życzliwy sługa

[illegible]

P.S.

Miałem obiecane także wstawiennictwo Pańskie do Kozackiej, czy wolno się przypomnieć takiej pamięci?

S. LEWENTAL,
WYDAWCA „KŁOSÓW".
Widok, Nr. 1566a.

Warszawa 29 Listopada 73

Szanowny [illegible] Panie!

Za serdeczną życzliwość dla Biblioteki dzięki Wam! P. Hoffmanowi dziś również na list jego odpiszę, prosząc go o zaleconą przez [illegible] pracę o Sobieskim.

Zarazem przesyłam 200 dwieście talarów w asygnacyi na Berlin z których 100 idzie na rachunek powieści dla Kłosów, drugie zaś 100 jako zaliczka na powieść dla Tygodnika Romansów. Zatem się po dziś dzień rachunek Szanownego Pana obciążony jest 300 talarami; w przyszłym zaś miesiącu prawdopodobnie prześlę sumę małą transakcyach w listy w r. 1874 i za studya literackie. Co się tyczy honoraryum za studya to normę przeciętnie przyjętą odpowiada pracę Waszej 60 talar. za tom i tak n.p. mając pod ręką wydanie Zawadzkiego Kazałem takowe obliczyć z czego wypadło mniej arkuszy 6½ czyli Rs 65 które czynią mniej więcej

60 talarów. Za kilka dni wyprawię pocztą Szwedzką przekła-
dane według życzenia papierem białym, zarazem proszę
łaskawie mi napisać którą normę przyjmujecie to jest
czy 10 Rs za arkusz czyli też 60 talarów za tom przekładu
a ja honorarjum, w ostatnim razie, natychmiast będę mógł
przesłać. Napisz mi także łaskawy Pan Dr czy nie
podjąłby się tłumaczenia Shakespeare'a "Cymbelin"
i Sheridana Knowles "Garbus" i pod jakiemi mianowicie
warunkami. Proszę także o wyjaśnienie w jaki sposób
przygotowaliście do druku satyryków polskich; czy z przypiskami
czyli też in crudo bez żadnych objaśnień? Gdyby się dali pomieścić
w mieszczącym 12 arkuszowym tomie reflektowalibyśmy na
[illegible]. Bliższych szczegółów czekamy.

Przypominając łaskawej pamięci Szanownego zostaję
z prawdziwym dla Pana Dra szacunkiem
i głębokiem poważaniem

[illegible]

S. LEWENTAL,
WYDAWCA „KŁOSÓW".
Widok, Nr. 1566a.

526
56

Warszawa 5 Grudnia 1873

Szanowny i Czcigodny Panie!

Spieszę z odpowiedzią na list Pański z d. 1 b. m. odnośnie do satyryków i Cymbelina.

Pracę pierwszą akceptujemy z podziękowaniem zgadzając się w zupełności na noty, wstępy, glossarium i objaśnienia; ośmielam się jednak zanieść do Szanownego Pana prośbę w imieniu Redakcyi, by wydawnictwa zbytecznie nadmiarowanemi objaśnieniami nie obciążać. Pracę tę mamy zamiar dać jako jedną z najpierwszych, potem dopiero pójdą studya literackie a jeszcze później potrzebny będzie Cymbelin.

Proszę więc uprzejmie Szanownego Pana o podanie mi warunków swoich za przygotowanie satyryków do druku bym mógł honorarium jednocześnie do przyjętej przesłać [illegible] redakcyi.

W. Hoffmana nie mam odpowiedzi na mój list w którym go prosiłem o rękopism "Historyi upadku Sobieskiego" dla przepisywania takowego przez Cenzurę, oraz o wiadomość czyją właściwie własnością jest "pamiętnik Franciszki Krasińskiej". Jeśliby Szan. Pan miał sposobność widzieć Hoffmana racz mu także interes mój przypomnieć.

Polecając się i nadal życzliwości Pańskiej zostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

S. Lewental

S. LEWENTAL,
WYDAWCA „KŁOSÓW".
Widok, Nr. 1566a.

Warszawa 15 Grudnia 873

Szanowny i Czcigodny Panie!

Zawadzki żąda za Witoldiadę Rs 180 i kładzie warunek że takowa li tylko może być w zbiorze a nie osobno sprzedawaną. Wszelakoż tych przyjąć nie mogę i piszę dziś w tym względzie do Zawadzkiego, o czem za pośrednictwem Szanownego Pana mam zaszczyt zawiadomić. Cena jest wygórowana i możnaby było ją potargować, ale drugi warunek, jako krępujący mnie w mojem działaniu jest bezwarunkowo niemożliwym do przyjęcia.

Projekt wydania całego Shakspeare'a w układzie nie zmienia naszego zamiaru dążącego również do skompletowania go w naszem wydawnictwie. Gdyby kolega zmienił pierwotne swoje postanowienie, pomocnemu [illegible] Cymbelina, to raczej nie, wtedy także o tem powiadomić.

Krzyżaków czekamy z niecierpliwością — chcemy niemi rok przyszły rozpocząć; rozumie się nie krępujemy Pana, jeśli uważa Pan że 2 tomy nie wystarczą to i 3 otwartemi rękoma przyjęty będzie.

Z prawdziwym szacunkiem
najniższy sługa
S. Lewental

58 528

S. LEWENTAL,
WYDAWCA „KŁOSÓW".
Widok, Nr. 1566a.

Warszawa 27 Grudnia 1873

Szanowny i Czcigodny Panie!

Rękopisma do tej pory nie odebrałem jeszcze i nie wiem czy mi się uda takowy do następnego Numeru wydostać. Manipulacya z rękopismami nadsyłanymi z zagranicy w paczkach jest następująca: 1/ trzeba wyexpedyować paczkę na pocztę i opłacić porto. 2/ Poczta odsyła paczkę na Komorę 3/ po załatwieniu się z expedycyą na Komorze takowa odsyła manuskrypt, jako z zagranicy przybyły, do Kancellaryi Namiestnika. 4/ Kancell. Namiestnika po przejrzeniu manuskryptu odsyła takowy do Cenzury z którą dopiero za oddzielnem pozwoleniem można go odebrać. Zmartwiłem się przeto że depesza moja przyszła tak późno bo cudem chyba będziemy mogli druk rozpocząć z pierwszym Numerem który wyjdzie 1 Stycznia.

W załączeniu przesyłam assygnacyę na Berlin na Goldschmidta na talarów pr. 440 a mianowicie tj 350 jako resztę za powieść

wraz z 90 za korrespondencyę po dziś dzień.

Honoraryum za kłosie literackie dziś nie przesyłam, prześlę takowe razem z honoraryum za satyry i dla tego czekam łaskawego rachunku Pańskiego za każdą po szczególe pozycyę.

W końcu ośmielam się zwrócić uwagę Szanownego Pana że w notatce mojej znalazłem uwagę, spisaną zaraz po mojej bytności u Niego, że nadal cenę pierwszego tomu powieści ustanowiłeś Pan na talarów 250.

Nie zważając jednak na tę notatkę przesyłam tyle wiele Pan Wdz podajesz ale pozwolę sobie prosić Go łaskawie o wyjaśnienie czy cena 275 talerów jest wyjątkową, czyli też mylnie podaną i jakiej w przyszłości trzymać się należy normy?

W nadziei że mi Szanowny Pan zapytania mojego za złe nie weźmie łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania wraz z życzeniem pomyślnego pod każdym względem roku.

Życzliwy sługa

[illegible]

Warszawa 12 Stycz. 74

S. LEWENTAL,
WYDAWCA „KŁOSÓW".
Widok, Nr. 1566 r.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Każde wyrażenie mi odstręcza Twoim listem z d. 29 z. m. przypominające mnie o jakieś targi, ale stało się — Skołatany będąc ciężką chorobą matki mojej nie przypominam sobie dobrze co takiego list mój ostatni zawierał co dało kanwę Panu powód do takiego przypuszczenia. W każdym razie mogę Was zapewnić że myśl targu była ode mnie daleką, bardzo daleką. —

Dziś załączam weksel na Berlin na rachunek Szkiców literackich i Satyr ai do dalszego obrachunku. Satyry wyprawiam w osobnej przesyłce prosząc zarazem o zwrot takowych ponieważ przyjmuję się z Księgarni Wojciechkiego. Załączam także asygnację na 6 talarów które zapiszcie w mój dobro jeżeli się Wam uda u Waszego bankiera zainkasować — jeżeli nie to proszę o zwrot a odeślę

i prenumeratorowi Bortońskiemu.

Mamy przygotowany duży portret Małeckiego czybyś Szanowny Pan nie zechciał nam także życiorysu do niego napisać?

Książki znakomite – serdeczne Wam za takowych dzięki; tomu 2go czekamy z niecierpliwością.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

życzliwy sługa

[illegible]

Warszawa 19 Stycznia 1874 ~~386~~ 60

S. LEWENTAL,
WYDAWCA „KŁOSÓW".
Widok, Nr. 1566 z.

Nie znajduję w ostatnim liście Szanownego Pana ani jednego wyrazu wzmianki odnośnie do życiorysu Mateckiego, mam zaszczyt ponownie zapytać się Szan. Pana czy nie raczyłby łaskawie takiż życiorys do Kłosów, w czasie, ile można jak najkrótszym napisać?

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

S. Lewental

S. LEWENTAL,
Wydawca „Kłosów".
Widok, Nr. 1566a.

Warszawa 7 Marca 1877 ~~387~~ 61

Szanowny Panie!

Dziękuję serdecznie za życzliwy Matejkiego mam przyjemność przesłać przy niniejszem talarów pr 20 jako honorarium naznaczone przez Wentzla za tego pracę.

Rysunki P. Mendrańskiego odebrałem ale żałuję bardzo że kierujący częścią artystyczną Kłosów, P. Marcin Olszyński, takowych przyjąć nie chce, a to z powodu że po wspólnem zbadaniu go ze Styfim, rysunek ówże uznany został jako nie praktycznie wykonany dla drzeworytnika, a tem samem jako do rycia nie możliwy by jakikolwiek bądź mógł, znośny przynajmniej, stworzyć drzeworyt.

Notatkę załączam, rysunki zaś trzymam

do dyspozycji Szanownego Pana.

Przypominając przy tej sposobności łaskawej pamięci Tygodnik Rom. Powieści zostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

życzliwy sługa

[illegible]

Warszawa 13 Czerwca 74

~~888~~
62

S. LEWENTAL,
Wydawca „Kłosów".
Widok, Nr. 1566a.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Łącznie mam przyjemność przesłać Szan. Panu talarów pr. 490 a mianowicie 400 jako rentę za obiecaną dla tygod. powieść oraz 90 jako honorarium za listy miesięczne po dzień 31 Grudnia r.b.

Przy tej sposobności odważam się prosić Szan. Pana czyby nie był łaskaw, z uwagi że obecnie nie mamy umyślnego jak dawniej z Drezna korespondenta, nieraz w listach swoich pomieścić notatki kronikarskie o ważniejszych wypadkach jakie w Dreźnie lub w ogóle w Niemczech zajść mogą a które według Jego zdania mogą mieć pewien interes dla naszego społeczeństwa.

Polecając wydawnictwa moje łaskawej Pana dobrej pamięci przypominam zarazem „Bibliotekę [illegible] z utworów [illegible]" i łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Życzliwy sługa
S. Lewental

Proszę o wiadomość odebranych pieniędzy. [illegible]

63

Warszawa 3 Lipca 1874

S. LEWENTAL,
Wydawca „Kłosów".
Widok, Nr. 1566a.

Szanowny i Czcigodny Panie!

W odpowiedzi na list Jego od 15 z. m. proszę bardzo o korrespondencye ze Sztokholmu, jak wogóle o nowości ze Szwecyi, które Pan bliżej obserwować może. Listy te, jeżeli Pan uważa za stosowne, mogą być niezależnie od wszystkich miesięcznych korrespondencyi drukowane, zresztą zostawiam to najzupełniej Jego uznaniu i decyzyi.

Co się zaś tyczy Kroniki nie byłem nigdy za usunięciem z niej wiadomości literackich i artystycznych ale tylko za ostawieniem do takowych i wiadomości społecznych, kronikarskich; jądro zaś zawsze stanowić powinny literatura i sztuki piękne.

Wszystko ostatnio przez kantora wypracowane jest już w Cenzurze i prawdopodobnie takowe w przyszłym tygodniu odbiorę.

Polecając się łaskawej Pana Dobr. pamięci łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Życzliwy sługa

S. Lewental

340 64

S. LEWENTAL,
Wydawca „Kłosów".
Widok, Nr. 1566a.

Warszawa 16 Września 1874

Szanowny i Łaskawy Panie!

Zgodnie przesyłam talarów 50 w Berlinie dziękując stokrotnie za wzbogacenie Kłosów listami ze Szwecyi.

Znając rozległe stosunki Pana oraz życzliwość dla naszego pisma udaję się z prośbą czyby Szanowny Pan nie zechciał nam takowe wskazać osoby na Korespondentów z Paryża i Rzymu.

W nadziei iż mi Szan. Pan prośby mojej za złe nie weźmie oraz że takową przychylnie przyjąć będzie zechce z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

życzliwy sługa

S. Lewental

Warszawa 27 Września 74
65 3/71

S. LEWENTAL,
Wydawca „Kłosów".
Widok, Nr. 1566a.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Bóg zapłać za dobre chęci.
Z Paryża życzyłbym sobie mieć list co miesiąc, z Rzymu raz na 6 tygodni. Korrespondencye nie powinny się zajmować tylko samemi stolicami z których są adresowane ale powinny ogarniać ruch umysłowy — życie społeczne, artystyczne i t.d. właściwego narodu. Obszerność każdego listu nie powinna przejść 5 szpalt czyli około 400 wierszy druku za które honorarium wynosi, licząc po 3 Kop. za wiersz Rs 12. Oto są główne zarysy; resztę zostawiam zupełnie do dyspozycyi Czcigodnego Pana a mianowicie tak układ o wynagrodzenie jakoteż instrukcyę o sposobie i treści prowadzenia niniejszej korrespondencyi.

A teraz jeszcze jedna sprawa:
W N. 471 Kłosów Władysław Zawadzki pisze o Szajnosze, na stronicy 22, wcale niepochlebnie a obszernie daje wzmiankę o Ludwiku Zielińskim. Syn w liście, wczoraj przeze mnie odebranym, reklamuje i dosyć

gwałtownie nawet, posądzając Zawadzkiego o stronność
i t. p. Nim się cokolwiek w tej kwestyi przedsięwezmę
ośmielam się zapytać Szanownego Pana czy nie znałeś
czasem nieboszczyka i jakie jest zdanie Jego o orzeczeniu
Zawadzkiego? Jeżeli słuszność nie byłaby po stronie
Zawadzkiego nie chciałbym przykrość synowi zmarłego,
słusznego przez wspominanie się o uszanowanie pamięci
jego ojca. Oto przyczyna dla której do światłego sądu
Czcigodnego Pana się uciekam.

Oczekując rychłej odpowiedzi łączę wyrazy
prawdziwego szacunku i poważania.

Życzliwy sługa

[illegible]

~~398~~ 66

S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Widok, Nr. 1566a
w Warszawie.

Warszawa 20 Paźdz. 74

Szanowny i Czcigodny Panie!

Dziękuję Wam serdecznie za życzliwość jaką tylekrotnie Kłosom okazaliście i przepraszam stokrotnie za trud dla ich dobra podjęty.

Cieszę się niezmiernie że życzeniu Szanownego Pana, dania możności zarobkowania Jego protegowanemu, będę prawdopodobnie mógł uczynić zadość. W tych dniach bowiem zalecono mi do tłomaczenia w Kłosach powieść z angielskiego, która ma być bardzo piękną, pióra Elliota p.t. Holt. Nie posiadając języka angielskiego muszę się postarać o tłomaczenie niemieckie celem zapoznania się z tym utworem. Jeżeli jednak powieść ta jest Szanownemu Panu znaną i uważa Pan że takowa może być w Kłosach pomieszczoną, to wtedy może Szanowny Pan tłomaczenie, na mój rachunek, osobie za którą się wstawiasz powierzyć. Wynagrodzenie wynosi po 1 kopiejce za wiersz Kłosowy, czyli honoraryum za arkusz drukowany przy Kłosach czyli tygodniowo około 10 rubli. Zastrzeżenia co do poprawności tło—

znaczenia nie czynię żadnego z uwagi że Pan [illegible], jak piszesz, bierze odpowiedzialność na siebie.

Co się tyczy Bohdana Zaleskiego dzieł, na uczynioną mi także propozycję reflektuję, proszę jednak o bliższe podanie warunków czy to w sumie ryczałtowej za jednorazowe prawo przedruku, prac które przez Cenzurę się przeprowadzi, czy też w określeniu wysokości wynagrodzenia za każdy arkusz druku formatu Biblioteki N. Ut. L. Eur.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi oraz korrespondencji z Paryża i Rzymu łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Życzliwy sługa

[illegible]

393
67

S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Widok, Nr. 1566a
w Warszawie.

Warszawa 30 Paźdz. 74

Szanowny i Czcigodny Panie!

Na list mój z d. 20 b. m. w którym prosiłem i zarazem podanie mi warunków, odnośnie do Zaleskiego, nie mam odpowiedzi. Czy doszedł?

Polecając się pamięci Czcigodnego Pana oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi na list mój niniejszy i łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Życzliwy sługa
S. Lewental

S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Widok, Nr. 1566a
w Warszawie.

Warszawa 5 Listopada 77 394 68

Szanowny i Czcigodny Panie!

Na umowę przez Zaleskiego oznaczoną, pomimo że także cokolwiek wyjątków zawiedź się spodziewałem, zgoda. Warunki zaś z mojej strony są następujące:

1. Nabywam na wyłączną własność, bez ograniczenia czasu, edycyi i liczby exemplarzy, wszystkie prace Bohdana Zaleskiego tak w manuskryptach jak i drukiem ogłoszone.
2. Z... zrewiduje i przygotuje edycyę pod druk dotyczącą i prace które dotychczas w manuskryptach u niego pozostają i które według swego wyboru uzna za stosowne do opublikowania.
3. Honoraryum wypłacam w połowie przy oddaniu podpisanej przez niego umowy, drugą zaś połowę po oddaniu przygotowanego do druku exemplarza, a nie później jak za 1–15 Stycznia 78 powinno nastąpić.
4. Oprócz honoraryum dawałem Z... zrobić jedną, jedyną tylko poza granicami Królestwa i Ces. Ros. edycyę wszystkich prac jego z tym warunkiem że edycya ta mieścić będzie prace przez Cenzurę nie dozwolone a w edycyi Warszawskiej nie pomieszczone i że wydanie to przeznaczone dla zagranicy nie będzie do Kraju sprowadzane. Edycya nie może być stereotypowaną.
5. Nie wcześniej wolno Z... edycyę tę zrobić jak w rok po skończeniu pierwszej edycyi Warszawskiej. Przed upływem tego terminu ani wspomnień ani wzmianki z jego strony miejsca mieć nie może.

Warunki przezemnie drugostronnie spisane są te same jakie mi Pan Wdz w imieniu Zaleskiego podawał z tą tylko różnicą że wydanie poza granicami kraju bliżej określiłem a to dla uniknienia w przyszłości nieporozumień i przykrości.

Skoro się Zaleski na niniejsze warunki zgodzi, o czem nie wątpię, to niechaj mi przyśle na ich powtórzenie cesyą z legalizowanym przez Konsula rossyjskiego, stosownym zmianom, podpisem.

Oczekując rychłej odpowiedzi załączam № 30 jako zasiłek dla tłomacza pomimo Holt polecając się zarazem i nadal Jego łaskawej pamięci.

Z głębokim szacunkiem zostaję sługą.

[illegible]

Warszawa 9 Listopada 71

375 69

S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Widok, Nr. 1566a
w Warszawie.

Szanowny i Czcigodny Panie!

List mój z d. 6 b. m. minął się w drodze z pismem Pańskiem z d. 7 tegoż miesiąca. Żałuję bardzo że operacya z Holtem się nie udała; przyślę go Panu jeśli taka, pocztą w czytelnych sprawach. Co do sprawek czytelnych pozwalam sobie zrobić uwagę że pod tem wyrażeniem nie rozumiem bynajmniej by wszystko się ukształciło w różnych dniach, ale przeciwnie jednego dnia, tylko ze względów przepisów pocztowych, wypadnie może książkę podzielić na części. — Od Retla nie mam żadnej wiadomości — prosiłbym o innego rysownika zdolnego Kronikarza w razie gdyby Rekl nie miał czasu lub ochoty. — Kuleyckiemu posłałem 28 Paźdz. 50 Guldenów austr. wraz z Kłosami począwszy od 1 Paźdz., które i nadal co tydzień mu się wysyłają. — Zostawiam Panu upoważnienie na rachunek Holtz 30 rubli rocznej takowe wymienić i takowe zatrzymać na rachunek przysłanej korrespondencyi. Prosiłbym tylko o łaskawe doniesienie mi ile owe 30 rubli uczyniły talarów a to celem ustalonego dopełnienia honoraryum za miesięczną korrespondencyę. Przypominając przy tej sposobności Szanownemu Panu Ulice literackie i satyry oczekuję rychłej odpowiedzi co do Załuskiego tymże wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Życzliwy i powolny sługa

[signature]

~~343~~ 70

Warszawa 5 Sierpnia 75

S. LEWENTAL.

WYDAWCA „KŁOSÓW"

Widok, Nr. 1566a

w Warszawie.

Szanowny Panie!

Przesyłając pieniądze za [illegible] nie zrealizowany rysunek mam przyjemność przesłać przy niniejszem talarów pr. 53.15.2 jako ratę za wyżej wymienione przez Szanownego Pana w Kłosach korespondencye po dzień 1 Lipca r.b.

Łącząc pozdrowienie Mojego Kolegi zostaję z prawdziwym szacunkiem

życzliwy sługa

[illegible]

Za 30 — tal 28.7.5
10 Rysunki 9.12.5
Łącznie 53.15.2
tal. 91.5.
[illegible] 1.5.
Rs 90 [illegible]

160 : 50

30/160| 58-15
15
10

REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

Warszawa 8 Maja 1875

Szanowny i Zacny Panie!

Dziękuję Wam serdecznie za łaskawie mi uczynioną propozycyę nabycia Shakspeara, tem więcej zaś jeszcze dziękuję za pamięć o Bibliotece.

Shakspear powinien koniecznie znaleźć miejsce w Bibliotece i dla tego gotów jestem się zgodzić na tłumaczenie Ulricha jeżeli warunki nie będą wygórowane. Przedewszystkiem prosiłbym o wiadomość jakie mianowicie utwory Ulrich posiada w tłomaczeniu oraz jakie stawia żądania. Prosiłbym Szanownego Pana usilnie byś zechciał łaskawie wpłynąć na Ulricha by żądania jego były skromne od tego bowiem, jeżeli tłomaczenie będzie [illegible], oraz w skutek [illegible] Pańskiego nie wstąpię, głównie zależeć będzie doprowadzenie interesu do skutku.

Przepraszam Szanownego Pana [illegible] że nie odnoszę się wprost do Ulricha; korzystam z Jego grzeczności będąc przekonany że Szanowny Pan znający dokładnie miejscowe warunki literackiego, że się tak wyrażę, rynku, łaskawie bez pośrednictwa interes ku zobopólnemu zadowoleniu doprowadzi do skutku.

Po ułożeniu warunków przedwstępnych oraz w skutek wyjaśnień [illegible] będę się znosił, jeżeli Pan pozwolisz, wprost z tłomaczem.

Biblioteka nie rozwinęła się zupełnie tak jak miałem nadzieję i zamiar. Wiele u nas bardzo rozbija się o brak ludzi a bardziej jeszcze, i to głównie, o sumienność w spełnianiu obowiązków.....

Mam w Bogu nadzieję że wydawnictwo to jednak [illegible] pewne [illegible] znanemu społeczeństwu — działalność jego po kilku dopiero latach będzie mogła być widoczną.

Wyrazy prawdziwego szacunku i poważania z tym życzliwym [illegible]

[illegible signature]

S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW“
Widok, Nr. 1566a
w Warszawie.

Warszawa, 21 Maja 18[illegible]

75
73

Szanowny Panie!

Dziękuję serdecznie i po tysiąc razy za pośrednictwo w Szekspirze oraz za radę rzeczy, do której się zastosować nie omieszkam. Pisałem przed kilkoma dniami do Ulricha i czekam jego odpowiedzi. Interes bez drugiej rękojmi powinien przyjść do skutku jeśli nie zajdą jakieś przeszkody ze strony Ulricha, które te przeszkody [illegible] [illegible] [illegible] wytworzy.

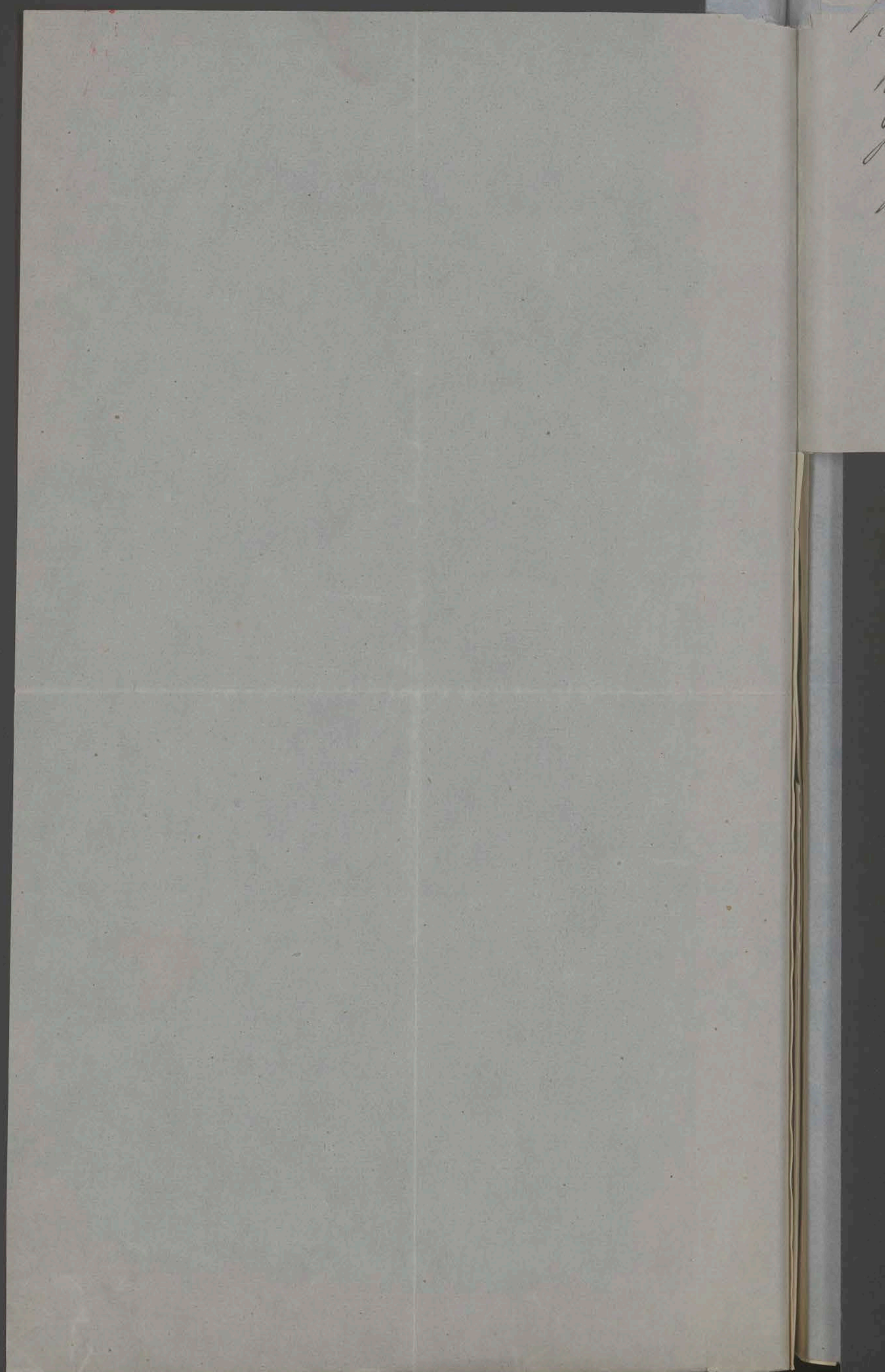
O [illegible] [illegible] [illegible] Polskiego [illegible] dla Biblioteki przypominając zarazem satyry, takowe nam przyobiecane.

List Ulricha Szanownemu Panu [illegible] nadmieniam pisze iż z pierwszym dniem przyszłego miesiąca będę miał przyjemność przesłać Panu kontrakt [illegible] za korespondencyę muszę się dowiadywać z tej potrzeby, czy nadal ma być adresowany do Drezna czy do Vichy?

Życzę Szanownemu Panu dobrego zdrowia i skutecznej kuracyi tego [illegible] prawdziwego [illegible]

Z pełnym szacunkiem sługa
[illegible] powolny!

S. Lewental



S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Widok, Nr, 1566a
w Warszawie.

~~34~~ 75

Warszawa 3 Lipca 1871

Szanowny i Czcigodny Panie!

Z podziękowaniem przesyłam asygnację na Berlin na 90 talarów jako honorarium za korrespondencyę Lipiec–Grudzień r. b.

Za adres Chodźkiewicza serdecznie dziękuję i po powrocie moim z wód, dokąd za kilka dni się udaję, nie omieszkam skorzystać z łaskawej rekomendacyi.

Z przekładem Ulricha jak Panu kazałem uprzednio już wiadomo nic się nie zrobiło — przytem to zupełnie wszystkie posłane nie zaniecham ale Spółka mogą zapobiedz konkurencyi zbytniej od niego i szkodę. Nawzajemnie Panu składam najszczersze życzenia. Racz zapisać za łaskawą o mojem wydawnictwie pamięć prosząc usilnie by je i nadal i pod Swojej opieki i uwagi nie wypuszczał.

Życzliwy sługa
S. Lewental

S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Widok, Nr, 1566a
w Warszawie.

Warszawa 26 Listop. 1875 76

Szanowny i Czcigodny Panie!

Przepraszam że [illegible] list Kochanego Pana z d. 13 b. m. dziś dopiero odpisuję, ale pierwej nie mogłem bo nie miałem sposobności [illegible] z p. Chodźkiewiczem. Dziś [illegible] nie kwestyonowany manuskrypt jako do druku nie kwalifikujący się w skutek czego takowy Panu Grzymowiczowi [illegible] przesyłam.

O próbkę korespondencyi z Paryża prosiłbym.

Niniejszym prosząc Kochanego Pana o łaskawe przysłanie mi noty ile jestem dłużnym za artykuły o pogrzebie [illegible] oraz za życiorys Walerego Eljasza, chciałbym bowiem przypadającą Kochanemu Panu należność, tudzież z mającem się w przyszłym miesiącu przesłać honoraryum za korespondencyę uiścić.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku i poważania zostaję Kochanego Pana uniżonym i życzliwym sługą

[illegible signature]

~~49~~ 78

Warszawa 5 Stycznia 1876

S. LEWENTAL.

WYDAWCA „KŁOSÓW"

Widok, Nr. 1566a

w Warszawie.

—

Szanowny Czcigodny Panie!

Łącznie przesyłam Marek 270 za korrespondencye po 1 Lipca r.b. oraz Marek 30 za życiorys Ejsmonda czyli razem 300 m. Deutsche Bank w Berlinie.

Album Matejki prawie po ukończeniu; część trzecia i ostatnia jest pod prasą i mam nadzieję że skończę do Marca, da Bóg doczekać końca.

Czy wolno prosić o łaskawe zasilenie Kłosów w drugiem półroczu r.b. dwutomową powieścią? Słowa te bowiem że Pan ... ... więcej nie przyjmujesz. Mam zatem nadzieję że przyśle te ... a przynajmniej do Kłosów i od wydawcy słowo że nie mogę i od tego prosić o łaskawą odpowiedź by mieć jak wszelkie zaliczenie przesłać.

Wyrazy szacunku i poważania łączy ...

[signature]

Ver

Obr.

Pozostałoby z danego	Mk	300
za 203 wiersze		30
za korrespondencye lit. polskie		270
	Mk	600
[illegible]		300

pozostaje za dwa miesiące Mk 300
mojej za rachunek prace
dla Biblioteki ekon. ukr. lit. art.

S. LEWENTAL.

WYDAWCA „KŁOSÓW"

Widok, Nr. 1566a

w Warszawie.

Warszawa 22 Stycznia 1876

420
79

Szanowny i Czcigodny Panie!

W załączeniu przesyłam 300 Marek jako zaliczenie na powieść dla Kłosów dziękując za rzecz serdecznie i się rekommenduję do przyjaźni mojej przyjęłyby [illegible].

Proszę o łaskawe przysłanie mi stosownego pełnomocnictwa z [illegible] ... [illegible] prawa własności i pozwolenia.

Życzliwy Sługa

S. Lewental

RED

REDAKCYA „KŁOSÓW"

Widok, Nr 1566a

w Warszawie.

Warszawa 24 Kwietnia 1876

Szanowny i Czcigodny Panie!

W odpowiedzi na list tego z 27 b. m. mam zaszczyt donieść że pieniądze w ostatnich dniach tego tygodnia [illegible] się. [illegible] wyrazy szacunku i poważania Tegoż

życzliwy sługa

J. Unger

S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)
w Warszawie.

Warszawa 27 Kwietnia 1876

Szanowny i Czcigodny Panie!

W powołaniu się na ostatnie pismo moje z d. 24 b.m. mam przyjemność przesłać Szanownemu Panu jako ratę za mającą mi być nadesłaną powieść: Marek 1500 czyli Talarów 500, na Deutsche Bank w Berlinie, proszę uprzejmie o łaskawe zawiadomienie mnie o odbiorze tych pieniędzy.

Z powodu wyjazdu Szanownego Pana do Włoch, że otwieram numerem Kopernika, pozostawiam woli przez Szanownego Pana o korespondencye w tym przedmiocie, jak w ogóle i powieści, dla Kłosów.

Polecając się łaskawej Pana Dobr. pamięci, życzę tęgiej wyprawy, rzetelnego wypoczynku, pozostaję

Życzliwy sługa
S. Lewental

P. S.
Przypominam o ulice liter. i satyry!!

S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)
w Warszawie.

Warszawa 12 Maja 1876

Szanowny i Czcigodny Panie!

Przepraszam za opóźnienie się z odpowiedzią na list Jego z d. 29 z. m.
Za przyjęcie propozycyi mojej odnośnie do liter i Włoch serdecznie dziękuję; i rysunków zaś [illegible] nie będziemy mogli. Dziękuję również za pamięć o Kłosach z powodu artykułu [illegible] w Ateneum; czekamy pracy tej z niecierpliwością.
Wyrazy prawdziwego szacunku i poważania z[illegible] łączy
życzliwy i powolny sługa
S. Lewental

S. LEWENTAL.

WYDAWCA „KŁOSÓW"

Widok, Nr. 1566a

w Warszawie.

Warszawa 29 Czerwca 1876

Szanowny i Czcigodny Panie!

W załączeniu przesyłam Marków 270 jako należność za korrespondencye w 2giem półroczu r. b. prosząc uprzejmie o takowe uwiadomienie mnie o odbiorze tychże.

Przed kilkoma dniami wysłałem kantorem Album Matejki które powinno już było rąk Pańskich dojść.

Polecając się łaskawej Pańskiej pamięci łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

życzliwy sługa

S. Lewental

85 425

S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)
w Warszawie.

Kissingen 5 Sierpnia 1876
Villa Dr Gaetschenberger

Szanowny i Czcigodny Panie!

Doszedł mnie tu ostatni Numer Kłosów w którym znalazłem tak łaskawą o Albumie Matejki wzmiankę, za którą serdeczną składając Czcigodnemu Panu podziękę, tym razem wyznanie wysokiego szacunku powtarzam.

Sługa uniżony
[illegible]

Warszawa 10 Stycznia 1877

~~88[illegible]~~ 86

S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (38)
w Warszawie.

Szanowny Dobrodzieju Panie!

Przez parę dni tylko [illegible] przewodniczy dopiero co przykrej i ciężkiej choroby wypoczywania, wstałem nie jestem w stanie jeszcze bez nadwyrężenia zdrowia korrespondować. Załączam więc rs. Mk 270 jako honorarium za I półrocze r. b. przypominając się zarazem łaskawej pamięci Szanownego Pana co do Szkicu Mk 300 które przesłałem w ręce Dla Biblioteki N. H. L. E.

Wyrazy istotnego szacunku, przesyłam tego

uniżony i życzliwy sługa

[illegible]

Warszawa 17 Lipca 1877 [illegible]

87

S. LEWENTAL.

WYDAWCA „KŁOSÓW"

Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

w Warszawie.

—

Kochany Czcigodny Panie!

W tej chwili odebrałem list Jego z d. 15 b. m.

na który śpieszę z odpowiedzią. Z listu bowiem

[illegible] widzę że Szanowny Pan uwiadomił Leitgebera

o posiadanym od niego celu wyrzucić go do wypłaty.

Pozwolim [illegible] Panie ze swojej uwagę iż pre-

tensyje Ci celem [illegible] nie myślałem tru-

dzić Cię podobną manipulacyą. Byłem pewny że

oddam go twojemu komisowi albo do [illegible]

albo wprost takowy mu odmówię i mnie stratę,

która w każdym razie między nas przez marek

nie wyniesie obciążenia. Widocznie w liście moim

poprzednim zaniedbałem uwagi tej rzeczy, mam tyle

bowiem rozmaitych interesów i spraw, [illegible] i nie dziwię

się głowie że trudno wszystkiem podołać. Proszę Cię więc

uprzejmie Szanowny z Leitgeberem w żadne korrespondencye

z tytułu [illegible] się nie wdawać ale wprost według

powyższych niektórych mowy postrzec, albo jeśli Ci to nie wygodnie, należy zwrócić a ja inne pieniądze prześlę bez straty czasu.

Na dalszą treść listu Szanownego z dnia 15 pozwolisz że po przedstawieniu takowego Redakcji z tym dniem odpowiem.

Oczekuję wiadomości co do zatrzymania sprawy należnej odwrotną pocztą tylko wyraz prawdziwego szacunku powtarzam

Twój życzliwy

[illegible]

87/88

Warszawa 29 Marca 1875

Wiener

S. LEWENTAL.

WYDAWCA „KŁOSÓW"

Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

w Warszawie.

Kochany i Czcigodny Panie!

Pierwszy list ten jako z Mojego imienia Czcigodnego Pana zasyłam najserdeczniejsze życzenia. Oby Bóg zachował Go na chwałę kraju w jak najdłuższe lata, przy czerstwem zdrowiu i bez umartwień. List mój, zwłaszcza, gdzie raz wszystko cokolwiek spóźniony; wybaczcie mi pomimo wolne to opóźnienie powstałe wskutek zapomnienia, przy nawale pracy jaką obecnie jestem przeładowany, i jakiej kto wie czy wytrzymać zdołam. Telegramu zaś posłać wczoraj nie mogłem bo byłem tak chory w nocy mnie przy Debrali a budzeniem niepokój by wywołanym było może. (w dniu 15 Lipca)

Z propozycyi nowszych mi listem Czcigodnego Pana serdecznie dziękuję — Redakcya Biblioteki pertraktuje jednak za satyry cierpliwie czekać. Nieporozumienie jakie zaszło z p. Wielkiewiczem odnośnie do bajek bardzo mnie zmartwiło. Stało się!

Załączam wyrazy szacunku Czcigodnego

Pana i nadal się polecam łaskawej pamięci
serdeczne pozdrowienie i wyrazy rzetelnego szacunku
przesyłam.

Sługa życzliwy

[illegible]

292
89

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"

Nowy-Swiat Nr. 1258a (39)

WARSZAWA

3 Lipca 1877

Wskutek otrzymanego zlecenia od W. S. Lewentala który obecnie bawi w Kissingen, mam honor przesłać W. Panu assygnacyą na 270 marków za korespondencye mające się przesłać do Kłosów w drugiem półroczu roku bieżącego

z uszanowaniem
[illegible]

~~393~~ 90

S. LEWENTAL

WYDAWCA „KŁOSÓW"

Nowy-Swiat Nr. 1258a (39)

WARSZAWA

Wgo J. I. Kraszewski
w Drezdnie

Warszawa dnia 13 Październ. 1877

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Wam
R/Mk 270. na Deutsche Bank płat. 16. b. m.
za 2 listy od nieznajomego z prośbą o łaskawe
uwiadomienie mnie o odbiorze takowych.
Łączę wyrazy prawdziwego poważania,
zostając powolnym sługą
za S. Lewentala
J. Lewental

Warszawa 28 Grudnia 77 ~~204~~ 91



Szanowny i Czcigodny Panie!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Panu Rs 278.20 z których 270 stanowią zaliczenie na Korrespondencye po dzień 1 Lipca r. p. pozostałe zaś Rs 8.20 czynią honorarium za życiorys Wł. Czarnockiego pomieszczony w N. 630 Kłosów.

Dziękując Panu przy tej sposobności za piękne listy do nieznajomego tych zarazem przy nadchodzącym Nowym Roku życzenia dobrego zdrowia oraz niesłabnącej pomyślności.

Sługa powolny

[signature]

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"

Nowy-Swiat Nr. 1258a (39)

WARSZAWA

Warszawa 12 Stycznia 78

Szanowny Dobrodzieju Panie!

Przy niniejszem przesyłam Rs 90 jako honoraryum za Siemieńskiego Tyrcie zarazem serdeczne pozdrowienie i życzenia szczęśliwej podróży.

Szczerze życzliwy
S. Lewental

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW“
Nowy-Świat Nr. 1258a (39).

WARSZAWA

Warszawa 10 Lipca 78

375
93

Szanowny i Czcigodny Panie!

Przed paru tygodniami byłem w Dreźnie i złożyłem osobiście Czcigodnemu Panu wizytę lecz nie miałem szczęścia zastania Go w domu gdyż bawił wtedy w Homburgu. Zamierzając 1 b. m. miałem do Homburga wyjechać przeto z wszystkich należności za bieżące półrocze wstrzymałem się chcąc takowe osobiście Czcigodnemu Panu wręczyć, gdy jednakże wyjazd mój się opóźnia i dopiero 14 b. m. nastąpi, w skutek czego bardzo być może że Szanowny Pan z Homburga wyjedzie zastać nie będę miał przyjemności przeto śpieszę z przesłaniem Mu 270 rs. wyżej się nadsyłać listy po dzień 1 Sierpnia

proszę przyjmie o takowe zdrowanie
i radzi Którą w tonkanej swej pomyślnie
i o przyjęcie wyznania głębokiej czci, i szacunku
z jakim dla Kantona pozostaję

sługa życzliwy

[illegible]

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat Nr. 1258a (39).

WARSZAWA

Divonne 24 Lipca 78

Szanowny i Czcigodny Panie!

List Jego z 16 b.m. odebrałem w Divonne gdzie w przejeździe z Genewy kilka dni jeszcze zabawię i z kąd do Homburga za kilka wyjadę tygodni. Za takową dalszą obietnicę cennego współpracownictwa Pana w Kłosach serdeczne składam dzięki zarazem ponawiając uprzejmą prośbę byś zechciał dla nas dwutomową wygotować powieść byśmy takową z dniem 1 Stycznia r.p. w Kłosach rozpocząć mogli. Do domu piszę by wszystko wysłali Panu Pana zlecenie, tuszę bowiem sobie że prośbę moją, którą osobiście oświadczam Panu Panu przedłożę, przychylnie przez Niego przyjętą zostanie.

Powrót mój z Homburga do domu naznaczam na [illegible] by mieć zaszczyt uściśnąć zacną dłoń Waszą i pogawędzić o niektórych sprawach literackich.

Serdecznie tyczę powodzenia zdrowia z prawdziwym poważaniem Czcigodnego Pana

powolnym sługą

[illegible]

Divonne. France. Depart. de l'Aine
via Nyon

95 377

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat Nr. 1258a (39).

WARSZAWA

Wiedeń 29 Lipca 78

Szanowny i Czcigodny Panie!

W tej chwili doszedł mnie list Jego na który spieszę z odpowiedzią i serdecznem zarazem podziękowaniem za łaskawie przyjęte zamówienie. Na cenę, pomimo okropnego stanu rubla, z przyjemnością się zgadzam, prosiłbym tylko Szanownego Pana, jeżeli to będzie możliwe, o jak najszybsze wydanie tomu pierwszego, gdyż chciałbym powieść tę kazać illustrować, co przed rozpoczęciem druku pewnych wymaga przygotowań. W każdym razie zamiar mój illustrowania powieści Jego w niczem niechaj Szanownego Pana nie krępuje, jest on bowiem zupełnie zależnym od zgodzenia się na takowy Czcigodnego Pana.

W pierwszych dniach Sierpnia, najpóźniej 5, wyjeżdżam z tąd do Homburga, w połowie zaś Września zamierzam na Drezno wrócić do domu, byłbym więc bardzo rad gdybym choć część manuskryptu mógł zabrać ze sobą.

Zasyłając Szanownemu Panu serdeczne pozdrowienia tudzież wyrazy wielkiego szacunku, pozostaję Jego
sługą życzliwym
S. Lewental

378
96

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat Nr. 1258a (39).

WARSZAWA

2 Sierpnia 1878.

Wielmożny Panie!

Wskutek otrzymanego jeszcze przed dziesięciodniami z zagranicy zlecenia W. S. Lewentala mam honor przesłać W. Panu assygnacyą na trzysta mark, sądziłem że kurs rubla nieco się polepszy i dla tego opóźniałem wysyłkę assygnacyi, za co racz W. Pan przyjąć uprzejme przeproszenie – i odbiór assygnacyi Administracyą uwiadomić –

Z głębokim szacunkiem
za S. Lewentala
Z. Krubant

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW“
Nowy-Świat Nr. 1258a (39).

WARSZAWA

Wiedeń 11 Września 78

379
97

Szanowny i Czcigodny Panie!

Z domu dziś odebrałem wiadomość że [illegible] powieści dla Kłosów byłeś łaskaw już wykończyć i że pierwszy tom do Warszawy wysłałeś. Wiadomość ta Szanowny Panie wielce mnie ucieszyła i śpieszę z serdeczną podzięką za życzliwość jaką Kłosom niezmiennie od pierwszej chwili ich pojawienia się okazujesz. Do Warszawy piszę jednocześnie by Czcigodnemu Panu weksel do Drezna przesłali, piszę dla tego do Drezna a nie do Paryża, bo nim list mój do Warszawy dojdzie i nim weksel wyślą może Szanowny Pan być już w drodze do domu, co mogłoby z łatwością stać się przyczyną błąkania się listu po świecie.

W końcu śmiem zanieść do Pana prośbę by Pan zechciał łaskawie kilka listów o wystawie, a szczególniej o wystawcach polskich, niezależnie od tych zwykłych korrespondencyi, poświęcić Kłosom i przyjąć z góry za łaskę tę szczere podziękowania tak od siebie jak i od całego składu Redakcyi Kłosów.

W nadziei że prośba moja przychylnie przez Czcigodnego Pana przyjętą zostanie, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Sługa powolny
S. Lewental

880
98

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat Nr. 1258a (39).

WARSZAWA

Wielmożny, J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Warszawa dnia 16 Września 1878 r.

Wielmożny Panie!

W imieniu Wydawcy „Kłosów" bawiącego jeszcze u wód, mam zaszczyt przy niniejszem przesłać W. Panu Marków 1200. s. d. na Niemiecki Bank, z prośbą o łaskawe uwiadomienie o odebraniu takowych.

Łącząc wyrazy prawdziwego poważania
pozostaję W. Pana
powolnym sługą
za Wydawcę
F. Lewental

Rekom.

99 ~~381~~

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat Nr. 1258a (39).

WARSZAWA

Warszawa 1 Październik 78

Szanowny i Czcigodny Panie!

W załączeniu przesyłam Rs 1200 oraz 900 czyli razem Rs 2100 w asygnacyach na Bank Drezdeński jako resztę honoraryum za "Grzechy Hetmańskie" których tom pierwszy przed kilku dniami odebrałem.

Przyczyna nie wypłacenia Szan. Panu pieniędzy z pierwszą asygnacyą była omyłka korrespondenta Banku Dyskontowego który mylnie Bankowi Drezdeńskiemu awizował że w mowie będąca asygnacya jest wystawiona na moje zlecenie gdy takowa brzmi na Pańskie, Bank więc mając sobie przedstawioną asygnacyę o której wiadomości nie miał wypłaty odmówił.

Obecnie pomyłka ta przez Bank Warszawski sprostowaną została, ja zaś z mej strony najuprzejmiej Szan. Pana proszę być mi wybaczył zawód i mitręgę których bynajmniej nie byłem przyczyną.

Wyrazy prawdziwego szacunku, poważania i czci

sługa życzliwy S. Lewental

Warszawa 18 Grudnia /78

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat Nr. 1258a (39).

WARSZAWA

Szanowny i Czcigodny Panie!

Przed kilkoma dniami wysłałem Panu 25 eg. powieści z Bałkanów które spodziewam się że do rąk Jego doszły, [illegible] zaś które z przesyłki tej pozostały i przez [illegible] pomieszczone zostały zechciej mi łaskawie podać bym się mógł z takowymi uiścić.

W załączeniu przesyłam Panu assygnacyę na Mk 273.40 na Bank Drezdeński z których 270 Mk racz Pan łaskawie zaliczyć na korespondencye po 1 Lipca r. p., Mk zaś 3.40 jako przypadające Panu za kilkanaście wierszy o [illegible].

Przy tej sposobności pozwolę sobie przypomnieć łaskawej Czcigodnego Pana pamięci „Historyę cywilizacyi w Polsce" nad którą Pan przed kilkoma laty pracowałeś i którą mi łaskawie obiecać raczyłeś. Niemniej pozwalam sobie

przypomnę Szanownemu Panu satyry które Redakcya Biblioteki z niecierpliwością oczekuje.

W końcu proszę jeszcze Szanownego Pana o radę, zdanie i przyjęcie głównego kierunku w następującym przedsięwzięciu.

W Wiosnę nagromadziła się znakomita liczba przepysznych w wielkim formacie portretów ludzi zasłużonych, otóż zamierzam wydać w przepysznej, zbytkownej edycyi, galeryą illustrowanych ludzi znakomitych które to wydawnictwo uważam dla społeczeństwa naszego za pożyteczne. Proszę więc uprzejmie Szanownego Pana o Jego zdanie i poradę w tej kwestyi oraz o przyjęcie głównego kierunku i redakcyi tego wydawnictwa a zobowiążesz Szanowny Pan sobie Jego sługę powolnego który zostaje z głębokim dla Niego szacunkiem i poważaniem.

383 107

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW“
Nowy-Swiat Nr. 1258a (39).

WARSZAWA

Warszawa 23 Grudnia 78

Szanowny i Czcigodny Panie!

Przed kilku dniami pisałem do Kossaka i czekałem z niecierpliwością odpowiedzi. Dziś przychodzi mi prosić Cię, Czcigodny Panie, byś nas wybawił z kłopotu którego nas Kossak, nie stosując się do mej dyspozycyi, nabawił. Prosiłem bowiem Kossaka by mi manuskrypt Grzechów Hetmańskich przesyłał w liście rekomendowanym, tymczasowie przesłał takowy w paczce pocztowej która poszła do biura Generał Gubernatora i którą z powodu nieobecności w Warszawie Dyrektora Kancellaryi biura, w tym roku w żaden sposób odebrać nie możemy. Wszystkie papiery idą do podpisu do Petersburga gdzie dyrektor bawi, trzeba więc czekać cierpliwie powrotu jego bez którego nic zrobić nie można. Zbytecznem rzecz iż by to było się rozwodzić wiele mnie zależy na tem by w pierwszym po noworocznym

Niemniej, stosownie do zobowiązania się naszego, druk pięknej tej pracy Szanownego Pana rozpoczęty, niczym zaś tego nie możemy nie mając rękopismu. Udałem się więc z gorącą prośbą do Kraszewskiego czy by nie zechciał nas z tego okropnego wybawić kłopotu i kazać nam z brulionu swego przepisać [illegible] Hetmańskiej na 3 szpalty i odwrotnie nam przysłać pocztą w liście rekomendowanym.

Przepraszam Szanownego Pana za trud i ambaras jaki Mu robię ale nie widzę innego środka i sposobu wybrnięcia z tego przykrego dla Kurjera [illegible]. W nadziei że prośbie mojej łaskawie zadosyć uczynić zechcesz, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Sługa uniżony

[illegible]

P.S.

Dziś kartkę wyprawię Kraszewskiemu [illegible] który w oddzielnej wypadnie odbitce i przyczyni [illegible] książkę

384
102

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat Nr. 1258a (39).

WARSZAWA

Warsz. 28 Grudnia 78

Szanowny i Czcigodny Panie!

Dzięki Ci serdeczne za tak[że] pismo z d. 20 b. m. którem, Czcigodny Panie, zgadzasz się na objęcie redakcyi zbioru biografii.

Co się tyczy bliższych w tym przedmiocie objaśnień oraz zakresu i rozmiarów będę w stanie dopiero za parę tygodni [illegible], bądź piśmiennie bądź ustnie, udzielić. Tymczasowo przyjm raz dzięki za także obiecaną mi pomoc oraz za szczere życzenia i niezmienną życzliwość.

Oczekując z niecierpliwością odpowiedzi na mój list ostatni przyjm wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Sługa uniżony
S. Lewental

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA

2 Lipca 1877

Szanowny i Czcigodny Panie!

W załączeniu mam przyjemność przesłać Rs 270 [illegible] jako honorarjum za korespondencye mające się przez Szan. Pana nadesłać w czasie od 1 b. m. po koniec roku b.

Co się tyczy życiorysu przesłanego Czcigodnego Pana jak zapowiedziałem że dotychczas bliższej nie dałem w tym względzie wiadomości ale i sam nie miałem wolnej głowy by przedmiotem tym się zająć należycie i Szanownego Pana, który tak jesteś w tym wzgl. zajętym, nie śmiałem tą sprawą zaprzątać. Odłożę w skutek tego do przyszłego, da Bóg, stosownego wkrótce.

Polecając się i nadal łaskawej Czcigodnego Pana pamięci łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakim zostaję

Tego

uniżonym sługą [illegible]

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW“
Nowy-Świat Nr. 1258a (39)
WARSZAWA

Szanowny i Czcigodny Panie!

Nie mogąc, z powodu choroby dziecka mego, osobiście złożyć Ci powinszowania i hołdu w dniu w którym naród cały [illegible] Twojej [illegible] i wdzięczności za niespożyte prace Twe około dobra Kraju, przez najszlachetniejszych synów swych Ci wyraża, pośpieszam się, Czcigodny Jubilacie, życzenia me serdeczne i powinszowanie piśmiennie przesłać, proszę Boga Wszechmocnego by Cię na chwałę i chlubę Ojczyzny jak najdłużej zachował, siły Twe pokrzepił i umacniał i ten święty ogień miłości Kraju, braterstwa i tolerancyi którym przez pół wieku narodowi, w doli i niedoli, przyświecałeś, w dzieciach Twoich do najdalszego pokolenia nigdy nie zagasł.

Z głębokiem dla Niego szacunkiem i czcią prawdziwą pozostaję Czcigodnego Pana powolnym i uniżonym sługą

Salomon Lewental.

Warszawa 1 Października 1879.

105 ~~739~~

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA

Szanowny i Czcigodny Panie!

Serdecznie dziękuję Ci Czcigodny Panie za łaskawie daną mi kilkakrotnie obietnicę że będziesz o Kłosach pamiętał i w przyszłym, da Bóg, roku powieść dla nas przygotujesz. Dziś udaję się z propozycyą, czybyś nie pozwolił na pomieszczenie w Bibliotece Najc. Utw. Lit. Europ. całego szeregu przepysznych Czcigodnego Pana powieści z czasów saskich jak Hr. Cosel, Brühl etc. których druk w przyszłym byłby rozpoczęty roku. W nadziei że łaskawej propozycyi mojej nie odrzucisz proszę uprzejmie o bliższe warunki oraz o zachowanie mnie w łaskawej Swej pamięci i życzliwości.

Sługa uniżony
S. Lewental

17 Października 77.

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA

Szanowny i Czcigodny Panie!

W odpowiedzi na łaskawe pismo Jego mam zaszczyt donieść że cykl powieści Czcigodnego Pana nie zacząłbym w Bibliotece przed końcem przyszłego roku a prawdopodobniej dopiero w r. 1881; obecnie chodzi mi tylko o zabezpieczenie sobie tego cennego ze wszech miar materyału. Gdyby jednak przedruk w Bibliotece miał komukolwiek szkodę wyrządzić w zamian wtedy, ale z wielkim żalem, przychodzi mi odstąpić; lecz nie sądzę Czcigodny Panie by wznowione przezemnie, po półtora roku, wydawnictwo, mogło w czemkolwiek obecnemu wydawcy uszczerbek zrobić i dla tego sądzę że porozumienie się Jego z Gebethnerem i Wolffem na żadne nie napotka trudności i gładziej pójdzie aniżeli gdybym ja z tymi Panami rozpoczął rokowania.

W dzisiejszym Numerze Kłosów pozwoliliśmy sobie

pomieścić rysunek Andriollego przedstawiającego scenę w Sukiennicach podczas jubileuszowego przemówienia Czcigodnego Pana; z dalszymi rysunkami, z przyczyn od nas niezależnych, musieliśmy się wstrzymać, czy je choć później przeprowadzę nie wiem.

W nadziei rychłej odpowiedzi oraz dobrych o zdrowiu Jego wiadomości łączy wyrazy głębokiej czci

sługa uniżony

[illegible]

24 Paźdz 79.

741
107

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Wysyłamy dziś pocztą jeden exemplarz Grobów Hetmańskich, z wydania którego tuszę sobie że Czcigodny Pan będzie zadowolonym, udaję się do niego z zapytaniem jaką drogą i wiele jeszcze exemplarzy tejże odbitki mam wysłać do Kantana?

Wyrazy głębokiego szacunku i poważania tego

sługa powolny

S. Lewental

26 Listopada 1879.

742
108

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW“
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA.

Czcigodny Panie!

Załączając życzenie szczęśliwych i wesołych Świąt tudzież zarazem Mr 270 jako honorarium za Korrespondencye od 1 Stycznia po 1 Lipiec r.b. proszę uprzejmie o łaskawe wspieranie i nadal mych wydawnictw Jego światłą radą i współpracownictwem.

Sługa uniżony

[illegible]

23 Grudnia 1879

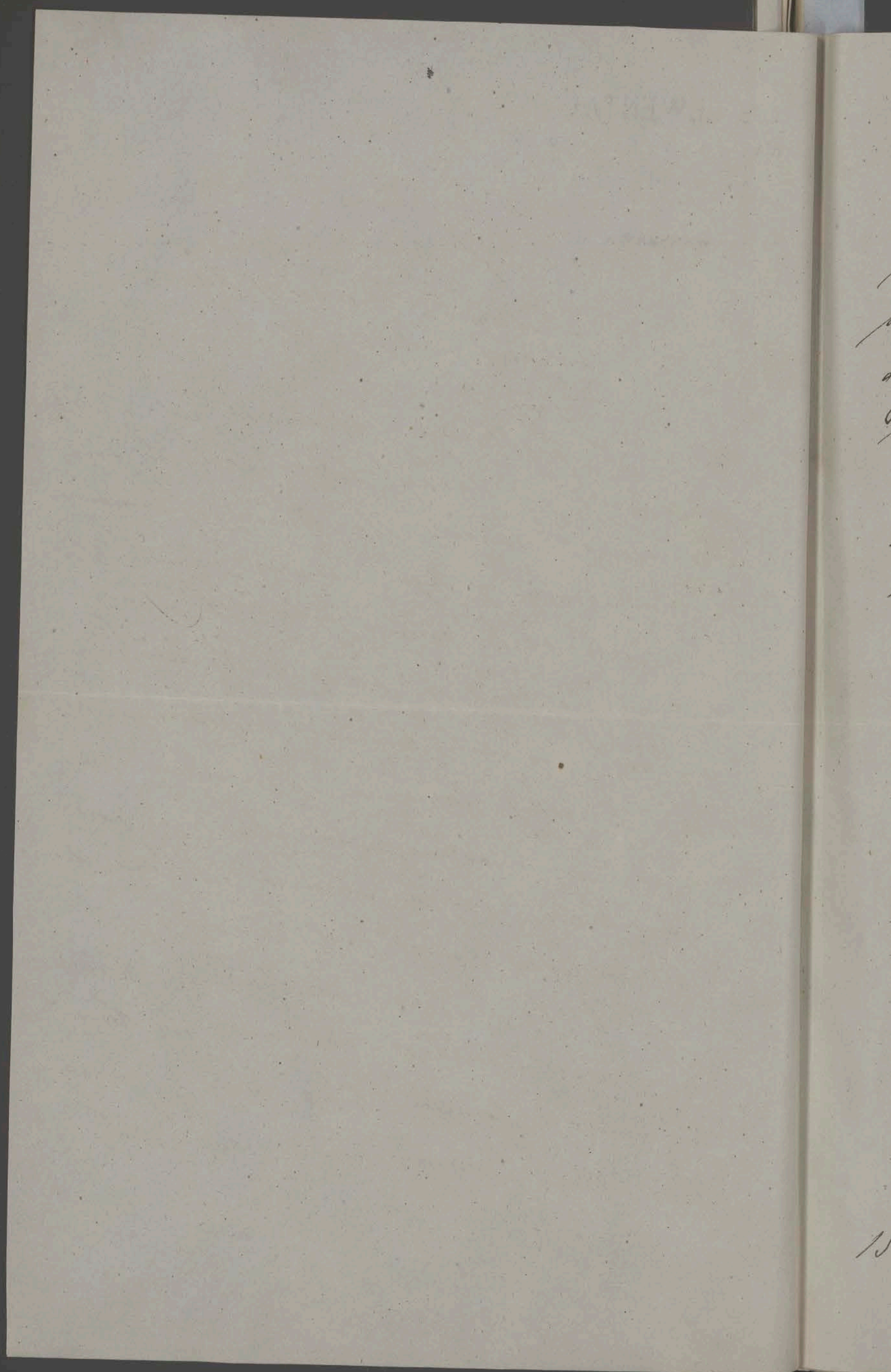
S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA.

Szanowny i Czcigodny Panie!

P. Pietkiewicz wspominał mi o podróży malowniczej po dawnej Polsce łaskawie przez Czcigodnego Pana dla Kłosów ofiarowanej i podał zarazem w Jego imieniu warunki które ze względu na 100 podobno rysunków czynią wydanie owej pięknej pracy w Kłosach i niemożebne i za nadto kosztowne. Spodziewam się więc Czcigodny Panie że nie weźmiesz mi za złe że na łaskawie nam ofiarowaną podróż nie reflektuję i że niezmienną tyloletnią dla nas życzliwość i nadal zachować raczysz.

W tej też nadziei ośmielam się prosić Szanownego Pana o łaskawe napisanie dla Kłosów dwutomowej powieści którą wraz z rysunkami Andriollego mam zamiar zamieścić



i w odzieniu jak Gwiazdy Hetmańskie
wydać [illegible]. Terminem nie krępuję Szanownego
Pana żadnym, przyślesz wtedy kiedy Ci będzie
dogodnie, zalecam jednak proszę, uwzględnić
czas potrzebny na wykonanie rysunków.

Ufając w dobroć i życzliwość Szanownego Pana
mam we pełną nadzieję że prośbie mojej
zadość uczynisz i że przesyłając Ci 300 Złr
zechcesz takowe jako zaliczenie przyjąć
i choć słówkiem odpowiedzi zaszczycisz

Jego

powolnego i uniżonego sługę

[illegible]

15 Kwietnia 86

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 21 Kwietnia 1880

Szanowny i Czcigodny Panie!

Dzięki Wam stokrotne za łaskawie przyjętą obietnicę oraz za przyrzeczenie że mnie odwiedzicie Swemi [illegible] zacnie. Cieszę się niewymownie na myśl ujrzenia Was, Czcigodny Panie, w progach domu mojego i że będę miał szczęście, wraz z żoną moją, uścisnąć zacną dłoń Waszą, która [illegible] i starą nawet budujecie.

Co do podróży malowniczej, zawsze prosiłbym się, Czcigodny Panie, z wszelkiem poszanowaniem, w niej raczył łaskawie wstrzymać do bytności w Warszawie i ustnego ze mną porozumienia się; być może że znajdzie się jakiś modus vivendi, rad bowiem byłbym niezmiernie gdybym mógł się [illegible] tak cennem wydawnictwem przysłużyć.

Z najgłębszym szacunkiem,
sługa uniżony
S. Lewental

592
112

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 6 Lipca 1880

Szanowny i Czcigodny Panie!

W załączeniu mam przyjemność przesłać Rs 270 jako honoraryum za II półrocze literackie z usilną prośbą o takież wybaczenie mi tej małej kilkodniowej zwłoki powstałej w skutek braku czasu. W tych dniach jak Czcigodny Pan z pewnością [illegible] leżała na mnie [illegible] a literalnie nie mogłem chwili znaleźć by te kilka nakreślić wierszy.

Odnośnie do podróży piszę dziś do Lipska, za powrotem do domu znajdziemy się Czcigodny Panie u Siebie, tymczasowo zaś polecam się i nadal łaskawej Jego pamięci łącząc życzenia pomyślności, w szczególnym humoru, kuracyi i dobrego zdrowia.

Sługa uniżony
S. Lewental

~~298~~ / 113

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat Nr. 1258a (39).

WARSZAWA 27 Października 1880

Szanowny i Czcigodny Panie!

W tygodniu jestem niezdrów i domu nie opuszczam, dziś chwała Bogu mam się lepiej i cieszę się nadzieją że za dni kilka zejdę do biura. Nie omieszkam wtedy Czcigodny Panie natychmiast przypadającą Wam, za powieść należność przesłać, całkowicie zaś uprzejmie proszę, bez straty czasu powieść albo przez pewną okazyę przesłać, jeżeli ją macie, albo zwykłą drogą, w paczce pocztowej zaasekurowanej, pod moim wyraźnie adresem.

Jest to droga wprawdzie długa i ambarasowna ale najpewniejsza.

Przypominając się łaskawej Czcigodnego Pana pamięci, również do satyr dla Biblioteki mojej przyobiecanych, dziękuję serdecznie za spieszne wykończenie powieści i łączę wyrazy głębokiego szacunku z jakim pozostaję

Jego uniżonym sługą
[illegible]

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA 5 Listopada 1880

Szanowny i Czcigodny Panie!

W załączeniu mam przyjemność przesłać Czcigodnemu Panu Rbs 2100 jako rentę za mającą mi być przesłaną powieść drukowaną, której z niecierpliwością oczekuję.

Korzystając jak najmocniej z kilkodniowej zwłoki w przesyłce konwersyjnej ośmielam się jeszcze raz przypomnieć łaskawie przyobiecaną pracę dla Biblioteki Naj. U. L.-E. Tegoż zarazem upraszam prośbę, by mnie Czcigodny Pan o stronie [illegible] odnośnej zechciał uwiadomić pocztą.

Sługa uniżony
S. Lewental

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA 15 Listopada 1880

Szanowny Panie!

P. Antoni jest wspólnym naszym przyjacielem i bądź przekonany że robię co tylko jest w mojej możności. Tyle co człowiek każdy czynić powinien i wiele czynić może — czynię. Zabezpieczony jest materyalnie, jeżeli nie świetnie, to dobrze bez rachunkowo, ma chleb zapewniony i spokojny, na który ze wszech miar zasługuje. Na spłacenie miękkich długów dwie przed laty zaliczyłem pieniądze; nie tak bardzo znów dawno o r. 300 rocznie podwyższyłem pensyę i stałą, wyznaczoną wprowadziłem gratyfikacyę.. Nie pomogło ani jedno ani drugie, tak samo jak nie pomogą i nie starczą wielkie, choćby największe dochody, bo ma serce i dłoń zawsze dla wszystkich otwarte, nie przebierając czy proszący zasługuje lub nie, czy jest człowiekiem uczciwym czy łotrem.

O pewnym więc także gospodarczym, samo przez się się rozumie że i mowy być nie może

i wierzaj mi, Szanowny Panie, że nie raz boleję nad tem ale zwłaszcza teraz, doznawszy że przeszkodzi uniżoności mojej

Wyrazy głębokiego szacunku i poważania łączy

Sługa Uniżony

[illegible]

596
116

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 11 Grudnia 1880

Szanowny Panie!

Za wzmiankę o Bibliotece mojej w Dzienniku, serdecznie zasyłam Bóg zapłać! Uwaga co do Wojny Chocimskiej słuszna i byłbym bez żadnej krytyki polecił porównać wydanie z którego drukowałem z rękopisem w Bibliotece Ossolińskich, gdybym wiedział że oryginał tam się znajduje. Przepisywanie i ściągnięcie z różnych bibliotek rzeczy mało znanych Potockiego albo nie wydanych, kosztowało mnie kilkadziesiąt rubli, z chęcią więc byłbym i na konfrontacyę wydatek poniósł, byleby rzecz z oficyny mojej wychodząca rzeczywiście miała pożytek i możliwie bez zarzutu była. Co się zaś tycze rozpoczynania jednocześnie kilku na raz prac, odpowiedzieć muszę że jest to złe konieczne. Ogół publiczności żąda strawy lekkiej, przeważnie powieści, muszę więc przepłacać i przy beletrystyce kontrabandą, że się tak wyrażę, przekradać

takie arcydzieła jak Wojna Chocimska, Faust a obecnie Nibelungi i tp. Jest to smutne ale prawdziwe: drukujące samą Wojnę Chocimską nikt by biblioteki do rąk nie wziął, drukujące zaś ją przy innych pracach, pomimo woli i chęci czytelników włożył do ich bibliotek i w kilku tysiącach exemplarach rozpowszechnia się w społeczeństwie. Wina dojętności ogółu dla rzeczy poważnych często nie ogółu ale prasy w znacznej części, która co najwyżej zamiast tylko pojawienie się książki, nie znajdując miejsca na jej rozbiór i przyjęcie publiczności, nie zagrzewając i zachęcając ogółu do czytelnictwa ale poświęcając lwią część dziennika sprawozdaniom z teatrów, koncertów i wypadków miejskich. Słusznie mówi Czcigodny Pan mówiąc w swojej ocenie Wojny Chocimskiej: "za mało się nim cieszymy i chwalimy", słowa te szczęśliwie dadzą się zastosować do każdej poważnej książki która się u nas w ostatnich pojawiła latach. Przepraszam, Czcigodnego Pana, jak najmocniej że przydługą moją korespondencyą ale mimowoli ilekroć pod pióro się cisną gdy się patrzy na ów zupełny zastój w poważniejszej pracy umysłowej i na owo rozwielmożnienie się komedyi i komedyantów. —

Księgarz z Wiednia cenie odebrałem i Andriollemu

do illustrowania pomienionem; pierwszy nadesłany nam rysunek jest przepyszny i mam nadzieję że Szanowny Pan z wydania zadowolonym będzie.

W końcu przychodzi mi jeszcze raz podziękować za Bibliotekę i przeprosić żeś ją przez kilka lat nie odbierał. Niedbalstwo ekspedycji było tego przyczyną; obecnie lata poprzednie są wyczerpane a zwłaszcza że są składki niekompletne, poleciłem mu wszystkie od tego roku wysyłać i upraszam Szanownego Pana proszę byś o każdej niedokładności raczył mnie łaskawie zawiadamiać bym mógł złemu zaradzić.

Wyrazy głębokiego szacunku i poważania łączy

sługa uniżony

[illegible]

118 ~~495~~

S. LEWENTAL

WYDAWCA „KŁOSÓW"

Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 4 Stycznia 1881

Szanowny i Czcigodny Pani!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Rs. 270 za korrespondencye pierwszego półrocza z uprzejmą prośbą byś mnie także o drugie mogła uwiadomić raczył.

Że zwrócenie uwagi mojej na Vanity Fair serdecznie dziękuję, trudno nam będzie jednakże z niej korzystać, ponieważ dwukrotnie już tłomaczoną została na język polski a mianowicie: raz w Gazecie Warszawskiej, drugi zaś w Bibliotece powieści Gabrynowicza.

Przypominając jeszcze raz łaskawej Czcigodnej Pani pamięci mojej Bibliotekę Naj. Utw. i przyobiecaną dla niej pracę zasyłam najszczersze życzenia przy rozpoczynającym się Nowym roku i ostaję Jego uniżonym i powolnym sługą

S. Lewental

49k
119

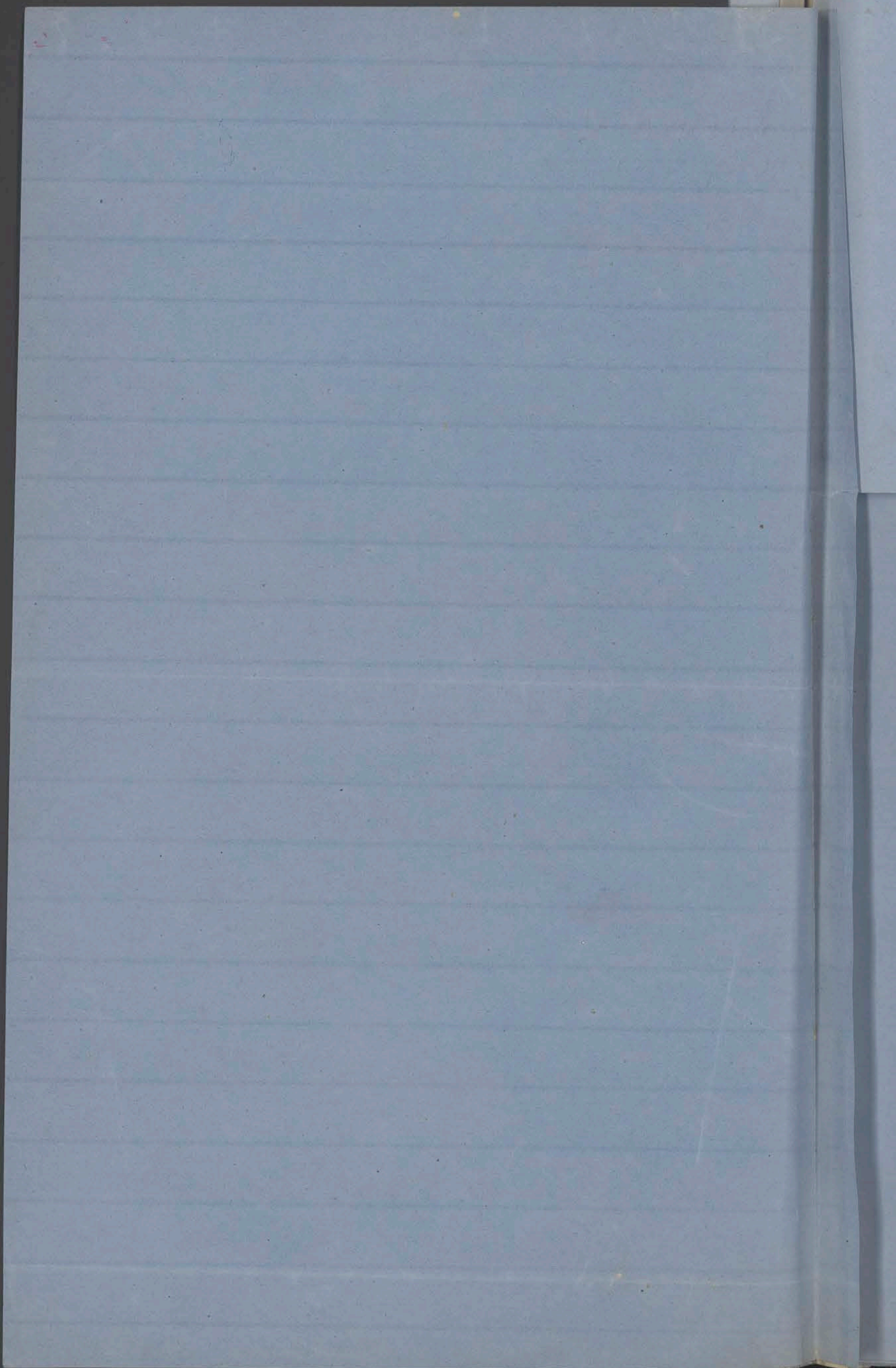
S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 8 Lipca 81

Szanowny i Czcigodny Panie!

Wraz z serdecznem podziękowaniem mam zaszczyt przesłać Rs 270 jako honorarjum za korrespondencyę po koniec roku bież.
Przypominając Czcigodnemu Panu obiecaną dla Biblioteki mojej pracę zostaję z głębokiem szacunkiem i poważaniem Jego

uniżonym sługą



120 ~~247~~

Biarritz 4 Września 1881.
Villa des quatre saisons
grande plage

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW“
Nowy Swiat, Nr. 1258a (39).

WARSZAWA.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Znając uprzejmość Jego ośmielam się trudzić Czcigodnego Pana następującą prośbą. W podróży mojej obecnej zaszedłem do jednego z antykwaryuszów który na zapytanie czy nie posiada przedmiotów do historyi Polski się odnoszących pokazał mi rzecz przepyszną z srebra wybijaną, a berłem Królewskiem przezeń mianowaną. Berło to, czy buława, jest formy mniej więcej takiej:



wykonane jest z srebra, ma na sobie medaljon Jana Kazimierza, herb państwa, lilję, przedstawia scenę koronacyi etc, jednem słowem o ile mi się zdaje nosi na sobie wszelkie cechy autentyczności.

Firma mająca przedmiot ten na sprzedaż
jest bardzo bogatą i w Europie dobrze renomowaną,
chce dać gwarancyę tożsamości i przedłożyć po
zastępczej zgodzie co do ceny, papiery pochodzenia
i nabycia przez nich tego przedmiotu, które to papiery
mają być dowodem autentyczności. Żądanie swe
bardzo wysoko mierzą, bo za 4000 funtów mieli.

Nie mając wyobrażenia o wartości, to jest o cenie, przed-
miotu, ale ożywiony będąc gorącą chęcią i życzeniem
wyrwania z rąk obcych możliwie pamiątki narodowej
i powrócenia o ile to jest tylko możebnem, ziemi ojczystej,
imieniem proszę Czcigodnego Pana o łaskawe zakomu-
nikowanie mi jakie ewentualnie posiadam wiadomości
co do przedmiotu w mowie będącego, czy istnieje jaki
opis i co też opis opiewa, czy przedmiot niniejszy
jest taką nadobnością że warto tak wysokiego okupu
i w jaki sposób uchronić się od tak rozpowszechnionych
falsyfikatów. Wybacz Wielmożny i Czcigodny Panie
że sprawą tą zaprzątam Go ale będąc przekonany
że nikt lepiej i rzetelniej od niego mnie nie
objaśni uciekłem się do niniejszego pisma.

W Białce gdzie z żoną moją od onegdaj bawię
myślę pozostać najpóźniej do 20 b.m., a nadzwyczajnie
z powodem o kilka razie dni cierpliwości, do tego czasu mam
nadzieję że choć kilkoma słowami mnie zaszczycić raczysz.
Wyrazy głębokiego szacunku i poważania łączy

Sługa uniżony

[illegible]

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy Swiat, Nr. 1258a (39).

WARSZAWA.

[illegible] 14 Września 81
Villa des quatre saisons

498
122

Szanowny i Czcigodny Panie!

Za łaskawą informacyę szczerze składam dzięki, pokazałem ową rzecz znawcom i prawdopodobnie kupna zaniechałem. Przedmiot jest za drogi, chociażby był prawdziwym — cóż dopiero gdyby się miał okazać falsyfikatem. Fotografię kazałem zrobić i w tych dniach go odebrałem, na kartce jest inny jeszcze przedmiot srebrny; reprodukcyę tę Czcigodnemu Panu do obejrzenia przy niniejszem przesyłając, uprzejmie proszę o łaskawy zwrot odwrotną pocztą.

Wyrazy głębokiego szacunku i poważania łączy

sługa uniżony
[illegible]

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 31 Grudnia 1881

Szanowny i Czcigodny Panie!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Wam
Rbs 270 jako zaliczenie za Korrespondencye
po 1 Lipca r. p. z uprzejmą prośbą byś,
Czcigodny Panie, raczył listy te przeplatać
i sprawozdaniami z literatury niemieckiej. Miał
Pan Antoni pisać o tem do Was Czcigodny Panie
ale czy to uczynił i jaką odebrał odpowiedź
nie wiem. – Bo w tej chwili nie ma go w kraju
z ostatnich dniach ciężkiego smutku nie
o tem nam myśleć było!

Kończę te parę słów zasyłając Wam szczere,
najserdeczniejsze życzenia, aby Bóg dał by

zbliżający się Rok Nowy był nam lepszy aniżeli zeszłoroczny w przeszłości. —

Wyrazy życzliwego szacunku Twój

sługa oddany

[illegible]

276
125

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 6 Lipca 82

Czcigodny i Szanowny Panie!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Rsr 270 jako zaliczenie na korrespondencye poczynszy od Lipca do końca roku prosząc uprzejmie byś mnie Czcigodny Panie o odbiorze zechciał łaskawie uwiadomić rewersem.

Przy tej sposobności pozwalam sobie przypomnieć łaskawie obiecaną dla Biblioteki mojej pracę i nie-[illegible] zaległość figurującą na rachunku Czcigodnego Pana. Przepraszając stokrotnie za p.n.o. przypomnienie tego wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Sługa uniżony
[illegible]

441
126

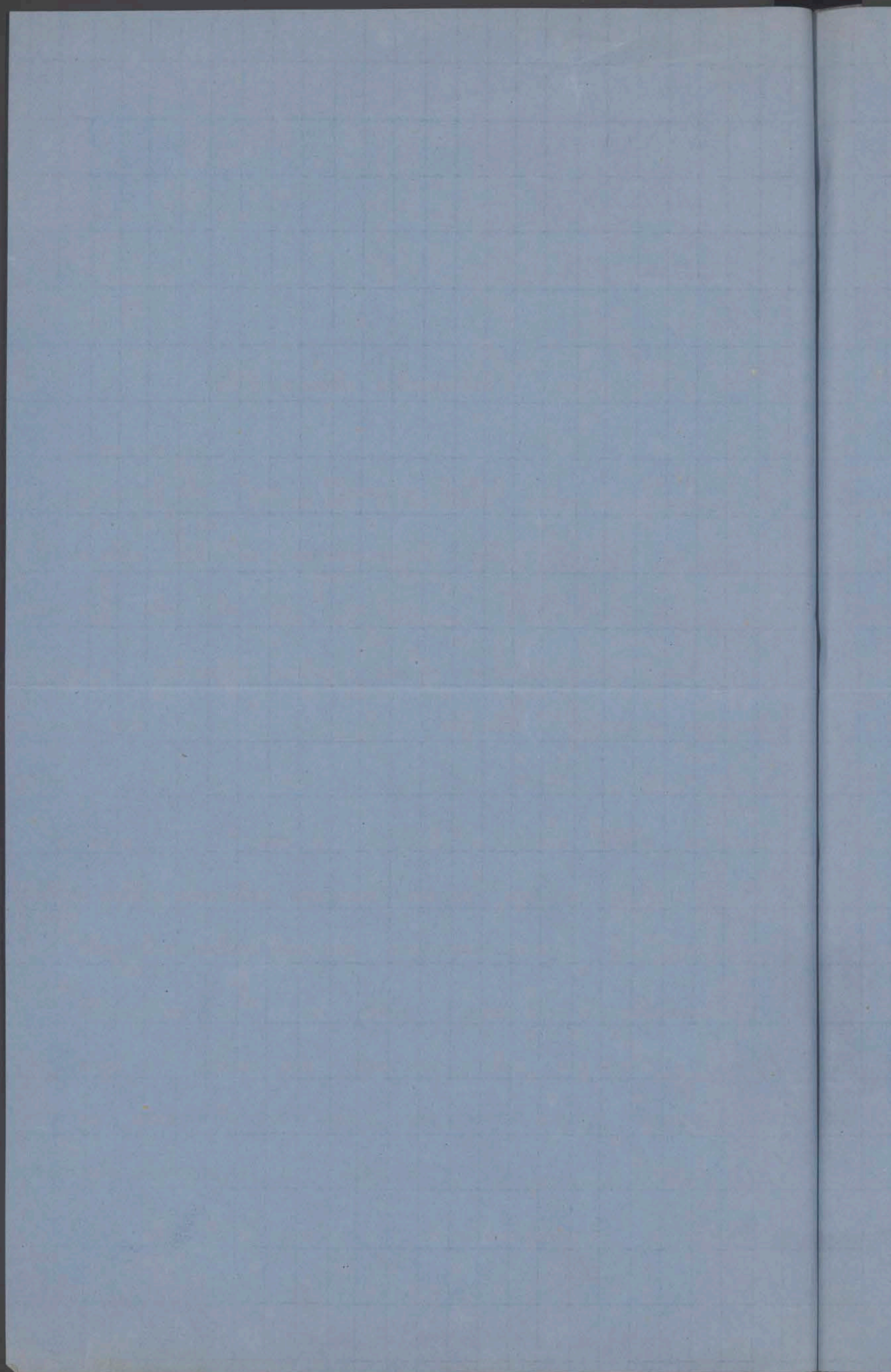
S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 23 Lutego 83

Szanowny i Czcigodny Panie!

Otrzymałem za kilkodniową zwłoką [w odpowiedzi] tak uprzejmy ale smutny bardzo list Czcigodnego Pana. Przyczyna zwłoki prosta: chciałem wyskoczyć do Drezna by się [illegible] z Panem, Czcigodny Panie, rzecz obgadać i w ważnej się porozumieć kwestyi. Wyjazd jednak Wasz, zacny Panie, nagli, a mnie z domu wyrwać się bardzo trudno; uciec się przeto muszę do pisma w nadziei że w lecie, da Bóg, będę mógł mieć szczęście złożenia Wam mojego uszanowania i uściśnienia zacnej dłoni Waszej.

Na wniosek propozycyę jaką mi, Czcigodny Panie, czynisz — przystaję ale ośmielę się zrobić jeszcze uwagę i wypowiedzieć gorące życzenie z którem oddawna się noszę i które [illegible] do osobistego pozostawiłem porozumienia się z [illegible]: przeszedłbym by dla—



talentu Pana literackiego, Czcigodny Panie, siła musi
wybitnie była w Bibliotece zamarkowana. Objąć
całej tytanicznej Pana działalności nie możemy ale
możemy i mamy obowiązek wobec społeczeństwa po-
mieścić w Bibliotece wybór różnorodnych Pana prac
a mianowicie seryę powieści, dramatów, poezyi, studyów
literackich, artystycznych, naukowych, społecznych i t. p.
i t. p. jednem słowem objąć w kilkunastu tomach choć
w mikroskopijnej dozie wszystkie pola Pana wszech-
stronnej, zbawiennej dla kraju działalności. Projekt
niniejszy jest tylko surową myślą na papier rzuconą,
obrobienie jej, jak dalszy rozkład i wybór prac zy-
zupełnie Czcigodnemu Panu zostawiam. Panie
jeżeli myśl moja znajdzie u Czcigodnego Pana
przychylne przyjęcie wtedy proszę o słówko odpowiedzi
a być może że z domu jeszcze udam się na kilka
dni wypoczynku. Tymczasem zaś zasyłam serdeczne
życzenie dobrego zdrowia tęgiego zarówno wyrazy
najgłębszej czci i szacunku.

Sługa uniżony
J. Łoziński

L

Kraszewski
[illegible]str. 31.

36 [illegible]

[Ang]enommen von [illegible]

den 19/3 um 1 Uhr 3 M. N mitt.

durch [illegible]

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Postamt 6 in Dresden-N.

ausgefertigt den 19/3

um 1 Uhr 40 M. N mitt.

durch [illegible]

112
128

Telegramm aus [illegible] № , W., den 19/3 1883 11 Uhr 45 Min. V mitt.

Setnych lat życzą.

Lewentalowie.

C. 187



Kraszewski
Nordstr. 31.

L

36 / 6397 Gd
angenommen von
den 19/3 um 1 Uhr 3 M. N mitt.
durch Münzner

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Postamt 6 in Dresden-N.

ausgefertigt den 19/3
um 1 Uhr 40 M. N mitt.
durch M

Telegramm aus Lemberg Go № , W., den 19/3 1883 11 Uhr 45 Min. V mitt.

Setnych lat życzą.
Lewentalowie.

C. 187

248
129

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 10 Stycznia 1883

Szanowny i Czcigodny Panie!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Mu 2% z uprzejmą prośbą, byś raczył nas i nadal cennemi Swemi listami zaszczycać oraz w ogóle [illegible] mógłbyś nam udzielić.

P. Pietkiewicz wspominał mi i odczytał nawet przed paru tygodniami światłe rady jakie Czcigodny Pan raczyłeś mu udzielić w przedmiocie wydawnictwa Kłosów. Za rady te, które po części są najzupełniej trafne, serdecznie dziękuję, ale jak trudne są one do wykonania! Przedewszystkiem brak nam rysowników i to brak wielki, dotkliwy;

Pana, żem Mu bazgraniną moją czas zabrał
ale dotknąwszy tej kwestyi dziś się spostrzegam
że na trzecią przechodzę stronicę a to tyle
jeszcze dałoby się w sprawie obecnego mało
wyjaśnionego w ogóle powiedzieć! Urywam przeto
i przepraszam jeszcze raz za przydługi list
uniżony [illegible] życzenia dobrego zdrowia
i wszelkiej pomyślności w tym Nowo rozpoczętym
roku.

Szczerze życzliwy i uniżony sługa

[illegible]

mamy znakomitych malarzy ale nie mamy
illustratorów z wyjątkiem jednego Andriollego
który w pewnym tylko nadaje się kierunku.
Pogląd mój może nadto pessymistyczny
ale piszących dobrze po polsku coraz mniej
a umiejących wyjmować z natury prawie wcale
nie ma. Konkurencya zaś nie bywała, niemal
tandeciarska, przy niezmiernej nadprodukcyi pism
a nie przybywających nowych czytelników musi
ujemnie na dalszy rozwój illustracyi wpłynąć.
Kraj jest za ubogi na cztery illustracye – będą
one nadal wegetowały, ale wątpię czy będą miały
dosyć sił by wbić się jeszcze wyżej. Posiadamy
tyle illustracyi co Francya a wszystkie one nie
mają tylu prenumeratorów co jedna illustracya
francuzka! Koszta wydawnictwa zaś każdej są
większe aniżeli illustracyi zagranicznych przy
niższej nadto cenie a większej ilości zadrukowanego
papieru! Przepraszam bardzo Szanownego

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 3 Marca 83

Szanowny i Czcigodny Panie!

Dzięki stokrotne za zgłoszenie się na mój projekt, dziś dostałem Estreichera pięćdziesiąt lat pracy Waszej, Czcigodny Panie, a we wtorek wspólnie z P. Pietkiewiczem i Chmielowskim zastanowimy się nad wyborem. Od dziś za tydzień, Dać Bóg, wyjadę z Warszawy by mieć zaszczyt osobiście się z Czcigodnym Panem porozumieć.

Wyrazy głębokiego szacunku i poważania łączy

sługa uniżony

S. Lewental

445
132

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

Lez. 13

Mitzutheilen
3 20/7

WARSZAWA. 18 Juli 1883

J. N° 3178

v. Kraszewski

Hochgeehrtester Herr u. Meister!

In Folge Ihres w. Schreibens vom 12 welches ich am 16 d. Mts erhielt, beorderte ich sofort auf telegraphischem Wege mittelst der Warschauer Handelsbank, die Filiale der Mitteldeutschen Credit Bank dort, E. Hochwohlgeboren laut Wunsch Sechshundert 600 Mark für Rat und Unterhalt auszuzahlen. Ich will hoffen dass bei Empfang dieser Zeilen E. Hochwohlgeboren bereits im Besitze des Geldes sind und erlaube ich mir nur dem innigsten Wunsche Ausdruck zu geben dass der liebe Gott der E. Hochwohlgeboren nicht ein Mal im Leben hat heimgesucht hat Ihnen auch dies Mal, Hochgeehrtester Herr, Kraft und Gesundheit

verleihe das Unglück ertragen zu können.
Wäre es nicht möglich eine Skizze Ihrer
Zelle zu bekommen? Meine Frau hat mit
Thränenauge Ihren Gruss gelesen und erwiedert
solchen mit herzlichstem Danke.
Unter freundl. Begrüssung zeichnet
E. Wohlwohlgeboren ergebenster Diener

[illegible]

Flug grüsst bestens.

~~446~~
137

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)
WARSZAWA. Grodzisk 20 Sierpnia 83

Szanowny i Czcigodny Panie i Mistrzu!

Różne przyczyny złożyły się że zaraz po odebraniu Waszego listu nie odpisałem wam; Wy Czcigodny Panie potrzebowaliście wypoczynku a ja miałem nerwy tak rozstrojone że doprawdy trudno mi myśli zebrać. Wierzajcie mi Czcigodny Panie że wszystkie jakie Was dotknęło odczułem całem sercem — zżyłem się z niem tak jak zdarzało się mi ze wszystkiem, naród cały się niem zająć by był powinien. Zaalarmowałem niektóre organa prasy Warszawskiej, przede wszystkiem zaś zniosłem się z Lektorem naszym i uprosiłem go by krytyka uwięzienia Waszego, Czcigodny Panie, nie schodziła ze szpalt Kurjera dopóty dopóki na wolności nie będziecie. Który wytrwale stały na swem stanowisku, całą przeto odpowiedzialność

za zwłokę jaką narobiły, która aprobaty Waszej nie znalazła, biorę na siebie. Wybaczcie mi Czcigodny Panie że pomimo woli i przy najlepszych myślach chciałem służenia Wam uczyniłem źle; Bóg świadkiem że oddałbym był wiele by móc uwięzienie Wasze choć o jedną skrócić chwilkę. Odebrawszy list Wasz rozpaczliwy Czcigodny Panie, poruszyłem wszystko i wszystkich gdzie kolwiek wpływ mój i stosunki sięgały. Chciałem natychmiast jechać do Berlina ale gdy Krauthar, którego w liście do mnie pisanym nie jednokrotnie wymieniacie, oświadczył się z gotowością podróży, uważałem że on jako prawnik może w Berlinie i szybciej i skuteczniej działać odemnie, tembardziej że przyjaciel nasz a Wasz cało oddany duszą, adwokat Goldschmidt, stanął nam do pomocy. Lecz niestety jakieś fatum złowrogie najlepsze me zamiary i chęci krzyżowało bo missya Krauthara i działalność Goldschmidta Wam sprawiła przykrość, mnie przyczyniła jeszcze: dużo, bardzo dużo zmartwienia a biedny Goldschmidt, Königlicher Rechtsanwalt

zamanifestowany się, listem do Was pisanym a Wam nie
doręczonym, jako gorący patryota polski, będąc szanowany
po gazetach niemieckich musiał w tych dniach na pewien czas
Berlin opuścić. — Oto relacya którą, zdawało mi się
że obowiązkiem moim jest ją Wam złożyć, Czcigodny
Panie; uwolnienie prawy według mojego pojęcia a które
Wy z [illegible] posiadał, byłoby dziś występkiem a
piętnem hańby dla obecnego społeczeństwa w obliczu przy-
szłych pokoleń. Wobec faktu nie wszczęcia żadnego kroku
w Waszej sprawie przez posłów polskich lub inne osobistości wpływowe,
pozostała krajowi tylko prassa by przez nią dać objaw
że on stoi przy Was i by za jej pośrednictwem wyrazić obu-
rzenie swe przeciwko niecnej intrydze której padliście
ofiarą. Wybaczcie mi, proszę jeszcze raz, Czcigodny Panie,
popełnionych przeze mnie niegrzeczności i bądźcie przeko-
nani że nikt chyba z większą jak ja radością nie przyjął
wiadomości że jesteście u siebie w domu, że na wstawnem
sypiacie łóżku i że przy biurku Waszem, nie krępowany
niczem, znów pracować możecie. —

— Co się tyczę Stowarzyszenia Rauta: dziękuję Wam dobrotnie
za pamięć o Bibliotece ale niestety dla pozytywnych przyczyn
dokonać go nie mogę. Rachunek nasz według dołączonej do
notatki wykazuje że doliczywszy korrespondencye po 31 Grudnia
należy się Wam dziś Złp 2125 które trzymam do Waszej
dyspozycyi i któremi każdej chwili rozporządzać możecie.
Przybędzie do owego salda jeszcze należność za Osią wiarę
której wszystkie oczekujemy z niecierpliwością a o którą Księg.
w ciągu trzech tygodni miał Was prosić. Gdy pieniędzy
potrzebować będziecie, Czcigodny Panie, udajcie się do mnie
a nie zawiedziecie się tak jak tuszę sobie, że nie nigdy na
mnie się nie zawiedli.

Proszę Was jeszcze raz o rozgrzeszenie tegoż tak
od siebie jak i od żony mojej wyrazy najgłębszej czci
i poważania.

Sługa uniżony
[illegible signature]

JWP. J. Kraszewski

	Winien	
3 Należność z dawna	Mp	300
10 Stycznia przekaz na korrespondencye I półrocza 83		270
26 Marca Gotówką		3000
16 Lipca przekazem do Wiednia		600
6 Sierpnia Krauzerowi zwrot wypłaconych z Pańskiego upoważnienia Sandlowi		200.
Saldo Stanu		2125.
	Mp	6495

	Ma	
26 Marca za prawo wydawnictwa różnych dzieł według umowy	Mp	6000
za 5 korrespondencyj I półrocza		225
Sierpień za wydane już zaliczki korrespondencye po koniec 2 półr.		270
	Mp	6495.

2125
2400
200
4725

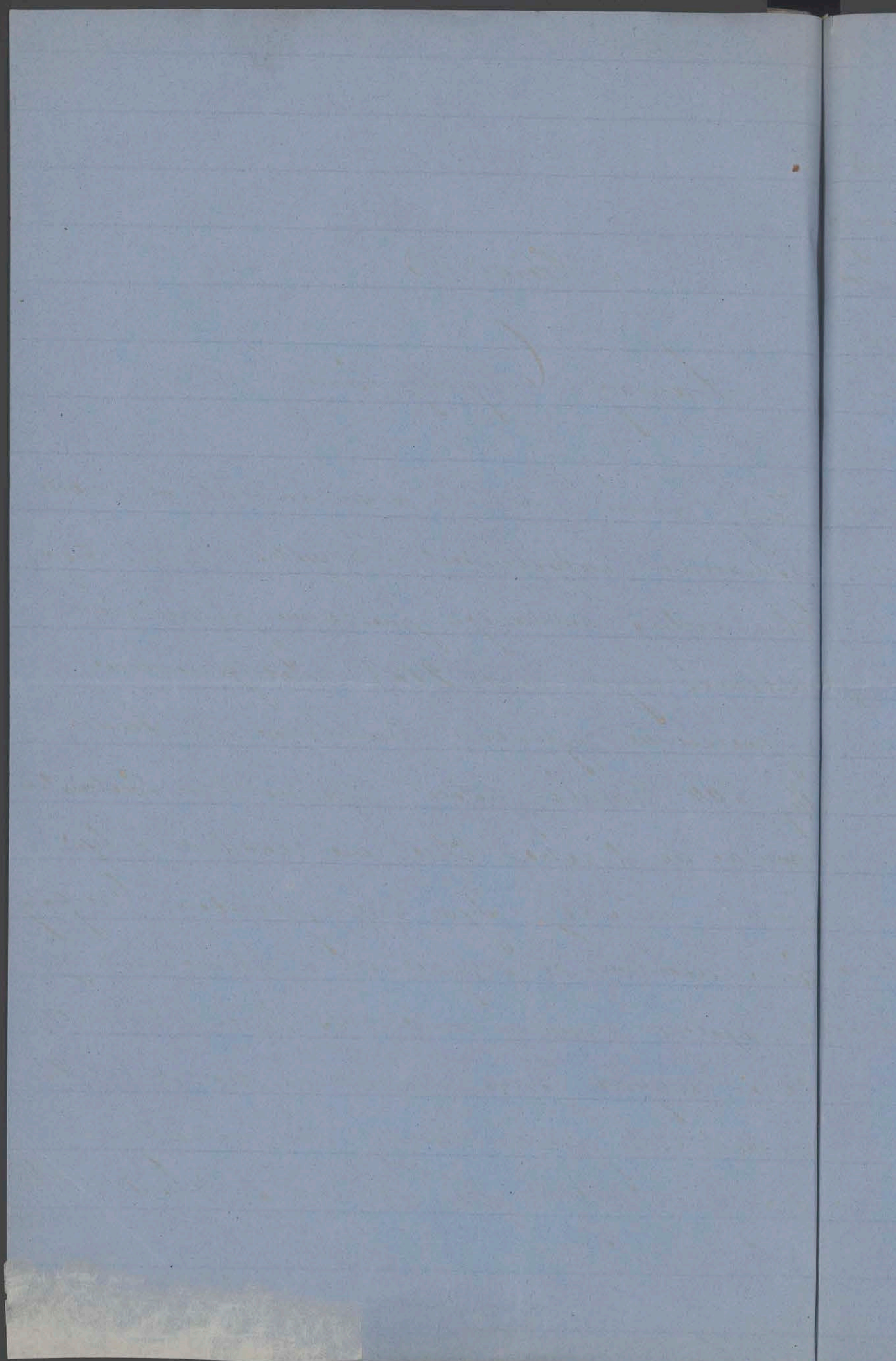
44/(37)

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW“
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 5 Września 83

Szanowny i Dobrodzieju Panie!

Wczoraj wieczór wróciwszy ze wsi na stałe do miasta posyłam natychmiast z wyrażeniem Saldo Wanego które według przesłanego przezemnie poprzednio rachunku czyni Marek 2125. Kredytowane przezemnie wypłacone kwitkami dla Pauli Mk 200 kwitek polecił Berlińskiemu Pocztamtowi przesłać do Drezna które niezawodnie w tych dniach nadejdą. Tym więc sposobem, Dobrodzieju Panie, uiściłem się w zupełności z zobowiązania wypływającego z umowy naszej z 15 Marca r.b. mocą której nabyłem prawo własności na przeciąg lat 25 wydawnictwa kilku powieści Wanych, oraz zapłaciłem korespondencye dla Kłosów po Wrzesień r.b.



Ze Naukę jeszcze raz dłuższą serdecznie nie mogłbym go drukować dla wielu względów powszechnie którem jest i ten że w tym roku Biblioteka nie mogłaby go pomieścić i że w skutek dedykacyi pozyskanej księgarni musiałbym narazić się znowu na publiczne szarpanie mnie przez pewną część prasy. — Pomimo rzeczy z niecierpliwością chciałbym je koniecznie pomieścić illustratorowi a czasu nie wiele. — Wczoraj przez Warszawę wracał z Wiednia P. Kajetan, widział zapełnia choć na czas nie reumatyzmu pozwalał.

Kiedy się dziś pierwszy raz dowiem o twojej cierpliwości w razie gdybym się spóźnił z wysyłką pieniędzy z Ciężkiej Wiary. Mam w tym czasie znaczne wypłaty a cały zaabsorbowany jestem żoną która lada dzień spodziewa się słabości — nie mam więc Ożogowi Panie głowy do niczego.

Wyrazy głębokiego szacunku poważania tego

sługa uniżony

[signature]

S. LEWENTAL

WYDAWCA „KŁOSÓW"

Nowy Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA, 6 Września 83

Szanowny i Czcigodny Panie!

Powołując się na list mój wczorajszy z którym przesłałem Czcigodnemu Panu Rs 2125 mam zaszczyt przy niniejszem załączyć Rs 200 zwrócone w tej chwili z Berlina [illegible].

Wyrazy głębokiego szacunku i poważania Twojego

Sługa uniżony

S. Lewental

140 ~~449~~

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 4 Października 83

Szanowny i Czcigodny Panie!

Przepraszam za kilkodniowe spóźnienie w wysyłce pieniędzy, otrzymałem że nie nastąpić mnie ponieważ spodziewałem się w domu przeprawy która mnie czyni niezdolnym do wszelkiego jakiegoś bądź zajęcia. Dziś jeszcze nie mam za co pierwej chwycić; P. Antoni komunikuje mi że Czcigodny Pan skarżyć się na mnie chce więc zło naprawić i ponieważ wszelkiego braku gotówki i najrzetelniejszej ekspedycji mam zaszczyt przesłać Rs 2400 za Sieć Wiary z [illegible] przedtem Byście mnie łaskawie uwiadomić raczyli o odbiorze asygnacyi. Serdeczne pozdrowienie i uścisk rączki dłoni tylko sługa uniżony

S. Lewental

Urodziła mi się czwarta córka. Żona i dziecię mają się chwała Bogu dobrze

~~480~~
141

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA.

f 192 21 Grudnia 1883

Szanowny i Czcigodny Panie!

W załączeniu pozwalam sobie przesłać Czcigodnemu Panu Nr 270 jako kontynuacyą z I połowy ze korrespondencyą do Kłosów w nadziei że nas i nadal światłem Swem współpracownictwa wspierać raczy.

Nadzieję tę, Szanowny Mistrzu, odnoszę też także i do Świtu który niestety mrokiem jeszcze jest otoczony ale nie wątpię że, przy pomocy Boga, trudności prze-ziane pokorą i ku pożytkowi kraju zaświta!

Rad jestem bardzo, Czcigodny Panie, żeśmy Was zadowolili wykonaniem rysunków i portretem Mistrza; Chodźbie-wiczowi w Paryżu który się zwrócił do mnie przesłałem, stosownie do jego życzenia, 6 exempl. tego Numeru. Tryptyki nie będą gorsze; są one przepyszne i zasługują na staranne wykończenie przez drzeworytnika.

Zbiegamy roku który pod wielu względami był bardzo, bardzo ciężkim. Szczególniej Wam Mistrzu dał on się we znaki, aby Bóg uczynił Wam zdrowie byście mężnie przetrwać mogli przykrości które jeszcze Was pono czekają.

Wyrazy głębokiego szacunku i przywiązania tędy ślę życzliwy

[signature]

Sprzeciw pomysłu kaligraficznego
Kaput ornyczny na Lipsk zamiast na Drezno
Co szymioczniej Władysława przefrancen

[signature]

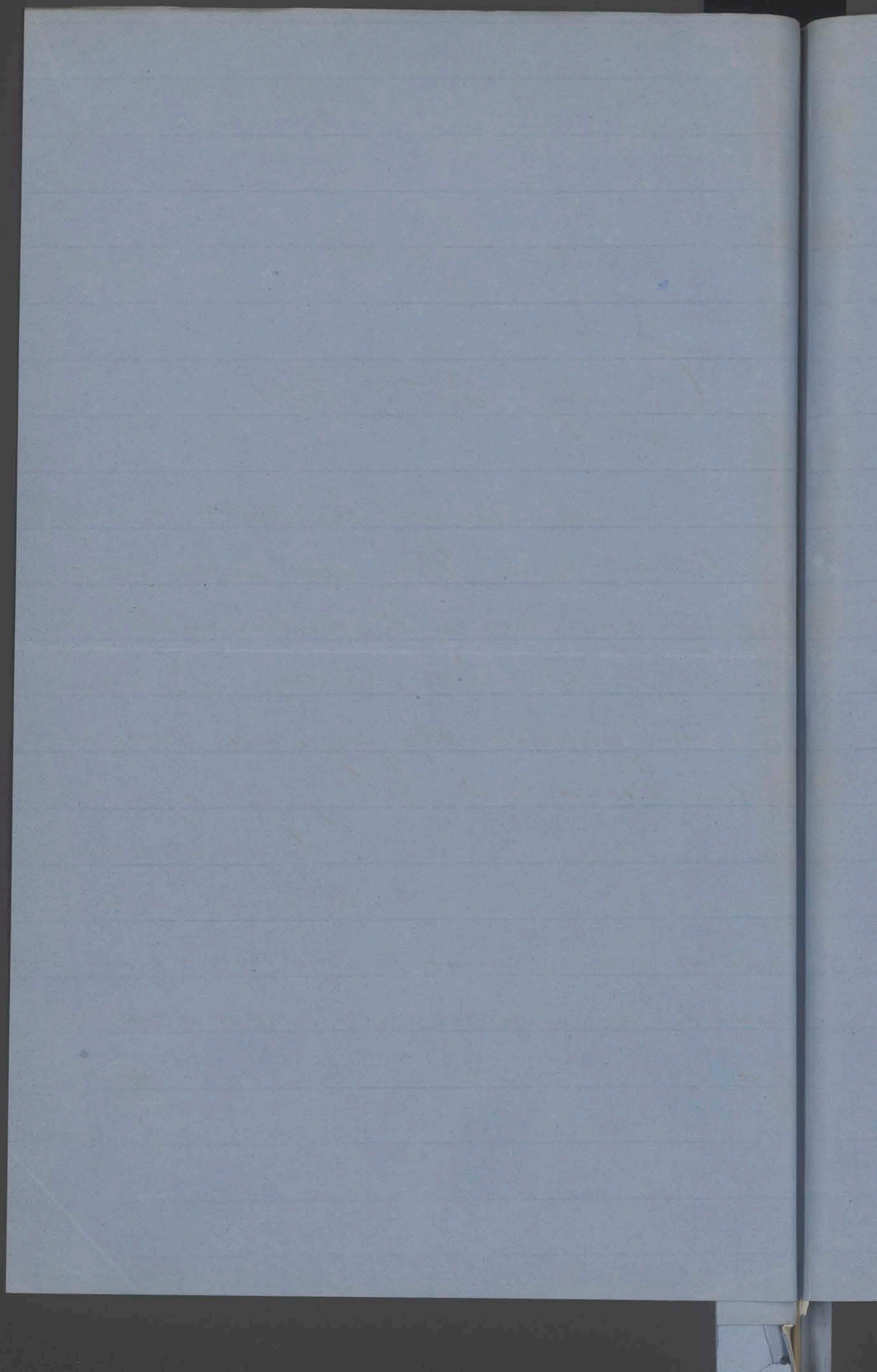
143 ~~593~~

S. LEWENTAL
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Nowy-Swiat, Nr. 1258a (39)

WARSZAWA. 27 Lutego 1884

Czcigodny Panie Mistrzu!

Z listu P. Chatnickiego(?) dowiedziałem się o ciągłych zmartwieniach Waszych, które mam nadzieję, przy pomocy Bożej, wkrótce się ku zadowoleniu wszystkich Wam życzliwych, Czcigodny Panie, ukończą. Pismem niniejszem pozwalam sobie przypomnieć daną mi łaskawie obietnicę co do Szkiców, prosić o pomoc dla najsmutniejszego mego dziecka. Rozmaitym okolicznościom zawdzięczam podjęcie wydawnictwa dla kobiet w czasach wcale nie wesołych; rozpisać się o niem nie chcę, przy m-reniu(?) się jednak nabitem, pozwolę sobie do przedmiotu tego wrócić. Dziś tylko zapewnić mogę Czcigodnego Pana że uczynię wszystko co w mocy mojej będzie



by pismo prowadzące w społeczeństwie zajęło więc

i by pracą i kierunkiem składało dowody że pomyślanie

i byt jego był i jest potrzebny. Że na pomoc Wa-

Miłym, i życzliwości liczyłem, chyba mówić byłoby

zbytecznem, i dlatego też mam zaszczyt o zaległe-

mu przesłać Złp 435 i najpokorniejszy proszę bym

raczył od Księgarni pociągnąć co mieć mają być prze-

nadesłać oraz prosić jakoż polecenia dla nas na-

pisać. Nadmienić chciałbym wtedy nadesłać Złp 3

jako zadatek za pomoc Złp 135 za 3 korrespondencje

do 1 Lipca r. b.

W nadziei że prośba moja zechce zadość uczynić wy-

rażam serdeczne pozdrowienie oraz wyrazy głębokiego

szacunku i poważania.

Sługa życzliwy

[illegible]

384
145

Warszawa, d. 7 Juni 1884

S. LEWENTAL

WŁAŚCICIEL i WYDAWCA:

KŁOSÓW.—ŚWITU.

BIBLIOTEKI NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITER. EUROP.

TYGODNIKA ROMANSÓW i POWIEŚCI.

WARSZAWA.

Nowy-Świat Nr. 39.

Hochgeehrtester Herr u. Meister!

Ich zögerte einige Tage mit der Antwort auf Ihr Werthes vom 1 d. Mts weil ich hoffte Ihrem Wunsche nachkommen zu können. Leider ist es mir aber nicht möglich, da ich augenblicklich kein flüssiges Geld habe und in den ersten Tagen des Juli bedeutende Zahlungen leisten muss. Den Roman benöthige ich erst Ende dieses Jahres — werde mich aber bemühen, nach meiner Heimkehr aus dem Auslande, Ihnen den Gegenwerth für solchen zu uebermachen.

Was die Correspondenzen für Kłosy u. Świt, für das zweite Semester anbetrifft, so werde ich Ihnen wie gewöhnlich Rimesse nach Dresden schicken u. zwar schon im Laufe der nächsten Woche. Ihre Briefe dagegen,

Hochgeehrtester Herr, bitte ich in beliebiger Sprac
fortzusetzen und ueberzeugt zu sein dass wir an
Ihrer traurigen Lage den innigsten Antheil neh
Ihr ganz ergebenster Diener u. Freun

J. Pereatn[illegible]

385
147

Warszawa, d. 1 Juli 1884

S. LEWENTAL

WŁAŚCICIEL i WYDAWCA:

KŁOSÓW.—ŚWITU.

BIBLIOTEKI NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITER. EUROP.

TYGODNIKA ROMANSÓW i POWIEŚCI.

WARSZAWA.

Nowy-Świat Nr. 39.

Hochgeeh. Herr u. Meister!

Ihrem Auftrage gemäss sandte ich an Frau Flora Heinitz Dresden für Ihre w/ Rechnung Mk 540 und zwar für Ihre liter. Briefe die Kłosy u Świt in diesem Semester erwarten.

Unter freund. Begrüssung zeichnet hochachtend

S. Lewental

Warszawa, d. 6 November 84

S. Lewental

WŁAŚCICIEL i WYDAWCA:

KŁOSÓW.—ŚWITU.

BIBLIOTEKI NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITER. EUROP.

TYGODNIKA ROMANSÓW i POWIEŚCI.

WARSZAWA.

Nowy-Swiat, Nr. 39.

Herrn Dr J. I. Kraszewski

Magdeburg

In Folge der mir v. J. Pietkiewicz gemachten Mittheilung dass Ihnen M 135 für den Aufsatz ueber Kochanowski treffen, bin ich so frei Ihnen einliegend genannt. Betrag zu ueberweisen, und der höfl. Bitte den Empfang des Geldes mir freund. anzeigen zu wollen.

Mit aufrichtiger Hochachtung

zeichnet Ihr ergebener

S. Lewental

Warszawa, d. 18 Dec 84

S. Lewental

WŁAŚCICIEL i WYDAWCA:

KŁOSÓW.—ŚWITU.

BIBLIOTEKI NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITER. EUROP.

TYGODNIKA ROMANSÓW i POWIEŚCI.

WARSZAWA.

Nowy-Swiat, Nr. 39.

Hochgeehrtester Herr u. Meister.

Einliegend erlaube ich mir Ihnen M 900 p/ Mitteldeutsche Creditbank Berlin zur Ausgleichung u/ Rechnung zu ueberreichen mit der Bemerkung dass ich zu meinem grössten Leidwesen ersehe dass Ihre, seit einiger Zeit, in m/ Angelegenheiten nicht mit mir direct gepflogene Correspondenz zu Missverständnissen Anlass gab.

Indem ich Ihnen Hochge. Herr bei dem herannahenden Jahreswechsel auch eine Abwechselung zu Ihrem Vortheil in Ihrer traurigen Lage u. eine recht gute Gesundheit wünsche zeichne ich mit aufrichtiger Hochachtung

Ihr ergebenster

S Lewental

Herrn

Dr J. J. v. Kraszewski

Magdeburg

f 28 C

150

Warszawa, d. 16 Januar 85

366

S. Lewental

WŁAŚCICIEL i WYDAWCA:

KŁOSÓW.—ŚWITU.

BIBLIOTEKI NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITER. EUROP.

TYGODNIKA ROMANSÓW i POWIEŚCI.

WARSZAWA.

Nowy-Swiat, Nr. 39.

Hochgeehrtester Herr u. Meister!

Einliegend erlaube ich mir Ihnen Mk 270 für das I u. II Quart für Ihre Correspondenz für Kłosy u. Mk 135 für solche Correspondenz für I Qu. [illegible] zu ueberreichen.

Indem ich Sie bitte die Verspätung gef. entschuldigen zu wollen zeichne ich mit aufrichtiger Hochachtung Ihr

ganz ergebener

S. Lewental.

Warszawa, d. 7 August 85

S. Lewental

WŁACICIEL i WYDAWCA:

KŁOSÓW.—ŚWITU.

BIBLIOTEKI NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITER. EUROP.

TYGODNIKA ROMANSÓW i POWIEŚCI.

WARSZAWA.

Nowy-Świat N. 39

Herrn J. I. Kraszewski

Magdeburg

Einliegend erlaube ich mir Ihnen Mk 270 für das laufende Semester zu überreichen mit der Post. Bitte mir deren Empfang freundl. bestätigen zu wollen.

Hochachtend

S. Lewental

479 152

KŁOSY
CZASOPISMO TYGODNIOWE
ILLUSTROWANE.

Warszawa.
Nowy-Świat Nr. 39.

Warszawa, d. 16 Marca 1866

Szanowny Przyjacielu!

List Jego wielce mnie uradował i spieszę z kilkoma słowy wyjaśnienia.

Nad zobojętnieniem Jego bolałem wielce, bo gdy zacząłem przejrzeć korespondencyą moją to przekonałem się Przyjacielu że od dawnego już czasu na listy moje nie odpowiadałeś wcale albo odpowiadałeś pobieżnie. Nie wiedząc co to ma znaczyć, pisałem i kładłem nacisk na to ażebyś w stosunkach wzajemnych innego sposobu ze mną zechciał się porozumiewać, jak to od ćwierć wieku, ku zobopólnemu zadowoleniu, przez to umyślnie; pisząc wyraźnie że jeżeli zdarza się że wszelkie pośrednictwo prowadzi do nieporozumień. I z tej list odpowiedzi nie tylko że nie odebrałem ale skutek onego był wręcz przeciwnym. Wobec takiego stanu rzeczy mniemam się nadal sposobu z Przyjacielem, wolać musiałem jako nie będzie po Jego myśli.

Dziś po wyjaśnieniu wzajemnem mam nadzieję że
mi nie zamkną więcej długoletnich stosunków naszych
i w skutek tego korzystam ze sposobności ażeby zapytać
się czy nie mógłbyś słów napisać ponieważ dla którem
z współczesnych wypadków z Pruss. W razie gdybyś
Szanowny Panie przy tej chęci do przyjąć to sam
mi, pracy wspólnie, odpowiednią ... potrzebom
ekonomicznym kraju zrobić cenę a ja odwdzięczę
poczytam sobie za przywilej. Tymczasem dziękuję
serdecznie za list i łączę wyrazy głębokiego szacunku
i poważania.

Sługa uniżony
P. [illegible]

Warszawa, d. 3 Grudnia 86

KŁOSY
CZASOPISMO TYGODNIOWE
ILLUSTROWANE.

Warszawa.
Nowy-Świat Nr. 39.

Czcigodny Panie i Autorze!

Wybaczcie mi że trochę z wysyłką pieniędzy się opóźniłem ale spadek rubli był w tych dniach tak gwałtowny że musiałem czekać przesilenia. Dziś korzystam z pierwszego pogodniejszego dnia giełdowego i wysyłam przekazem Wam resztę za powieść i zaległości w kwocie Mk 1900 wynagrodzenia za Wielk[illegible]

Serdeczne życzenia i wyrazy głębokiego szacunku i poważania składa

Wasz uniżony
S. Lewental

Żona moja zasyła przy zbliżającym się Nowym Roku najszczersze życzenia lepszej doli.

Lewestam Gustaw 155 385

Warszawa 27 Grudnia 1878 r.



Szanowny Panie!

Jakkolwiek osobiście nie mam szczęścia znać Szanownego Pana Dobrodzieja, ośmielam się jednakże utrudzić Go mą prośbą i głęboko ~~[illegible]~~ jestem przekonany, że w sprawie tej podejmie Pan szlachetne swe pióro.

Zapewne Szanownemu Panu Dobrodziejowi wiadomo już z warszawskich gazet o śmierci śp. mego Ojca F. H. Le-

westana. Jakie zasługi
potoczył niebowrzyk i
czy w ogóle się poto-
czył, nie do mnie na-
leży sądzić, przypusz-
czam jednakże, że 42
letnia praca, która
go zmarnowała, nie
zasłużyła na podobne
wspomnienie, jakie
pomieściły „Nowiny”
w załączającym się
przy niniejszem arty-
kule. Nie oczekując
bezwzględnych pochwał,

mniemam, że Ojcu
mojemu należy się
uczciwa i sumienna
krytyka a nie podob-
ny paszkwil. Serce mo-
je się kraje na sa-
mo wspomnienie o
zbezczeszczenia w po-
dobny sposób pamię-
ci drogiego dla
mnie Ojca, który
uczciwie i w pocie
czoła pracował przez
tak długi przeciąg
czasu i który jeszcze

na 2 dni przed śmier-
cią wspominał o
„Księdze Jubileuszo-
wéj" mającéj się wy-
dać na cześć Sza-
nownego Pana i ser-
decznie bolał nad
tém, że projektowa-
nego artykułu do
niéj nie skończył.
W najlepszych chę-
ciach ś.p. Ojca mego
dla Szanownego Pana
rzędzę, że Szczególnie
Pan być przekonany

385A
187

i dlatego jako dowód
głębokiej czci, jako
on był dla Pana prze-
jęty, niech Pan raczy
przyjąć Prospekt do
Książki Jubileuszo-
wej, który był jednym
z ostatnich jego prac.
Tymi powodami znie-
wolony o rozwianie nie
widzisz nikogo od
Warszawie i w całym
naszym kraju, którego

by zdanie miało wa-
żną powagę jak Czci-
godnego Pana ośmie-
lam się w interesie
sprawiedliwości upra-
szać Pana o łaskawe
potrącenie w którym-
kolwiek z pism na-
szych, ohydnego pasz-
kwilu „Nowin",
tak uwłaczającego
pamięci człowieka,
który sądzę, więcej

w każdym razie zra-
bił mi całą uło-
da prassa.

Załączając życzenia zbliżającego się Nowego Roku i jeszcze raz przepraszając za swoją śmiałość, piszę się Czcigodnego Pana Dobrodzieja

Ja
najniższym sługą
Gustaw Lewestam
Mazowiecka No 4.

Lewestam H. Henryk

Warszawa, d. 3 Kwietnia 1873 r.

579

159

Chmielna, 5.

Redakcya „WIEKU”

Czcigodny i Kochany Panie!

Jednocześnie z niniejszym listem ośmielam się wysłać do Pana Dobr. prospekt na Wiek, który z dniem 1 Lipca r. b. pod moją redakcyą tu w Warszawie wychodzić zacznie. Naturalnem następstwem jest usilna prośba moja o nieodmówienie pismu temu życzliwego Swego poparcia i współpracownictwa. Wszystkie działy zamierzonego w prospekcie programmatu, wymienione od 5go do 13go włącznie, stoją dla Niego otworem. Powieść nie powieść, – korespondencya nie korespondencya, – wrażenie z podróży, ocena literacka lub artystyczna, – studyum historyczne i polityczne – –

Petersburg ~~Warszawa~~ dnia 3 Stycznia 1875 r.

Redakcya „WIEKU".
Mazowiecka N. 4.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Piszę ten list z Petersburga, dokąd się w interesie Wieku wybrać musiałem, piszę zaś w skutek wiadomości odebranej dziś z mojej redakcyi z Warszawy, przypominając i dawniejsze moje prośby i Łaskawe WWPana Dobr. przyrzeczenie. Dowiaduję się bowiem, że Szan. Pan posiada gotową czy też na ukończeniu nową powieść (napisaną podobno pierwotnie dla Ogniska Domowego, którą jednak przeznaczenie obecnie ma być zniesionem), — a byłbym Łaskawemu Panu nieskończenie obowiązany, gdyby bądź tę powieść, bądź inną Swojego pióra, w czasie jak można najkrótszym zechciał mi odstąpić dla mojej gazety. O ile z kilku stron słyszałem, Pan Dobr. wyrażał się o tem piśmie,

a mogę zapewnić, że wiadomość ta w wilniejszej mej pracy redakcyjnej mi dodawała otuchy -- Radość tej i… będzie tem większa, jeśli, czcigodny panie, raczy drogie… przyjąć w _Wieku_ czynny także współudział, za… z peł… nierozrywając z nim Swój utwór.

Od dziś za tydzień będę już z powrotem w Warszawie - Jeśli jednak raczy się Pan do prośby mojej przychylić, raczy stówko przypowiedający przesłać do redakcyi _Wieku_ ze imię p. Kazimierza Zalewskiego, który uczciwie, według Pańskie… który utwór honorarjum odwrotną pocztą prześle o czem o rękopisie (częściowo w kopertach listowych gdyż paki pocztowe z powodu zwyczaju u nas urzędem pocztowych idą zbyt powoli) jak najśpieszniej upra…

[illegible]

Przy rozpoczęciu Nowego Roku, zasyłam najgorętsze życzenia zdrowia, tak nieskończenie dla nas wszystkich drogiego i wyrazy głębokiej czci i uważania, z jakiemi zostaję JWPana Dobrodzieja

uniżonym i prawdziwym sługą

H. Lewestam

162 349

Warszawa, dnia 13 Stycznia 1875 r.

Redakcya „WIEKU".
Mazowiecka N. 4.

Łaskawy i szanowny Panie!

Powróciwszy onegdaj z Petersburga, zastałem na list mój, stamtąd do WPana Dob. pisany, u-przejmą odpowiedź, za którą, również jak za przychylenie się do mej prośby, serdecznie i szczerze dziękuję. Przykro było mi tylko, że P. Zalewski, oświadczając w moim imieniu życzenie jak najszybszego otrzymania przyobiecanej Tarkanie powieści (która w końcu Lutego r. b. byłaby mi bardzo potrzebną), nie zastosował się do wskazówki w liście pańskim wyrażonej, według której 100 tal. należało wysłać natychmiast jako zaliczenie, gdy tymczasem on takowe zostawił w kasie redakcyjnej do dyspozycji WPana.

Proszący

Warszawa, dnia 13 [illegible] 187[illegible]

Redakcya „WIEKU".
Mazowiecka N. 4.

zatém obecnie tylko omyłkę, mam honor przesłać załączenie weksel na Sto talarów, z zapewnieniem, że również według wskazanego przez Szan. Pana warunku, po odebraniu pierwszych arkuszy rękopisu reszta należnego honorarjum natychmiast wyekspedyowaną zostanie.

Prośbę moją co do przesłania manuskryptu w kopertach listowych ponawiam, bez względu na różnicę, jaka stąd w kosztach wynika — — Łącząc zarazem życzenia dla zdrowia Pańskiego zasyłam i zostaję z głęboką czcią i uszanowaniem

najniższy sługa

H Lewestam

Warszawa, dnia 21 Lutego 1875 r.

Redakcya „WIEKU".
Mazowiecka N. 4.

Szanowny i Kochany Panie -

Zaraz po odebraniu I-wszej części książki powieści, za którą serdecznie dziękuję, wydałem polecenie do Kantoru (z domu bowiem, z powodu ciężkiej choroby, z której teraz dopiero zaczynam przychodzić do siebie, od miesiąca prawie wychodzić nie mogę), by Kochanemu Panu Dobr. wysłano natychmiast należące honorarium, wraz z 4 tal. 15 gr. za koszta przesyłki pocztowej. Tymczasem p. Noskowski, który w wilię tego dnia wieczorem przyjechał, nie wiedząc o tem mojem poleceniu, stosownie do udzielonej Szan. Panu obietnicy zaraz zaległe rimessy tal. 175 wyekspedyował, nie dodawszy owego zwrotu portoryi, za co tymczasem jak

Redakcya „WIEKU"

najmniejszej przeprawy, a co w następstwie liście wyprzedzi.

Przy tej sposobności pozwolę sobie zrobić jedno zapytanie i wypowiedzieć jedną prośbę:

Czy nie byłoby możliwem, mniej więcej w połowie drugiej ćwiartki ustanowić takiego rodzaju przedział, żeby całość przez to rozpadła się na dwa tomy? Za twierdzącą odpowiedź na to zapytanie i za wykonanie jej w czynie będę serdecznie wdzięczny.

Teraz prośba:

Czy nie byłby Wielmożny Pan Dobrodziej łaskaw pomyśleć zawczasu o nowej powieści dla Wieku, którąby w ostatnim kwartale roku bieżącego, lub w pierwszym przyszłego mógł drukować? Przychylenie się do tej prośby poczytuję za rodzaj natychmiastowe nów

spełnienie zamiarów się mogących bez wzm. Pana warunków, o które również w takim razie upraszałbym jeśli ostatnia objętość utworu przewidziana będzie większa, a zatem i honorarjum podwyższone. Z nieśmiałością byłoby dodatkowe desideratum tła historycznego, a przynajmniej nie późniejszego od połowy zeszłego stulecia — mówię i z nieśmiałością, samo się jednak przez się rozumie, że nie jest to bezwzględny warunek konkursu.

Kończę jednem słówkiem zwrotu do kwestyi czysto osobistej:

Uważałbym za ubliżenie i dla Pana Dob., a może bardzo pewne i sobie, gdybym przed bytnością u Niego pewnej osobistości usiłował był ostrzedz przeciw niegodnym potwarzom, jakieby taż osobistość (zresztą szanowna w mojem zdaniu) przeciwko mnie miotać próbowała.

Dowodzą mi teraz, że przewidywania moje sprawdziły [się]
— ale z duszy pewne nie uwolniłbym szans. Sam sobie
tej krzywdy, żebym przypuszczał, żeś jemu nie przy[chylny]
intencji, ani też sobie, żebym chciał występować z
wypisem prawdy za wierszu w razie bardzo niedługim.
Do tej krótkiej nawet uwagi skłonił mnie tylko
ton (jak mi się zdawało) zbyt etykietalny ostat[nich]
dwóch listów, którymi mię WWPan Dob. zaszczy[...]
raczyłeś.

Z należytą czcią i uszanowaniem

prawdziwy sługa

[illegible]

P.S. Sposób przeczytania rękopisu, więcej
przy tamtej jego części, jest jedyny dogodny,
a nawet racjonalnie jedyny możliwy.

165 ~~351~~

Warszawa, dnia 23 Sierpnia 1875 r.

Redakcya „WIEKU".
Mazowiecka N. 11.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wysyłając mi ostatnią połowę „Karety Loteryi", raczył Szan. Pan w skutek prośby mojej o drugą powieść w drugiej połowie r. b. takową mi udzielić ostateczną tej treści: Jeżeli Wiek życzyć sobie będzie nowej w bieżącym jeszcze roku powieści, natenczas w drugiej połowie lata powinien tę prośbę swoją przypomnieć, a spełnienia takowej spodziewać się może w połowie Grudnia.

Otóż do tej ostatecznej mam honor niniejszem się stosować!

Jeżeli Wielmożny Pan Dob. takową obietnicę swoją spełnić raczy, proszę mię stosownie jedném o tém

zawiadomić, a ja natychmiast, tak jak przy ostatniej powieści, potrącę umówionego honoraryum pocztą wyekspedyuję.

Co do treści i stylu, żadnych zaś desideratów nie stawiam, wszystko ustawionem Pańskiem zostawiając uznaniu i woli. Prosiłbym tylko o przybliżoną wskazówkę obiętości i ilości tomów (która to cyfra w niczem nie krępuje), zaś, o ile to być może najwcześniej, o tytuł.

Pod względem zdrowia Pańskiego, tak drogiego dla wszystkich, racz mię Pan zawsze uspokoić. Długo bowiem trzymało nas to w wielkiej pod tym względem obawie, a jakkolwiek te niepokojące wieści

Bogu chwała wielka, z upragnieniem jednak czekać będę potwierdzenia dobrych nadziei, opartych zostanych na wiadomości o jakiejś zamierzonej nowej pracy Szanownego Pana ogromnego dzieła prac swoich.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i uszanowania.

najniższy sługa

FH Lewestam



po którym zaledwie jakie może pozostanie wspomnienie, pragnąłbym (nie przez samolubną chęć wyrównania tego wspomnienia przez związanie Pańskiego imienia z niem) po raz już może ostatni dać wyraz myślom i uczuciom które widok Jego postaci w naszej literaturze i społe-stwie obficie zawsze zbawiennie wytwarza.

Dla zaspokojenia tego pragnienia zgodziłem się i zamierzone do mnie żądanie Zarządu jednej z najpoważniejszych u nas instytucyj, bo Towarzystwa Osad Rolnych dla Nieletnich Przestępców, i przyrzekłem mój udział w odczytach urządzanych na korzyść tegoż Towarzystwa na czas wielkop- Od dziesięciu lat już profesorom zamianowanym na uniwersy- b. Szkoły Głównej nie było dozwolono występować publicz- z odczytami polskiemi; pierwszy to raz, że na korzyść Osad Rolnych odstąpiono od tego zakazu, a w nadchodzącej wio- śnie serji, trzech profesorów: pp. Struve, Lankiewicz

i t.d., tj., być może nową erą inauguracyjną.

Prof. Struve mówić będzie o Reju z Nagłowic, 1szym najpierwszym filozofie polskim, — prof. Kurkiewicz o środkach utrzymania młodzieży, — — ja wziąłem za temat: „Józ. Ign. Kraszewskiego i jego pisma."

Przedewszystkiem tedy zapytanie: — czy nie ma WWPan Dobr. nic do nadmienienia przeciw temu zamiarowi? — — powtóre: — czy raczy mi Pan przy wykonaniu jego przyjść w pomoc niektóremi niezbędnemi danemi?

Jakiego rodzaju być mają te dane? — o tem Go zapewne uprzedzać nie mam potrzeby. Każda najlżejsza wskazówka może się stać dla mnie cenną przewodnią — — nie o słowa też bynajmniej mi chodzi, lecz o alluzye odnoszące się do rozmaitych faz tej olbrzymiej twórczości i jej różnych kolei. Nawiasem tylko śmiem zapytywać, czy nie istnieją z Pana dokładny, ale jeśli zupełnie dokładny spis/wszystkich

przez Panów, rozumie się, drukowanych oddzielnie, — a
przynajmniej z pism pism wychodzących, do których Pan b
i dawniej jest i był kollaboratorem.

Lękam się, czy tym listem już może zbyt długim, nie
zabieram WWPana Dobr. bezpotrzebnie wiele chwil tak drogiego c
tem bardziej, że i prośbą moją ośmielam się położyć na ten czas
wielkie ambargo. Kończę więc, powtarzając wyrażone w
wstępie najgorętsze życzenia i zapewniając o uczuciu
głębokiej czci i uszanowania, z jakiemi mam za
pozostać

najszczerszy sługa

F. H. Lewestam

Mój adres: Prof. L. w Warszawie
ul. Zielna. Nr 20.

Warszawa d. 7 Marca 77.

ul. Zielna № 20.



Czcigodny Panie!

Dopiero dziś zabieram się do odpowiedzi na drogocenny dla mnie list Wasz z 29 Stycznia, za który przedewszystkiem winienem wyrazić serdeczną i gorącą mą wdzięczność, — przeszło czterotygodniowe bowiem cierpienie (neuralgiczne) w obu rękach utrudniło mi, przez czas jakiś nawet zupełnie uniemożliwiło pisanie, tak iż zaczynałem już powątpiewać o doprowadzeniu do skutku mojego zamiaru co do wiadomych odczytów. Korzystałem atoli z tego mimowolnego spoczynku, czytając Was bez ustanku, odświeżając sobie w pamięci rzeczy już dawniej czytane, przeglądając powtórnie te, których dotąd nie znałem. Na szczęście od trzech mniej więcej tygodni nastąpił zwrot ku lepszemu, — zabrałem się też

zaraz do pracy i dziś mam już wszystko gotowe, nawet przeprowadzone przez Cenzurę (bo teraz i odczyty publiczne ulegają tej zasadniczej kontroli), – tak iż nie było potrzeby nawet odkładać terminów pierwotnie wyznaczonych. Pierwszy odczyt będzie miał jutro we Czwartek (8 Marca), – drugi w Niedzielę (11go). Pojawią się one w druku w Kłosach, – wszakże, jeśli mi na to zdrowie pozwoli, prześlę Wam ex. rękopiśmienny, z prośbą, ażebyście nie odmówili mi Swoich szczerych zupełnie uwag, z których w druku mógłbym pewnie korzystać, gdyż i tak przed wydrukowaniem pójść musi drugi raz do Cenzury, która – tak przynajmniej tłomaczy się cenzor – przy zapowiadaniu do ostrego przed publikowaniem wykładu bywa surowszą. Samo się przez się rozumie, że powiększę

nader ważne porobione w manuskrypcie modyfikacye, przytem zaś, by nie narazić na uszczerbek całości, musiałem być niezmiernie oględnym i wstrzemięźliwym -- spodziewam się w tej mierze zyskać z Waszej strony, czcigodny Panie, wyrozumiałą approbatę, bo(ć) sądziłem, że lepiej powiedzieć choć coś, co można, lubo to bardzo niewiele, niżeli milczeć zupełnie. W drugim odczycie występuję zresztą otwarcie przeciw ultrasom krytyki warszawskiej, nie poważającej — że nie wspomnę o innych brakach — najpierwszego pojęcia bezstronności, gdy mówią o takim, jak Wy, pisarzu.

W publiczności zapowiedziane o Kraszewskim odczyty nieoczekiwane obudziły zajęcie -- lękam się tylko (a nie jest to żadna skromność udana), że

słabe siły moje nie zdołają odpowiednio powsz[...]
oczekiwaniom.

Wczorajszy Kurjer Codzienny donosi z Drezna
o jakiejś Twojej niemocy. Jest-że to prawda?
i czy nie byłoby to zbyt natręctwem i śmiałem,
gdybym poprosił Was o jedno choć słówko uspo[...]
kajającej w tej mierze odpowiedzi? Byłbym bard[...]
uszczęśliwiony, gdybym o polepszeniu Twojego drog[...]
go zdrowia, lub przynajmniej o bezzasadności w[...]
kiej obawy, mógł donieść przy końcu Niedzielne[...]
odezwy, na co – jak się spodziewam – cenzor Funk
stein (który mnie cenzurował i który nie tai się z
swojem uwielbieniem dla Was) bez trudności się zgod[...]

Tymczasem przyjmcie moje najszczersze i najgorętsze
życzenia rychłego i zupełnego wyzdrowienia, oraz wyra[...]
głębokiej czci, z jaką zostaję A. Lewestam

Warszawa, d. 18 Marca 77 r.

Zielna, 20.



Pozwólcie mi przedewszystkiem, czcigodny i drogi Panie, wyrazić Wam, z powodu jutrzejszej dostojnej uroczystości, gorące i szczere życzenia polepszonego i na długie jeszcze lata ustalonego zdrowia, niezwątlonej dzielności i siły. Drugiem życzeniem, które niemniej już wypowiadam, jest to: – iżbyście przez wzgląd na to, że życie Wasze należy do całego naszego ogółu i stanowi jedną z najcenniejszych naszych własności, siły swej, o ile to da się uczynić, używali z wiele większem niż dotąd umiarkowaniem, iżbyście jej oszczędzali, a tem samem umożliwili wykonanie ogromu pracy, leżącego jeszcze przed Wami. Potrzeba nam dla Was wieku co najmniej Goethe'go, Palmerstona, Wiktora Hugo – – a lubo mam w Bogu nadzieję, że natura Wasza i pod tym względem okaże się jedną z wyjątkowych, wybranych, wszyscy przecież pragnęlibyśmy, żeby najpodeszlejsze lata Wasze wolne były od fatalnych

dolegliwości, które zbyt często niestety! teraz Was trapią.

Odczyty swoje, jak może z pism tutejszych przeczytali, odbyłem według programu w dniach 8 i 11 b.m., — odbyłem je oba przy współudziale publiczności ogromnej (przeszło 1500 osób), a chętnie byłbym, według pierwotnego zamiaru, wysłał Wam mój rękopism, gdyby nie okoliczność, że musiałem go natychmiast dać do drukarni, gdzie już w bieżącym tygodniu druk rozpoczyna się w Kłosach. Dzięki nieprzychylności krytyki warszawskiej, która się wciąż, sądy o mojej pracy po większej części wypadły niezbyt korzystnie —— o ile to stwierdzę, w tem tuszę, po wydrukowaniu, na Wasze, mianowicie Pani, słowo i zdanie, — słowo najzupełniej bezstronne! Jeśli mi zechcecie w czemkolwiek okazać jakąkolwiek Waszej życzliwości, z której byłbym prawdziwie dumnym, to w tem jedynie, iżbyście mi bez żadnej ogródki wypowiedzieli, jakie są w moim wykładzie, pod względem treści i formy, niedostatki i braki, rozumie

się, z uwagą na krótkość chwil, w których się streścić umiałem — — od niejakiego bowiem czasu ciągle snuje mi się po głowie myśl zabrania się do głębszego i bardziej wyczerpującego _studyum_ nad Twemi, drogi Panie, i nad Twoim zawodem pisarskim.

Myśl-to oczywiście dotąd przelotna jedynie, a po [illegible] kilkunastu dzienników zaczynam wątpić, czy zdołam jej podołać.

Łaskawie udzieloną mi odpowiedź na moje zapytania co do stanu Twego zdrowia, w ogóle uspokajającą, zakomunikowałem w Stowarzyszeniu ~~mojem~~ słuchaczom przy końcu drugiego odczytu — — przyjęto ją z prawdziwem i głośnem zadowoleniem.

Dziś pierwszy odczyt pana hrabiego, [illegible] _s'il en fut_ — ale pół Warszawy w gorączce, i w prawdziwem znaczeniu wyrazu zaległa.

Za zbyt częstą w ostatnich czasach korespondencyę mój
przepraszając, i przyrzekając zarazem, że ile możności naj-
mniej postaram się być Ci natrętnym, a zdaleka tylko
i bez zaprzątania drogiego Twego czasu niezmiennym
pozostanę Twoim wielbicielem, załączam wyrazy naj-
serdeczniejszej czci i uszanowania —

Henryk Lewestam

Lewicka Cecylja

745
172

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobroczyńco!

Po miljon razy najpokorniej przepraszam J.W. Pana że się ośmielam przerwać na parę minut tak drogi czas, dla Jego dostojnej Osoby, a który jest poświęcany wzniosłemi czynami li tylko dla dobra publicznego, w obec którego wszelka prywata miejsca mieć niepowinna. Wiedząc o tym doskonale Czcigodny nasz Łaskawco: jużże się zbieram prawie od 3ch prawie lat odnieść się do samego J.W. Pana jako Głowy Rodziny Szanownej, z moim mizernym interesem, a nigdy nie odważyłam się, pomimo to że przez kilka lat miałam szczęście dla mnie na zawsze drogie, zostawać w Tak Dostojnym domu na usługach: a tém samém miałam sposobność poznać najbliżej wzniosły, szlachetny, czcigodny charakter

a którem jest wiadomy całemu światu w
tym względzie — Z całą więc ufnością odwołuję
się do miłościwej dobroci, i łaskawości serca
Pańskiego; pokornie proszę o łaskawe choć objaśnienie
mnie w tej sprawie — Na nieboszczyka Kuna prośby, tu
kazano traktować oto z p. Ostrowskim, którem
nas się, tym, zbywał — A teraz już pięć lat u
ja od śmierci mego męża, ani o jeden krok ta
sprawa nie postąpiła na przód. Ja zaś widząc
że p. Ostrowskiego interesa coraz się pogarszają
pisałam choć nieznajoma do niego; obiecał że p.
jedzie — lecz już kilka lat mija w przeciągu któr
odebrałam przez ręce p. Monutskiego 16 rs. i na tym
koniec — Więc dalej kłopię się być jemu natrętną
ponieważ on (powiadają) jest przygotowany odpowie
dzieć mi: że on u mnie nie pożyczał, ani ja jemu
nie pożyczałam — ale to o ile słyszałam o nim, może
być prawdopodobnem — musiałam dać pokój, a n
pisałam do J.W. samej Pani raz: na co nie odebra
łam żadnej odpowiedzi, po tem strachowe ~~p~~ pismo dla pe
nego dojścia posłałam, i pokornie prosiłam o łaskaw
objaśnienie mię w tym względzie czego się mam trzy
mać, i jak mam sobie to tłomaczyć milczenie, lecz
i na to, nie odebrałam ani słowieczka odpowiedzi od

J.W. Pani. W prawdzie z bolem w sercu nie-
śmiem już być dalej natrętną w tym względzie

Ani obojętną także być nie mogę, ponieważ
ta nasza praca, jest to cały mój fundament
na stare lata; cała nadzieja na przyszłość—

Widząc się w tak krytycznem położeniu w
tej sprawie; wedle rady życzliwych, a rozumnych
osób: z całą ufnością, i niezłomną nadzieją,
odnoszę się z tą moją nieszczęsną sprawą ~~w~~ z
którą nieumiem jak już dalej postąpić; do
J. Wielmożnego Pana: łaski, i sprawiedliwości, gdyż
jak mówię: że lata mijają, a mnie nikt ani
jednym słówkiem, ani jedną literką nieobjaś-
nił, co to milczenie ma znaczyć— i czego mam
się spodziewać—po nim— Prosząc Łaski po miljon
razy aby moja prośba, nie była wołającego na
puszczy; i aby ten Wdowi grosz drogą spra-
wiedliwość doszedł swego przeznaczenia właści-
cielki— Prosząc Miłosiernego Boga o Zdrowie
i Łaski dla całej Dostojnej Rodziny, a dla nas
tak równie drogiej, i w sercu czczonej Zostaję
do grobu zawsze Najprzywiązańsza Niegodna
Sługa Wasza wierna Cecylia Pinsowa

Lewicka

P.S. Najpokorniej, najuniżeniej, przepraszam
Jaśnie Wielmożnego Pana: i za śmiałość
napisania która mnie wiele kosztowała, i z
wyrażenia się może jakie nie właściwe, i nie
logiczne, i za wszystko czego ja swoim płytkim
rozumem objąć nie potrafię — To tylko wiem: że
samo Imię tak dla mego serca miło brzmię
Kraszewskich jest najdroższem talizma
nem dla mnie — Panna Augusta niech jej Bóg wy
nagradza błogosławieństwem, czasem przypomni sobie wierną
i życzliwą swoją sługę, i zaszczyci mnie kiedyniekiedy kilkoma słów
kami; oto tyle mam pociechy, i radości w teraźniejszem moj
biednym sieroctwie życiu; to też wyglądam zawsze tych kilku
liter od Niej, jak spragniony napoju, jak zgłodniały p
karmie — tak mnie miło, tak przyjemnie postrzegę i
kalinier O tych Osobach co nasze serce tak silnie
umiłowało — Co się przebyło lat kilka razem
i niestety! lat szczęśliwszych —
Jeszcze raz pokornie Nóżki i Rączki czcią
po tysiąc razy ~~ca~~ Całuję i przepraszam
J. Wielmożnego Naszego Pana naszego
niegdyś Łaskawego Ojca i Dobrodzieja mej
wielu nieszczęśliwych — 1879 r. 22 Listopa

Lewicki Feliks

~~749~~ 177

2

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Grono synów emigrantów we Francji urodzonych a obecnie we Lwowie zamieszkałych, do których i niżej podpisany należy, założyło Towarzystwo Etnograficzne poświęcone nauce o słowiańskich ludach. Zbytecznem byłoby wyjaśnić Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi ważność podobnego towarzystwa, nie bez korzyści bowiem będą prace jego, mające dać poznać obcym nieznane prawie Europie bogactwa jakie zawierają w sobie literatury słowiańskie. Jedna z głównych prac towarzystwa będzie tłumaczenie najlepszych słowiańskich utworów na język francuski.

Utworzoną zostanie biblioteka dzieł słowiańskich, która wychodzić będzie nieprzerwanie w Paryżu i w tym celu porozumiewamy się z wydawcą paryzkim.

Potrzeba nam jednak do tłumaczenia, pozwolenie autorów, i prosimy w tym celu Wielmożnego Pana o łaskawe udzielenie nam pozwolenia przetłumaczenia utworów Jego na język francuzki. Zamierzamy dać do pierwszego tomu piękną powiastkę: „Jak p. p. Paweł żenił i jak się ożenił" która w obec czczości literackiej francuzkiej jaka dzisiaj panuje, zrobi wrażenie jakie się spodziewamy.

Mamy nadzieję że Wielmożny Pan nie odmówi nam tego pozwolenia i prosimy o łaskawe przyjęcie zapewnienia uczuć najwyższego szacunku od tych, którzy są dla Pana Dobrodzieja z prawdziwem uwielbieniem

Feliks Lewicki
Laureat Paryzkiego Tow. etnograf.

ulica Łyczakowska 21. we Lwowie
Dnia 29 Sierpnia 1879 r.

Lewicki Jan

~~786~~ 175

2

Czcigodny Jubilacie!

Komitet Towarzystwa Bratniej Pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie uchwalił na posiedzeniu dnia 9 Listopada zaprosić Czcigodnego Jubilata do udziału w szeregu odczytów, jakie Towarzystwo urządza w miesiącach Grudniu, Lutym i Marcu. Niniejszém ośmielamy się w imieniu Komitetu prosić Czcigodnego Jubilata, byś raczył Łaskawie przychylić się do naszej prośby. Nie śmiejąc zaś narażać Cię Czcigodny Jubilacie na uciążliwą dla Twego wieku podróż prosimy o nadesłanie na ten cel odczytu w manuskrypcie.

Zostajemy

z winnym szacunkiem

Jan Lewicki

Kraków 23 Listopada 1879.



Lewinski M

~~437~~ 176

Warszawa d. 27 Sierpnia 1869

Najdroższy Panie Profesorze,

Choć nie spodziewam się aby korres-
pondencya, którą obecnie przysyłam zastała
jeszcze Szanownego Pana Profesora w Drez-
nie, wyprawiam ją jednak niedawno, że
zawsze do celu swego trafi. Na poste-restan-
te, wszystkie korespondencye trzymają przez
2 miesiące, można więc będzie w tym przecią-
gu czasu zrobić stosowne zlecenie do odbio-
ru, komu z porządku rzeczy wypadnie.

Dr. Heinrich za pośrednictwem Dra Jodki
oddał mi ten artykuł w tydzień prawie
po wyexpedyowaniu poprzednich artykułów.
Nie chciałem go expedyować aż do przyjazdu
Szanownego Pana Profesora; Profesorowie
Brodowski, Jodko i inni odradzali

Niech Szanowny Pan Dyrektor chce jednem słówkiem zawiadomić mię raczej o odebraniu listu z wekslem na bankiera Bassange et Comp., który już dawno posłałem.

by bez względu na spóźnioną porę puszczać go do Drezna co też idąc za cię sorbagen dopełniam. —

O nowopowstającym Uniwersytecie różne krążą pogłoski; rektor jest spodziewany za parę dni, a jak mówią, z jego przyjazdem wejdzie w życie najrozmaitsze zmiany, których on ma być (podług instrukcyi od was dla niego sporządzonej) wykonawcą.

Księgarze nie chcą ulegać nowemu prawu odnośnie przesyłania gazet w kopertach, przysłano nam cokolwiek do redakcyi exemplarzy dla prenumeratorów na prowincyi, prosząc o expedyowanie takowych do swoich k. r. Gebethner przysłał 12 a Glücksberg 3 ex. w tym roku. — Zdaje mi się, że wypadnie przynajmniej o pół rubla podnieść cenę gazety dla wyrównania kosztów. Poczta bierze po 1 rubla od każdego exemplarza, już obłożonego w kopertę; gdy więc nam prenumeratorzy przysyłają tylko 6 rs., to koperty dostają gratis — A przez to, prenumerata na prowincyi mniej nam

przyczyni korzyści jak w Warszawie, gdzie obe-
gle 5 osr. zostaje w Redakcyi. —

Dzieła Prof. Trappe nie otrzymałem jeszcze
a tak pragnąłem już nieraz drugi tom far-
makognozyi. Nie rozumiem jednak co to
znaczy — czyby Szanowny Pan Profesor nie
mógł do niego napisać po objaśnienie. —

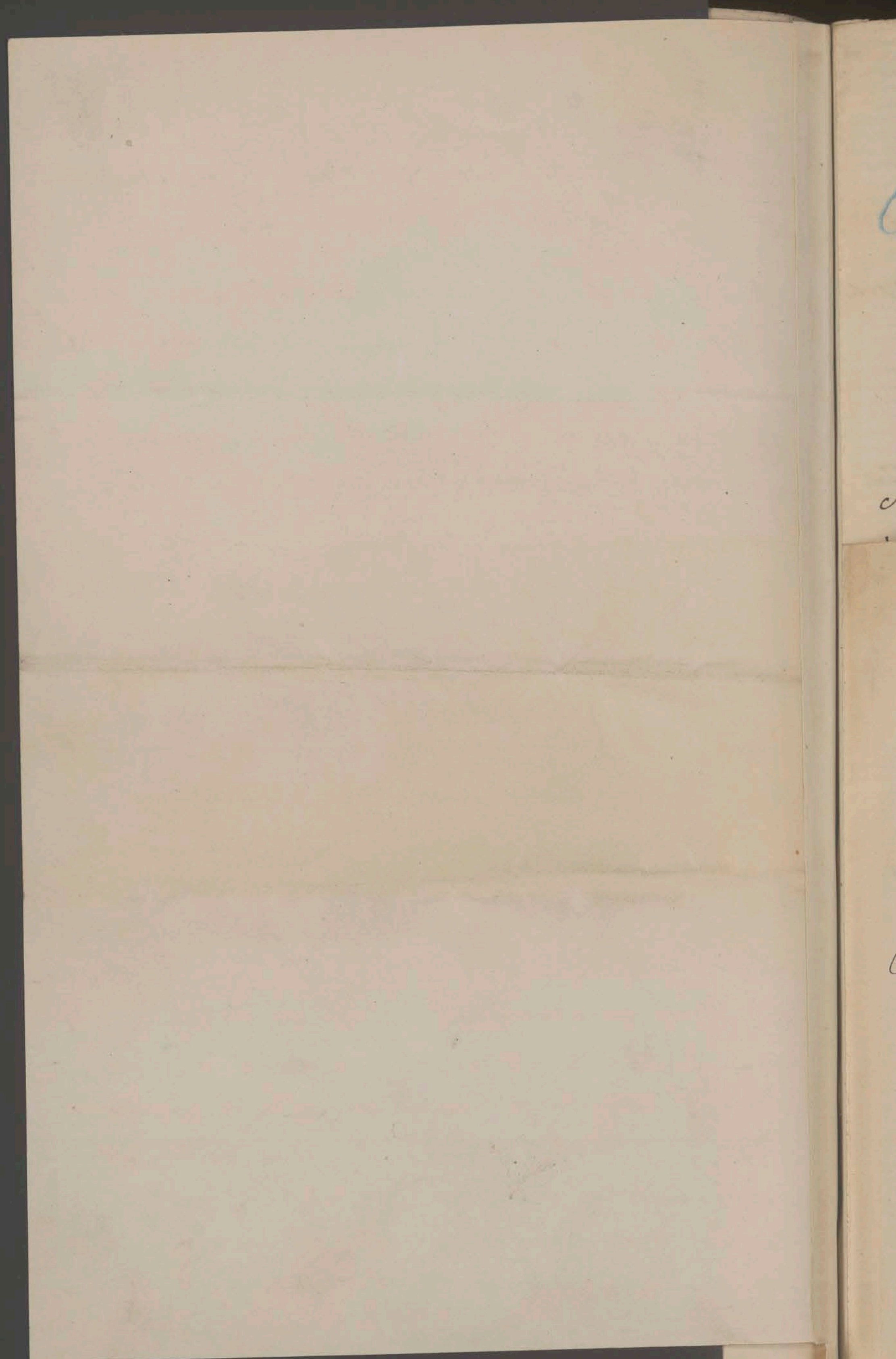
Wreszcie czekamy Profesora z upragnie-
niem, chcielibyśmy jak najprędzej widzieć
go znów pośród nas, ożywiającego i zachę-
cającego własnym przykładem do pracy.

Kończę ten list składając wyrazy najgłęb-
szego szacunku i prawdziwej życzliwości

[illegible] uczeń Szanownego
Pana Profesora

M. Lewicki

p. s. Wczoraj odebrałem list od Kolegi Wszechow-
skiego — biedny umiera z suchot płucnych,
jak mi sam pisze — przez całe wakacje
z łóżka nie wstaje, gorączkę ma silną a kaszel
ciągły spokoju mu nie daje.
Nowak prawdopodobnie ma się nieźle, wyje-
chał prawie [illegible] do domu.
Prof. Brodowski, Jodko, [illegible] i in. [illegible]
[illegible]. —



Lewicki Józef Napoleon

~~748~~ 178

Dubno (na Wołyniu) 3 Października / 21 Września 1879 r.

Mistrzu powszechnie czczony i uwielbiany!

Racz nie pogardzić ubogiemi słowy głębokiej czołobitności ziomka swego Wołyniaka, które tu, w formie pieśni, na cześć Twą ośmiela się u stóp Twych złożyć, przejęty żywą nadzieją, iż wielką homeryczną duszą Mistrza i sercem rodaka odczujesz w tych nieuczonych wyrazach piosenki mej to, podniesione do szlachetnego zapału uczucie, jakie napełnia serce moje uzacnione miłością dla Ciebie Bohaterze nasz wielki.

Prócz złożenia korného hołdu należnego odemnie, jako od polaka Wielkiemu Bohaterowi w tej tak uroczystej chwili, do napisania niniejszego piseмka ośmiela mię jeszcze i ta miła pamięć stosunków jakie łączyły niegdyś dostojną Twą Mistrzu osobę z krewnymi matki mojej. (x)

Wszyscy wiemy, iż jesteś przewodnikiem światłem na drodze prawdy i nauki, żeś arcygodną duszą swoją żądasz ogarnąć wszystkie serca

---

(x) Sędzina Łucka Tekla Byczkowska, ciotka mej matki dzierżawiła z 1837 wioskę Grudek, którą nabywając W. Pan Dobrodziej u Podhorodyńskich spłacił Byczkowskiej dzierżawną sumę. Dziad mój po matce Sędzia Łucki Ignacy Byczkowski był także znajomy Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi. Z bratem mej matki Anzelmem Kleczyńskim, u którego Wielmożny Pan Dobrodziej często bywał w Żytomierzu, łączyły Go nawet węzły przyjaźni. Tem że sam Anzelm Kleczyński był rodzonym bratem żony Kazimierza Komornickiego, znakomitego artysty-malarza, który również był jednym z lepszych przyjaciół Wielmożnego Pana Dobrodzieja, jak mi o tem rodzice moi opowiadają; sam zaś słyszałem skądinąd o Elegii napisanej przez Wielmożnego Pana Dobrodzieja na pogrzebie Komornickiego. Matka moja raz tylko miała szczęście widzieć Wielmożnego Pana Dobrodzieja w domu swego wuja Sędziego Byczkowskiego w Łucku. Sędzina Byczkowska była z domu Lenkiewiczówna, a Lenkiewicze spowinowaceni z domem Worowiczów, z którego pochodzi czcigodna matronka Wielmożnego Pana Dobrodzieja, jak mię o tem matka moja i ciotka Pani Jakutowiczowa (matka Tekli hrabiny Chodkiewiczowej) dowodnie zapewniają. Dziś, wiele z tych przyjaznych osób nie żyje; Komornicka nawet parę lat jak umarła w Warszawie, ale pamięć tych stosunków pozostała w sercu mojem i zawsze z chlubą o nich wspominać będę.—

bratnie, dążące do szlachetnego celu, być im wskazówką, ich pomocą, ich siłą... Wielu już ustałych w tej drodze dążeń zachęciłeś, zagrzałeś, zasiliłeś wspaniałomyślnie wieszczą iskrą swego ducha, i wprawiłeś w ruch dalszy, w dalszą świetną działalność.

I ja, ubogi pracownik mego niedołężnego jeszcze pióra, od lat kilku uczułem w sobie słabo tlejącą iskierkę poetycznego zapału; iskierka ta jeszcze nie zgasła, choć ją lekceważący despotyzm warszawskich redaktorów, parę razy omal w w chłodny nie zamienił popiół. Iskierce tej brak dobroczynnego podmuchu, brak powietrznej swobody, pod wpływem której mogłaby się w jasny zamienić płomyczek.

Dotychczasowa praca moja w dziedzinie poezji, jest tylko ową bladą iskierką, jest tylko kiełkiem roślinki, domagającym braku dobroczynnego światła i powietrza, bez których niemasz mu życia. A jednakże ta praca jest drugą duszą moją, jest mym żywiołem; bez niej życie me stałoby się ponurą, chłodną ciemnicą, śmiercią za życia.

Parę razy dla dodania sobie otuchy i zachęty próbowałem przesłać niektóre płody mego pióra dla zamieszczenia w dziennikach polskich, przeczuwając iż taki objaw względu przymnoży mi sił duchowych i będzie skutecznym, silnym bodźcem w dążeniach mej pracy. Niestety, zamiast uskut-

łecznienia i ziszczenia mych pragnień, spotkał mnie tylko zawód, niewdzięczność... napełniając mię goryczą, niemal upokorzeniem, zniecestwiając szlachetny zapał i (zarazem) zniecestwiając pajęczą nić mej wyobraźni.

Takich to doznałem wpływów na pierwszym prawie kroku zamierzonej drogi, takiego chłodu i nieuprzejmości.
Zgnębiło mię to, bom się tak surowego nieuwzględnienia nie spodziewał. Lecz wspomniawszy na Szyllera, Dantego i innych wielkich poetów, których podobny los niefortunny spotykał na wstępie, ulżyło mi cokolwiek.—

Dziś, że tak powiem, myśl genialna mi zabłysła.
Do Ciebie więc Mistrzu wspaniałomyślny, i najłaskawszy Panie udać się w mej sprawie-pracy ośmielam, i przynosząc Ci dar serca czystego przychodzę za duchowem wsparciem w mych zamierzonych dążeniach. Ty mi udziel mocy, zapal ducha mojego ogniem Prometeusza. Ty mocą i powagą słowa Twego odsłoń drogę postępowi mej pracy, kędy młode serce rwie się do mistycznych Alceońskiej lutni dźwięków.
Jedno Twe słowo Panie i Mistrzu, słowo pełne mądrej przewagi i protekcyi gdy zabrzmi na mą korzyść, będę czem nie jestem, czem tylko być marzę.
Pragnąłbym złożyć u dostojnych stóp Twoich niektóre prace ~~mego~~ moje, dla nadania im światła i uroku, jak również i przeystrzem odo-dom mego słabego pióra; nie śmiałem jednak nadużywać łaskawości Mistrza mojego. Racz pozwolić, — spełnię z serdeczną radością.—

Nie chciej mię odtrącać od siebie Mężu wielki, co się udzielasz wszystkim, cierpiącym z niewyczerpanego zdroju twej mądrości, dobroci, i serca słodyczy.

Oby mię spotkał los tych wszystkich, którzy dzięki arcy dostojnej hojności Twego współczucia i uczynności, znaleźli w Tobie Mistrza, przewodnika i protekto[ra] na drodze dążeń swoich, i mądrego sternika wśród fal niepowodzenia.

Składając po stokroć wierny hołd mój Twej wysoce dostojnej Osobie zostaję na zawsze pełen dlań najgłębszej czci i miłości.

Oby Twórca przydłużał żywot Twój chwalebny,
Jego chwale, naszemu dobru tak potrzebny.
Żyj nasz Wielki Kraszewski, żyj w najdłuższe lata
Dla sławy ludu twego, dla podziwu świata;
Oto błagają Boga wszystkie serca bratnie,
Niech więc Mistrzu i moje nie będzie ostatnie

Józef Napoleon Lewicki
Wołyniak

Dubno (Wołyń)
Józef Napoleon Lewicki
sekretarz Prokuratora
Ulica Zamkowa.

Lewicki Jan Napoleon

597

181

Dubno (Wołyń) 6/18 Marca 1880 r.

Mistrzu najczcigodniejszy,

Panie mój Najmiłościwszy!

Są chwile w życiu człowieka, których duchowej roskoszy i błogości niepodobna opisać słowy, wyśpiewać pieśnią, wypowiedzieć mowy językiem.

Taką to roskoszą i szczęściem była dla mnie ta uroczysta chwila wieczorna (30 Października / 11 Listop. 1879 r.), w której pismo Twe przezacny Mistrzu odczytałem z gwałtownem serca biciem, z roskosznym serca niepokojem.

Czemuż nie zaliczyłeś mnie do rzędu tych, do których był wystosowany ogólny list od Twego imienia, ogłoszony w „Kłosach"? Czemuż nie otrzymałem tylko kartki z napisem Twego Imienia, jak inni?

Czemu? O! bo serce Twe Mistrzu dla Wołyniaka nie jest obojętne, bo ma dlań zbytek bratniego uczucia, ojcowskiej łaskawości.

Tak, Wołyń i Wołyniacy jest to jak dom i domownicy kędy, w pośród których spędziłeś nie najświetniejsze, ale najmilsze może dni swojego życia, niezapomnianych wśród wielkości, wśród sławy i potęgi wielkiego swego Imienia.

Nie Mazowsze (Warszawa), nie Łotwanów, nie Saxonia (Drezno), ale Wołyń stary, wojowniczy, bohaterski Wołyń, ma prawo zaliczać Ciebie z chlubą do ligi swych znakomitych synów, jakimi są: Słowaccy, Brodzcy, Sosnowscy.

Pomny na tę serdeczną miłość Wołynia ku sobie uwzględniłeś tak bezprzykładną łaskawością jednego z maluczkich Wołyniaków – mnie, pokornego hołdownika Twej chwały i wielkości.

Ale gdzież są dowody, gdzież słowa wdzięczności mojej? Nieumiem, nie potrafię, nie jestem wstanie jej zewnętrznie okazać, jak również tego szczęścia, tego wesela ducha wypowiedzić.

O, Ty! któremu tajniki serc ludzkich są znane, co przenikasz duszy, zgłębiasz uczucia i myśli ludzkie Boże Piastów i Jagiellonów! otwórz duchowi Mistrza duszę i serce moje, ażeby je oglądał w stanie tej błogości, szczęścia i wdzięczności, w stanie tej duchowej podniosłości, ku której mię dźwignął swem wieszczem, bratniem słodyczy i miłości słowem.

O, dzięki Ci Mistrzu za tę drogocenną pamięć, za ten nie porównany dar Twej ręki, myśli i serca!

Nie śmiałem składać natychmiast mego dziękczynienia Twej łaskawości wysokiej, nie śmiałem utrudzać przedostojną Twą Osobę, bo wiem, bojemuś Twą nie ograniczoną łaskawość i hojną uprzejmość wobec hołdowników Twej wielkości, współrodaków, ludzi kochających i miłujących Cię Panie.

Ale dziś, w dniu Twych imienin Mistrzu najdostojniejszy, przebacz mi, że nie mogę uczucić zapału mych uczuć dla Tego, którego kocham sercem polaka, wielbię uczuciem poety.

Dozwól Panie mój, że przychylny rodak w dowód głębokiej czołobitności złoży Ci pamiątkę małej wartości, lecz z serca pochodzącą — krótką starolitewską powieść o Wielkim Kiejstucie.

Czem Kiejstut był dla dawnych litwinów, tem Ty Mistrzu dla Polski jesteś: on w walecznośći i szlachetności był rycerzem, bohaterem miecza, Ty w męstwie i wielkości serca, w nauce i mocy słowa wieszczego jesteś bohaterem naszym — duszą Ojczyzny.

Lecz Kiejstut miał wrogów swej sławy i w rodakach, nieprzyjaciół czyhających na jego życie; Twoja zaś sława i życie są drogiemi wszystkim polakom.

Pomimo progresu tegoczesnego, dążącego w kierunku bogatizmu, pomimo spaczonych obyczajów, mylnych dążeń i zgubnych doktryn, w sercu atoli polaków pozostaje jeszcze, acz mała cząstka szlachetnego uczucia, w niem

dla Ciebie miłość moca i uwielbienie. O, bo Ty jesteś tem światłem dobroczynnem, tym czynnikiem pośredniczącym między pięknem, dobrem i prawdą, a tymi, co za przewodnicą Twą podążają ku temu szlachetnemu światu ducha, ducha, którego Ty podtrzymujesz i ożywiasz wśród zepsutego i zgangrenowanego ciała społeczności. O wielki Eskulapie moralności społecznej!

O Mistrzu miłościwy! jeżelim znalazł łaskę w Twem obliczu, racz przyjąć tę ubogą mą pamiątkę, i racz mi Panie udzielić Twego Wieszczego względu na mą pracę. Pisanie poezji nie jest materjalną potrzebą dla mego bytu, lecz jest mistyczną niejako sprężyną duchowego życia mojego i dlatego tem więcej potrzebną. Lecz, czyż w poezji mej będę zawżdy zamknięty sam w sobie tylko? Tyle lat pracując czyż mam rzucić to niewdzięczne dla ducha nawet pióro? Takie zamknięcie tamuje wzrost mego ducha, ostudza zapał, gnębi mię niekiedy, bo widzę jak praca moja jest tylko martwą literą, leży bezczynnie, pleśnieje. Chociaż mam wszystko: rodziców, dostatek, spokój sumienia miłe chwile cichego życia, jednakże jestem ubogi, bo upokorzony w duchu na widok tego zamknięcia tej stagnacji.

O Mistrzu wielki! racz zwrócić łaskawy wzrok swój na pracę mego ducha, wypowiedz wieszcze słowo Twoje.

Przebacz Panie mej śmiałości sługi pokornego, łaskawość Twa dodaje mi odwagi. Wierzę iż kto kołata temu otwarta będzie. Bo jestem synem Wiary.

Racz przyjąć Mistrzu i Panie uczucie najgłębszego hołdu i poważania z jakiem zawsze pozostaje:

[illegible] i Najpokorniejszy sługa Józef Napoleon Olewicz

Lewicki Witold

386

182

Jaśnie Wielmożny Panie!

Młodzież akademicka lwowska urządzając jak zwykle tak i tego roku uroczysty obchód w dwudziesto-trzecio letnią rocznicę zgonu Adama Mickiewicza ma zaszczyt niniejszem zaprosić Jaśnie Wielmożnego Pana na wieczór literacko-muzykalny w dniu 27 Listopada 1878. r.

W imieniu wydziału czytelni akademickiej
Witold Lewicki

[illegible]

Lwów 23. XI. 1878.

Lewin Walerja

7/6
183





Czcigodny Panie!

Wybacz proszę że w obec tylu Korrespon=
dencyj, jakiemi ze wszech stron Cię obar=
czają i ja narzucę się z moją, lecz jako
polka, a tem samem mająca prawo szczy=
cić się Twą rodaczką, pragnę mieć za
szczęście prawdziwe, posiadać Twą drogo=
cenną Fotografią. Zatem więc zaufa=

niem, zanoszę mą uniżoną prośbę do stóp Twych Panie, racz spełnić me życzenie – którą to Fotografię pragnę zachować pomiędzy najdroższe pamiątki me, jakie kiedykolwiek bym mogła posiadać.

Kończąc, polecam Cię Bogu, nasz Najdroższy Mężu!

Walerya Lewin.

Kalisz dnia 26 Września 1879 r.

Plac Śgo Józefa No 14.

Lewkowicz Amelja

~~573~~

184

71

Szanowny Panie!

Choć zupełnie nieznana ośmielam się zanieść prośbę, o pomoc lub radę w mem więcej jak przykrem położeniu. Jadę z Paryża chcąc się dostać do Lwowa - i oto jestem zupełnie już pozbawiona funduszów do dalszej podróży - z dwojgiem dzieci, (jedno lat 7½ drugie 16 miesięcy) stanęłam w hotelu Kowlander Haus - dziś o god. 3½ rano -

Upraszam Szanownego Pana Dobrodzieja abyś raczył mnie poinformować gdzie mam się udać - ażeby choć billet na kolej otrzymać - proszę nie odwlekać gdyż nie mając jak 1 sr. gr. niemniem dysponować

ani zniszczenia ani napalenia w pie-
cu – a głód dzieci – gorzej zimnie byłby-
jeszcze przykrzejszy —

Śmiem spodziewać się iż powszechnie
znana dobroć Jego nie pozostawi mnie
bez pomocy – a co najmniej bez odpo
wiedzi ——

Pozostając z najgłębszym Szacunkiem

Nieszczęśliwa Ziomka
Amelia Lewkowicz

19/11 71. Curlander Haus N° 41.

Szanowny i Zacny Panie

Raczyłeś Pan przyjąć z względnością dwa polskie wydania mojej Filozofii Natury — czego miałem dowód w zaszczytnej acz krótkiej wzmiance o niej w piśmie Pańskiem.

Kiedy dziś wyszło także, najkompletniejsze jej wydanie w języku francuzkim, (i wszystkie bowiem kwestje potrącone w polskiem wydaniu starałem się ostatecznie o ile mogłem naukowo rozstrzygnąć:) pospieszam z przesłaniem

Dostojnemu Panu jednego egzemplarza
takowego w nadziei, że w nim wer-
pał Pan będzie głównie swe sądy, jeśli
jemu kiedy zechce rozbiorowi pracy
mojej parę chwil drogiego Mu czasu
poświęcić. —

Z najgłębszem Uszanowaniem

Dr. Lewittoux

Warszawa 18/5 71.

31 186

Warszawa 21/11 1877

Przygodny Panie!

Przesyłając Panu w głębokim hołdzie ostatnią, drobną, pracę moją: „Lettres à un Ami" i małą w niej karteczkę, nie spodziewałem się wyczytać o innych „Listach filozoficznych" zdania Pańskiego w „Biesiadzie" i nie przewidywałem burzy, jaką owa nikła karteczka w następstwie sprowadziła. – Napisałem był na niej, o ile sobie przypominam, że „wszystko w pracy Pana Struve z wyjątkiem formy jest moje". – Otóż to, co na owej karteczce napisałem, starałem się mu w dłuższej polemice wykazać. Było to mojem prawem i moim obowiązkiem. –

Jako nieśmiertelnemu Autorowi „Bruhla"

„Starożytny Warszawskiego i Trzech Rozbiorów etc.,
jako więc głębokiemu myślicielowi, który
z jednego drobnego poniekąd i bez znaczenia
na pozór faktu, tyle najzawilszych intryg,
tyle mrokiem czasu pokrytych tajemnic, bo-
gatych w następstwa umiał dociec i rozjaś-
nić, przesyłam w hołdzie dwie skromne
broszurki obejmujące całą sprawę moją
z panem Struve, przekonany, że będą ~~dla~~
więcej jak dostateczne dla takiego jak
Pan znawcy tajników serca ludzkiego i
jego przewrotności do rozstrzygnienia
po której stronie jest prawda. —
Porównaj Pan zacytowane przezemnie ustępy
z pracy pana S z rozprawą jego „Syntesa
dwóch Światów; oskarża mnie on bowiem w braku czego usiłował dowieść, że ja je
sfałszował, że ich w jego pracy nie ma,

a będzież Pan widział, jakiego przeciwnika w nim zwalczałem i jakich on używał środków, okradłszy mnie, do zdyskredytowania mojej pracy i mojej uczciwości. —

Teraz, Dostojny Panie rzecz inna. Oto, przeczytałem wszystkie prace Pańskie, jak to mówią od deski do deski i to ze czcią religijną i z największą admiracyją. A jak czytałem, zaraz Pan zobaczy. Chcę tu mówić o wielkim w dziejach naszych fakcie, o klątwie rzuconej przez Stanisława Biskupa na Bolesława Śmiałego i jej następstwach. —
Otóż sądzę razem z Panem, że Biskup Stanisław dobrze zrobił jako ksiądz, jako fanatyk, iż rzucił klątwę na Bolesława; utrzymuję jednak wbrew tradycyi, że jako człowiek

jako Polak i jako polityk źle zrobił zabijając
moralnie człowieka, który byłby w końcu dopiął
swego zamiaru podbicia Rosyi i przyłączenia
jéj do Polski. – Prawdziwą więc przyczyną upadku
Polski był Biskup Stanisław i Rzym. Od téj bowiem
epoki datują przewroty w narodzie które się
intrygami Fryderyka i Katarzyny na zewnątrz
a wewnątrz nieładem i walką stronnictw
a ostatecznie rozbiorem stoczonego zakałem
kraju skończyły. Nie była więc nawet
Bobolawa wygnała go z Wiednia gdzie wy-
klęty schronienia szukać musiał, ale Rzym, ale Jezuici
którzy nas zabili, jak dzisiaj Francyę roz-
jąć usiłują. – Może się mylę, lecz to
jest moje głębokie przekonanie, które racz
Szczygodny Mistrzu przyjąć z pobłażaniem.
Powiesz Panie, i słusznie, że dla Polaków,
że dla Katolików tego pisać nie można.
Odpowiem na to, że historyk, geniuszu

Pańskiego, który tyle nam wyrzucał błędów i tak upokarzających naszej przeszłości, jeżeliby miał takie głębokie przekonanie, winien je był wbrew nawet istniejącej tradycyi porzucić. – Uważam więc co do mnie, Św. Stanisława nie za świętego, nie za męczennika, nie za opiekuna Polski, ale za jej zabójcę, który przez fanatyzm religijny zabijając moralnie największego Króla jakiegośmy mieli, zabił i naszą Ojczyznę. –
Punkt którego tu dotknąłem, jest jedynym w nieśmiertelnych pracach Pańskich, w którym się z Nim nie schodzę – resztę, podziwiać do grobu nie przestanę. –

Przyjmij, Szanowny Panie, wyrazy najgłębszego szacunku i szczerej admiracyi od Swego

Sługi i Wielbiciela

Dr Levittoux

Mazowiecka 16.

Berlin dnia 17. Maja

Szanowny Panie!

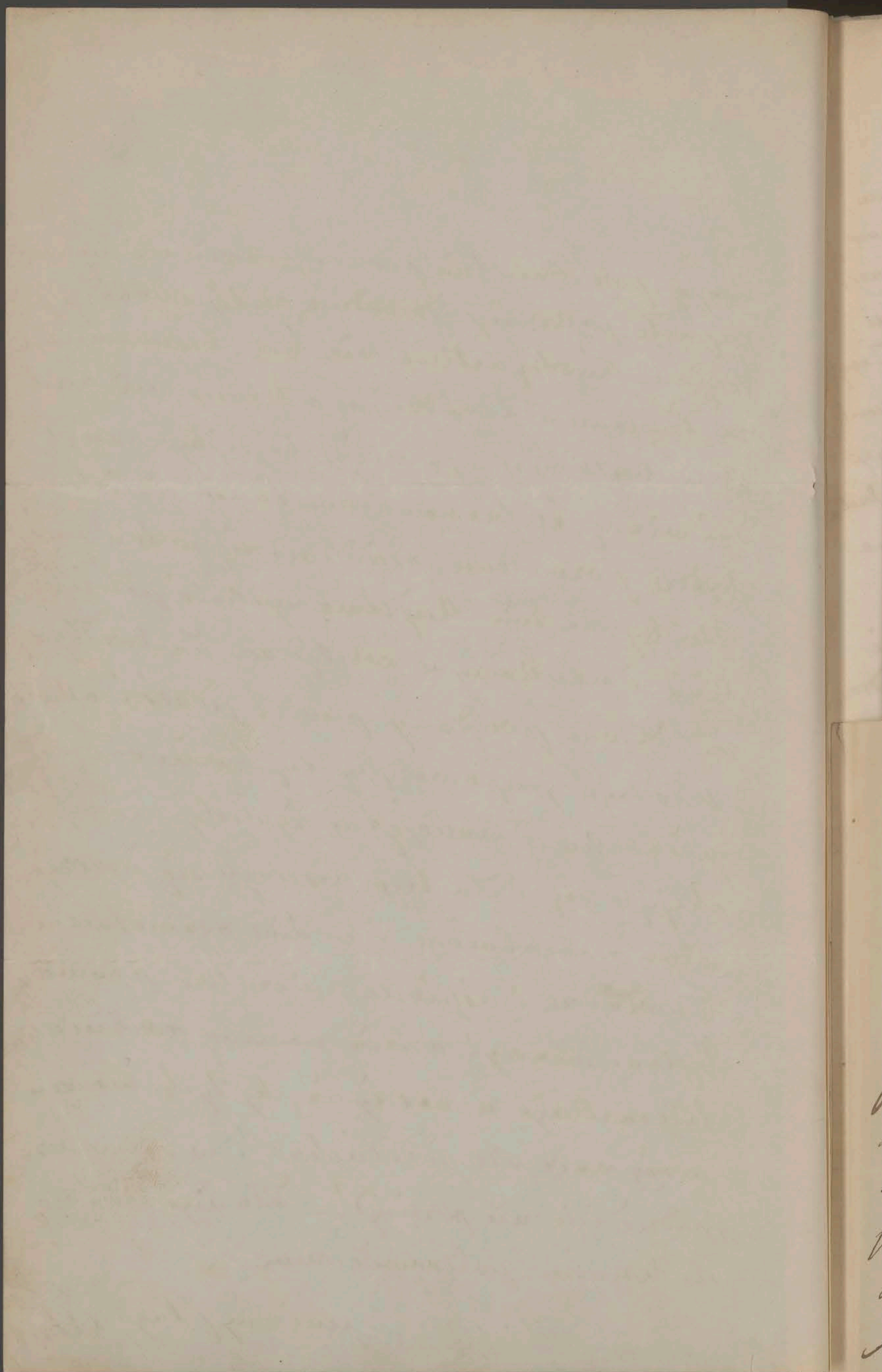
Zanim list Pański z dnia 12 t. m. tu nadszedł, już Pani Augustowa Wilkońska napisała była do mnie w tej samej materyi, dodając, że to czyni z polecenia Pańskiego. „Z Księstwa – pisze – wielce pożądanym jest korespondent, któryby choć raz w miesiąc napisał o życiu parlamentarnem, gospodarczem, kwestyach prawnych i t. p. rzeczy poważnej i dobrze opracowanej. Upragnionemi są i wiadomości o sprzedaży dóbr ziemskich, stanie szkół, stanie Towarzystwa Kredytowego i t. d. Nazwisko korespondenta pozostanie w tajemnicy.“ Zapytuje następnie czybym sam nie podjął się takiej korespondencyi albo kogo nie wskazał. – Otóż uważając wśród dzisiejszego rozstrojenia stosunków politycznych i społecznych, zatwierdzenie w Przeglądzie będącego pisma za bardzo pożyteczne, a nawet niemal obowiązkiem uważane, odpisałem Pani Wilkońskiej, że według słabych sił moich pomocy temu pismu nie odmawiam, i byłbym mu nie-rad, kiedy i dokąd, z przesłaniem artykułu

z zakresu korespondencyi wielkopolski[ej]
poprzeczę. Zwróciłem także uwagę na
Ludwika Zychlińskiego, zkąd imąd po[-]
szanowanemu Panu znanego, który się n[a]
pisarza politycznego wykształcił. Obecn[ie]
jakoś przed się zasiadł na sejmie w B[er-]
linie, ale dla choroby bawi u brata
swego w ~~Wierzonicy~~ Uzarzewie pod Swarzędzem.

To samo, co mi pani Wilkowiecka [...]
pisał, mogę tylko i szanownemu Pa[nu]
powtórzyć w odpowiedzi na łaskawy l[ist]
Jego, o ile rzecz się tyczy mojego współ[-]
pracownictwa w galicyjskim czasopi[śmie]
zdaniem mojem wydawnictwo takie[go]
pisma najporządniejszem byłoby w Poz[na-]
niu, gdzieby swobodniej można traktow[ać]
kwestye narodowe i stosunki polity[czne]
pod dzisiejszymi ościennemi rządami, w któ[-]
rych one najistotniejsze i najrozleglejs[ze]

mogły pole. Ostatnie procesa prasowe i wyroki zapadłe pokazały dowodnie, że tej swobody pod rządem Austryackim nie ma. Przemawiałaby za Poznaniem i nadzieja, o której nie pisze Pan Wielmożny, a którą bodajbym mógł dać większą, że Szanownemu Panu udzielonem będzie pozwolenie osiedlenia się w tem mieście. [illegible] na tem Księstwo zyskało pod literackim i naukowym względem. Znalazłby się od dawna pożądany punkt jedności, około którego grupowałyby się różnorodne pisarskie i umiejętne żywioły, dziś odpychające się i dla tego niszczące się nawzajem albo osamotnione i w tem osamotnieniu bezwładne i uśpione. Wszelako prawie się lękam marzyć o tem ważnem rozbudzeniu literackiego u nas życia, by tych marzeń wróg nasz nie podsłuchał i w samym zarodku ich nie przeciął. — Dla tego kończę serdecznem pozdrowieniem

Życzliwy Karol Libelt



191 313

Czeszewo dnia 27. Maja 61 r.

Szanowny Panie!

Nie wiedziałem że pismo Lwowskie już z dniem 1go Czerwca wychodzić zaczyna. Dla tego pospieszam z przesłaniem korespondencyi, której treść, będąc we czasie, wymaga także wczesnego umieszczenia. Miło by mi było, żeby ją dwa pierwsze numera objęły, dla tego że 12 Czerwca nastąpić ma rzeczywisty wybór nowego arcybiskupa. Gdyby zaś redakcya miała już zapełnione pierwsze numera tygodnika, zostawiłbym jej do woli posłania tej korespondencyi, albo do Czasu, albo do Dziennika literackiego we Lwowie. Dodaję, że korespondencye i artykuły moje podpisywać będę znakiem V. to jest przewróconem lambda. — Życzę szczerze pismu temu najlepszego powodzenia a zatem i należnego na publiczność wpływu. Łączę wyraz głębokiego szacunku dla głównego redaktora

Uniżony sługa

K. Libelt.

Czeszewo dnia 25 Maja 1867

Szanowny Panie!

Będąc pełen czci i uwielbienia dla zasług i osoby Pańskiej, przykro mi bardzo, że nie miałem dotąd sposobności powitania dawno upragnionego gościa na ziemi Wielkopolskiej, a ponowienia przy tej sposobności znajomości tyle dla mnie pożądanej. List zawiadamiający mnie o obiedzie składkowym na dzień 22. t. m. doszedł mnie za późno, a o odłożeniu obiadu na dzień następny, także dopiero tegoż dnia z Dziennika się dowiedziałem.

Była jeszcze sposobność powetowania straty, gdy Pani Hr. Mielżyńska zawiadomiła córkę moję o spodziewanem przybyciu Pańskiem do Miłosławia, i była zarazem łaskawa nas w dom swój gościnny zaprosić. Atoli sejm w Berlinie [illegible] się 29. t. m. na nowo otwiera, a tyle mam jeszcze do załatwienia spraw publicznych, sądowych i prywatnych, że mimo gorącej chęci, jaka się we mnie na te zaprosiny obudziła, nie jest mi rzeczą podobną podjąć tak dalekiej podróży, wymagającej przynajmniej trzech dni czasu.

W tym dla mnie bolesnym zawodzie czuję potrzebę

nietylko

nie tylko wytłomaczenia się Szanownemu Panu
być mnie wśród ogólnego moich współrodaków
uniesienia, nie posądził o obojętność, albo co gorsza,
o drobną pychę lub pretensyonalną zarozumiałość
nie umiejącą korzyć głowy przed prawdziwą zasługą
— ale i wynurzenia najżyczliwszych uczuć moich
które rad łączę do narodowego choru, wielbiącego
jak należy prace i zasługi znakomitego naczelnika
naszego piśmiennictwa i przewodnika dobrze
pojętej idei narodowej.

Pocieszające to dla mnie znamię czasu, i równie
pocieszający prognostyk naszej przyszłości; że zdrowa
część narodu poznaje się na swoich przewodnikach
duchowych, że ich jako nauczycieli i kapłanów
swoich narodowych otacza czcią i miłością. Gdy bo
to we wszystkich dzielnicach dawnej Polski objawia
słowem i czynem, gdzie jedno i drugie dozwolone swobodnie
kraju, a myślą i uczuciem, gdzie objaw publiczny
wszystkiem skrępowany; jeśli każdy dom polski może
wolnym stał się echem tego, co tak żarliwie i
gorąco co dopiero wypowiedział Lwów, Kraków i
Poznań; toć to jasno dowodzi, że Polska acz rozczłon-
kowana i uciśniona, żyje duchem jedności, że w
duchu narodowym jest jedna i niepodzielna, jak może
nigdy nią nie była, nawet za świetnych czasów swoich.

Dal

Dałbyż Bóg, by więcej miała takich ognisk rozsobio-
nych, w których się czuje sobą i całą sobą, w których się
odzwierciadla, opromieniona i ogrzana ich dobroczynnem
światłem. Oto, zdaniem mojém, największa zasługa a
zarazem największa nagroda Twoja, znakomity
i niezmordowany pracowniku przez lat trzydzieści wśród
ciężkiego trudu i znoju, żeś się stał dziś bodaj czy
nie jedynem ogniskiem dla całej Polski, jak długa i
szeroka, u siebie i w rozproszeniu. Bodajbyś nam
jak najdłużej przyświecał!

Zięć mój Łepkowski pisze do żony bawiącej aż
do Sierpnia w Czeszewie, żeś Szanowny Panie wspo-
mniał mu przy pożegnaniu, iż przy sposobności od-
wiedzisz Czeszewo. Byłoby to dla nas wielkim zasz-
czytem i pociechą. Wprawdzie ośmielony tem doniesieniem
trzymam za obietnicę, ale upraszam, by to za mojej
bytności w miejscu nastąpić mogło. Około 15 Czerwca
będę już z powrotem z Berlina i nie ruszę się z domu.
Odemnie do Rogoźna, leżącego 6 mil od Poznania, jest
trzy godziny jazdy. Będę miał sobie za przyjemność
przyjechać po Szanownego Pana do Rogoźna, gdy
choć dniem wprzódy o takowej intencyi zawiado-
miony zostanę.

W tej miłej nadziei łączę wyraz szacunku
i uwielbienia

Szanownego Pana

Uniżony sługa

Dr Karol Libelt

Wielmożny J. I. Kraszewski

po Miłosławiu

203
196

Berlin dnia 26 listopada 1868.

Szanowny Panie!

List z dnia 19. t. m. dałem przy ustnej odpowiedzi wspólnikowi Pańskiemu w drukarni, który był łaskaw odwiedzić mnie tu w Berlinie. Z tego powodu dopiero dziś zabieram się do odpowiedzi piśmiennej.

Naprzód co do interesu samego założenia drukarni polskiej w Dreźnie, nie wiem, czy go mam szczerze Panu powinszować, czy też żałować, że mąż tak znakomitej literackiej pracy zabawia się na różne kłopoty i straty czasu jak to z własnego mam doświadczenia, należąc kiedyś do spółki drukarni i księgarni Kamieńskiego i Morzkowskiego w Poznaniu – przy bardzo wątpliwych widokach na literackie i drukarni korzyści. Wszakże z serca życzę i powtarzam favete dii!

Co do propozycji drukowania roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego w drukarni polskiej drezdeńskiej, to przyznam się, iżbym nie śmiał tej propozycji w zarządzie naszym popierać, raz dla moich osobistych stosunków z Kamieńskim, w którego drukarni

dotąd

dotąd nowe rzeczy drukowaliśmy, drugi raz
dla tego, że to jest jedyna polska drukarnia
w Poznaniu, i grzecznieby było pozwolić jej
upaść, odnosząc się z drukami do Drezna.
Wszakże ci, którzy dotąd u Żernea i Merzba-
cha drukowali, a u tego ostatniego
jeszcze drukują; powinniby nową drukarnię
Drozdzińskiej swojemi poleceniami po-
pierać.

Pisał mi z racji mówiąc [illegible] niebędąc
podczas kadencji sejmów przyjechał do w
Poznaniu, że się Pana Szanownego wraz
z Gałęzowskim u siebie w Miłosławiu
spodziewał, i mnie także dla tego do siebie
na ten czas zaprosił. Żałowałem mocno
że mnie ta sposobność poznania obydwóch
Panów minęła, bom w pierwszych dniach
listopada już do Berlina na sejm wyje-
chać musiał.

Z prawdziwym szacunkiem i jestem
zawsze Szanownego Pana

Uniżony Sługa
D. Libelt

~~214~~ 197

68 ?

Berlin Rosstrasse 24.
dnia 12 Grudnia

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Dziękuję mile za pozdrowienie w liście do posła Kantaka dla mnie umieszczone. Na tak poważną rekomendację złożyliśmy dla pana Alfonsa S. 25 tal. Szczupłe nader składki nie pozwoliły nam złożyć większej summy. A że chodziło o kilka set talarów na możność ukończenia kursów medycznych, a Naukowa Pomoc Poznańska nieurodzonych w W. Ks. Poznańskiem wyłącza od stypendiów, napisałem w tych dniach do lekarzy panów Dr. Mateckiego i Dr. Świderskiego w Poznaniu, z odwołaniem się na polecenie Pańskie, aby panu Alfonsowi towarzystwo tamtejsze lekarzy polskich pomogło do ukończenia zawodu lekarskiego.

Inny jeszcze interes znagla mnie do pisania do Szanownego Pana. Pan Wł. Plater odezwał się do mnie jeszcze w końcu zeszłego miesiąca w sprawie pomnika przez niego wystawionego w Rapperswylu. Żałuję, że list jego zastał mnie chorego i że dziś dopiero mogę się zająć poleconym mi interesem. Chce on abym w połączeniu z Szanownym Panem i panem Wł. Kosińskim w Poznaniu zawiązał komitet do zbierania składek na koszta tego

pomnika

pomnika i na przyszłe jego utrzymanie pod do-
zorem jakiegoś dozorcy Polaka.
Co do mnie nie uchylałbym się od tej posługi, poj-
muję, że pomnik taki przechodzi możność zaso-
bów pojedynczego obywatela, a krom tego nie po-
winien mieć charakteru prywatnego ale narodowe-
go przedsięwzięcia, innemi słowy że powinien wy-
płynąć z woli i z ofiar narodu.
Sądzę, że się Pan hr. Plater z tym samym pro-
jektem zawiązania komitetu, zwróci tylko
na zabór Pruski; i do Pana Szanownego udać
Co będzie, wstrzymam się jednak Szanownego Pana
zapytać, i równocześnie dziś to samo zapytanie
posełam panu Kosińskiemu – czyli Panowie
na zawiązanie takiego komitetu pozwalacie
i czy chcecie odezwę stosowną do mieszkańców
Prus i W. Ks. Poznańskiego – któraby najsilniej
z pióra Pańskiego wyszła – podpisać i w pismach
publicznych umieścić, upoważniając redakcye
do zbierania składek.

Mick.

Niech mi Pan Szanowny zechce łaskawie w tej mierze światłe zdanie swoje objawić i to jeszcze przed moim wyjazdem z Berlina, który nastąpi około 20 tego miesiąca

Z wyrazem poszanowania i podziękowania

Szanownego Pana i Dobrodzieja

uniżony sługa
Dr Libelt

Brdowo pod Gnieznem
dnia 9 Maja 1869.

Kochany Włodzimierzu!

Szczerze Ci dziękuję za serdeczne słowa przyjaźni i życzliwości, objęte listem Twoim z dnia tyle pamiętnego w dziejach odradzającej się Ojczyzny naszej. Rzeczypospolitéj, że pobyt mój w Krakowskiem i w Galicyi stał się wypadkiem — un évènement — bom tego ani przewidzieć nie mógł, ani się spodziewać, i taka ogólna manifestacya nie dała się zrobić ani sztucznie wywołać, ale wyjść musiała z natchnienia, które w ważnych chwilach, jakie nadejść mogą a już są, jakby w powietrzu podaje [naraz] instynkt narodu. Bodajby tak było! Bodajby to nie był ogień bengalski, cudny w kolorach, ale nic nie zostawujący po sobie po spaleniu, jak [illegible] race i rakiety — ale był ogień ofiarny Znicza narodowego, który się przechowywał w sercach naszych i zapalił się, nie na to aby zgasnął, ale na to aby gorzał, jaśniał i ogrzewał.

Co do projektu Twojego, aby dwie moje rozprawy „o Odwadze Cywilnej i o Miłości Ojczyzny" — a dodałbym do tego i trzecią „Pomysły o wychowaniu ludów" w Tomie I pism pomniejszych, sam przyznaję

dzieł pierwsze — aby te rozprawy osobno wy-
drukować we Lwowie, i rozprzedać prenu-
meracyę na fundusz wystawienia tamże pomni-
ka Adamowi Mickiewiczowi — projekt ten po-
chwalam i o ile ze mnie, popieram, zrzeka-
jąc się z góry wszelkich dla siebie i dla mojej
rodziny korzyści; a całkowitą superatę po-
nad koszta wydania samego, pragnę mieć
przeznaczoną na cel pomieniony. Cena exem-
plarza powinna być jak najprzystępniej-
szą, bo nie drogie książki, których dla
drogości mało się rozchodzi, ale tanie wy-
dania, które na massy się rozchodzą, przy-
noszą zyski. A zkądżeby tania cena miała
autora wyekspedytować?
Nie zgadzam się jednak, abym ja się tem
wydaniem zatrudnił, i dziś przedmowę
napisał. Zrobię to sam z dodatkiem
na tytułowej karcie „wydanie na rzecz
pomnika A. M. ze ~~wyz~~zwoleniem autora
aby Was o grabież nie posądzono. Powod
do tego mam dwojakie; raz żeby się nie
wydawało, że wyzyskiwam stanowisko nie-
osiągnione ostatnim pobytem w Galicyi

GOLLANCZ
1 7 *

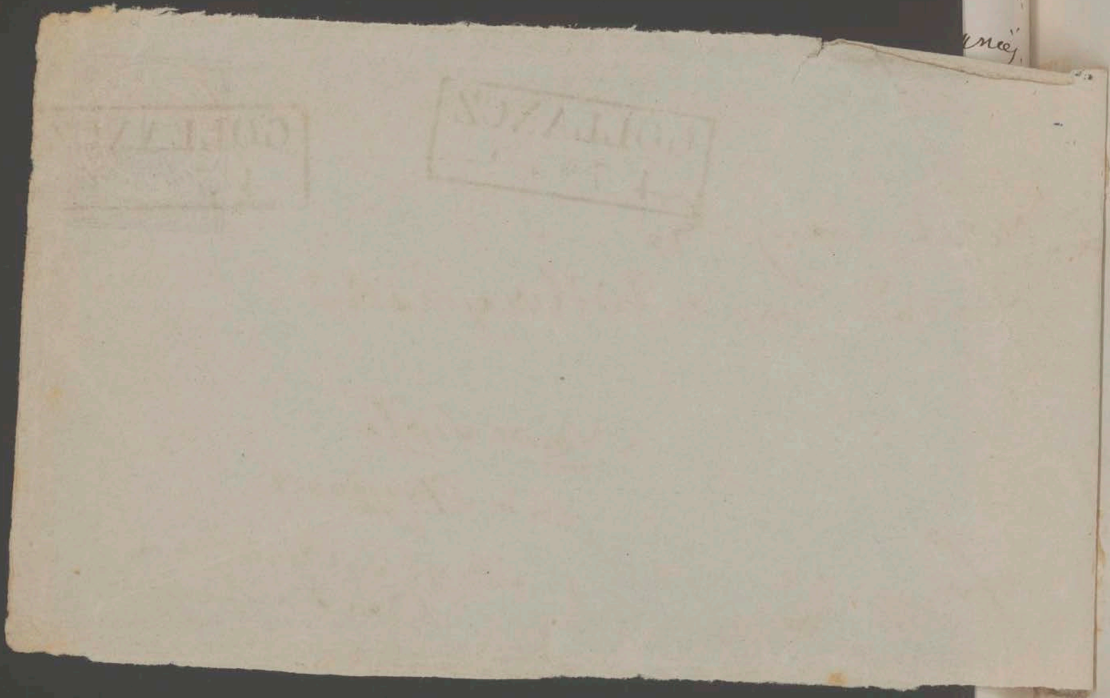


199a

J. Wielmożny Generał
Włodzimierz Wilczyński

Nowe Sioło
pod Stryjem
(Stryi in Galizien)
Oestreich

fr.



i narażam wydaniem ~~[illegible]~~ pośrednio kilku rozpraw
podatek, z którego coś ma wpłynąć na pomnik
— lepiej uważać się niezależnym wcale mi, sami mię
pochwycą, i co przyniesie złotego w ofiarze na wyda-
wanie pomnika. Powtóre pisząc przedmowę, nie
podobnaby mi było nie odpowiedzieć na ataki
Warszawskiego dziennikarskiego, i nie minąć krytyki.
osiągać cel piękny samego wydania. Lepiej
uważać, że to będzie sine me de me. — Co do
wydania samego, to dwie pierwsze rozprawy
wyszły w „Roku" ale są życiem przedruko-
wane w pismach pomniejszych Tomie I. z
naturalnie tylko uskromieni, które każda staran-
niejsza korekta łatwo zrobi i poprawi. Ka-
żdziłem i trzecią rozprawę, raz żeby broszurka
była sporszą, powtóre że ją wyżej stawiam
od dwóch pierwszych.
O moich protegowanych, a mianowicie o
Henryku Trzepczyńskim — którego historyą
Ci opowiadałem, a któremu tak dawno, z po-
wodu że nie ma odpowiedniego utrzymania,
— chciej Ty łaskawie pamiętać, i gdyby dla tego
ostatniego otworzyło się jakie miejsce czy
w gospodarstwie, czy przy kancellaryi lub kasie
chciej mi łaskawie zaraz donieść. Za uwinięcie

i sympatyczności osoby swojej — Pamiętać spo
wa się, iż gdy znowu zawitam w tamte
strony, będę miał sposobność zawitania i do
Nowego Sołu i przedstawienia się Twojej godnej
Żonie, pocieszam się tymczasem przesłać Jej m
fotograf, mając nadzieję, że mi zrobi ten zasz
choćby tylko przez wzgląd na przyjaźń, (albu
mnie z Tobą więzi — i umieści w swojem al
mie.

Chciej łaskawie oświadczyć Jej moje szcze
ne uszanowanie, a sam przyjąć przyjaciel
skie pozdrowienie

Twój

dozgonny
Dr. Karol Libel

404
201

Najszanowniejszy Panie i dobrodzieju!

Z polecenia hr. W. Platera przesełam na ręce Pańskie artykuł do albumu historycznego, reprezentantów inteligencyi polskiéj, stronic 35. Będzie z tego spory arkusz druku. Gniewam się, ż przesłaniem téj pracy opóźniłem, winą mego słabowitego zdrowia, które mnie do zajęć umysłowych, tygodniami całemi niesposobnym czyni. Z nastającą wiosną i ciepłem podobno zdrowie się naprawi, bo to, zdaje się, że ganglije w nieporządku.

Po długiéj przerwie zaszczytnéj i miléj mi korespondencyi z najszanowniejszym Panem, cieszę się, że przy téj okoliczności ponowić mogę wyraz rzetelnego szacunku i poważania, z którym zawsze byłem

Szanownego Pana i dobrodzieja

uniżonym sługą
Dr K. Libelt

Brdowo pod Gołańczą
dnia 11 Marca 1872 r.

78
202

74?

Szanowny Panie!

List Wasz z dnia 18 Grudnia r. z. nadszedł do Berlina w dzień mojego wyjazdu, i przeczekał trzytygodniowe ferye. Wczoraj dopiero przy zebraniu się liczniejszego Koła sejmowego polskiego przeczytałem go kolegom pod dyskusyę, stawiając pytanie czy Koło, a przynajmniej 5 lub 6 jego członków chcą podnieść tę sprawę, następnie jak ją przeprowadzić. Po dwugodzinnej debacie okazało się, że tylko dwóch z jedenastu obecnych było za adresem, wszyscy inni przeciw niemu. Powody oppozycyi były mniej więcej następujące. Naprzód Koło sejmowe jako takie raz na zawsze postanowiło nie zajmować się sprawami poza obrębem prac sejmowych i parlamentarnych leżącemi; mogliby więc tylko pojedynczy członkowie, jako osoby prywatne adres wystosować i podpisać. Ale i temu sprzeciwiała się większość. Nie uniknęłoby się tego, by rzecz sama przez pisma publiczne nie stała się głośną, a naówczas chodziłoby nawet o rozgłos, jakiby tej sprawie nadać należało. Cóż stąd? Oto ci, coby adres napisali i podpisali straciliby najprzód na powadze, bo nie cała reprezentacya polska [illegible]

i

i Prus zachodnich – ale pojedynczy odstępcowie
jako pojedynczy wystąpili, a byłyby to osoby
niekoniecznie z gorliwości katolickiej, więcej
z gorliwości narodowej znane i łatwoby było
interesowanym osobom w Rzymie wystawić
podpisanych jako chętnych narodowości, ale
nie Kościołowi, i cała wartość takiego adresu
upadłaby. Ale mniejsza o skutki. Gorszem było
rozdrażnienie duchowieństwa przeciw rządowi
i osób u steru jego będących. Rozbrot między
świeckim a duchownym (stanem) stałby się zupełnym, gorycz
wzajemna zwiększona, a byliby i tacy, którzy
Kler ten zupełnie do obozu przeciwników
przeprowadzić. Dalej przytaczano, że sprawa
Zuchwałych wołań my też nie znamy i nie możemy
się na niem oprzeć. Co do arcypasterza, to radzi
dziś tylko pojedyncze fakta, oznaczające jego
dążności odsuwania duchowieństwa od spraw
świeckich, Kościoła od narodu. Są to tendencye
osobliwe, podjęte w duchu pozyskania zaufania
niemieckiego rządu, a przez nie przywilei obu-
rażających dla poniewieranego Kościoła.

203

Niepolityczności arcypasterzowi zarzucić nie można. Otoczenie
jego jest czysto polskie, karność między duchowieństwem
przywrócona, porządek przez rewizye kościołów i deka-
nalne zgromadzenia wielki. - Wszystko to mówię za tem,
żeby łatwo było temu prałatowi przekonać Ojca S.go
o najlepszych jego dla kościoła i papieża intencyach
a pozornie o małym katolicyzmie tych, co na
urzędowości obstają.
Pod takiemi okolicznościami uchwalono nie
podejmować adresu, raz jako prawdopodobnie
bezskutecznego, powtóre jako prowadzącego do
większego jeszcze rozbratu duchownych i świeckich.
Powstała myśl czyby jeden albo dwóch z nas
takiego adresu napisać nie powinno. Ale mając
na względzie, że to są osoby znane już z polemiki
dziennikarskiej przeciw arcypasterzowi, poniechano
i tej myśl jako niepraktycznej.
Odebrałem pierwszy numer Tygodnika. Nie wątpię
że się wzmoże i utrzyma pod tak zdatną i
wielostronną redakcyą. Dla tego i nowym rokiem
porozumieniu redakcyjnych idei Szanownemu Redak-
torowi, uniżenie i najlepszego powodzenia.
Zabawimy tu zapewne do Ś. Ludwika
Tygodnikowi. - Z szczerym szacunkiem i poważaniem

sługa uniżony
Dr Libelt

Zygmunt Librowicz.

p. adr. B. M. Wolff, St. Petersburg, Gostinnyj Dwor 18, 19 & 20.

St. Petersburg 5/17 Stycznia 1878.

Szanowny Panie!

Przebacz, jeśli drogie chwile Twego czasu, poświęconego dla pożytku polskiego społeczeństwa, odważę się przerwać na chwilę moją natrętnością.

Przebywając czas dłuższy w Saksonji napisałem w języku niemieckim studjum p. t. „Der Kuss und das Küssen". Znalazłszy chętnego wydawcę ogłosiłem pracę tę drukiem i ośmieliłem się jeden egz. przesłać Panu Dobr. z prośbą o przyjęcie tego skromnego daru do Twej biblioteki.

Jako początkujący dyletant, zajmujący się elukubracjami literackiemi tylko w chwilach wolnych od innej pracy, chciałbym gorąco polecić Szanownemu Panu moje dziełko, przekonany, że choć dar to maluczki, przyjęcia go jednemu z licznych wielbicieli Twej pracy i uwielbiających Cię, Panie, szczerze rodaków, nie odmówisz.

Jeśli prośba moja łaskawie uwzględnioną

zostanie, to policzę to sobie do największych zaszczytów, jakie za pracą moją kiedykolwiek zastrzyć sobie będę w stanie.

Przyjm, Szanowny Panie, wyrazy najgłębszego szacunku, poważania i uwielbienia

Uniżonego sługi
Zygmunt Lipkowicz

Zygmunt Librowicz.

St. Petersburg 23 Kwietnia / 5 Maja 1878
p. adr. B. M. Wolff, Gostinnyj dwor 18, 19, 20.

Szanowny Panie!

Kwestja żydowska w ostatnich czasach została na nowo poruszoną przez naszych publicystów. Niestety pojawiające się prace nie mogą się poszczycić bezstronnością. Autorowie ich po większej części nie umieją czy też nie chcą się trzymać środka i zbyt łatwo przekraczają wyznaczone w takich razach granice, dochodząc aż do krańcowości. Jedni starają się zbytecznie schlebiać żydom, drudzy - widzą w nich jedynie wrogów społeczeństwa. Bezstronnych prac pojawia się, niestety, u nas bardzo mało....

To spowodowało mnie, iż zebrawszy kilka pojedynczych moich szkiców tyczących się żydów i kwestji żydowskiej - ogłosiłem je drukiem

Powstały tym sposobem obrazu[illegible]
nadałem tytuł, Z wrażeń kapo-
riarza. — Jestem wewnętrznie prze-
konany, iż aparatem się praktykowa[illegible]
obrany przedmiot jaknajbezstronniej
choć tem nie mniej praca moja
może być nieudolną. Jeśli chcę w
tym razie za czyn starczyć może,
to mam nadzieję, iż które błędy
mojej pracy łaskawie uwzględnione
zostaną. Udaję się do Szan. Pana z
mojem dziełkiem, prosząc uprzejmie
abyś nie odmówił przyjęcia tego
skromnego upominku do swej biblio-
teki, i - jeśli czas na to pozwoli - za-
szczycić je swą uwagą. Udaję się
z uprzejmą [illegible], tembardziej iż raz
już doznałem doznałem łaskawej Szan[illegible]
życzliwości i pobłażliwości, a także
nieoczekiwanego i nieoczekiwanego [illegible]
otrzymania własnoręcznych słów [illegible]
nania, w liście z Florencji, a to za
moję niewielką broszurkę. Opowiadan[illegible]

Nie śmiem się spodziewać aby i tym razem spotkał mnie podobny zaszczyt, — będę się już uważał za szczęśliwego jeśli Szan. Pan, nie odmówi mi przyjęcia mojej książeczki.

Racz Szan. Pan przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Uniżony Sługa
Zygmunt [illegible]

747/107

Zygmunt Librowicz.

St. Petersburg 19/1 Grudnia 1879

p. adr. B. M. Wolff, Gostinnyj dwor 18, 19, 20.

Czcigodny Jubilacie!

W chwili gdy wszyscy polską władający mową, więcej jeszcze bo wszyscy, co cenić umieją talent i pracę, składają Panu, czy to w słowach, czy w myśli, życzenia i powinszowania, pozwól Szanowny Panie abym i ja na ogólnym ołtarzu złożył swe skromne lecz szczere wyrazy. Jak tylu tysięcy innych, i ja także zobowiązany jestem Panu do nieskończonej wdzięczności. Wdzięczność moja potrójną nosi cechę — jako polak z dumą i największą czcią dziękuję Ci Panie za tyle darów, któremi obsypałeś naszą literaturę; jako żyd — przynoszę Ci dzięki żeś wcześniej niż inni i szczerzej niż inni odezwałeś się przyjaźnie do nas,

wyznawców Najświętszego wyznania;
nareszcie jako prywatny człowiek, wi-
nien Ci jestem, Panie, najwyższą
osobistą mą wdzięczność: dzięki
Twojej zachęcie spędziłem i spędzam
najmilsze chwile mego życia nad
literacką pracą. Nie mnie sądzić czy
praca ta kiedykolwiek korzyść przyniesie,
lecz z dumą twierdzę, iż nie pracuję
na próżno — Zawsześ mnie pochwalił,
Zawsześ zachęcił!

Panie! W słowach trudno wyrazić
te uczucia, które przenikają duszę nie
mnie jednego, — pozwól zatem w dwóch
tylko słowach, krótkich lecz szczerych,
„Szczęść Boże!" wypowiedzieć Ci to,
co mam w głębi serca i czego Ci życzę
z całej duszy.

Z uczuciem najwyższego hołdu

uniżony sługa
Zygmunt Librowicz

ZYGMUNT LIBROWICZ.
ST. PETERSBURG
WASILEWSKIJ OSTROW 18 LINIA 5.

4 ~~81~~
208

Petersburg 25/6 listopada 1883.

Szanowny Panie!

Ukończyłem obszerniejszą pracę p. t. „Polacy w Syberyi". Cel tej pracy — wykazać jaką korzyść przynieśli Syberyi polacy, zacząwszy od najdawniejszych missyonarzów i jeńców wojennych aż do wygnańców i dobrowolnych osiedleńców ostatnich czasów, jakie znaczenie miał pobyt polaków w dziejach „Kraju Jermaka", jakie pozostawił po sobie ślady w literaturze, sztuce, przemyśle, handlu i t. p. — co, razem wziąwszy, stanowić będzie krótki zarys ~~pol~~ dziejów polaków na Syberyi, napisany możliwie bezstronnie. Dodać jednak muszę, że w dziełku mojem nie dotykam prawie zupełnie dziejów martyrologii;

wszelkie zaś podane fakta i wywody opieram na dokumentach, na cyfrach statystycznych, zdaniach rosyjskich, niemieckich, angielskich, francuskich a w niektórych razach i polskich autorów.

Praca moja zupełnie już ukończona. Zanim jednak przystąpię do jej druku, ze względu na ważność przedmiotu, chciałbym otrzymać od Szanownego Pana, na mocy wyżej wskazanej ogólnej treści, kilka rad i wskazówek, pragnąłbym otrzymać błogosławieństwo dla skromnej mej pracy...

Przed pięciu laty, pisząc do mnie, zachęcałeś mię Pan do pracy w języku ojczystym a jeszcze przed tém, chwaląc maleńką moją niemiecką monografję, dałeś mi, że się tak wyrażę, „paszport" na drogę twardej literackiej karyery — to

209

więc mnie ośmiela raz jeszcze zapukać do znanej mi a tak drogiej życzliwości Pańskiej.

Racz, Szanowny Panie, przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Uniżony sługa

Zygmunt Librowicz

Petersburg
Wasilew. Ostrow 16 Linia 5.

ZYGMUNT LIBROWICZ.
St. PETERSBURG
WASILEWSKIJ OSTROW 16 LINIA 5.

210 389

Petersburg 25/6 kwietnia 1884 r.

Szanowny Panie!

Listem z d. 12 listopada r. z. Szanowny Pan raczyłeś potwierdzić myśl moją utworzenia dziełka o Polakach na Syberyi, zachęciłeś mię życzliwie do jej wykonania i zaszczyciłeś kilkoma, nader dla mnie ważnemi uwagami, tyczącemi się opracowywanego przezemnie przedmiotu.

Praca moja p. t. „Polacy w Syberyi" tylko co ukończona została drukiem, i uważałem sobie za miły obowiązek pierwszy jej egzemplarz przesłać Szan. Panu pod opaską (za pośrednictwem drukarni Anczyca w Krakowie).

Będę nieskończenie wdzięczny, jeśli i teraz nie odmówi mi

Pan choć kilka słów o skromnej i drobnej mej pracy. Powtarzam „skromnej i drobnej" – bo czyjąc najrzetelniej liczne jej wady (do których w przedmowie szczerze się przyznaję), nie nadaję jej, ~~rozumie~~ się, żadnej większej wartości, prócz, być może, tej maleńkiej zasługi, że zwróci ona, prawdopodobnie, uwagę naszych uczonych na leżące odłogiem pole, na nieopracowany okres naszych dziejów.

Uwagi i zdanie Pańskie będą dla mnie tem cenniejsze, że mam zamiar przygotować rosyjskie wydanie „Polaków w Syberji", dopełnione i poprawione, aby tym sposobem i samym Rosjanom pokazać co zdziałali Polacy w Syberji i jak się odpłacili za ciężką karę wygnania...

211

Wiem i pojmuję, że żądam od Szan. Pana więcej, niż dziś, ze względu na stan Jego zdrowia i usposobienie, żądać mogę. Jeżeli mimo to ośmielam się udać do Pana z prośbą — to tylko na mocy tej życzliwości, której tyle już dowodów doznałem od Szan. Pana.

Racz Szan. Panie przyjąć wyrazy zapewnienia szczerego szacunku, poważania i uwielbienia.

Sługa
Zygmunt Librowicz

Petersburg Wasilewski Ostrow 16 linia
№ 5.

Lichtenbaum Leon   212 ~~781~~

Warszawa dz 14 Września 79 r.

Szanowny Panie!

Zbliża się dzień uroczysty, w którym całe społeczeństwo polskie oddawać będzie hołd zasłużonemu mężowi, który 50 lat pracy mozolnej poświęcił ojczystej literaturze. Tym mężem jesteś Ty, Kochany mistrzu, którego imię znajduje się teraz w ustach każdego kto tylko kraj swój, jego literaturę i obyczaje miłuje. — Jakże żałuję że nie mogę być obecny na Jubileuszu wkrótce w Krakowie odbyć się mającym! Chwilę, w której ujrzałbym Ciebie, w której bym ustnie życzenia me wyrazić mógł — chwilę tę poczytałbym za najszczęśliwszą w całem mem życiu. Dla tego też, nie mogąc ustnie, chcę choć pis-

niniejsze z głębi serca pły-
nące powinszowania i pozdro-
wienia wynurzyć. Oby Ci
Bóg miłosierny jeszcze dużo, dużo
lat szczęśliwych i spokojnych
zesłać raczył, oby Ci dał dość
sił do tej wyczerpującej pracy,
której Kapłanem przez całe byłeś
życie. Obyś nam, młodemu
pokoleniu, potrzebującemu Twej
rady, jeszcze długo drogę wska-
zywał po której można kro-
czyć dla osiągnięcia celu! -
Teraz, czcigodny mistrzu
udaję się do Ciebie z prośbą,
abyś był tak łaskaw parę
słów odpowiedzi mnie za-
szczycić. Do grobu Ci za
Twą dobroć wdzięczny będę.

gdyż szczęście jest dla człowie-
ka posiadać rękopism Tego,
którego ręką tyle arcydzieł
stworzone było! – Prośba moja
tem śmielsza że pochodzi od
osoby zupełnie Ci nieznanej.
Ale, drogi Panie! Ja Ciebie
znam nie z widzenia, prawda
ale z wiekopomnych Twych
dzieł... Ty zaś, mistrzu, odtąd
znać mnie będziesz jako
jednego z tysiąca wielbicieli
Twego geniusza i półwiekowej
niezmordowanej pracy.

Z głębokiem uszanowa-
niem

Leon Lichtenbaum

Ulica Karmelicka 17.

Liebstein Zygmunt

Budapeszt dnia 26. Lutego 1875.

214 312

Do Szanownego

Pana J. I. Kraszewskiego

Członka Honorowego Stowarzyszenia Bratniej Pomocy Polaków w Budapeszcie

Drezno

27. Nordstraße.

List Szanownego Pana z daty 15/1 r. b. wraz z przyłączonemi 45 Mark otrzymaliśmy i składamy w imieniu Stowarzyszenia nasze najszczersze podziękowanie.

Korzystając ze sposobności, przesyłamy braterskie pozdrowienie i wyrazy głębokiego szacunku

W imieniu Stowarzyszenia, Bratniej Pomocy Polaków w Budapeszcie:

Zygmunt Liebstein
sekretarz

Likiernik Leon

~~405~~ 215

ADOLF OPPENHEIM

Spedition & Commission

Sosnowice - Kattowitz.

Sosnowice d. 29 Czerwca 187[illegible]

Wielmożnemu Panu
J. J. Kraszewskiemu
w Dreźnie

Niniejszem ośmielam się Szanownego Pana jak najuprzejmiej upraszać o łaskawe nadesłanie mi przez Zaliczenie Poczty:

1º Szpieg. nowe wydanie z pod pióra Sz. Pana
i 2º Dzieci wielkiego Miasta, lub też pod innym bezpośrednim tytułem.

Dzieło pierwsze miałem przyjemność czytać będąc Członkiem towarzystwa Przemysłowców Berlińskiego którego członkiem honorowym Sz. Pan jesteś.—

Zarazem zapytuję się uprzejmie czy też wyszedł jeszcze przez Sz. Pana jakiś dalszy ciąg tego Dzieła „Resztki Życia.

Kończąc, ośmielam się prosić o katalog Dzieł Sz. Pana, przepraszając wielokrotnie z uczynionych trudów które były wielce Sz. Panu oszczędzić, wiedząc dobrze iż tego Dzieła W. Sz. nabyć mogę.

książki, lub łaskawą Korrespondencyę upraszam pod Adressem
Leon Likiernik
u Ad. Oppenheim
Kattowitz O/S.

Pozostaję z najgłębszym Szacunkiem
Uniżony Sługa
Leon Likiernik

Wieden Alser Vorstadt Häfer Gasse I

216

Nayszanowniejszy Panie!

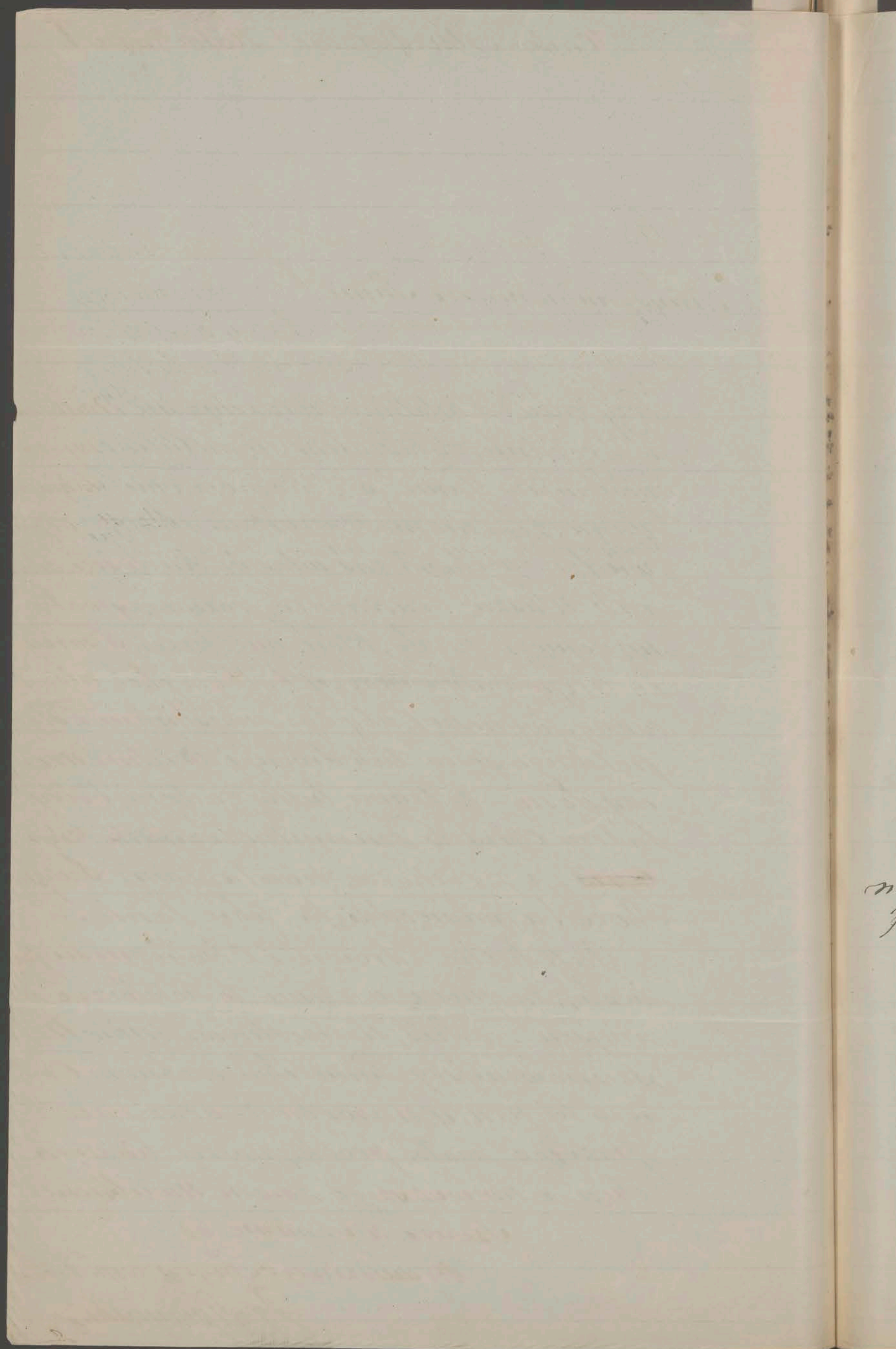
Trzy razy od ostatniego widzenia się Naszego w Drezdnie, zgłaszałem się do Ciebie Najszanowniejszy Panie! ale nie moja i nie Twoja wina: żem nie mógł uzyskać słówka odpowiedzi – w chwili zaś właśnie kiedyście otwierali Waszą Drukarnią, rozwiązywały się dopiero węzły, które mię przez 5 miesięcy krępowały – inaczej byłbym choć niewzywany, pospieszył, aby być uczestnikiem dla polskiego serca tak drogiej i świetnej uroczystości – ze łzami tylko radości, odczytałem Opis w Dzienniku Poznańskim ~~[illegible]~~ – i z rozkoszą powtarzam: Szczęść Boże! a dodaję: dzięki Tobie Panie! –

Jak tylko zdrowie i Okoliczności pozwolą: pospieszę osobiście to powtórzyć na miejscu – a dziś, uszczęśliwisz mnie Najszanowniejszy Panie choć drobnym Owocem tej pracy narodowej – oraz racz przyjąć, małą próbkę najszczerszych chęci i najwyższego zawsze uwielbienia

Szczere wyznanie od

prawdziwego Sługi i współrodaka

J. J. Lipczyńskiego



Książe polskich Pisarzy - płodny i szlachetny,
rozpocząłeś Twój zawód, pod innemi wróżby
autor niewyczerpany - talent wielki świetny
Sumienny a wszechstronny i wzór twardej
Zawsze trafny - wytrawny i Sędzia bez złości służby:
estetycznego smaku, a pełen nauki
wielbiciel piękna - wielki znawca sztuki
sprawiedliwy dla wszystkich - dla siebie surowy
Kocha kraj nadewszystko - i zasługę ceni -
innym wyrozumiały - dla siebie surowy -
I związki czci rodzinne - poświęceń gotowy
I iak najcięższej pracy się nie leni -
O postęp zawsze dbały - obrońca wolności
Zostawisz sobie: pomnik trwały niespożyty,
Europa Cię pewno Polsce pozazdrości
Fraszka przy takiej sławie - bogactwa zaszczyty!

napisani w Ob: Döbling
pod Wiednem. 12/11 1868.

J. Lipez

p.ppiz



70?

~~274~~
258

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Nie chcąc trudzić pióra i zabierać czas udaję się piśmiennie do Wiel. Pana Dobrodzieja, prosząc najuprzejmiej o łaskawą radę i protekcyę. Do prośby tej skłania mnie miłość do mego brata, który pragnie tak gorąco poświęcić się muzyce nie ma do tego odpowiednich środków, ja zaś pomimo najszczerszych chęci nic mu w tym względzie poradzić mogę. Przed kilku dniami przybył on do Drezna z Tuszy bowiem w tem miejscu, gdzie mu tylko zupełnie kompletny gust w grosiku zabawiać się mógł. Pragnie on usilnie stosownie do rady Wiel. Pana Dobrodzieja udać się do Warszawy, tam niezawodnie większą młodzież ogarnia wszystkich zapał do sztuki niżeli w wszystkich Niemczech

Niemczech, gdzie ogólnie prawie ostatki do stopnia chlebo-
dajnego wydoskonalono rzemiosło. Lecz jakże trudno bez
środków i bez protekcji osiągnąć cel tak wielki.
Ażeby temu jakkolwiek zaradzić wpadł brat mój na
pomysł dania wieczorku muzykalnego, do
czego p. Stendziński gotów jest się ofiarować
akompaniamentem fortepianu. Myślę,
że myśl ta nie byłaby bezowocną a Szan.
Szlachetność Polonii wsparłaby może łaskawie
pragnącego się kształcić artystę. Wieczorek
może by się udał, brat mój ma dobór
ślicznych rzeczy i doskonałe skrzypce —
Chodzi tylko od poparcia tego zamiaru, a
jestem pewien, iż gdyby Wiel. Pan
Dobrodziej wziął to w łaskawą opiekę,
pomysł ten przeprowadzić by się dało.
Może także pan Hrabia Engeström
pomimo niechęci na jaką [illegible] tylko
niewinnie i z przyczyny tej rachuby za-
służyłem poparłby może dobroczynnie
ten zamiar.

Za list do Ks. Grzegorzowa przez Wiel. Pana Dobrodzieja przesłany najserdeczniej dziękujemy. Byliśmy tam, aby go wręczyć lecz nie zastawszy Adresata powierzyliśmy takowy oddającemu. — Za prawdę przykro mi że Wiel. Pana Dobrodzieja ośmielamy się sobą zatrudniać, lecz zaufanie jakie dla Niego posiadam przytem miłość braterska nakłaniał mię do tego.

Oczekując łaskawej odpowiedzi zostaję z najgłębszem uszanowaniem Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

W. J. Łopożyński

Adler G. 13 I r.



Lipczyński W.

Lip

220

Wielmożny Panie
Czcigodny Dobrodzieju

Wiedziony zaufaniem do serca Wiel. Pana Dobrodzieja, ośmielam się za list ten z uniżoną prośbą o łaskawą poradę.
Wprzódy jednakże niechaj mi wolno będzie w krótkości skreślić moje przeszłe koleje w mym artystycznym zawodzie. — Wysłany przez towarzystwo Pom. Nauk. z małym zasobem do Berlina, walcząc z niedostatkiem zdobyłem sobie przynajmniej tyle na polu sztuki, że wiem czego się trzymać i czego się jeszcze nauczyć trzeba. Po kilkuletnim pobycie w akademii Berlińskiej przybyłem do rodzinnego miasta z zamiarem krótkiego tamże pobytu w gronie rodziny. Przyjęty z otwartymi rękoma przez miejscowego proboszcza,

dawnego

dawnego nauczyciela religii w gimnazyum,
przytem zamową robót przy kościele do dłuższe-
go pobytu zachęcony zostałem. Wykonawszy
kilka nowych obrazów, zjednałem sobie w mieście
i okolicy wzięcie i niejaką sławę, nawet w pismach
publicznych, lubo nie zasłużenie, nazwisko moje
kurzować zaczęto, co głównie kilku kolegom
szkolnym mam do zawdzięczenia. Prócz to
odbierałem z okolicy coraz więcej zamówień
lecz przy ubóstwie naszych kościołów i złe
pojmowanie sztuki przez wielu naszych księży
zmuszony byłem pracować za bezcen, aby
tylko dalej życie prowadzić i dopomódz ubogiej
w podeszłym wieku znajdującej się rodzinie,
która we mnie całą nadzieję położyła.
Znudzony i zniechęcony tem życiem
w małej mieścinie, gdzie niczem nie można
było podniecić upadającego zapału i widząc
jak wiele mi jeszcze nie dostaje, tęskniłem
za światem gdzie kwitnie sztuka, gdzie każdy
nie

uważając ją tylko jako cacko, którem po dobrym obiedzie pobawić się można, mają ją za potrzebę i dźwignię umysłowego życia. – Z oszczędzonymi kilku talarami przy tem wsparty od szczodrego Pana S. Mielżyńskiego przybyłem tu dotąd z gorącem przedsięwzięciem doskonalenia się i rzetelnej pracy. Lecz niestety, najprzód z ust Wiel. Pana Dobrodzieja, później sam poznawszy tutejszych artystów, przekonałem się z boleścią, że nie na właściwe sobie pole trafiłem a po drugie, przy nadzwyczajnej drożyźnie, wyczerpnąwszy mały mój zasób, jestem obecnie wskazany na stan nader uciążliwy. Mam wprawdzie zamówienie dość korzystne na kilka religijnych obrazów, jednakże nie mam sposobu ich wykonania gdyż braknie środków na opłacenie modeli i akcesoryów i tak mam zupełnie ręce związane. Jedyną nadzieję pokładam w sprzedaży mego kartonu, który kazałem sobie z Krakowa nadesłać. W tym względzie ośmielam

się

się, prosić Wiel. Pana Dobrodzieja o poradę
i łaskawe pośrednictwo. Przepraszam jak naj
uniżeniej, że Wiel. Pana Dobrodzieja śmiem
sobą zatrudniać i nadużywać Jego dla mnie
przychylności, lecz nie mając tutaj nikogo
znajomego, ufam, że Wiel. Pan Dobrodziej
chluba naszego narodu, łaskawie mi Swej pom
ocy użyczy i wydźwignie mnie z niedoli, która
tamuje moje kształcenie się a z której obecnie
żadnego wyjścia nie widzę.

Załączając wyraz najgłębszego poszanowania
zostaję Wiel. Pana Dobrodzieja

uniżonym
sługą,

Drezno dn. 15te 9. 72.

W. Lipczyński

Waisenhausstr. №: 31 IV
na lewo

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Przepraszam, że fatyguję Wiel. Pana Dobrodzieja rzeczą, która niegodna jest właściwie, ażeby się nią bliżej zajmować. Mając jednakże zaufanie do Wiel. Pana Dobrodzieja, który już mi tyle dał dowodów Swej życzliwości, pragnę się tylko poskarżyć na ludzką niesprawiedliwości radcy br..

Przez [illegible] owego kucharza miejskiego p. Brozbey, który w przeszły Czwartek przybył do mnie jak mówił z polecenia Wiel. Pana Dobrodzieja. Obiecując mi złote góry, zajął mię do swych posług. Ufając złotym słówkom owego pana, oddałem się mu całkiem nie rozważając

niczego

niczego nie żądając biegając w prawo
i lewo piszące anonsy i plakaty, gdyż nie
spodziewałem jakiejś za to nagrody.
Tymczasem zakończyło się na samych
drobnych grzecznostkach na zapłaceniu
lichego obiadku, o tym nawet głodu
całkiem zaspokoić nie było można
i na pięciu markach, które z wielką
biedą i utyskiwaniem w rozmaitych
ratach mi wręczył. Więc za pięć
dni kompletnej służby, w którym to
czasie mógłbym był sobie coś zarobić
i dopomóc bratu, który żyje w największej
biedzie w podobny sposób ze mnie postąpił
kiedy w obecnej chwili kiedy prosiłem
tego pana, ażeby mi przynajmniej
to wynagrodził a wyręczając komisowy
by miał prawo żądać odpowiedział mi
że mi nic dać nie może, ażeby mi
go

go skarżył, to już nie wiem jak nazwać podobne postępowanie. Pokazuje się, że ten człowiek chciał mię tylko zbyć wzmianką i w ten sposob w taki sposób być uwolnionym. Szczęściem jeszcze, że wcześnie poznałem jego charakter, gdyż byłbym się zaplątał jak ongi w interesa z których wybrnąć trudno.
Wybacz Wiel. Panie Dobrodzieju, że Go znudziłem mym listem, który jak widzę nie ma ładu i składu, gdyż jestem nadzwyczaj wzruszony owym zawodem.

Z największem szacunkiem dla Wiel. Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Drezno d. 29.1.76.

W. Lipczyński

P. S.
Oczekuję zawsze zawezwania do miłej i zaszczytnej dla mnie pracy w bibliotece.

Wykaz ilości ksiąg biblioteki Ś. P. Hofmana

890 ksiąg po większej części oprawnych
12 —— wielkiego formatu zapakowanych osobno
7 paczek ksiąg po większej części nieoprawnych i pism broszurowanych
21 paczek rękopismów
220 broszur
1 teka rycin portretów
26 kart geograficznych
1 karta zestawienia historycznego Francyi aż do Filipa I.
1 Atlas statystyczny
2 Karty chronologiczne Polski

Spis obrazów i rycin

1 akwarel za szkłem złożony z dwóch widoków
2 F. D. Hamilton martwa natura drób
3 Salvator Rosa? krajobraz
4 Głowa starca
5 Klara Peters 1648 martwa natura
6 Obraz bitwy szkoły flamandzkiej
7 Fr. Simoni Bitwa
8 Simon Pesarese Cantarini Madonna z dzieciątkiem i św. Janem
9 Leander de Ponte Bassano (na drzewie bez ram) portret mężczyzny
10 Teniers? scena przed karczmą
11 Wenus półakt
12 Teniers? Alchimista
13 Fr. Solimene? Narodzenie Chrystusa
14 Wouwerman? scena przed namiotem
15 Jan van Hughtenburg Rozbójnicy
16 Rosa di Tivoli Pastuszek z trzodą

5 Miedziorytów

60 exemplarzy widoku grobu ś. p. Klementy
z Tańskich Hofmanowej

37 exemplarzy portretu Stuarta

1 Teka (aqua forte) widoków grobów Kr. Pol
dar pana Zalewskiego

3 Pudełka opieczętowane dla Towarz. archeol

1 Pakiecik ____________________
od pana Zalewskiego

sprawdził
W. Lipczyński

Drezno 15. 12. 75

J. Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Nie mogąc trudzić osobistą wizytą, lubo chętnie bym powitał J. Wiel. Pana Dobrodzieja przybyłego z podróży, ośmielam się skreślić kilka słów, w których usiłuję się przypomnieć łaskawej J. Wiel. Pana Dobrodzieja pamięci. – Znajduję się w nader kłopotliwem położeniu, pomimo rozlicznych zabiegów pracy żadnej, nie mam sposobu do życia i opłacenia pomieszkania. Wykonawszy kilka małych robótek, udałem się z nimi do kilku zamożnych rodaków, gdzie odprawiony z niczem

udałem

udałem się do domu zastawnego
gdzie za kilka groszy przepadły.
Serce się ściska, widząc taką nie-
miłość swoich, jeszcze na dobitek
jeden z owych panów radził, aby za-
wód całkiem opuścić i wziąść się do
innej pracy. Miał może pan ten ra-
cyę, że dzisiaj nie ma dla kogo
zajmować się sztuką, ależ do jakiej
wziąść się pracy przecież każdy
zawód, jakikolwiek bądź, potrzebuje
nauki i wprawy, bez tego nie podobno
jakiegoż zarobkowego osiągnąć rezultatu.
Przygnębiony takiemi okolicznościami,
ośmielam się trudzić J. Wiel. Pana
Dobrodzieja uprzejmą prośbą i oraz
zapytaniem, czyby czasem J. Wiel.
Pan Dobrodziej jakiej pracy dla mnie
nie

obmyślił jakie kolwiek bądź zadanie, czy wchodzące w zakres sztuki, czy nie, wykonam jak najsumienniej i jak najrzetelniej.

Chałczając wyraz najgłębszego uszanowania zostaję
Jas. Wiel. Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

Drezno dn 21.8.78.

W. Lipczyński

Flemming Str 4. III

C. 95.
Wel. 10.
Pul. 14.
Dun 1.
9

129

2

Jaśnie Wielmożny Panie
Czcigodny Dobrodzieju

Nie mając szczęścia dostąpienia zaszczytu ustnej rozmowy, udaję się listownie, aby Jaś. Wiel. Pana Dobrodzieja w poniżej wytłumaczonej okoliczności o łaskawą poprosić pomoc.
Mam nadzieję, że J. Wiel. Pan Dobrodziej jeszcze choć iskierkę dawnej przychylności dla mnie zachować raczył, którą się tak szczyciłem a która może być, przez kochanych rodaków, których nie wiem dla czego szukają mię w takiem świetle przedstawić tam, gdzie mi na łaskawej przychylności tak wiele zależało.
Dzielnie postępując pracuję usilnie, aby w mym zawodzie gwałtem zdobyć i dotrzeć do ideałów, które mi pierś rozpierają, chcąc się pokazać na zewnątrz. Studyuję wiele gdzie tylko mogę i wiele już pilnością zdobyłem, aby myślom wolną drogę otworzyć. Jednakże wśród tych morałów gdzie tylko same przeszkody i zapory znajduję, stają prawa życia jak widmo

widno przed oczyma, z którą walczę razem
wpadam z światem materyalnym w kolizyę
często umysł strwożony i dusza tęsk. wzięta
do sfer wyższych wzlatująca się wznk. zgodzić
i podnieść do wymienionych ideałów napotyka
na ludzi, których zimny i obrachowany
umysł jak mróz zwarza i niszczy najszla-
chetniejsze porywy. — Ach! z jakim to ja
zapałem zagłębiam się w piękne i złote
myśli J. Wiel. Pana Dobrodzieja, jak ja z nich
nie raz wciąż czerpię pokarm, którego
nigdzie znaleźć nie można, jak gorąco
pragnę nie raz uścisnąć autora, przed nim
się wypłakać i z nim choć trochę pobujać
w niebiańskich sferach. Ale cóż to ja
sobie marzę nikczemny nic nieznaczący
Spoglądać wolno na orła, który się
w niebieskie unosi sfery, ale biada temu
kto się odważa mniemać, że ten ptak
niebieski może wśród swych polotów zwrócić
uwagę na nędzną ptaszynę, która olśniona
blaskiem odważa się za nim w słoneczne
podnosić sfery. — Hic haeret aqua, jeśli
ta dalej rzecz prowadzić, aby nie znudzić

Jas. Wiel. Pana Dobrodzieja i do głównego interesu
przystąpię. Wyłuszczę więc rzecz krótko.
W zeszłym roku zostałem zaszczycony od J. Wiel.
Hr. Zamojskiego w Warszawie zamówieniem
na wykonanie dwóch kopii z obrazów tutejszej
galeryi, przedstawiających Augusta III i małżonki
jego Józefy. Prace te otrzymałem za dobrotliwem
staraniem J. Wiel. Hr. Żółtowskiego z Czacza.
Obraz Augusta III wykonany w wielkości oryginalnej
wysłałem w końcu zeszłego roku do Warszawy.
Przy pracy tej jak to Jas. Wiel. Pan Dobrodziej
z mego położenia pojmie zmuszony byłem
brać zaliczki. Niestety z temi może mnie-
szyłem taksowego zamówień. Zacząwszy
drugi obraz pisałem do Jas. Wiel. Hrabiego
Zamojskiego znów o zaliczkę, jednakże na
list mój odebrałem odpowiedź, że sumę odbiorę
skoro drugi obraz wykończony nadeślę. O zaliczce
zaś żadnej wzmianki nie było. Chwilowem
przewidzeniem wiedziony Jas. Wiel. Hr. Zamojski
pisał mi jakobym pospiesznie tylko na czas
wykonał. Świadczę się Bogiem że może przy
żadnej pracy tyle nie poświęciłem zachodów
co przy tej, przecież już zawiodła i nadzieja
dalszych

rekomendacyi dodawała ochoty. Przy pracy tej
radziłem się wszystkich znakomitości artystycznych
i wysłałem ją gdy profesorowie akademii którzy
względów dwuch, uzupełnić w pracy mej ~~[illegible]~~ byli
zadowolnieni. Wiedząc że Jaś. Wiel. Pan Dobr
udaje się do Warszawy gdzie niezawodnie
jako wieszcz nasz laurem uwieńczony i ch
będzie witanym od ziomków, ośmielam
się najpokorniejszą załączyć prośbę, aby
Jaś. Wiel. Pan Dobrodziej mą pracę w pa
Zamojskich łaskawie zobaczyć i swe z
jako znawca wypowiedzieć raczył a
ręczę, że wtenczas J. Wiel. Hr. Zamojsk
swój sąd zmieni. Dla tego ośmiel
się prosić J. Wiel. Pana Dobrodzieja a
aby J. Wiel. Hr. Zamojskiemu przy
sposobności nadmienić raczył, aby mi
jakąś zaliczkę a conto drugiego obra
łaskawie nadesłać raczył. Znajduję
bowiem w obecnym krytycznem położeniu
którego tu opisywać nie mogę i trud
mi pracę dalej prowadzić gdzie brak
wszystkiego co do życia potrzeba.
Mam nadzieję że Jaś. Wiel. Pan
Dobrodziej

Swej pomocy w tym względzie odmówić
mi nie raczy, wszakże tyle dawniej
mi Łaskawej przychylności okazywał.
Mając zaledwie kilka dni pracowania
w bibliotece, kiedy to chciałem wziąć
sobie na pamiątkę choć kilka kartek
manuskryptu na spełnienie przezna-
czonego Jaś. Wiel. Pan Dobrodziej Łaskawie
mię zapewnić raczył że mi innej
jakiej pamiątki nie odmówi. W głębi
serca zachowawszy owo przyrzeczenie cieszyłem
się nim jak dziecko będąc pewnym,
że przyrzeczenie od Jaś. Wiel. Pana Dobro-
dzieja czy prędzej czy później spełnić
się musi i mam nadzieję, że Jaś. Wiel.
Pan Dobrodziej wszystko najlepiej urządzi
i mej pokornej prośby Łaskawie
wysłuchać raczy.

Łącząc wyraz najgłębszego uszanowania
zostaję Jaś. Wiel. Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą

Drezno 1.5.80. W. Lipczyński

Flemmingstr. 4 III

230 500

Jaśnie Wielmożny Panie
Czcigodny Dobrodzieju

Długo walczyłem z sobą nim się zdobyłem na
odwagę znów Jaś. Wiel. Pana Dobrodzieja mem
zatrudniać pismem. Rzeczywistość jednakże zmusza
do rzeczy, które głębiej od innego czuje a okiem
duszy w niezmierzoną dal spogląda.
Bóg świadkiem jak gorąco pracuję w mym zawodzie,
jak się staram, by i najmniejszej nie opuścić sposobności
zgłębiania tajemnic sztuki i ażebym mógł godnie stanąć
w szranki by i najwiękzemu podołać zadaniu.
Ciągła jednakże walka z losem, który mi zawsze
ciernie kładzie na drodze i nieprzebyte stawia za-
pory, aby dotrzeć do ideałów, jest mi przeszkodą
także, aby dobić się do jakiegoś pewnego portu
i zdobyć pewien punkt oparcia. Prócz tego brak
mi zachęty od współrodaków, którzy nie ufając
mi wolą raczej obcym artystom powierzać korzystne
a dla mnie najstosowniejsze zadania. Świadczy
o tem obecnie wystawiony obraz Św. Jadwigi
zamówiony przez jedną z tutaj mieszkających rodzin
polskich

Nie wiem czem zasłużyłem na owa niechęć niektórych
prawie odrazę. Przypisuję to jakiemuś fatalizmowi, który
mię zawsze ściga, wtrącając w niestosowne afery i
splątania, z których potem wybrnąć trudno; dla tego
też nie obcuję z nikim nie zwierzając się nikomu,
gdyż smutnych doznałem doświadczeń od mych naj-
serdeczniejszych przyjaciół. Ale osobiście przemieniony
jak mię dotychczas dochodziły w jakąś romantyczną awantu-
rę, przyczynia się niezawodnie nie mało do ogólnego
potępienia. Radbym Jas. Wiel. Dobrodziejowi szeroko
sprawę tę opisał, ale z obawy, aby Go nie znudzić materyą,
która mało obchodzić może, powiem krótko, że pojąłem
wdowę, kobietę cenną i prawego charakteru, która
jak duch opiekuńczy czuwa nade mną a głęboko czując,
dzieli ze mną odważnie ciężki los, który może inną
dawno zmusiłby był odstręczył ode mnie. — Zarzucano
mię już, że pojąłem Saxonkę o renegacyę, lecz świadek
mi Bóg, że to co dla każdego z nas jest ideałem
nasza przeszłość, nasza nadzieja wszystko to jak świętości
zamknięte w relikwiarzu serca, narodowość moja
jest jakby tłem złotem, na którem kreślę myśli mej
ukochanej sztuki nie pojmując jej inaczej.
Potrzeba mi tylko trochę poparcia, troszeczkę życzliwości
i zajęcia się a złożę dowody, że to było nie na próżno.
Proszę przeto Jas. Wiel. Pana Dobrodzieja, który mię dawniej
tyle łaskawą Swą przychylnością zaszczycał, aby teraz
w dobroci Swej coś dla mnie obmyśleć raczył i Swego
dobroczynnego daleko sięgającego wpływu użył, abym
jakąś pracę otrzymał a wezmę się do niej z zapałem
z całą duszą i nie zawiodę zaufania. Wiele się

bowiem usilnością nauczycielom i wzbogaciłem umiejętności w sztuce. Może trafi w szczęśliwej chwili ma prośba do serca Jaś. Wiel. Pana Dobrodzieja i wpłynie na zmianę nieszczęśliwego położenia w jakiem się znajduję a wdzięczność moja nie będzie miała granic

Z najgłębszem uszanowaniem Jaś. Wiel. Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

W. Lipczyński
Fleming Nr 4 III

Drezno d. 10. 11. 81.

569
232

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju.

Przepraszam najuprzejmiej, że się ośmielam trudzić J. Wiel. Pana Dobrodzieja, prosząc o najłaskawszą radę. Otóż idzie mi o wybór historyi pol. i literatury, podług których najlepiej mógłby się kształcić dojrzały młodzieniec polak, który długi czas strawiwszy w szkołach zagranicznych, wrócił mię, chciałbym mu towarzyszyć w zaniedbanych na obczyźnie studiach języka literatury i historyi pol.–
Proszę uniżenie J. Wiel. Pana Dobrodzieja o łaskawe wskazanie mi dzieł, traktujących te przedmioty nie za obszernie jednakże nie zbyt pobieżnie a przede wszystkiem zajmującego.

Mając zaszczyt polecić się najłaskawszej pamięci J. Wiel. Pana Dobrodzieja zostaję z głębokiem dla Niego szanowaniem

uniżonym sługą

Drezno dn. 19. 9. 82.

W. Lipczyński

(Alt-St.) Fleming Str. 4 III



Jaśnie Wielmożny Panie
Łaskawy Dobrodzieju

Dziękuję serdecznie za łaskawe wskazanie książek dla mego uczenia, któremi się niestety niedługo cieszyłem, nagły bowiem przypadek wskutek familijnych okoliczności przerwał moje lekcyom zaledwie rozpoczętym. – Chwytałem się jakoś nie spiedzie a jeżeli w mem pełnem trosk życiu jakaś nadzieja zaświeci to niezadługo gasi ją los zawistny a przecież nie brakuje mi na dobrych chęciach byle tylko wynaleźć źródło jakiegoś dochodu. Walka o byt materyalny staje się coraz uciążliwsza. – Wskutek śmierci mej siostry, która utrzymywała starych rodziców zmuszony zostałem matkę wziąść do siebie ojcu inny daleki krewny dał przytułek.
W prawdzie raz po raz udaje mi się odebrać zamówienie na kopię jaką z galeryi, w przeszłym tygodniu wykończyłem kopię z obrazu Augusta II dla pana hr. Zamoyskiego w Warszawie. Dostarczy[łem] panom kilka już razy tego rodzaju prace

mi

wspomagać raczył i jemu jedynie zawdzięczam mą egzystencyą od lat kilku. Praca ta, taka trwa długo, nad przeszłą kopią pracowałem od miesiąca Maja, zaliczek zaś żadnych żądać nie mogę, takowych bowiem pan hrabia z góry mi odmówił. Przyznaję sam, że takie postępowanie ma swe dobre strony, jednakże w mojem położeniu staje się ono torturą, której ledwie wytrzymać można bez głodu nie pomrzeć nim się pracę ukończy a ukończywszy całe tygodnie czasem i miesiące wskutek niezdolnego transportu za nagrodą czekać muszę a tymczasem chleba braknie dla dzieciny, mała bowiem głodu znosić nie umie. – Taką niedolą przyciśniony wpadłem na pomysł, któryby z pewnością zarobek przyniósł, zależy on tylko od najłaskawszego pozwolenia i poparcia Jaś. Wiel. Pana Dobrodzieja. Otóż pewien dobry mi życzący niemiec pracujący przy gazecie drezdeńskiej, naprowadził mnie na pomysł tłomaczenia jakiego dzieła Jaś. Wiel. Pana Dobrodzieja, przyrzekł mi na pewno wynaleźć nakładcę i całym interesem się zająć. Znając gruntownie język niemiecki pewny jestem, że przedsięwzięcie to udać by się mogło, zwłaszcza że moje tłomaczenie przechodziłoby przez poprawkę tegoż pana posiadającego wykształcenie naukowe w wysokiem stopniu.

Pracą tą mógłbym, pisząc ją poza obrębem mych prac malarskich, zwłaszcza teraz przy długich wieczorach, a i miałbym stąd dochód pewny. Proszę przeto Jaś. Wiel. Pana Dobrodzieja, ażeby ze względu na mą familię, którą utrzymać muszę, tej łaski mi odmawiać nie raczył i na mój plan dobrotliwie zezwolił. Przyjemnie by mi było, gdyby Jaś. Wiel. Pan Dobrodziej sam może dzieło jakie wskazać mi raczył, bo to byłby trudny wybór pomiędzy tymi arcydziełami języka, w które się od najpierwszej młodości zagłębiam, czerpiąc z nich życie i nadzieję.

Mając zaszczyt polecić się najłaskawszej Jaś. Wiel. Pana Dobrodzieja pamięci, zostaję z najgłębszem uszanowaniem

uniżonym sługą

W. Lipczyński

Dresden 18.10.82

Flemingstr. 4 III



Lipińska Salomea

1867

~~239~~
235

Łaskawy Panie

Dobrodzieju!

Z prawdziwą radością dowiedziałam się z listu Pana Senatkowskiego że Pan Dobrodziej raczyłeś ofiarować współczucie dla kompozycyi mego nieboszczyka męża, który prawdziwie od wielu zacnych ludzi - był szanowany jako poświęcający się dla swego kraju - narażaliśmy bowiem nasze życie w ostatniej sprawie tak że tylko cudem w Krzemieńcu z placu boju podczas utarczki zażartej Różyckiego wyszliśmy - mąż mój ostatkowy, ja zmęczona opatrywaniem i dźwiganiem rannych. - Przyjechawszy do Galicyi biedny mój mąż żył i pracował - ale siły rwały się pomału - nadwątlone ciągłym bólem kochającego kraj swój Polaka i zakończył zostawiwszy mnie i dwoje dzieci bez utrzymania; bo ostatnie wypadki nas tak zniszczyły, jak wszystkich zostających pod rządem

Moskali.

całem moim majątkiem z pracy męża mego. –
gdyby mi bracia Polacy dopomogli – za pomocą
tak poważanych, kochanych, uwielbianych – ludzi jak
Pan Dobrodziej do wydawnictwa tych papierów które
mają niezaprzeczoną wartość – (osądzone od wielu zna-
komitych Artystów) muzyków) – jako i od Liszta –
zebrało by się choć na wychowanie moich bie-
nych sierot – a oddało hołd zasługom mego
biednego nieboszczyka – mam nadzieję że taki
miłośnik ludzkości, i taki Polak jak Pan
Dobrodziej jesteś, i którego ja tak szczerze uwiel-
biam; weźmiesz sprawę mą do serca – a pójdzie
ona dobrze jestem pewną – jeśli środki dopomoże-
nia jej, będą obmyślane przez uwielbianego w świa-
cie człowieka. – A moja wdzięczność jako przy-
wiązanej żony, i kochającej matki będzie dozgo-
nną – a sieroty moje odbierając wychowanie, i zasa-
dy szlachetne ojca będą dla kraju – a są to dzieci
dobre, i spokojne – Ja nie jestem w stanie z mej pra-
cy tak je wychować jakbym chciała.
Przy tej sposobności ośmielam się posłać ...

rozesłania Panu Dobrodziejowi 20 biletów na wyjście mające dwa utwory; list Liszta do mnie pisany — 140 fr złożone już są na to wydawnictwo w księgarni Masie, i zaraz tem pieniądze oddaję — a potrzebne jest 250 fr tak zgodzony druk — u Gibertnera.

Te dwie sztuki które mam pod ręką drukowane posyłam — więcej sztuk drukowanych niema u mnie —

Pozwoli WPan Dobrodziej przesłać sobie wyrazy szacunku, uwielbienia z którémi na zawsze pozostanę —

Uniżona Sługa Salomea Lipińska

Adres mój N.ro 232 Żółkiewskie naprzeciw Kościoła S. Marcina. Lwów.

1869 r 7/2 Lutego —

P. S. Życiorys dokładny męża mego jak wyjdzie w dzienniku zaraz nie pośpieszę posłać go WPanu Dobrodziejowi.

I) Trzynaście pieśni utworu Antoniego Marszkiewicza Słowa, a muzyka na skrzypce i fortepian Felixa Lipińskiego
1. ~~Drabant~~ – 2. Trzy pieśni zawieszy
3. Dzwon Zygmunta 4. U kolebki.

II) Trzydzieści siedem pieśni Ukraińskich z tekstami z śpiewem i z fortepianem.

III) Fantazya: Wspomnienie z r. 1860 dla swego przyjaciela Bohdana Zaleskiego, na temat: „Boże w dobroci."

IV) Polonez Kościuszki na skrzypce i fortepian

V) Polonez Królewski skrzypce z akomp. orkiestry dedykowany do ~~[illegible]~~ Sapieże

VI) Polonez dedykowany Hilaremu Szemplińskiemu na skrzypce i fortepian

VII) Wariacye na temat narodowy skrzypce i fortepian.

VIII) Fantazya na temat „Jeszcze Polska nie zginęła"

IX) Polonez na fortepian dedykowany pannie Rybińskiej

X) Marsz na fortepian dedykowany pannie Rodenusz...

XI) Mazur „Sophie" na skrzypce i fortepian dedykowany p. Henrykowi Iwaszkiewiczowi

XII) Fantazya na temat: „Kaczmaryska”.

XIII) Fantazya na temat: „Ej! ty Poto-cki wojewodzki synu, skroś zaprzedał Polskę, ty Ukrainę”. Dedykowana W. Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu (Sztuka skomentowana)

XIV) Z życia poemat Leonarda Sowiń-skiego. Muzyka w stylu dramatycznym Feliksa Lipińskiego dedykowane Czartoryskiemu

XV) 3 Mazurki na fortepian i skrzypce Fryderyka Chopina przerobione przez Feliksa Lipińskiego

XVI) Polonez Krakowski na same fortepiano

XVII) Marsz na fortepian na cztery ręce dedykowany pannie Jędrzejowicz

XVIII) Polonez na fortepian

XIX) Wariacie na temat: „Pomocy dajcie mi wody” ułożone na skrzypce z akompaniamentem fortepiana dedykowane Panu Karasowskiemu

XX) Gwiazdka: Mazurek na całą orkiestrę dedykowane Wincentemu Polowi.

XXI) La danse des sorcières, scherzo burlesque et caracteristique pour le violon avec accompagnement du piano: dedykowane Michałowi

XXII) La dernière plainte d'une jeune amante - arrangée pour violon et piano.

XXIII) Variations sur un thême de Bellini des Puritani pour violon et piano

XXIV) Reminiscences de Lucrezia Borgia de Donizetti pour Violon et piano dediées à Mr le comte Joseph Stawiński

XXV) Variations et Finale sur des Motifs de Norma de Bellini pour le violon dediées à Mr le comte Léopold Stawiński

XXVI) Variations sur un theme russe pour violon et piano.

XXVII) Grande fantaisie sur un theme de l'opera Norma pour violon et piano

XXVIII) Capricio per il Violino col Accompagnamento de Violoncello

~~XXIX~~) Koncert H moll na orkiestrę,

~~XXX~~) Una Piccola Fantasia il Violino per solo. col'accompagnamento del Piano-Forte, composta e dedicata alla Giovine contessa Wanda Baworowska. Da il suo ma[illegible] Felicio Lipiński.

~~XXXI~~) Część wszystkich Kompozycyj Felixa Lipińskiego,

787 10/2 ~~391~~ 239

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

I ziomku ukochany—
Przed grobem— pragnę szkice moje
z których możesz mieć wiele
tematów do rozlicznych poezji
postać je Tobie =
Ja żona Artysty ś.p. Lipins-
kiego Feliksa— rodzonego brata
Karola— nieszczęśliwa— upadła na
zdrowiu— a moralnie znękana—
po śmierci męża— i słusznej

już córki wszystkie zmiotła
dobroci. przy której miałam
utrzymanie. a teraz mąż jej
zabrawszy wszystko co było do
bytku. i moje własne rzeczy
nawet, pozbył się mnie i nie
wie nawet że byłam matką je-
go żony.
Gdyśmy mieszkali na Wołyniu
i Podolu Rosyjskiem lat ośm, a
mając do tego od dzieciństwa po-
ciąg aby pisać fakta przedsta-
wiające mi się żywo przed oczy-
a które opierają się dokładnie
o lata. a z głównych bohaterów
wchodzących w nie osób już

nikt nie żyje. – Dziw powstania
wzniósł ich po szerokiem świe-
cie cudzej ziemi – i zgniótł swą
niedolą – żyją li się nie-dogarkami
litościwych ludzi i mama ich już
jakże to zrobić – i jak postać li
ziemku krowy – i kochamy – to o
czem piszę! Proszę o odpowiedź. –
Słów kilka ręką Twą napisa-
nych będą mnie krzepić w mojej
cięższej rzeczywistości.
A ponieważ teraz żyję tylko
pragnieniem aby postawić nagro-
bek córce – która leży we Lwowie,
musiałabym mieć coś za te moje
szklice – nie chciałabym dużo ale
przynajmniej choć z 50 fr- skta.

dam na ten cel każdy mój
grosz wdowi.
Sędzie ziomku ukochany i
rozkażój jak uczynić - rozstrzyga
się - może trzeba postać dowody
jako ~~dowód~~ o autentyczności mej
osoby - co bym też mogła uczynić.
Szkice są rozmiarów do utworze-
nia dwóch powieści tomowych
tyle tam jest materyjału z mej-
mi uwagami.
Oczekuję odpowiedzi ziomku i
nasz meteore ukochany - i piszę
się uniżona.

sługa
Salomea Lipińska

Adres mój:
Biała-Bielsk Asekuracyja
Krakowska

Lipiński Aloyzy

VII 392



Lwów dnia 17. grudnia 878

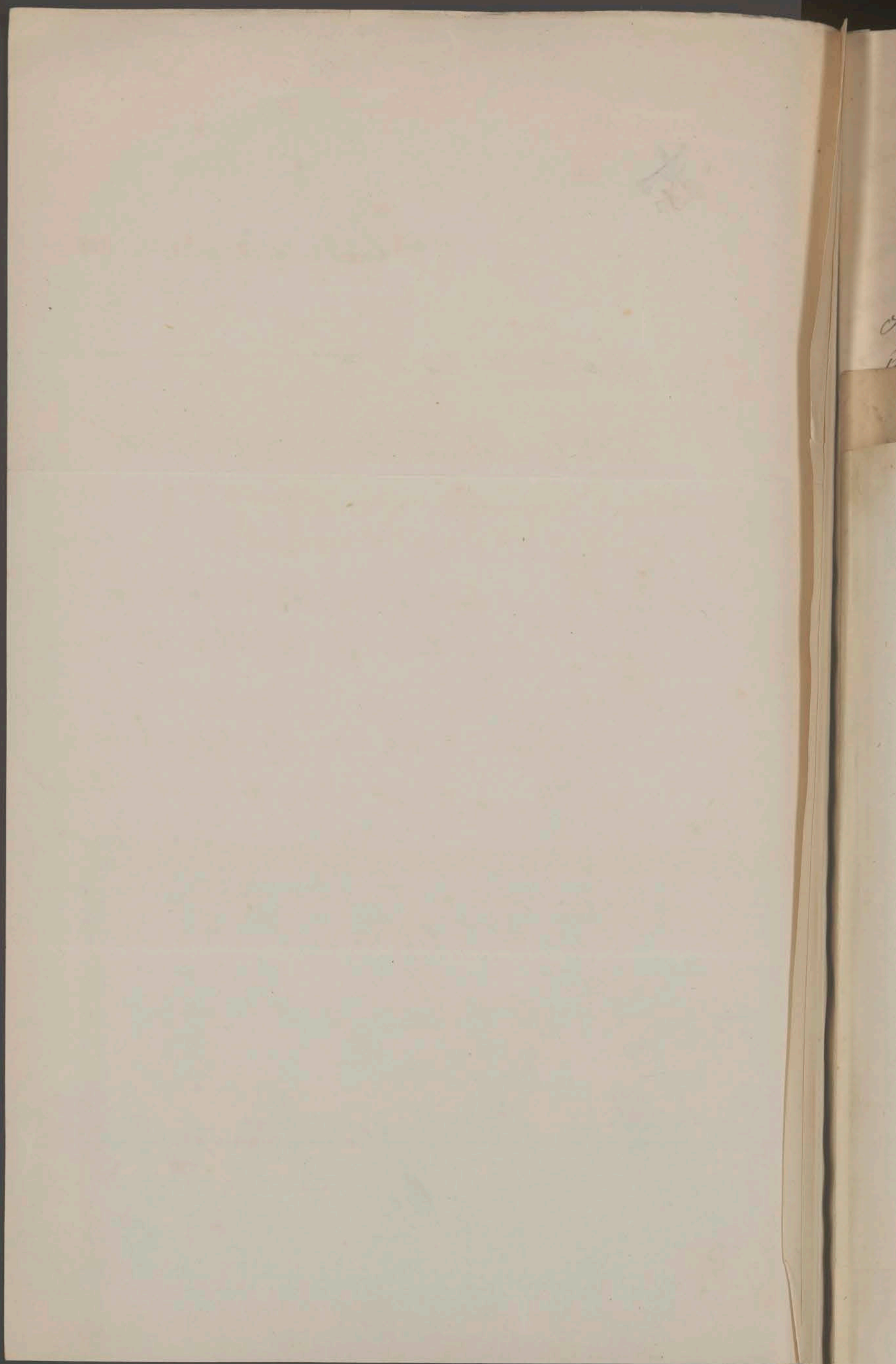
Szanowny Panie!

Wśród tylu objawów czci i uwielbienia, które odbierasz ze wszystkich stron, gdziekolwiek tylko biją serca polskie, pozwól, Szanowny Panie, abym i ja złożył winny hołd uczciwej półwiekowej pracy, niosąc w ofierze ten skromny datek rodzinnych melodyji.

Przyjm je jako słabe echo głębokich uczuć, jakiemi przejęty jest każdy, ktokolwiek zachwycał się Twemi dziełami, i dozwól mi tego zaszczytu położyć obok rozgłośnego imienia Twego także i mój podpis, kreśląc się z prawdziwym szacunkiem

uniżony sługa

Aloyzy Lipiński



Lepinski Władysław 451
242

Jaśnie Wielmożny Panie!

Przy nadchodzącym dniu Imienin Twych Jaśnie Wielmożny Panie, racz przyjąć szczere życzenia

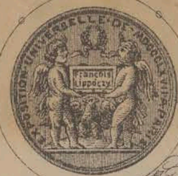
952

wszelkich pomyślności, jakie Ci śmie złożyć, wdzięczny do grobu za otrzymane łaski.

Najniższy Sługa
Władysław Lipiński

Warszawa
dnia 16 Marca 1863 r.

~~752~~ 243





FRANZ LIPPÓCZY

EN GROS TOKAYER WEINHANDLUNG

IN

PUDLEIN, UNGARN.





Pudlein, den 30t Sept 1879.

Löbliches National Fest-Comité!

Die edle Aufgabe, die Sie für Ihren hohen Patrio-
ten Jos. Ign. von Kraszevski durch ein 50 jähriges
Jubiläumsfest feiern wollen, habe mit besonderer
Freude in der Zeitung gelesen, um nun auch nur den
kleinen Antheil dieser Feierlichkeit zu genießen, so
mache so frei zu dem hohen Feste heute per Bahn ein
Kistchen Tokayer Flaschen Weines zugeschickt, und zwar mit den
innigsten Wünschen, wann Zeit, und Umstände
es erlauben werden, ich, mit meiner Gattin und Nich-
te in Krakau dem hoch geachteten Schriftsteller
Jos. Ignaz von Kraszewski ein Lebehoch darzubrin-
gen, und demselben meine tiefste Hochachtung abstatten
geharrend dem

Löbl. National Comité

ergebenster Diener

Franz Lippóczy

Liske Xawery Dr.

Wielmożny Panie!

Serdecznie żałuję, że chwilowo jeszcze służyć WPanu Pamiętnikiem Gereta nie mogę, wydrukowałem z niego dotychczas lata 1765 – do połowy 1771, pozostaje więc jeszcze połowa roku 1771 i całe dwa lata następne, których nawet przygotowanych do druku jeszcze nie mam. Obecnie zaś tak po same uszy tkwię w pracy bądź to w wydawnictwie bernardyńskiem, bądź w prelekcyach, które się za dni kilkanaście rozpoczną, że w żaden sposób wydawnictwem pamiętnika obecnie zająć bym się nie mógł. Może w przyszłym roku więcej będę miał wolnego czasu. – Manuskrypt podróży Krzyżackiej w załączeniu przesyłam, proszę o honorarium 15 tal., zdaje mi się że to nie wiele bo podróż ta zajmie do dwóch arkuszy książkowego formatu. Zdaje mi się, że dobrze by było przyłączyć ją do jakich innych mniejszych podróży, bo pamiętnik Gereta sam zająć może tom bardzo obszerny. Gdyby WPan na propozycyą moją nie przystał, proszę mi manuskrypt odesłać. –

Wyczytałem w „Rachunkach" żeś WPan nigdzie nadybać się nie mógł o pierwszym tomem wydawnictwa bernardyńskiego, postaram się, żeby go WPanu przesłano na drodze księgarskiej, z góry jednakowoż uwiadamiam, że za tom ten nie

przyjmuję żadnej odpowiedzialności, wydany on był bowiem przez Komisyę w przeszłym roku, ja zaś dopiero z dniem 1 Stycznia b. r. objąłem obowiązki edytora aktów grodzkich. Tom przezemnie wydany wyjdzie dopiero w Czerwcu przyszłego roku, bo podług kontraktu jestem obowiązany wydawać co półtora roku tom jeden.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, mam zaszczyt pozostać

Wielmożnego Pana

z głębokiém uszanowaniem

uniżony

Dr. Ksawery Liske.

Lwów 29.9.69.

Chorążczyzna 401 nr. I piętro.

~~155~~ 245

Wielmożny Panie!

Kolega mój z czasów uniwersyteckich, człowiek nie źle piszący a gruntownie wykształcony, Dr. Wincenty Zakrzewski niedawno temu, na moje usilne nalegania, przybył do Lwowa, aby się habilitować przy tutejszym uniwersytecie jako docent historyi. Przygotował on do druku dość obszerną pracę (200 stron białego pisma) pod tytułem: Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce i walka z nią Kościoła katolickiego 1520-1572. Pracę tę ze wszech miar polecić mogę, jest ona i przystępna dla szerszych kół i sumiennie, krytycznie, ze znajomością źródeł napisana. Udaję się zatem, jako znany już WPanu osobiście, z zapytaniem do Niego, czyby WPan nie chciał książki téj wydać swoim nakładem. Ponieważ autor użyć jéj chce do habilitacyi przy tutejszym uniwersytecie, chodzi mu przedewszystkiém o to, aby ją można wydrukować jak najprędzéj. Honorarium zatém nie żąda żadnego, lecz zadowoli się pewną ilością egzemplarzy, którą niech WPan sam oznaczy.

Oczekując w każdym razie jak najspieszniejszéj odpowiedzi, mam zaszczyt pozostać

z głębokiém uszanowaniem
Wielmożnego Pana
uniżony
Dr. Ksawery Liske.

Lwów 22. 3. 70.

P. S. Dodaję tylko jeszcze, że praca ta zajęłaby najmniej 240-250 stronic 8vo zwykłego druku.

Wielmożny Panie!

Serdecznie WPanu dziękuję za list Jego z dnia 25 Marca, choć z łaskawych propozycyi korzystać pewnie nie będziemy mogli: Dr. Zakrzewski ~~przy~~najmniej żadną miarą przyjąć nie chce na zaproponowaną przez WPana odezwę w Tygodniku, a i odezwanie się do Towarz. Naukowego Krakowskiego pewnoby się zawiele nie zdało. Pozostać więc musi praca jego w teczce ad feliciora tempora, które oby jak najprędzej zawitały. Główna trudność w tem zachodzi, że praca jego powinna się doczekać wydrukowania przed habilitacyą, jak temu zaradzimy dzisiaj nie wiem. Napróżno pukałem do nie jednych drzwi. —
Druk mojego dyplomatarium „bernardyńskiego" na ukończeniu, 30 arkuszy in 4° już wygotowanych, pozostaje jeszcze Index, dość obszerny, opis treści i wstęp. Mam nadzieję, że w końcu Kwietnia oddam go do handlu księgarskiego.

Z głębokiem uszanowaniem
uniżony
Dr. Xawery Liske.

Lwów 31. 3. 70.

Wielmożny Panie!

Od kilku już tygodni, a może i miesięcy, czytam w warszawskich pismach, że nakładem W. Pana wyszło dziełko Komarnickiego: Św. Stanisław i Bolesław Śmiały, mimo wszelkich starań jednak nigdzie go odkryć nie mogę. Udaję się zatem do W. Pana z uniżonem zapytaniem, czy rzeczywiście dziełko to wyszło u W. Pana i gdzieby je nabyć można. —

Kilkanaście dni temu wysłałem przez księgarnię Wilda dla W. Pana pierwszy tom aktów bernardyńskich, nie wydany przezemnie. Tom drugi mojej redakcyi już ukończony, obejmuje 37 arkuszy in 4° a w przyszłym tygodniu ma być oddany do handlu księgarskiego na główny skład księgarni tutejszej Seyfartha i Czajkowskiego.

Z głębokiem uszanowaniem

uniżony

Dr. Xawery Liske.

Lwów 14. 5. 70.

248 ~~288~~

Wielmożny Panie!

Kilka dni temu oddałem do księgarni Wilda wydany przezemnie drugi tom tak zwanych Aktów Bernardyńskich z poleceniem, aby go jak najprędzej przesłał WPanu. Spodziewam się, że tom I, który już dość dawno wysłałem, doszedł do rąk WPana. Za przesłanego mi „Św. Stanisława" serdeczne składam podziękowanie.

Z głębokiém uszanowaniém

uniżony

Dr. Ksawery Liske.

We Lwowie 11.6.70.

Wielmożny Panie!

Jeżeli się nie mylę, donosiłeś WPan w prospekcie „Biblioteki", że zawierać ona będzie między innemi także Komarzewskiego „Coup d'oeil". Przetłómaczenia i wydania tego dzieła chętnie bym się podjął (a nawet część już przetłómaczyłem), gdybyś WPan tłómaczenie moje ogłosił w „Bibliotece". O warunki możebyśmy się porozumieli.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, mam zaszczyt pozostać

z głębokiem uszanowaniem

uniżony

Dr. Ławery Liske.

We Lwowie 11. II. 71.

Czy wreszcie doszły WPana przesłane mu przezemnie dwa tomy „Aktów grodzkich i ziemskich"?

250 516

Wielmożny i Łaskawy Panie!

Bardzo żałuję, że skutkiem dawniejszego układu Pańskiego nie będę się mógł zająć wydaniem Romanowskiego; gdyby jednak z Paryża rękopism nie miał nadejść, zechce może WPan pamiętać o mnie. — Nie wiem, czyś WPan Dobr. uważał, że w tłómaczeniu Pamiętników Stanisława Augusta są bardzo liczne nie tylko niedokładności, ale nawet błędy psujące zupełnie sens. Byłbym miał, po panu takim, jak Bron. Zaleski spodziewał lepszej i sumienniejszej pracy. — O Gereta z nikim dotąd się nie ułożyłem, ale to będzie czas potemu może się umówimy. Geret cały od r. 1765–1773 zająłby, co najmniej, tom o 20 paru arkuszach druku „Biblioteki". — Że dyplomataryusz mój dopiero teraz doszedł do rąk WPana, nie moja w tém wina, ja go już w Maju przeszłego roku oddałem do księgarni p. Wilda.

Z głębokiém uszanowaniem

uniżony

Ksawery Liske.

We Lwowie 17.II.71.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Choć nieznany osobiście W. Panu Dobr. śmiem udać się do niego z prośbą wielkiej dla mnie wagi w nadziei, że Pan Dobr. nie zechcesz odmówić ~~po~~ pomocy Swej rodakowi i dotąd początkującemu pisarzowi. Pan Dominirski, jadąc do Drezna, przyobiecał mi, że się w interesie moim porozumie z W. Panem Dobr., a wróciwszy zaręczył mi, że się Pan Dobr. jak najchętniej zgodził na prośbę moją, za co jak najserdeczniejsze podziękowanie uniżenie złożyć sobie pozwalam. Z większą otuchą zatem przystępuję do rzeczy.

Mówił Panu Dobr. p. Dominirski, że zamierzam opuścić Prusy i udać się do Galicyi, a mianowicie do Lwowa lub Krakowa, aby się w jednem z tych miast habilitować przy uniwersytecie jako docent historyi. Ponieważ atoli, jak wiadomo, docenci pensyi nie pobierają, fundusze moje zaś na niezależne utrzymanie nie wystarczają, przeto byłoby rzeczą konieczną, abym prócz tego mógł znaleźć jakiekolwiek zatrudnienie, któreby mi dało środki utrzymania, choć na początek skromnego, bądź to przy jakiej bibliotece, redakcyi, wydziale lub gdziekolwiek indziej. Ponieważ zaś Pan Dobr. ma w Galicyi różne i rozgałęzione stosunki, przeto pozwoliłbym sobie prosić Pana Dobr. jak najuniżeniej, abyś podczas pobytu Swego w Galicyi zechciał się rozpatrzyć, czyby nie było możebnem wyszukać dla mnie w Krakowie lub Lwowie stósownego zajęcia. Nadmienić przytem mogę, że

wymagania moje są bardzo skromne; co zaś do wiadomości, to złożyłem w Lipsku egzamen doktorski i napisałem kilka rzeczy naukowych, które w świecie uczonym niemieckim doznały jak najkorzystniejszego przyjęcia, równie dobrze władam bowiem językiem niemieckim jak ojczystym. —

Co do drugiej prośby mojej względem wydawnictwa prac moich naukowych w języku polskim spisanych, to nieskończenie żałuję, że przesłać ich Panu Dobr. nie mogę, posłałem je bowiem już Łupańskiemu do Poznania w nadziei, że on może zechce je wydać w jednym osobnym tomie pod tytułem: Studia z dziejów wieku XVI. Są to cztery rozprawy: 1) Kongres wiedeński z roku 1515; 2) Stosunek dworu polskiego do elekcyi Cesarza Karola V; 3) Konfederacya magnatów węgierskich w r. 1519 i 4) Dyplomacya polska w r. 1526. Wszystkie razem zapełnić mogą tom o 300 kilkudziesięciu stronnicach, pierwsza bowiem praca jest obszerniejsza, jak trzy inne razem. Spisu polskich periodycznych stosowałaby się wreszcie praca pierwsza jedynie do biblioteki Ossolińskich, jest to bowiem studium specyalnie naukowe i krytyczne, nie mające powabu dla dalszej publiczności, a wartość li tylko naukową. — Druga praca była już drukowana w bibliotece warszawskiej. — Gdyby wszelako układy z Łupańskim przyjść nie miały do skutku, natenczas oddałbym się chętnie pod protekcyę łaskawego Pana Dobr. — Ostatnią pracę wreszcie, drukowaną w niemieckim języku, pozwoliłem sobie przesłać Panu Dobr. kilka dni temu. —

Nigdybym nie był śmiał zajmować Pana Dobr.

mojemi sprawami, gdyby p. Donimirski nie był mnie do tego kroku ośmielił i gdybym nie ufał w znanej mi skądinąd szlachetności i poświęcenie Łaskawego Pana Dobr., którego imię przecież każdemu Polakowi w moim wieku jest dobrze znane już od lat dziecięcych. Nieskończenie zatém wdzięcznym byłbym W. Panu Dobr., gdyby się zechciał mnie uwiadomić albo z Galicyi albo po powrocie stamtąd, jakie mogę mieć nadzieje i czy są widoki, że się będę mógł osiedlić w Galicyi.–

Przepraszając jeszcze raz jaknajuniżeniej za śmiałość moją, mam zaszczyt pozostać

Wielmożnego Pana Dobrzańskiego

uniżonym

Dr. Xawery Liske.

Berlin dn. 18 Kwietnia 1867 r.
Jägerstr. 74.–

We Lwowie 13.XI.80.
Piekarska 8.

Czcigodny Panie!

Koło literackie, jak się Czcigodny Pan przekonać może z załączonego statutu, nie posiada kategoryi członków honorowych, nie mogło przeto mieć zaszczytu powołać na takowego Czcigodnego Pana. Chcąc jednak poszczycić się nazwiskiem Jego w szeregu swych członków, wybrało Koło literackie na posiedzeniu swém wczorajszém Czcigodnego Pana jednomyślnie swym członkiem rzeczywistym, na dowód czego mam zaszczyt przesłać w załączeniu wypełniony dyplom.

Przyjmij Czcigodny Panie przy téj sposobności wyraz głębokiego uszanowania i czci, z jakiemi pozostaję

uniżonym

Ksawery Liske.

We Lwowie 17/III. 81.
Piekarska 8.

Czcigodny Panie!

W maju minionego roku podczas obchodu Długoszowego w Krakowie miałem zaszczyt imieniem Koła literackiego doręczyć Czcigodnemu Panu projekt statutu dla Macierzy Polskiej do Łaskawej aprobaty i poprawy lub odrzucenia. Do tej chwili atoli nie wiemy, o ile sprawa ta naprzód się posunęła i czy w ogóle są jakie widoki, że Macierz Polska w życie wejdzie. Że zaś nasze Koło literackie chciałoby koniecznie, choć jako na teraz tylko osobnemi siłami, rozpocząć wydawnictwo określone w projekcie statutu dla Macierzy, upoważniło mnie przeto jako prezesa, abym się udał do Czcigodnego Pana z jak najuprzejmiejszem zapytaniem i prośbą o Łaskawe udzielenie nam wskazówek i jakie są widoki Ma-

ciery polskiej, i czy w ogóle przyjdzie ona do skutku? Od tego bowiem zależy, czy my sami coś na własną rękę rozpoczniemy lub nie. Łudzę się nadzieją, że Czcigodny Pan zechcesz nam w łaskawości Swej udzielić tych wyjaśnień, na których nam wiele zależy.

Przy tej sposobności mam zaszczyt przesłać Czcigodnemu Panu przy zbliżających się imieninach Jego najserdeczniejsze życzenia. Oby Bóg przy dobrem zdrowiu zachował nam Mistrza naszego w najdłuższe lata.

Z najgłębszą czcią

uniżony sługa

Ksawery Liske.

Lipska Zofja

~~388~~
253

Warszawa 29 Maja 1884 r

Szanowny i drogi Panie!

Daruj mi że ośmielam się zabierać Ci swym listem drogą chwilę czasu, daruj mi dlatego że pisząc go ulegam niepokonanéj potrzebie serca. Tak bardzo pragnę wyrazić Ci uczucia serdeczne go przywiązania i wdzięczności. Ileż to miłych chwil życia zawdzięczam Ci, ile lepszych uczuć, wznioślejszych myśli.– Ile godzin życia spędziłam czytając śliczne z natury kreślone obrazki, pełne poważnych myśli powieści.– Czytanie to stanowiło dla mnie rozrywkę po dniu spędzonym przy pracy, to też znam wszystkie niemal utwory Pana, nieraz nauczyłam się z nich kochać wszystko co swoje, piękne, i szlachetne.– Że z natury nie mogę być niewdzięczną, odnosiłam się zawsze myślą do autora książek które

czytałam, i tym sposobem nauczyłam się ko-
chać Go.— Otrzymałam zwykłe u nas wykształ-
cenie, a przytem posiadam pewien dar czy też
poprostu instynkt w ocenianiu ludzi, byłam
więc w możności zrozumieć jakim szlachetn[ym]
człowiekiem, jakim dobrym człowiekiem i Po-
lakiem Pan byłeś, jak wysokie sobie i nam
stawiałeś ideały.— Ja prawie że czytać si[ę]
nauczyłam, na kartach tych ślicznych p[o]-
wieści.— Nie jedno też wspomnienie lat m[o]-
ich dziecinnych do nich się odnosi.— Pi[er]-
wsza w życiu pierzemnie przeczytana książk[a]
była to powieść pod tytułem Jermoła
Miałam wtedy ósmy rok zaledwie, ale do-
tąd wybornie wszystko pamiętam.— Był to
jeszcze dla mnie naówczas owoc zakazan[y]
skorzystałam z chwili gdy nie zwracano n[a]
mnie uwagi aby czytać potajemnie.— T[...]

dno byłoby mi wyrazić, jak dotkliwie, jak do głę
bi duszy zmartwiła mnie i całą moją rodzinę
ta straszna Lipska sprawa. – Czyż nie powin
no być rzeczą jasną dla wszystkich, którzy Cie
bie Panie lub Twe pisma znali, że cokol
wiek mogłeś Pan uczynić, jakkolwiek postąpić,
postępowanie Twoje było z pewnością szlachet
ne, czyste, i zarazem z miłością dla kra
ju zgodne. – Nie potrafili więc tego pojąć
Niemcy którzy Cię znali, wśród których mie
szkałeś. – Ale cóż dziwić się Niemcom, są i Pola
cy którzy nie umieją Cię zrozumieć choć to ma
łe wyjątki. – Chodziły aż po Warszawie upor
czywe pogłoski, że Pan przyjąłeś protestancką
religią, te pogłoski gniewały mnie i obu
rzały do najwyższego stopnia. – Wolno ka
żdemu wyznawać religią jaką mu się podo
ba, lecz trzeba być ograniczonym zupełnie,

trzeba nie znać ani trochę człowieka, nie czytać żadnej książki autora, żeby coś podobne go sądzić rzeczą możliwą.- Ja wiem że jest Pan człowiekiem wiary, a przekonania Twoje skłaniają się do religii przez ogół narodu wy wanej.- Nie omyliłam się nieprawdaż? W cza sie procesu Pana przechodziliśmy w Łaśn ciężkie przejścia i zmartwienia domowe, zm twienia które o losie stanowić mogły, w takich chwilach egoizm bierze często g rę, człowiek zwykł wtedy o sobie tylko my śleć, my przecież myśleliśmy nieustann o Panu.- Był to przedmiot który ciągle n zajmował, czekaliśmy wieści ze drżeniem se ca, czytaliśmy je ze łzami w oczach, tak jak wtedy gdy o brata, ojca, jednem słowe o drogą osobę z rodziny rzecz idzie.- Uczucia te były to uczucia ogółu, wiem o tem

388
255

i Pan wiesz także, nieprawdaż więc że wie
dząc ile to serc jeszcze prócz rodziny serdecznie
Cię kocha, o Tobie myśli, pomimo wszystko
nie czujesz się nieszczęśliwym. – Mój Boże, naj
gorszem jest to że nie można się leczyć, wyjechać,
a choć w Dreznie czy Magdeburgu serca wszy
stkich są jednakowo przy Tobie, powietrze po
byt tam i uczyni nieznośnym. – Jaka też bla
da, bezbarwna, była obrona Pańskiego obrońcy,
wszyscy oburzali się na nią. – Czyż nie mógł
zrobić nacisku na to że czując się win
nym byłbyś Pan z Niemiec wyjechał. – Albo
gdyby Zaleski działał w imieniu francu
skiego rządu, czyż zerwałoby się wszystko z je
go śmiercią, przecież znalazłby się ktoś coby
go zastąpił. – Z jaką to dumą broniłby spra
wy każdy z adwokatów Poznańskich, jak
bardzo byłby się czuł zaszczytem Pana szczę

śliwy. – Niedawno czytałam Ewangelistkę, dz
spotkałam się z jej oceną w Tygodniku Ilustro
wanym z przeszłego roku – czy nie będziesz Pan
już pisywał do Tygodnika swoich sprawozdań? czy
nie będziesz nas uczył wyrabiać własnego s
du na Twoim? – Nie Pan, to co zaszło zmar
twiło mnie do głębi duszy, ale nie zadzi
wiło zbytecznie. – W codziennem nawet życ
po wielkiej radości wielki następuje sm
tek – można więc było po Jubileuszu cz
goś smutnego się spodziewać. – Nie Lipski
sprawa, to co innego byłoby nastąpiło
pewno. – Jest to cios który wraz z Tobą
dotknął kraj nasz cały, wszyscy całą d
szą dzielą go z Tobą, bo jesteś nam tera
w swym smutku droższym niż kiedy. – Jes
to wielka śmiałość mówić nie samej
tylko o sobie, ale jeżeli wiem dobrze

o tem że tak jest, jeżeli słyszę to ciągle
w pośród kółka w którem się obracam kółka
dość szerokiego, czyż nie mogę twierdzić.–
Byłabym nad wyraz szczęśliwą otrzymawszy
fotografią Pana, w dowód że się za mój
list nie gniewasz, albo jeżeli nie można dwa
słowa pisane Twą ręką– Nie powoduje mną
wcale duma aby się tem pochwalić, o nie,
nikt nawet niewie że pisałam ten list,
że potrzebowałam go pisać, nie chcę aby kto
pomyślał że robię to dla otrzymania odpowiedzi
i możności chwalenia się potem.
Niechaj Bóg ma Cię w swej opiece i zachowa przy
zdrowiu drogi mój Panie– Nam wszystko
jedno jak to było z tym procesem, my
tylko myślemy że jeżeli czego nie robiłeś
Panie, to dla tego że to byłoby z tem,
a jeżeli do czego należałeś, to było to

widocznie dobrem, uczciwem, i dla kraj
pożytecznem. – Raz jeszcze za moją śmia
łość przepraszając, przesyłam od siebie i
całej mojej rodziny wyrazy serdecznej wdzię
czności i głębokiego przywiązania, jakie
dla Ciebie drogi Panie żywiemy.

Zofia Lipska.

Tak radabym wiedzieć czy list mój doszedł!
Hoża No 5 mieszkania 1.

Lissner J. 157 ~~159~~

Posen, d. 19 Mai: 1870.

A la Librairie d. Luxembourg. Paris.
16. rue de Tournon.

Jusqu' à présent je n'ai pas encore reçu les
2 Ex: Mickiewicza Dzieła – 18. 4 vol.
1 . Rocznik Tow. hist. 1 vol.
qui manquaient à votre envoie du 21. Decbr. a. p.
Pour pouvoir régler notre compte je vous prie instamment de m'envoyer les livres desirés.
En les attendant bientôt je reste
votre devoué
J. Lissner
Lissa.



Herrn W. Turk

Dresden

d. Z. bei H. J. J. Kraszewski. Dresden.

A la librairie de Luxembourg

[illegible] rue de Tournon.

Paris.



Lisowski Jan Bolesław

~~594~~ 258

Wielmożny Panie.

Pamiętnik wspominany w krótce znaydu-
je się u mnie: przeszlę takowy niezwłocz-
nie w oryginale jeżeli nastręczy się pewna
sposobność lub w przeciwnym razie
w kopii należycie sporządzoney: prze-
słaliśmy do WPana odezwę względem
maiącey się wydać encyklopedyi rolniczey:
może wśród znaiomych znaydzie się
młody człowiek który poświęcaiąc się
zawodowi rolniczemu, udzielić zechce
wiadomości nabyte w kraiu tak wysoce
postawionym pod względem rolnictwa
iakim iest Saxonia: będzie toż pożyt-
kiem dla naszego rolnictwa.

Łączę Wielmożny Panie wyrazy
szczerego szacunku i poważania

L.

czwartek

Wielmożny Panie.

Osoba która obecnie ma w depozycie pamiętniki mnowie będące, oświadczyła że są p. Woyciecha v. Alberta Grzymały własnością, do którego niezwłocznie napiszę dla uzyskania upoważnienia wydania ich W Panu: ponieważ zaś p. G. znayduie się adres na zachodzie a mieysce pobytu nie jest znane ściśle w tey chwili, sądzę więc że jeżeli upoważnienie z jego strony i nastąpi to nie bez zwłoki i opóźnienia. Zawiadamiając o tych okolicznościach, mam zaszczyt załączyć dla Wielmożnego Pana wyrazami wysokiego szacunku.

L.

Niedziela.

Liwski Jan Bolesław 260

d. 8/20 stycznia 1872 r.
p. Mohilów nad Dniestrzański do Śledziowa

Zacny Panie!

Nie obruszaj się na mnie, że Mu wyrwę jedną chwil-
kę pośród tysięcznych zajęć pisarskich, tak drogich
coraz droższych dla nas wszystkich; bo coraz posilniej
nasz karmisz duchowie. O nic Boga więcej nie pro-
szę nie tylko w tym nowo zaczętym roku, ale zawsze;
by Szanownego Pana zachował nam najdłuższe
lata: jako chlubę naszego narodu, — jako [illegible]-
nika, który pracą umysłową i cnotą wysoką przy-
świeca naszej młodzieży. —
Wiedząc, że Ukochany Pan nie weźmiesz moje od
serca pochodzące [illegible] za płaskie pochlep-
stwo, gdyż sam czujesz swe wysokie zasługi. Potém
że znajdujesz Pan na wszystko czas, i każdemu
łaskawie zadość czynisz. — W tém to przekona-
niu i licząc na dawną choć króciuchną, ale zawsze
mi miłą znajomość warszawską z Szanownym Panem,
udaję się z taką prośbą:
Wiadomo nam z pism publicznych, że Szanowny Pan
miewasz stosunki z Włochami; z tego cieszymy się, że
niezadługo spotkamy się z drugą częścią „Kartek z podróży”.
W roku zeszłym byłeś Pan na posiedzeniu archeo-
logicznym w Bononii z ś.p. Aleksandrem Przezdzieckim
w którym ponieśliśmy stratę wielką, niepowetowaną.



Wiem o tem, że Szanowny Panie! znasz
Romana Pastempskiego małżonka nieprzejętego
w Szymnie, drogiego przyjaciela mej młodości i ko-
mania; nim go los zawistny nie wydzielił z Uniwer-
sytetu Wileńskiego. On tam mi przyrzekł przysłać swą
fotografię i swej rodziny bylebym mu nastręczył
pewną sposobność. — Dlatego udaję się do Pana z prośbą
byś raczył przy pięknej sposobności, na czem mi
nie zbywa żądać od Pastempskiego, by przysła-
na rzecz Pana dla mnie swą fotografię i swej rodziny.
A Szanowny Pan raczysz mi ją przysłać przez swego
syna Pana Jana zaszczytnie znanego w naszych stronach
albo do Siedlec, albo do Łosiowa do p. Antoniego
swego krewniaka mego znajomego, a do którego
mam i adres do Szanownego Pana.
Polegając na Panu, że Pan to mi uczynisz; bo
nikt lepiej od Pana nie potrafi ocenić uczucia
serdeczne szkolne rokieńskie młodości!
W pełnem zaufaniu, że ma prośba uwzglę-
dnioną będzie, proszę Pana choć cząstkę niezmie-
rzonej byś żeby raczył mi przysłać swą fotogra-

się dowiedzieniu. Byłaby ona najdroższą mi pamiątką. Cieszyłbym się spoglądając o naszym jenerale pisane!

Przytem mam honor pozostać z Wysokiem szacunkiem dla Zacnego Pana i przyjaźnią życzliwością

Jan Bolesław Siwski

Liwski J B

193
262

D. 29/10 Listopada 1878 r.
p. Lubar do Krasnopola.

Najszczigodniejszy Jubilacie!
Stosując się do łaskawej Jego odpowiedzi
na mój list wysyłam: Kompas Kopernika
tak zwanym był przez przedawcę, pod adre-
sem Szanownego Pana, opieczętowany
w cenie dziesięciorublowej. —
Poddaję ów kompas pod decyzję Szanownego
Pana, dla którego nic nie jest obcem; —
błagam o uwiadomienie mnie, jak
go Szanowny Pan ocenił i co się z nim
zostało w czem stanie?!
Przy tej korespondencyi nie mogę się
powstrzymać od wynurzenia się z upra-
gnieniem, bym się doczekał końca wiel-
kiego obywatelskiego Jego przedsięwzięcia
t. j. wylania w powieściach całego cyklu
dziejów R.p. polskiej; będzie to tytaniczny
pomnik wielkiej doniosłości dla naszej mło-

Ojczyzny, dla naszego obywatelstwa mianowicie młodego, z lodowaciałego dla przeszłości i zwichniętego obecnem wychowaniem jeszcze dotąd przedłużającem się, – dla których tradycja nasza dziejowa jest martwą: bo nieznaną a młodzież oświeceńsza pozytywizmu się za postępową radaby całą naszą przeszłość s potwarzyć, mające jakąś wielkość zbudować, – jakieś szczęście dotąd nieznane, i jakiś raj ziemski stworzyć; słowem jednem „Nihil“ którego już przerażające skutki widziemy! –

Może: „Stara Baśń“ et omnes similes tum fabellae ca toto cyclo historiae Polonae; porywająca swym urokiem i czarem opowiadania do tego stopnia, iż czytającemu zdaje się, iż żyje wpośród tylu akcyj przerażających swem spodleniem i okrucieństwami, aż się wzruszył, gdy czytał, jak z pośródka tam

passowań i społeczeństwa odradzającego się nowém życiem wykwitła jutrzenka jaśniejąca nadzieją szczęśliwszej przyszłości! –

Może „Stara Baśń" – twórcy – arcy – dzieło – rozbudzi w duszach zastygłych i młodzieży wzrastającej miłość ku wzniosłym czynom naszej przeszłości!!!

Niechcę zacnego Pana dalej nudzić mym porywem chwilowym – miłom mi jest wyznać, iż na zawsze pozostanę z Wysokim szacunkiem dla Najzacniejszego Pana Dobr. –

i najprzyjaźniejszym Sługą – –

J.B. Siwski.

1879 Do najzacniejszego P. J. I. Kraszewskiego jako Jubilata pięćdziesięcioletniego w dniu 1go Stycznia n. s. roku nowego 1879. – Lwowski

785 264

—

Z tym nowym rokiem zacny Jubilacie!
Niech spływa – spływa z Nieba szczęście na Cię;
Niech zdrowie Twoje wzbija się w potęgę,
Byś mógł dośpiewać naszych dziejów księgę, –
Byś mógł swój naród przeszłością ożywiać; –
Wzniosłą nauką nadal uszczęśliwiać, –
Byś Bożą missię dla niego określał, –
Byś o przyszłości jego szczęsnej myślał:
Za toś od wszystkich serdecznie kochany,
Za to wdzięcznością ku Tobie zagrzany;
Ciebie uwieńczy w piastowskim Krakowie,
Niech o tej uczcie świat się późny dowie:
Iż kto nauką, cnotą życie przyozdobił,
Za życia swego szczytnej sławy już dobył. –

I z jakiem sercem w nagrodę olbrzymiej pracy
Zewsząd śpieszyli hołd Tobie złożyć rodacy –
Prawi Polacy! –
Jeden z twych rodaków Czcigodny Jubilacie, jako Twój wielbiciel, to moje uniesienie niosę Ci w darze, co racz przyjąć z takiem chętnem sercem, z jakiem je Tobie ofiaruję. –

Bolesław znad Dniepru L.

1879. D. 26
7 Lutego 1879. p. Lubar do Krasnopola –
255 ~~786~~

Czcigodny Jubilacie!
Wiersz na urodzenie Pana zmieniłem nieco z dodatkiem z powodu, że zim-
ni słowianie zabierają się do tego urodzenia i po zmienieniu przesła-
łem do redakcyi Tygod. Illu. dla wydrukowania na co otrzymałem od-
powiedź, że jako niecenzuralny wiersz nie może być umieszczonym
też przesłali do Krakowa dla wydrukowania. –
Wiersz mój w nowej zmianie przesyłam dla Szanownego Pana; przy-
tem załączam wiersz do Ludwika Jenike jako redaktora Tygod.
odpowiedział mi, że z uznaniem go odczytał i do najdroższych pa-
miątek zaliczył. – Chciałem, żeby w swym Tygod. umieścił też
wypraszał od tego, z powodu, żeby niektóre pisma nie wyszydziły
z tego, iż wiersz sam na swą pochwałę drukuje. – więc przy-
łączam ów wiersz do Pana, jeśli Pan zauważy to właściwem, proszę
go przesłać dla umieszczenia do którego z pism krakowskich!
Za herb Pana rodziny serdecznie dziękuję, chociaż już otrzy-
małem opisany ze wszelkiemi szczegółami od Szanownego
brata Pana p. Kajetana za pośrednictwem p. L. Jenike. –
Także niewypowiedzianie Szanownemu Panu jestem wdzięcz-
ny za kompas odesłany do zacnego p. Wołyńskiego, od którego
otrzymałem list dziękczynny z uwiadomieniem, iż zostałem wpi-
sany na listę założycieli Muzeum. – I także mi przez swą uprzej-
mość donosi mi o wszystkich szczegółach o p. Postępińskiej. –
Nadto postanowiłem dla rozweselenia Panu chwil karna-
wałowych jako humoryście opowiedzieć kilka zdarzeń humory-
stycznych: Jest tutaj proboszczem w Krasnopolu ks. Kanonik
Puchalski od r. 1828 jeszcze od czasu gdy własnością Krasnopol
był Oszierków, którzy cały swój żywot przybumelowali
a najwięcej się głupstwa popełnili przed końcem życia po tu-

biwszy mocno pańskie i doszli do takiej ruiny, iż nie było za co
pochować. Po śmierci Władysława Orzierki z jego żoną
ożenił się M. adwokat z Petersburga, a od niego części Wła-
dysława Orz. Krasnopola kupił Wacław Mazaraki oże-
niony z córką ks. Meliodora Czetwertyńskiego, a drugą poło-
wę Krasnopola należącą do kasztelanowej Orzierkowej mają
teraz sprzedać. – Otóż ów kanonik staruszek ośmdziesięcio-
letni, który już odbył swego kapłaństwa 50letniego od kilku lat
jubileusz, patrzył się na cały dramat dogorywającej ma-
gnaterji i sam będąc młodym musiał ulegać niektórym
dziwactwom – oścerad z drugich magnatów, jako to: z nad
senatora Ilińskiego, gubernatora Grzęckiego i innych Grzęckich
z nad Duklana Ochockiego – ma pamięć wyborną, wszystko
pamięta, zdrowie czerstwe – praca kapłańska zdrowa –
tylko spotkało go nieszczęście, wzrok postradał, chociaż jesz-
cze nie zupełnie, bo może czytać lecz z wielką trudnością.
Zabrawszy z nim ściślejszą znajomość korzystam z jego pa-
mięci; gdyż jest on kroniką żyjącą – Trzeba uwzględ.
postanowiłem opisać Krasnopol do Tyg. Illu. i mam
już widok pałacu krasnopol. i kościoła. – A teraz mi już
przysłał widok pałacu Mołoczkowskiego zacny mój zna-
jomy p. Orda, i donosi, iż 5ta część jego albumu cenzura
War. nie dozwoliła wydać lecz wydała granicę!
Ks. kanonik Pulchalski – którego i pierwej wspomniałem lubił teraz
lubi – ma tylko jedną wadę – nie pospolitą może starości
t.j. szczególnie wygórowane, że jak mu przyjdzie rozdzielić
żrokiem to cięższej mili szczególnie ciała swego.
Postanowiłem go wciągnąć do prenumeraty wyboru

powieści które na koszt pana zaczęto wydawać.
wszyscy zaczęli śmiać się ze mnie; a zwłaszcza ks. Sawicki
młody wikary tutejszy, że nic z tego nie będzie.
Nie zważając na śmiech przystąpiłem do dyplomacji, i tak
mi się powiodło – iż wręczył mi 9 rubli na prenumeratę
nastąpiła ta z wielkim wszystkiemi uciechą – Po otrzyma-
niu pierwszego tomu – Rzymu za Nerona – został zachwy-
cony oświadczał mi, iż nie równie zachwycającego nic czytał –
iż mimo tego, iż wzrok ma nie służy nie może się oderwać
od dzieła – Oczarowany został dodając, iż w niedzielę tem
i tak wielbię wszystkich... Po otrzymaniu Doli i Niedo-
la – również czyta z wielkim zajęciem – i gdy zacząłem śmiać się
z niego, iż czyta powieści – odpowiada, ale to prawda,
ale to wyborne – i brzmienie mu wyrazów, jak się sam wyraża,
iż go namówiłem na prenumeratę. Niepospolicie uśmiałem się
gdy na to wszystko wikary powtarza przed wszystkiemi, iż więk-
szego dokazałem zwycięstwa niżeli zdobycie Plewny – podług
mnie w tem tylko różnica, że bez rozlewu krwi i harmonijnie.
I nie na tem koniec oświadczył mi, iż życzy na b. r. oprócz
przeglądu katolickiego jeszcze jako pismo zaprenumerować,
żeby nieco i z polityki było – doradziłem Biesiady Lite-
rackiej i tym chętniej na to zgodził się; gdym mu oświadczył,
że tam umieszczają się listy z [illegible] Dzieduszyckiego, które
najpiękniejszą ozdobą tego pisma i już wysłaliśmy 4 r.
A teraz namówiłem go na ofiarę na Muzeum Koper-
nika – na co dał 5 rubli – jakby kto 500 tak ważne –
Zrobiłem się kolektorem na ten cel – ks. Sawickiego

wezwałem na mego pomocnika jak rządzącego i po-
swej parafii – jako chętnego do podobnych ofiar i według
swych sił finansowych wspiera literaturę, gdyż pre-
numeruje i Tygod. Illu. i Biesiady literackie, i książki
kupuje, i lubuje się w malowidłach z tego powodu z nim
żyję w dobrych stosunkach –
W tym celu zrobiłem rejestr dla ofiarodawców
i na czele zapisałem Kanonika z Drublanie – w na-
dziei że to parafian jego pobudzi do ofiar –
I co uzbiera z tym malutkim dodatkiem prześlę
do Tygod. Illustrowanego. Już 9 rubli odesłałem
od pani Bronisławy Melcerowej wdowy z Janu-
pola – z której redakcja Tygod. p. [illegible] zrobiła wzmiankę.
Nadto w różne strony rozpiszę do mych znajomych
popierając te dwa akta chlubne naszemu narodo-
wi przynoszące – i popieranie tych obywatelskich
uroczystości uważam za święty obowiązek każdego
rodaka, a nie za jakiś cel próżności!
Przepraszam zacnego Pana, że mą utrudzam kore-
spondencją, już nadal nie będę ubijać Jego drogiego
czasu dla oświaty naszego społeczeństwa.

Miło mi jest pozostać nazawsze zacnego
Jubilata z Wysokim Szacunkiem
i przyjaźną życzliwością

Jan Bolesław Liwski w Ukrainie
znad Dniepru

D. 6 Kwietnia 1879 r. p. Jubar do Kramopola. 207 ~~75~~

Czcigodny Jubilacie!

Każdy list Wasz staje się dla mnie drogą pamiątką i razem porusza mnie do przesłania kilku nowości do Jego poczętnej habitacji. – Uważam najstosowniejszém zacząć niniejszą korespondencję od życzenia z głębi mego serca wypływającego: by z Dniem Zmartwychwstania Pańskiego nadchodzącego wszystko to zmartwychwstało dla zacnego Pana, co goreje w Jego duszy nieskazitelnej od latek młodocianych, a spodziewam się, że to uszczęśliwi w najwyższym stopniu!

Szanowny Pan pisałeś do mnie w swém ostatniém piśmie: iż w zachodniej Europie natura dziwnemi zjawiskami odznacza się – a na Wołyniu wiosna rozkwita; istotnie, gdy to pismo mnie doszło ciepło było na kilka stopni podług R. lecz od ś. Marcina i 40 męczenników szaruga powstała na ostatniej i mróz na kilka stopni z czego rolnicy cieszyli się; gdyż zimina nie dobrego nie wróżyła; gdy to piszę ociepla się lecz jeszcze widać upki śniegu tu i owdzie. Przyroda od kilku lat jest niepojęcie burzliwą, niestałą, jakby harmonizowała z ludzkością, która do tych nie może uspokoić, rwie się na wsze strony, wyrzucając z siebie plugawe zasady –

Pisze do mnie mój brat z Charkowa proffesor emeryt z d. 20 lutego: „U nas nihiliści zabili gubernatora, a innym urzędnikom zagrozili śmiercią; powodem do tego jest niejaki Fomin, nihilista, który wkrótce pójdzie pod sąd wojenny i będzie powieszony, lub rozstrzelany. Zabity gubernator, książę Kropotkin, był młody człowiek, mający nie więcej 40 lat i miał opinię dobrego człowieka, ale cóż poradzisz z nihilistami, którzy są wiadomi ze swoich niegodziwych i krwiożerczych zasad. Zabiciem gubernatora naprowadzili oni strach i na innych dygnitarzy którym przysłali listy z wyrokami śmierci. W dzień pogrzebu gubernatora były rozrzucone drukowane proklamacje

odgrażające władzom, że będą niebawem płacić śmiercią za śmierć, krwią za
krew, terrorem za terror — smutnych dożyliśmy czasów"! —
I ja podzielam zdanie mego brata, też razem jestem najsilniej przekonany
że gdy ludzkość zwalczaniem ona wyrzuci z siebie wszystkie plugawe — krwio-
żercze idee — miłością chrześcijańską zjednoczyć raz na zawsze! co daj Boże!
Podzieliłam się z Szanownym Panem niektóremi wiadomościami tyczące-
mi się Jego dzieciństwa i młodego wieku — taka to wspominka z onych
lat ach rodzi przyjemność. — Borysławski kolega szkolny Pana w Białej
opowiadał mi, z kim pan mieszkał i gdzie i że pan już z dzieciństwa lubił
czytać, zawsze pod pachą trzymał książkę i czytał i wspominał mi, iż pan
był wiernym opisał pożerowi chwalonym ze profesorów — żałowałem, że nie
miał u siebie — mówił mi zawsze wielkiemi pochwałami o dzieciństwie
Pana — poczciwy Borysławski smutnie zakończył życie — dostał
w ostatnich czasach pomieszania zmysłów — odesłano go
do Warszawy do prezesa Wieniawskiego, gdzie jego żona mieszka
i u Bonifratrów życia dokonał! —
Roman Postępski mój kolega humański, o którym pan chlub-
nie o nim i całej jego rodzinie wspomniałeś w wyjątku: „Kartka z podró-
ży do Włoch —; a razem pan wypytał zrobiłem jako niekompetentny w ma-
larstwie — Wspomnienie pośmiertne o Postępskim w Tyg.
Illustrowanym w nr. 1441 gdzie jest jego portret i odbiłem z „Józefa" zdzi[...]
tak do mnie pisze z Krymu r. 1876 — p. Kraszewski był za moich czasów
w Wilnie, w owczas osobiście z nim się nie znałem — on chodził na wykład litera-
tury i my się spotykali na lekcjach Borowskiego, a później odnowiłem z nim znajo-
mość w czasie odwiedzin jego w Krymie lat temu kilkanaście — Jest to rzadkiej
myśli i dobrych i szlachetnych wyobrażeń nie tylko jako pisarz — ale jako człowiek
zapatrujący się na obecny stan rzeczy, co ciekawsze w panu widzę nawet lu-
dzi zdolnych — a tem on ma górę wielką nad innemi! —

Opowiadał mi młody ks. Edward Czetwertyński o zabawnem zdarzeniu, gdy
doręczy, która za młodych lat Pana utrzymywała małą księgarnię
w Białejcerkwi i słysząc o rozgłośnym talencie Pana pisarskim,
zastukawszy Pana podobno w Kijowie uprzykrzała, by pan dał jej
dziełka do wydrukowania i gdy p. udzielił jej małą broszurkę
po wydrukowaniu jej w Kijowie rozsprzedaje w Białejcerkwi
gdy M. Grabowski przejeżdżał tamtędy koniecznie zachciał ją
by kupić - i gdy on umyślnie zaczął pięćset wszystkie dzieła pana
[illegible] łajała go na funty. Chciałbym wiedzieć czy istotne zdarzenie?
Cieszymy się ogólnie, iż ne uczczenie Pana kommissya warszaw-
ska, tak właściwy czas wyznaczyła! -
Mój pocześny znajomy z dzieciństwa Jul. Kobyliński
właściciel Browarny w chersońskiej gubernii na upa-
miętnienie uczczenia Szanownego Pana, którego jest wiel-
kim wielbicielem, jako miłośnik literatury swej narodowości,
opisywał mi puhar od złota czarnego, który w Moskwie wykoń-
czają i kosztuje 400 rubli - z opisu uważam, że to będzie coś dziw-
nie artystycznego i estetycznego z herbem pana i cóż i za
nowy trat pana mi przysłał za pośrednictwem mego
znajomego poczciwego L. Jeńskiego - Będę miał i fotografię
z Puharu - dla umieszczenia w właściwym czasie w Tygo. Ill.
Rozczytam w tej stronie i inne między mymi znajomymi
rzeczy które mi na sercu leżą: Muzeum Kopernika i Pana
Jubileum - Od mego sąsiada Kaponika tych rzeczy zawsze
rozpoczynam - Stan namówiłem go iż dał 5 rubli na mu-
zeum Kopernika i na medal 3 rublowy - z boleścią serca dodaję
na co mi on, czy ja go tłumaczę - wmawiałem, że i to uczcza
dzi- przyozdobię z medalem który także był kanonikiem i [illegible] mistrzem-

sławny naszym! Miałem z owianej trudności nieco nim kanonika namówiłem
na prenumeratę książki publikowanej dla pana przeznaczonej. Najpierw w tym celu
[mu] prawie przemocą program, gdy się zebranie przyjęło, przeczuwając, co się święci – dow
ją, niech tylko kanonik przeczyta; bo chciałbym wiedzieć, czy się podoba? Za drugiem
widzeniem się zwracał mi program twierdząc, że bardzo górnym stylem napisany, a
nie lubi takiego stylu tylko lubi styl prosty – taki jakim ks. Skarga pisał – na tam
dictum acerbum jako wstęp niechętny do prenumeraty; zacząłem dowodzić,
że programata zazwyczaj piszą się górnym stylem; a samo dzieło będzie pro
stym stylem napisane jak ks. Skargi – zostawiwszy na [illegible] skorzystałem
z czasu, w którym uwijał się kilka szlacheckich z klubów i trzy rubelki wydo
byłem! [sportmonetki przeszpiej] Postanowiłem jeszcze ostatnie wszystkie odwrócić t. j. nam
wić na kupienie całego cyklu powieści historycznych Szanownego Pan
Nadto mam sobie za obowiązek między biedną szlachtą i ludem umie
jętnie merytać broszury [wyszukać] „Kto jest krzywdzicielem i co zrobił Jan Atrówki"
kalendarzyki ludowe przy Żorry wychodzące – I Broszury sympatyczne
dla wszystkich co Rola wydał – Oprócz Przeglądu Tygodniowego
który wziął sobie za zadanie wszystko to potępiać, co inne pisma
pochwalą – Dlatego pisma nic sądzącej nie ma świętego, nic godne
go pochwały, zawsze wszędzie coś wynajdzie i szydzi – Będąc prenu
meratorem tego pisemka pisałem kilka razy doń i przyznając mu
niektóre zasługi [lecz] dodawałem że nie podzielam zasady redakcji, która
zanadto przesadza w dawaniu wolności – Ta od kilku lat wyrzucam reda
kcji i jakoś nie obruszają się na mnie – Ciekawy jestem końca tej szczytnej
cej zasady – Szanowny Pan widać, że nie sprzyja temu pismu; gdyż
nic do niego nie pisuje? – Na tem kończę mą korespondencję, która
Panu pokaże się istną satyrą mimo że zabijającą drogi [illegible] czas, lecz
proszę wybaczyć staremu gadule! –
Przytem miło mi jest pozostać na zawsze z głębokim szacunkiem dla
Zacnego Pana z przychylną życzliwością
J. B. Śliwski. –

D. 18/30 Sierpnia 1879 r. — 788 269

Białacerkiew.

Wielce Czcigodny Panie!

Chętnie z zacnym Panem dzielę się wrażeniem miłém, jakie wyniosłem z mej bytności w Odessie i po zwiedzeniu pewnej części Ukrainy.

Nasza kolonia polska odeska cała przepełniona jest wzniosłą myślą uświetnienia naszego kochanego Jubilata pięćdziesięcioletniego jakąś drogą Mu pamiątką. — Odeski sło- wiański komitet do tegoż celu dążący został zachwiany z powodu, iż dwaj główni promotorowie zostali wy- daleni z Odessy. Wszędzie, gdzie przy- jeżdżałem przez Ukrainę, szczególnie o zacnym Panu i owsześwietnej Wrześniowej: co wszystko słysząc ser- decznie radowałem się, iż nasz naród

Zdolnym jest uszanować wielkie za-
sługi naukowe i obywatelskie —
I że to będzie uczta wieko-
pomna — jako historyczna-
znaczna tego żałuję, iż zbiegi okoliczno-
ści niedozwalają mi być Jej uczestni-
kiem. —
Widziałem się z p. p. Kobylińskim
pokazywał mi puhar dla Pana
przeznaczony będzie wysłany do
Krakowa na 30 Września. Wysłałem
fotografię z tego do Tygod. Illu. Donosi mi p. Jenike, iż z innemi pamiąt-
kami po 30 Wrz. będzie umieszczony
Ciekawy jestem będę jak się Szanownemu Panu
podoba?
Pisał do mnie poczciwy Jenike bym
się zajął zbieraniem ofiar na stypen-
dyum wieczyste prywatne imienia
Kraszewskiego — Szczęśliwym się poczuję
in superlativo, jeśli nie nieudolne

słowo potrafi zachęcić Białocerkiewszczy-
znę ku takiemu wzniosłemu celowi! -
W nadziei, że dla genialnego pisarza
pamiątka po genialnym poecie stanie się
drogą. - Posyłam Szanownemu Panu
fotografię z łoża na którym sypiał
Adam Mickiewicz bawiąc przez dwa tygo-
dnie w Steblowie miasteczku leżącym o 8 w.
od Korsunia - w cudnej pozycji -
Łoże żelazne - na półokrągłej zwierzchniej
krawędzi łoża umieszczony był napis złote-
mi literami, który na fotografii znajduje się -
To mi wszystko udzielił p. Karol Mirowski -
syn przyjaciela Mer. Mołowińskich, który w Ste-
blowie umarł i pamiętnik jego umieścił
M. Grabowski w pamiętniku domowym -
Matka synowi opowiadała a ojcem do mnie
przez K.M. Gdy Mickiewicza poprowadzono
nad r. Roś i ujrzawszy brzegi skaliste z radością
i zdumieniem zawołał: „Ach to wytuma-
cie i takie prześliczne skały!” Zaś gdzie co przy-

sznurów i zaczął mierzyć – Lubił siady-
wać pod lipą rozłożystą o której wspomina
w swym Panu Tadeuszu i marzyć długo
w nocy. – Łoże Adama – dziś znajduje się
w starych Rychtach pod Kamieńcem – własność
p. Stefana Podwysockiego, który ma zamiar
ofiarować je do Muzeum Krakowskiego
pod dyrekcją p. Łepkowskiego – Korespon-
dencja jaką prowadził Adam z Stołowińską
po wyjeździe ze Steblowa podobno wraz z bibliote-
ką i cennym zbiorem autografów po ś.p. Kon-
stantym Podwysockim przeszła do Kórnika do
Działyńskich – Improwizacja tylko Adama
znajdująca się w Albumie Szymanowej, które
jest teraz własnością jej siostry p. Szymanowej
Łoże nie odznacza się artystycznością, ale jako
pamiątka pozostanie cenny –
Zamieszkałem w Białejcerkwi u ks. Kazim.
Ledóchowskiego –
Miło mi jest pozostać na zawsze z Wysokim
szacunkiem sługą Szanownego Pana –
J.B. Liwski – mój adres <u>въ Бѣлоцерковѣ</u>.

D. 21 Grudnia 1879 r. –

~~759~~ 271

z Białejcerkwi! –

Czcigodny i Zacny Jubilacie!

Został na Was spełniony czyn naukowo-dziejowy wiekopomny; gdyż już uwieńczył naród przepełniony wdzięcznością swego pracownika olbrzymiej pracy, genialnego autora i nieposzlakowanej cnoty obywatela największą miłością napojonego ku swym ziomkom!

Wprawdzie dotąd boleję, iż niebyłem współuczestnikiem owego świetnego zjednoczenia narodowego: lecz byłem duchem i sercem pośród tych rodaków, którzy z całego świata zlecieli, by cię uczcić zacny Panie!

Tę ucztę duchowo narodową napróżno będą starać się naśladować i inne narody bo będą słabe naśladowania; gdyż tak rzadkiego zbiegu okoliczności, jaki się przyczynił do naszej uczty, nic podobnego nie pojawi się.

Był tu w Białejcerkwi hr. Artur
Potocki wracając z Bużanki swego
majątku ukraińskiego, że coś równie okazałe-
go, wspaniałego, jak Biesiada w Sukiennicach
uwieńczającej Kraszewskiego naszego kochane-
go Jubilata nie da się nigdy i nigdzie zobaczyć.
Odczytuję Szanownego Pana „Przemówienie"
wysoko skromniutkie z zachwyceniem; a które
i cały naród przyjął z prawdziwem uczuciem!
prócz kilku krytyków niepojmujących lub prze-
wrotnie tłumaczących Pana ideałem!
Chociaż zacny Pan kończysz swe przemówie-
nie słowami pisma: „Odpuść" Panie, sługę
swego, bo najpiękniejszy dzień życia widziały
oczy moje". Jestem pewny, że cały naród z modła-
mi wznosi się ku Bogu by Was mężu niepospo-
litym zatrzymał przy życiu, aż poznam niedopo-
wiedz wczarującej mowie całokształt dziejów polskich.
A ja jestem najsilniej przekonany, że Opatrz-

nosć naznaczyła Ze naszym Symeonem
t.j., iż poty do nieba pan nie wstąpisz po
nagrody wieczystej, błogiej od ziemskiej
aż pokąd do swego łona nie przytulisz, co od
dziecinnych lat w swem sercu wypiastowałeś!
Na zakończenie mego wynurzenia się serdecznego
postanowiłem przesłać Szanownemu: chleb
anielski z naszej rodzinnej ziemicy: Ukrainy
na zbliżającą się Wigilię Bożego Narodzenia dzieląc
się nim po staropolsku, po katolicku z życzeniem
byś Zacny Pan przepędził święta radośnie,
po Bożemu, we wszystkiem zdrowiu!.
Oraz niech Pan przyjmie od tego, który Go nigdy
nie przestanie kochać i czcić!
z Wysokim szacunkiem życzliwości!
J. Bolesław Siński. -
P.s. Uskarżam się przed Szanownym Panem,
iż bardzo pragnę przeczytać „Miód kasztelański"
lecz odebrałem wiadomość od pp. Gebethner i Wolffa
iż został już wyczerpany. Wielkiż by mi Pan wyświadczył
gdyż [illegible] mi ów dramat nadesłał!

Miano wszystki pamiątki Panu ofiarowane
od narodu w Tyg. Illu., lecz niewiem dlaczego dotąd
nieumieszczono - może censura War. nie pozwala.
Chciałem z łóżka fotografię na którém sypiał
Mickiewicz umieścić w Tyg. Illu. lecz poczciwy Jeni-
ke stém skro publizuje!
Radbym wiedzieć czy żadny Pan otrzymał
i wezyrenia, które pod adresem Asnyka
wysłałem do Krakowa przed ucztą?
Wiem, że Go tak nieobliczoną ilością powin-
szowań, iż braknie Mu czasu przy olbrzy-
mich Jego zajęciach do odczytania wszystkich)!

D 20/1 Stycznia 1880 r.
Biała cerkiew.

Czcigodny Panie!

Każdy list Jego jest dla mnie drogą pamiątką i milszy również, chociaż ze smutkiem go odczytałem z powodu cierpienia Waszego! –

Gdy się me szczere życzenia spełnią powróci zacny Pan w tym nowo zaczętym roku do kwitnącego zdrowia tak drogiego, tak niezbędnego dla spełnienia tylu wielkich przedsięwzięć. –

Spieszę z mą odpowiedzią, bym z Waszego nieocenionego pełnego mądrości narodowej choć jedną troskę zdjął – dla tego mój adres tego, który Wam ofiarował puhar od Szlaku Czarnego, jest: zacny obywatel, jakich daj nam Boże

co najwyżej – Jest gospodarnym,
rządnym, w dobrym bycie,
oprócz tego uczonym jest
cały dla naszego piśmiennictwa,
mnóstwo ma kruków białych –
Jest wielkim wielbicielem Starszym
dla tego listem zacnego Pana wręcz
ce uradujący, a gdy Pan nadto
prześle Mu swą fotografię –
stanie się najdroższą pamiątką –
gdyż jest Jego pragnieniem, coś
tyczącego się Pana zostawić swym
dziatkom w puściźnie!
Dla zupełnego odzyskania zdro-
wia koniecznie z wiosną należy zac-
nemu Panu pojechać do jakich
wód uzdrawiających i przyjaciel
z parę miesięcy wypocząć – użyć
swobody po wszelkich goryczach i poważ-
szych przykrościach, które zasmucają

geniałnym sprawownikom wielkiej
zasług. — Wiem o niex których
przykrości jakie Was spotykały.
Także wrzeszczano i ustnie i pis-
miennie na Rektora Szkolnego —
i obruszył się na przymówienie
podczas wizyty Sparowicza. —
Jestem przekonany, że chociaż
dziś sprawiedliwie, lecz wkrótce
dodatnie o tej nocy sąd! —
Podobno jeszcze ten nie urodził się,
coby wszystkim dogodził, jak
świetnie malował ks. biskup Kra-
sicki, którego żywot wybornie
Szanowny Pan opisał. —?
Cóż się stało, że Pan Sadyby swej
zmienił? czy i nadal Szano-
wny Pan myśli mieszkać w Drawnie
nowej Sadybie —
Czytałem w ogłoszeniu, iż pan

napisał powieść do Ateneum –
„Szalona" że współczesnej zdaniem
Wpadam na myśl czy nie wiadome mi zdanenie!

Wielkie przedsięwzięcie macie Wy przed sobą bo na wzór Matki Greckiej zamierzacie utworzyć Macierz polską dla oświaty ogólnej ludowej – będzie to „Wychowawczyni" polska ludowa, z której zawsze pieczą wśród tłoczy przystoi dla naszego ludu a dla założyciela nigdy niezapomniane pierwszeństwo wdzięczności, pamięć!

miłym mi jest pozostać z Wysokim Szacunkiem dla Zacnego Pana –

i wieczną przyjaźnią życzliwością

J. Bor. Śliwski.

adres Въ Елисаветградъ при Мигулѣ а оттуда въ с. Бровкову.
Его Вбл. Юлію Кобылинскому.

1880 D 12/24. marca 1880 r.

60 275

Biała cerkiew.

Czcigodny i Zacny Panie!

Niemógłbym tego na sobie przenieść by na nadchodzącą uroczystość Zmartwych-wstania Pańskiego nie przesłał Sza=nownemu Panu życzenia w nadziei, że je z takiem sercem raczysz przyjąć z jakiem je kreślę. Lecz z jakiemiż mam wystąpić? i mogęż to wszystko wylać na papier, co w mem sercu mieści się dla Tego, którego cały naród ukochał, prócz pod=główków. – Więc w miejsce tego przesy=łam ten adres z życzeniami, które prze-słałem do Krakowa podczas Jubileuszu-a które Mu nie zostałe wręczone, gdyż w Bi=bliotece War. w spisie adresów nie znalazłem Może mój utwór poetycki Was nie zachwyci ale cel jego jest wzniosły, gdyż szczęście na=rodu naszego wspierać na życiu najdroższem Pana,

Sypie szanowny pan oprócz różnorodnych spra-
wozdań powieściami jak z rogu obfitości. Po-
tomność będzie uważać to za bajeczne
niepodanie, by jeden autor mógł
taką olbrzymią massę dzieł napisać!
Zainteresował mnie tytuł powieści „Herod
Baba" - nic wyborniejszego - Daj Boże nam
takich herodów generis feminini. -
Zachwycam się - Panie Kochanku" -
żałuję że nie mogę dostać - Miód kasztel.
Cieszę się, że z prawdziwej powieść „Waligóra"
coś to musi być dzielnego! Ciekawy jestem
jak wielka liczba powieści zamknie całko-
wity cykl naszych dziejów? - Musiał też pan
sporo uzbierać materiałów do tego.
Co to za wzniosły przyszłość przed sobą
Wanc zacny Panie „Maciek - bo oświaty
najbiedniejszych klas pozbawionych środków
ku temu. Biedna szlachta czynszowa -
pozbawiona oświaty - oddaje się: pijaństwu, kradzie-
ży, napadom - pokiś egzystowały szkółki przy
kościołach - mniej było tyle nieszczęść. -

A na niedolę niektórzy właściciele ziemscy, nie-
znający w sercu Boga - nawet żadnych idej
społecznych - Wyrzucają wśród zimy
z chat, palą, lub rozbierają chaty dlatego,
że szlachta podbechtywana nie chce kontrak-
tów zawierać - popychają ją do zbrodni-
i do wygnania - Otóż to dla tej biednej szlachty -
książeczki Macierzy - bardzo się przydadzą -
a proboszczowie licznych parafij szlacheckich
powinni je rozrzucać szczodrze podczas odpustów -
gdyż tylko prawdziwa oświata oparta
na moralności może harmonię sprowadzić -
szczęście i byt pomyślny.
Chcę Panu przytoczyć wyjątek z listu mej mło=
dziutkiej korespondentki Ukrainki - p. Zofii-
córki hr. Mniszcha, która mieszka w Za=
główce koło Wołoczysk, jest rodzina zac=
na, zamożna - Posłałem jej „Myśli złote"
wydane w Poznaniu - Dziękując mi dodaje -
„Przyznaję się P. że mam brzydką wadę zazdrości, bo
zazdroszczę p. korespondencji z takim genialnym
człowiekiem jak Kraszewskim - Szczęśliwy-

co chcesz i popisać się swą mądrością krytykując
niektóre dzieła; — ja sądzę, jeśli wyjdzie jakie dzieło
z pod pióra tak wielkiego pisarza i tak wielkiej pracy, nie dziw, co
gdy w końcu imaginacja moja chwilowo zmęczy się, jestem
adoratorką, zapewne i P. jest nim — Proszę sobie wyobrazić
mam nauczycielkę francuzkę, która nie po polsku mówi
z nią odważyłam się wyżej przetłumaczyć, przemianę
nie kra. na Lubi. by miała choć słabe wyobrażenie
o talencie wielkim naszego pisarza. — Takich to istotek
winnych z uczuciami i uniesieniami napłodziłeś Pan!
Mam jeszcze następną prośbę proszę mnie osądzić
czy Jan Aleksander Kraszewski, który otrzymał
Starostwo Ulanowskie r. 1775 w dożywocie, a potem
syn jego Ludwik dostał na prawie emfiteutycz
nem r. 1787 — czy pochodzi z tej samej rodziny i
tego i herbu — co i Pana rodzina?
P. Kobyliński uszczęśliwiony jest z listu i z fo
tografii Pana — przez to mnie się będzie najdroższą
pamiątką dla jego dzieci! —
Z wysokiem szacunkiem i przyjaźnią życzę
J. Bolesławowa Liwska —

17

S. Chcę ci Pani zacnemu pochwa-
lić, co za rzadki podarek otrzymałem
p. Karola Mikowskiego, tego samego,
którego fotografię złożą przysłałam kto-
ry spisał Mickiewicz - Mikowski jest
przemianem tego, którego pamiętnik ...
Grabowski umieścił „w Pamiętniku
Domowym." - z Biblioteki Hołowiń-
skiego Hermana pozostał „Giaur."
tłumaczenie Mickiewicza przepisany
przez kogo rzecz niewiadoma, ale zapewne
Adam będzie w Hebblowie w r. 1825 za-
... na pamiątkę Her. Hołowińskiej
z domu Borejkowej - odjeżdżając na przód
w Albumie Jej swoją improwizację kilka
wierszową, którą ja oddawna umieściłem
Tyg. Ill. potem przeszła - do Bibl. War. i to ...
rękopis niezmiernie ... okładka nad-
... - Hebblowowe całko natury przedał -
Zenon Hołowiński Małoruski - wołał przy
druku ... został -

Czy to prawda, że Szanowny Pan ma się przenieść do Krakowa na stałe mieszkanie i że jakąś niebezpieczną operacyę nad Panem robiono?..!

Cum summa reverentia!

J. B. L.

D. 1/13 czerwca 1880 r. Białacerkiew. –

Czcigodny i Miłościwy Panie!

Chociaż najsilniej jestem przekonany, że mą natrętną korespondencją przery-
wam Jego olbrzymią pracę mającą wzniosły na przyszłość, jednakże nie mogę
powstrzymać się, bym Panu serdecznie nie podziękował za dostateczne
wiadomości o Kraszewskim jenerale Starościcu Ulanowskim, czem dopełniłem
opis mej „Przejażdżki po powiatach Latyczowskim i Lityńskim" i skoń-
czyłem na Ulanowie graniczącym z gubernią Wołyńską i przesłałem
do Wędrowca, którego redakcja mi odpowiedziała: „Przejażdżki po powiecie
Latyczowskim i Lityńskim, nie możemy, mimo najszczerszej chęci, drukować.
W Słowniku naszym ją spożytkujemy." Za samo tem nie dbałem, lecz ponieważ mnie
zaliczyli do współpracowników swego słownika, więc będę posyłał dalsze opisy
mej wędrówki po kraju rodzinnym. –

Ponieważ zacny Pan zamieszkałeś na obczyźnie, więc w przekonaniu, że nie-
które wiadomości z ziemi przyrodniej są żądnemi dla Niego, dlatego z ważniej-
szemi dzielę się z Szanownym Panem. – I tak prasa rossyjska była cicha,
a nie powtórzyła echa, że do Petersburga byli wezwani: Ostrowski, Za-
moyski i Z. Wielopolski dla przygotowania jakichś zmian dla Królestwa,
że minister Makow żądał od Pana w tym względzie przedstawienia
memorandum, lecz później to wszystko odwołano. –
Taka to wieść natrzęsła powód do dysput po naszych towarzystwach. –
Arystokracja nasza utrzymywała, że to być nie może, by Panu robiono
tej propozycji, że Pan nie jesteś żaden polityk, tylko powieściopisarz
znakomity, za co mu pomnik należy wystawić. – W jednem takiem kół-
ku białocerkiewskiem byłem świadkiem zawziętej sprzeczki. – –
Przeciw wszystkim tak ulotnie sądzącym powstał Nowicki szlachcic
zamożny, demokrata, szwagier profesora A. Stanisławskiego, do-
wodząc, że nikt nie może znać swego narodu nad Kraszewskiego,
który w swych niezliczonych i dostępnych dla wszystkich najważniejsze spra-

alne kwestyje rozwiązywać i rozpowszechniać między narodem — który
zbadał dzieje swego narodu do gruntu we wszystkich odcieniach — Ten
mógłby być najznamienitszym mężem stanu, gdyby zbieg okoliczności
nosił był go tam posadzić, bo on najlepiej zna życzenia swego naro-
du i co go prawdziwie może uszczęśliwić. Jeden z dyspytantów chcąc
wydać zmienić jego przekonanie — wtrącił na Stanisławskiego, że przy-
on mógłby być znamienitym dyplomatą — Nowicki nazwał chlubą z-
mym szwagrem uczonym i biegłym professorem — ale Krajewskiego
nad wszystkich stawia i nad Ostrowskiego, Zamojskiego i Wielopolskiego
których macie za wielkich polityków, chyba dlatego że noszą nazwiska
arystokratyczne. (Przypominam sobie że Jakub B. ś.p. mówił mi, że
Zygmunt — to wielki umysł i brudny charakter — ojciec jego przynajmniej
miał głowę niepospolitą, Pan kiedyś to najsłuszniej ocenisz).
Ja z mej strony słysząc z radością tak dzielnie broniącego słusznej spra-
wy Nowickiego poparłem jego zdanie i jedynym faktem ważnym, co
stwierdził tę biegłość Pana polityczną, bo przywiódł tu następstwa
smutne. — Przypomina szanowny Pan sobie, jak wystąpił
Pan w G. P. z artykułem w r. 1861, by naród bez wahania przy-
jął wszystkie przywileje mu wówczas z Wysokości udzielone, bo znać
gorzko to będzie naszej przyszłości opłakiwać. Co to za zburzenie w War-
szawie wówczas powstało z powodu tej odezwy — od uwielbienia
Pana przyszło wkrótce do ostatecznego potępienia, jak to u nas
zwykło bywać. Ja natenczas nie słuchawszy tych potwarczych
piorunów rzuconych na Pana — przyjechałem do Pana domu na
Mokotowie z ostrzeżeniem i przypominam sobie dobrze, co
Pan mi z całą spokojnością ducha odpowiadał! . . . . .
Stanisławski mówił mi teraz, że bardzo pragnie dostać te wszystkie
numera G. P. w których Pan swe sławne artykuły ogłaszał,
któremi wszyscy zachwycali się — aż do ostatniego szczegółu najzbawienniejszego

Muszę zacnemu Pani pochwalić się jaka mnie radość spotkała, przyje-
chał na sezon letni do swego szwagra Nowickiego, który mieszka pod
Białocerkwią z Warszawy szczęśliwy rodziną Antoni Stanisławski
emeryt prof. z Kazania – który niegdyś dłużej profesorował w Kaz.
choć go nadal zapraszano, raz dla klimatu niezdrowego, po ten
pobrał rentę szczęśliwy lat przeżył w swém towarzystwie i dziecinnych
swe miał wychować – To mój druh Panie, od 40 lat; a już lat
36, jak z nim nie widziałem się, od tej chwili, jak szanowny pan
pisałeś do niego wywiązując się do objęcia katedry w szkole głównej –
chlubił się przecenny, tém [illegible] i rad był zawsze tak chlubne
mu posady – gdyby były zaliczone mu lata już wysłużone do eme-
rytury! – Lecz niestety fortuna mutabilis wszystko zmieniła!
Nie wiem, czy wiadomo Pani o tém, że jest tu o trzy mile ukraińskie
od Białocerkwi malownicze miejscowości zwana: Góra Boża – włas-
ność Władysława Branickiego ze Stawiszcz syna Aleksandra ś.p.
Góra Boża leży wśród lasu z widokiem rozległym na okolicę i Roś
nieopodal płynącą – Z tej góry utworzył był ś.p. Aleksander cudny
park – i obsadził kwiatami i drzewami sprowadzanymi z kra-
jów zagranicznych – i ukraińskiemi – Pałacyk gustowny
wybudował i miał zamiar wielki gmach wznieść – Tą miejsco-
wość opisywał Waga naturalista, botanik – i Andrzejowski.
Po śmierci ojca poszła ta w zaniedbanie – do czego przyczynił
pełnomocnik Stawiski Rakowski twierdząc że to kosztuje wielkie
pieniądze – Władysław hr. chociaż jest panem [illegible], popu-
larnym, miłosiernym, lecz ulegający radom Rakow[skiego] –
Otóż na niedolę pełnomocnika – góra Boża zostaje uratowana
[illegible]manowa ją przeobrazi się, odbudowuje – gdyż tam ma
zamieszkać hr. Stefan Zamojski ożeniony z Zofią z [illegible]

hr. Artura Potockiego, a że szwagierek jest na pospolitą utracen
bo już powtórnie majątek ogromny i konsystny w Galicyi zadłu-
żył — więc Artur porozumiawszy z całą rodziną majątek bierze pod swoją
opiekę — a Zamojskiego osadzają z całą rodziną na Bereś Górne —
lej gdy nie chcą go zrobić anachoretą, do czego zapewnie nie ma po-
pędu — więc muszą go zrobić obywatelem wiejskim, żeby nie rad ile
wiek żyjąc — tej nie potrzeba dodać — bo są przekonani dostatecz-
lej, że w krótkim czasie na nieszczęście sam sobie przez to pozostał by.
Zapewne zdrowie szanownemu panu dobrze posłuży, bo inaczej —
nie byłby pan na historycznem zebraniu w Krakowie i przez cen-
pozwolenia archeologicznego. Po jubileuszu Pana o to zgro-
madzenie historyków jest arcy ważne i pożyteczne.
Czy nie myśli pan na sezon letni wyjechać dokąd na kąpiele?
Ja przy końcu Czerwca b. zbytu do Odessy i do domu już przy-
jechałbym na lipiec pojadę. —
Otoczony jestem kupą dzieł o jubileuszu Pana przy-
czyn rozkoszy z autorem — i naszemu pokoleniu krwawszego
mu rozsyłam niektóre niech czytają — niech owoce w rzędzie —
Nawet do Irkucka posłałem Stary Bain —
Bolą smutnie skończył powieść i na hakach — opowiadał mi koń-
jego żywa Stanisławski — kredytorowie dręczyli — czytam [illegible] miał za
obiadu kupić — Antoni [illegible] pomagał mu.
Oszukaj — Macierzy — wyszła z zapragnieniem — każdy prawowierny
obowiązany będzie między czynnością błędną i ciemną szlachtę roz-
dawać! —
Mam honor jest pozostać z wysokim szacunkiem —
i życzliwością najprzyjaźniejszy Szanownego Pana Dob.

J. Bolesław Siwoski

ps. Czemuż się znowu nowa powieść historyczna wydał

D 24/5 Września 1880 r. –

Białacerkiew

Czcigodny Panie!

W nadziei, że mój list zastanie Szanownego Pana po powrocie już z kąpiel w czerstwem zdrowiu śpieszę z pomyślną wiadomością! –
Ex tuis ultimis tuam cogitationem tetigi et ob eam causam – statim napisałem do mego poczciwego znajomego skłonnego do wzniosłych ofiar – p. Juliana Kobylińskiego – zachęty, by sam pewne quantum pieniężne ofiarował na wsparcie wydawnictwa Macierzy, a ofiarował i innych zachęcił. – Co mi na to odpowiedział wypiszę tutaj. –

„W interessie Macierzy polskiej z chęcią mogę pomóc, lecz nie inaczej, jak na pewnym fundamencie, któryby mi dał prawo do zbierania gotowizny na ten cel, więc

niech raczy zacny Kraszewski
napisać do mnie w tym względzie -
a ja abym się oderwać mógł byłym
zebrać kapitalik, sam zaś w tym zbione myśl
znajomych i przyjaciół będę stać na czele.
Pojmuję celichsze p. Kraszewskiego i z ca-
łą usilnością pracować będę dla dobrych
rezultatów i korzyści dla naszej rodzonej
Macierzy polskiej, tym bardziej, że nią się
zajmuje osoba najgodniejsza w naszym
narodzie.!
W przekonaniu, że Szanowny Pan po od=
czytaniu tego wyjątku z listu do mnie pi-
sanego - zechce temu korespondentowi
odpowiedzi, a że wypisuje doniego adres -
Въ г. Елисаветградъ при Мигулѣ
а оттуда въ с. Бровкову -
Его Выс. Ѳвліно
Кобылинскому.

Radbym wiedzieć, jak szanowny Pan przyjmie my wiadomość. –
Przytem miło mi jest pozostać dla Zacnego kochanego Pana z Wysokim szacunkiem –
i z najprzyjaźniejszym życzliwością
J. B. Ławski. –
PS. Czy Szanownemu Panu – znany jest Rękopism pod tytułem „Potociana" Chrząszczewskiego – jedna zacna polka mi go udzieliła?.

D. 8/20 Grudnia 1880 r. ~~104~~ 282

Białacerkiew

Czcigodny i Łaskawy Panie!

Tak niepospolitą wdzięcznością i sympatią jestem dla zacnego Pana przejętmiony, iż miałbym sobie wielce do wyrzucenia gdybym w wigilię Bożego Narodzenia nadchodzącego nie podzielił się chlebem Anielskim tu załączającym się i nie przesłał najserdeczniejsze życzenie wyrażającej się życzeniem tego pisarza, - którego Pan życie i dzieła tak znamiennie oceniłeś:-

„Żyj lata Matuzalowe,
A przynajmniej ich połowę
A choćby ćwierć dla igraszki -
Dziesięć lat i to nie są fraszki -

Pan zacny powinieneś żyć jako najdłużej; bo na takiéj olbrzymiéj pracowniczéj wieczystej ..., i tak wzniosłemi rzeczami oddychającej. Dlaczegoż Szanowny Pan nie może żyć, jako najdłużej? Wszak wiadomo Panu, że Makrobio-
tyka

dowiodła, że człowiek umiejący żyć, może przeżyć 200 lat. Co można stwierdzić świeżym przykładem. Kalendarzyk „Gości" wydany na r. 1881 w Warszawie, jest to jeden z najlepszych z mniejszych - wszystkich wia-domościach, że teraz umarł w Londynie Aloizy Krupski polak mający lat 154. Czy nie wie Szanowny Pan z jakiego czasu tam on osiadł i co go tam zaszczepiło? Warto zwiedzić jego sposób życia. A najdłużej żyjący teraz jest w Ameryce południowej w Bogocie Michał Solis mający 180 lat.-

Przystępuję teraz do rzeczy obchodzącej Pana najwięcej i wszystkich dobrze myślących i popierających „Macierz naszą".

Z Biesiady Lit. dowiaduję się że L. G. skończył swą ofiarę na wieczne, tylko nasz pewny Pan jeszcze musi niemało nadrzucyć.- Teraz przechodzę do tych z swemi ofiarami malutkiemi. Słusznie Pan do mnie pisał, że on wszystko robi dla rozgłosu.

Wynurzam zatem, co ja tu dokazuję, nie dla czczej chwały, lecz z najszczerszej chęci przyśpieszenia wydawnictwa Macierzy. –

Udawałem tu do Branickich przez różnych osób – co dla nich dać kilka tysięcy to małostka –. Pisałem do różnych moich znajomych bogatych o dobrym bycie zamożnych właścicieli, – uważając, że często więcej im nigdy nie marzy się, ani się śniło: to jest ogołocenie się do wielkiej ofiary wielkiej i poświęcenia i w nadziei, że może przez próżność zrobią jaką ofiarę choć małą – lub trafię na jakiego poczciwca; gdy takie korespondencje przywiodą mnie raz mi z śmiechu napadał. – Jednakże chcąc żeby mnie nie posądzali, w co się udzielałem, żeby do mnie nadsyłali swe ofiary, lecz wprost do Pana – na co otrzymają certyfikat i zostaną zapisani do ofiarodawców wydawnictwa Macierzy – Czas pokaże, czy co będzie z tego – na p. Kobylińskiego najwięcej liczę, on co

będzie mógł ta najczęstsza ofiaruje-
Czy Szanowny pan uspokoił z swoich inte-
resach? czy otrzymał pozwolenie poszukania
do Królestwa od m. Loris Mel..? -
Jak zdrowie służy Szanownemu panu?
czy się przeleje płyn znaczny wyważy
i czy zima ciężka jest do przemieszczenia?
U nas jesień prawie cała była mierno-
śna - Śnieg przed kilku dniami upadł!
Władysław Branicki cała Lola z żoną
i dziećmi wiekami przepędził w Białej-
cerkwi przy końcu jesieni wyjechali
do Warszawy, Paryża - i Nicei. -
Byłem u Branickich Trzoz-
bawił dwa dni - stąd ruszył do Kijowa
Antoni jest pozostał z Wyrazami
szacunkiem dla zacnego pana
i z przyjaźnią szczerością niezmienną

J. B. Liwski. .

D. 12. Lutego. 1881 r.

Białacerkiew.

Zacny i kochany Panie!

Od czegoż mam zacząć niniejszą korespondencyj, jeśli nie od tego: by ten nowy świastun z którym nowe życie rozpoczynamy zwiastował Szanownemu Panu wszystko to co może Go pod każdym względem uszczęśliwić, a zwłaszcza zdrowiem, które tak jest drogiem dla ogółu naszego.

Przytem posyłam Trzedzieści pięć rs. 35 rubli na Macierz naszą; z tych 25 jest małutką mojej ofiarką pedagogiczną, a 10 r. z Mołoczek mi nadesłano, które proszę zapisać na imię Maryja Łamińska – z dnia 11/23 Stycz. b. r. Ks. Adamowa Lubomirska – Jest to dziewica polska pięknemi cnotami i przykładem uposażona oprócz bogactwa ziemskiego – niewiem czy na godnego siebie trafiła małżonka?

Pisze do mnie hr. Zamojska przed wyjazdem
na ślub do Wiednia polecając swej
córkę mym modłom. Daj Boże
aby me modły były wysłuchane
w niebie!
Pisał do mnie Kobyliński, iż na granicy
tred gubernij swych znajomych ustano=
wił ajentami do zbierania ofiar na
Macierz – Dodaje, że są serca gorące skore
do ofiar – lecz zimniej możnych właścicieli
Ja z mej strony zachęcam różnych mych
znajomych do ofiar na Macierz; – lecz,
po największej części mój głos jest
głosem wołającym na puszczy, jak
ongi głos mego patrona!.
Pisała do mnie hr. Zofia Mniszek
iż swą siostrę cioteczną Janinę Gór–.
i szwadkę z Tureczynek p. Maryję Iwanow–
ską zajmują się zbieraniem ofiar na Macierz
szczęść Boże naszym dzieciom – przeszedł

wzorym wzniosłemi ideami!.

Niemoże odżałować hr. Zofia, że będąc w Dreznie nie poznała drogiego Pana a bardzo ojciec Jej był zachwycony uprzejmością - gościnnością i pamiątkami - Pana, jakby przeistoczeni i nauczaj- cem Muzeum..

Wyszła w Kijowie broszura:-
„Что нужно для нашего служенія въ порученіе? Д. Шигаринъ -

Czytałeś ją u nas może; że nic tam niema złego - a ja dodaję, że nic i dobrego - bardzo chwalił Pietraszewskiego broszurę - Cóż to za jeden? który ją napisał czy nie w obłąkaniu!

Mówią, że Czortkowie gubernator - zapytywał Szygaryna - czy koniecznie chce wydać swą broszurę - koniecznie - wyjechał z rękopismem - dodając jak sobie chcesz - Gubernator uwolnił go od służby. -

Jak zdrowie Szanownego Pana?
Praca tytaniczna osłabia organizm Pana — Bardzo pomocnem jest na noc i z rana całe ciało wodą zimną nacierać i przed położeniem się do łóżka wodą zimną głowę zmywać — Ta doświadczenia ułatwia i do snu pomoże — Tak mój ojciec robił tak i ja robię stosowanie mych sprawia i na każdy dzień czysta rośl. kompresy — nawet w czasie cholery to mnie leczyło. —
Proszę me rady nie brać za złe, gdyż one pochodzą z życzenia widzieć Go zdrowym! —
Zostaję z Wysokim Szacunkiem i przyjaźnią niezmienny!
J. B. Linowski. —

Gubernatorem naznaczony Drentel na miejsce Czortkowa
ps. od miesiąca u nas zima ustaliła się —

D. 10 kwietnia 1887 r.

Białacerkiew.

Czcigodny i drogi Panie!

Biorę pióro w rękę dlatego jedynie, bym przesłał w daleką obczyznę Szanownemu Panu życzenia, iżby nadchodzący dzień uroczystości zmartwychwstania Pańskiego – Bożego stał się dniem powrotu kompletnego zdrowia na długo – na długo dla dobra ogólnego, co Wam życzę z całego serca!

Wielką mnie to radością napawa, iż Szanowny Pan za przybyciem do Drezna we maju rozpocznie wydawnictwo Macierzy. Ja tu na różne strony rozsyłam listy do mych znajomych księży i świeckich: Płci obojga mych znajomych wkładając na nich świętą misję zbierania ofiar na cel najpożyteczniejszy, bo na oświatę narodową – ludową!

504
286

Po największej części grobowe milionerów
a najbardziej wszyscy od posiadaczy
milionowych - krociowych ma=
jątności. - Najgorliwszy ze wszyst-
kich jest miernej zamożności mój
poczciwy i godny obywatel Juliusz
Kobyliński. - On pisał do mnie, iż znaj=
duje ofiarników na ten chlubny cel, lecz
tylko miernej sytuacji!.
Niedaleko Hyères, bo w tym samym
departamencie we wsi rozkosznie poło=
żonej Cannet o trzy kilometry od mia=
sta Cannes - mieszka mój serdeczny
przyjaciel kolega szkolny jeszcze hu=
mański - Hieronim Czerwski. - On z Po=
stempskiemi i z Eliaszem Łyckim wyje=
chał do Uniwersytetu Wileńskiego i tam
chodził na wydział medyczny. - Potem
z Postempskimi udał się do Francji -
I po skończeniu fakultetu medycznego
w Montpellier jako doktor praktyczny
osiadł w Cannet. - (Alpes maritimes)

Ożeniony z francuzką Thoxson. 287
i ma córkę jej samzięną i syna Augusta;
który po ukończeniu nauk w szkole polskiej
na Batignolles odbył potem nauki lekarskie
w wojennej szkole medycznej w Strasburgu;
i jest teraz lekarzem półku 141 w Avenionie
w randze Sztab-oficera, ożenił się z córką emi-
granta polską p. Matuszyńską. –
Hieronim Czerniecki zaprotestował wb. r. –
w Tygod. Illu. przeciw twierdzeniu doktorów
francuskich, iż to nie oni wynaleźli lecze-
nie cholery za pomocą oléo-acétique –
ale on z dr. Biernackim – wydawszy następ-
ną broszurę z tytułem:

Traitement spécifique
du Cholera Asiatique de 1865 par
M. Charles Biernacki, D.-M., M.
Médecin de l'Hospital de Cannes
et Jérôme Czerniecki, D.-M., M.
Médecin au Cannet, près de Cannes (Alpes-Maritimes)
prix 1 Franc. Marseille. Typ. et Lith.
Barlatier-Feissat et Demonchy,
Rue Venture, 19. 1866 an. –

Wiosny dotąd nie możemy się doczekać
w prawdzie w kalendarzu już się zaczęła
wiosna, ale nie na świecie. Bożyna!
mrozy, śniegi — deszcze. czasem byśmy
ciepło i znów zima przed nami.
słowem jesteśmy jakby między młotem
a kowadłem a w tym czasie my starzy
stoimy nad grobem i oczekujemy nie-
cierpliwie ciepła wiosennego
ożywczego! —
Ku zakończeniu tej korespondencji
miło mi jest uściskać dłoń
mi przyjazną zacnego pana! —
Sługa i przyjaciel niezmienny.
J. Bolesław Lwoski.

D[nia] 8/20 Maja 1887. r. Białacerkiew. dzień Ś. Stanisława męczennika.

Czcigodny i drogi Panie!
Z przykrą boleścią odczytałem list Pana zawiadamiający mnie, iż szanownego Pana podróż kuracyjna stała się bezpożyteczną, a tym dla mnie jest boleśniej, iż Pan zwątpiłeś o radykalnem wyleczeniu się z męczącego Go bronchitu!
Proszę nie tracić nadziei, i z silną wiarą zaufać Bogu miłosiernemu i Boga Rodzicy naszej jedynej Opiekunki, że z Jej pomocą zostanie Pan wyleczony dla powszechnego dobra i na radowanie się całego narodu długiem Jego życiem.
Pisał do mnie Dr. Czernicki mój z młodości serdeczny przyjaciel, bo jeszcze ze szkół Humańskich, iż gdy nie mógł sam Pana odwiedzić w Hyères z powodu córki śmiertelnie chorej, gdyż ja pisałem do niego, żeby koniecznie Pana odwiedził i zajął się leczeniem, pisał do Pana, radząc, żeby Pan przyjechał do Cannet, gdzie powietrze cieplejsze i byłoby Panu pod każdym względem wygodniej, jak w Hyères, i pisze do mnie, iż Pan szanowny uprzejmym swym listem, iż na wiosnę przyjedziesz do Cannet. A ja bym radził nie odkładać do zimy, lecz z początkiem jesieni, lub i na lato wyjechać do Cannet. A tam pewnie Czernicki otoczy Pana najczulszą starannością i gorliwością, aż póki Pana radykalnie nie wyleczy.
I towarzystwa przyjemność będzie wzajemna, gdyż on w tym czasie był w Wileńskim Uniwersytecie, w jakim i Pan.
Ogólnie mówiąc, iż doktorów jest najwięcej: koniec końców pewno, choć na żart, i jest chorym, zaraz wszyscy go otaczający stają się doktorami. Zapewne to wynika z dobrej życzliwości. W takim stosunku ja jestem teraz względem Pana, bo chcę Panu doradzić jedno lekarstwo, może Bóg da, iż jeśli się spełni, Pana wyleczy, to ulgę Mu przyniesie. Na sobie to spraktykowałem i na mym ojcu osiemdziesięcioletnim, wsadzając go pod wodą kosiérzni

Cierpiałem za młodu ciężką dychawicą po całych nocach niemogłem sypiać. Z mego za jego życia ulgę przynosiłem następnym sposobem z natchnienia wyższej opatrzności mi przysztym. — Tak proszę postępować, gdy pan nadmienia sobie spać; gdyż w ten czas najbardziej męczy bronchit — Kazać przy sobie postawić umiednicy wody zimnej — Powinien z łóżka, podrzeźnika zmoczyć w wodzie i wykręcić — obłożyć nim piersi i suchą połową rzeźnika przykryć mokrą — a potem przykryć z ciepłą kołdrą — to podniesie ciepło do 40° R. i utrzyma następnie — i gdyby potrzeba było, to gdy rzeźnik rozgrzeje się do wysokiego stopnia, to znowu to samo powtórzyć — sposób ten robić ciągle i stale, co nocy. Ja nawet żołądek w czasie zepsucia, nawet podczas cholery to robiłem, zaraz ból ustawał — i tym sposobem cholery uniknąłem; a nawet na hemoroidy gdy w kolce pali, to dobre jest to robić.

Nie wiem, czy szanownemu panu wysyłają nowo wychodzący tygodnik — „Prawda“ w Nr. 16. jest wzmianka o wyjątkach w pismach o pojęciu margr. Wielopolskiego, drugiego publicysty polskiego w Polsce, a Dra L. S. w Nowem [illegible] i porównywając jego zasady z zasadami pana dodaje Prawda „Jeśli kogo ogół nasz najchętniej uznaje za swego przedstawiciela, to niezawodnie J. I. Kraszewskiego. Posłuchajmy więc, co on mówi w swym Programie Polski: (nie wiem, gdzie ten program znajduje się, bo ja radbym odczytać?)

„Dziś opinia ogółu skłania się do uznania tej prawdy zasadniczej, iż starać się należy o nowy organizm krajowy, o byt polityczny, a troskę o polityczną egzystencję zostawić Deo ignoto.“ I tu i tam słyszymy głos w „imieniu narodu“ gdy jednakże, według p. L. S., ów naród mamy ciągle o niezależności politycznej, według Kraszewskiego troskę o ten byt pozostawić Deo ignoto komunizmowi? Bo nie nas chcą „w imieniu narodu“ zaufać Kraszewskiemu. W żadnym znaczeniu podzielam to zdanie!

O Wielopolskim nie ma co mówić — (zrobił polakom nikt lubiany —

Wybornie zadecydował Dziennik War. że polityka Zygmunta Wielopol-

jak jego ojca, była mglistą, tajemniczą i żadnego nie miał prawa prze-
mawiać w imieniu całego narodu.
Dziwne i okropne wypadki w naszych okolicach dzieją się; jakaś szatańska propa-
ganda żandarmowska, zaczęła buntować, rabować i mordować wszystko,
co tylko jest żydowskiem – i z początku nim się opatrzył okropności dziatwy w
Kijowie wpadali na domy żydowskie i wmgnieniu oka na pustki
zamieniali; a pieniądze na rozrzutki darli – wojsko rozpędzali – przez niemie-
c sprawa ustała gdy nadeszło pozwolenie z Petersburga – rozpoczęły
się boje wzajemne – z Kijowa przenieśli się do Chwastowa, Korsunia
Wasilkowa – w Odessie tam pono i zaczęło uśmierzać – w Donce bić, coś
w lesie – Chłopki którzy rozbój popełnili i przyjechali na stępstwo
nie chcieli się wyrzec w to – Niektórzy włościanie wyrabiali się z nich Tołstoi
i do Kijowa dostawali – chociaż plakaty wszędzie przybijane i tak
podburzali chłopów, i niektórzy z nich zaczęli wierzyć że to carzy
pochodzi – i pazdówki brzęczały w których ruskiej mieli zabrać się do
ogólnej rzezi – W Białej cerkwi – żydzi przestraszeni udali się z proś-
bą do gubernatora Drentla, wyjechał na dół wojska z sama
żydzi strażnicy mają nie wypuszczać z domów, i gdyż ciągle spo-
dziewają się gości niespodziewanych i przerażających!
Czy po tych wzburzeniach ludowych wynikających z przyczyn niezbadanych
społecznych – nowa epoka błoga, szczęśliwa zakwitnie pośród
ludzkości Bogu tylko wiadomo!
Pisał do mnie mój poczciwy znajomy, Lobylewski, iż wysłał do
Pana 200 r. na Mesjasza i jeszcze ma nadzieję zebrać 200 –
niebawem – O! gdyby takich choć kilku znaleźć propagatorów
Udzielałem ja zachęty do Milionierów i krociowych —

Ale to wszystko uosobione filisterskie zera!-

Każdy list Pana jest miłym dla mnie, a taki będzie najmilszym, z którego dowiem o powrocie zupełnym do zdrowia!

Zostaję z Wysokim Szacunkiem dla Szanownego Pana —

z przychylnością i przyjaźnią niezmienną!-

JB. Liwski-

D. 4. Października 1881 r.

Białacerkiew.

Czcigodny i ukochany Panie!

Nic tak na mém sercu nie leży, jak Macierz; gdyż przewiduję, iż jej wy-
dawnictwo wpłynie na oświatę naszego ludu: co go uszczęśliwi, uszla-
chetni i podniesie! Z tego to powodu na wsze strony pisałem
do mych znajomych i nieznajomych milionowych i krociowych za-
chęcając ich do wspierania wydawnictwa „Macierzy” przekonywa-
jąc, że to z ich strony będzie ofiara najpiękniejsza: bo wzniosą sobie
pomnik wieczysty wyryty ze wdzięcznością w sercach tysiącznych ludu
cieszącego się oświatą gruntowną! Wszystkich starałem się z próżności obu-
dzić uważając w nich to, oczem im nigdy ani śni dotąd! Cóż szanowny
Pan na to powie! Milczeniem głuchém mi na to odpowiedziano!
Jedyna tylko zacna Polka, gdym zaproponował jej, aby ofiarowa-
ła 100 rubli na „Macierz” odpowiedziała godnie: „Dług ten mam
na sercu i w tym roku uiszczę się koniecznie!” Wywiązując się z swego sło-
wa najakuratniej przysłała na mę ręce 100 rubli na Macierz,
które odsyłam Szanownemu Panu. Tą ofiarodawczynią jest Szanowna
pani podkomorzyna Genowefa Proskurzyna herbu [illegible] współwła-
ścicielka Fleszowa, z domu Duninówna, która od śmierci swego
męża zmarłego r. 1864 rządzi ekonomicznie majątek nieodłużony i ma ka-
pitały; oprócz tego ma u siebie na wychowaniu biedne panienki i chłop-
czyków, których potem gdy podrosną oddaje do szkół na swym koszcie!
Jest to ta sama pani Proskurzyna, o której wspomina Marya Gorecka
w Wspomnieniach o Adamie Mickiewiczu „Rozweselił nas wówczas bar-
dzo przyjazd do Paryża pp. Proskurów, których w Krymie byłyśmy z sobą
poznały i odbyły wspólną podróż do Neapolu. Rodzice nadzwyczaj ich ce-
nili i mało gdzie tak bywać lubili jak w tym zacnym, uprzejmym

gościnnym domu, który tyle słodkich wspomnień mi zostawił —
Przytem błagam Pana o jedną łaskę, proszę do Tygodnika Illustrowa-
nego kilka słów przesłać wspomnieniem ofiarnej p. Proskurzyny na
Macierz — która pośmiertnie przesłała — chlubnie o niej wspominając, jak
ta szanowny pan umierał — i razem, tym ja niemógł być posądzonym od tych
co nie niechcieli ofiarować o jakiejś złej strony szalbierstwa! —
Odwoływałem ja i do Branickich bogaczów ukraińskich; lecz cóż to ma
ich interesować Macierz, lub pomnik Mickiewicza! —
Przesłałem ja był do Tygodnika Illustrowanego 3 ruble na założenie dru-
giego pomnika dla Mickiewicza jeszcze trwalszego od bronzowego, bo na wy-
danie tannej edycyi wyborowej Mickiewicza, tak, była edycya mogła być w rę-
ku wszystkich umiejących czytać po polsku — i gdyby każdy dał po rublu to na
toby milionowy zebrał się i pozostałoby stypendium imieniem Mickiewicza
służące dla wsparcia Polaka poświęcającego się badaniu języka ojczystego —
mój projekt nazwała redakcyja pięknym i umieściła go w kronice Tyg.
w Nr. 285 — Jakże szanownemu panu ten projekt wydaje się?!
Czy czytał zacny pan „Szkice literackie Henryka Sienkiewicza
umieszczone w Gazecie Polskiej" z powodu dzieła Piotra Chmielowskiego
Zarys liter. pol. z ostatnich 16 lat — Sienkiewicz prawdziwie ocenił
to dzieło — i gorzką prawdę wypowiedział młodej prasie. Nr 211, 212, 2[illegible]
Chciałbym wiedzieć, jak zdrowie dopisuje Panu, czy pozbył się swojej
bronchity, czy nie zamyśla na zimę do Cannes udać się, do [illegible]
gdzie pragnę szczerego serca, by Bóg samego ~~[illegible]~~ tak ważnej
społeczności wielce użytecznego podźwignął z choroby dzisiejszej —
U nas przed kilku dniami zimno na serya zawitało, przymrozki i m[illegible]
zy i w różnych stronach śnieg był dość znaczny i teraz [illegible]

a nawet i niżej –

Czy p. J. Kobyliński – i renty obiecanej pieniędzy nie oddał?

Zostaję z Wysokim szacunkiem dla Zacnego Pana

ściskając dłoń jego zacną najserdeczniej –

przyjaźny. –

J.B. Liwski.

P.S. w Nr 301. Tygodnika Illustrowanego –. przypominałem konkursowi rolniczemu, który w Białejcerkwi odbył się w lipcu – czém zbiór obywatelstwa naszego powinien był uwieńczyć swą wystawą rolniczą – Dodaję w nagłówku że „post Deum veritas est ante omnia.

D. 6/18 Grudnia 1881 r.

Białacerkiew.

Czcigodny i kochany Panie!

Nasz zwyczaj staropolski zniewala nas do dzielenia się chlebem anielskim - w wigilię Bożego Narodzenia z tymi, których kochamy, szanujemy i wielbimy - dla tego racz zacny Panie przyjąć ode= mnie życzenie; aby z dniem przyjścia wielkiej uroczystości najpierw silne zdrowie narodziło się i wszystko to zlało na szanownego Pana i na cały nasz naród zesłało, czem Wasze miłujące serce oddycha od samego dzieciństwa!

Pisał do mnie mój poczciwy stary znajomy, iż na Macierz znowu ze= brał 200 r. — Takich nam trzeba promotorów — lecz o jakichże maleńka liczba — i dlatego trudno doprowadzić

dokonica tak wielkie przedsięwzię-
cie! - Cieszy się niepospolicie Juliusz
Kobyliński - iż udało mu się jeszcze ze-
brać 200 r. i że Szanowny Pan
przyrzekł mu przysłać swój ry-
sunek, którego oczekuje z niecier-
pliwością, bo będzie to najdroższa
pamiątka, jaką zostawi dla swych
dzieci!

Jak zdrowie dopisuje Wam
Szanowny Panie, czy nie przeszkadza
do Waszych prac niezliczonych? -
Przyjm raczy Panie wysoki sza-
cunek i uściśnienie dłoni najszcze-
rzejsze! -

szczerą życzliwością
J.B. Sirowski.

D. 6/18 Marca 1882 r.

Białacerkiew.

Czcigodny i drogi Panie!

Niepokojem dręczony o zdrowiu Waszym, gdzie się zacny Pan znajduje w tej chwili? umyśliłem zamącić mą korespondencyą - iska chwil Waszej pracy naukowej arcy ważnej dla naszego społeczeństwa -

Odżałować nie mogę tego, iż Jego rozstrój - a choroba przeszkodziła Mu przybyć do Lwowa w tak ważnym celu: w ostatecznem urządzeniu się z Macierzy, gdyż silnie przekonany jestem, iż nikt szanownego Pana nie zastąpi w całem znaczeniu! - -

A jeszcze w naddatku do choroby jeszcze obrażono Pana listami i radami głupiemi i niegrzecznemi - Ci to zapewne tacy co nigdy nie na dobro ogólne nic pracowali: I do tego stopnia tak są ograniczeni, iż nie mogą pojąć - iż zacny Pan na takiej stanąłeś wyżynie nie tylko u swego narodu, lecz w całej Europie - iż brudnemi paszkwilami sami siebie poniżają - bo rozrywają zgodę między rodakami - Ci to dziś raj - gdy ona dla nas - jest najdroższą spójnią!

Kto to taki i zkąd taką hojną ofiarę
zrobił na Macierz? Aż serce z radości
się bije, że u nas są tak wzniośli ofiarowcy.
Czy wydawnictwa Macierzy i w naszych
stronach będzie mogło rozchodzić?
Gdyż należałoby biedną szlachtę czyn-
szową oświecać - ciemną i niemoralną -
a biedota nie dowala dookoła oddawać.
Nasi proboszczowie powinniby mieć
za święty obowiązek takie książeczki -
jakie będą z wydawnictwa Macierzy -
między szlachtę rozdawać, a w czasie pod-
czas odpustów.
Jakiem się dowiedział o chorobie zac-
nego pana - gorące modły zanosiłem
do Boga Rodzicy Latyczowskiej uda-
nej świętej - której wizerunek wraz
z opisem historycznym cudownego obra-
zu w kościele Latyczowskiego na pamią-
tkę dla zacnego pana ofiaruję który
mi zaszczycał swą korespondencją.
Są tam pomieszczone i trzy moje pieśni:-
2. II. Ps. XIII. Pśń. IX - radbym wiedzieć czy się
Mu podobają?-

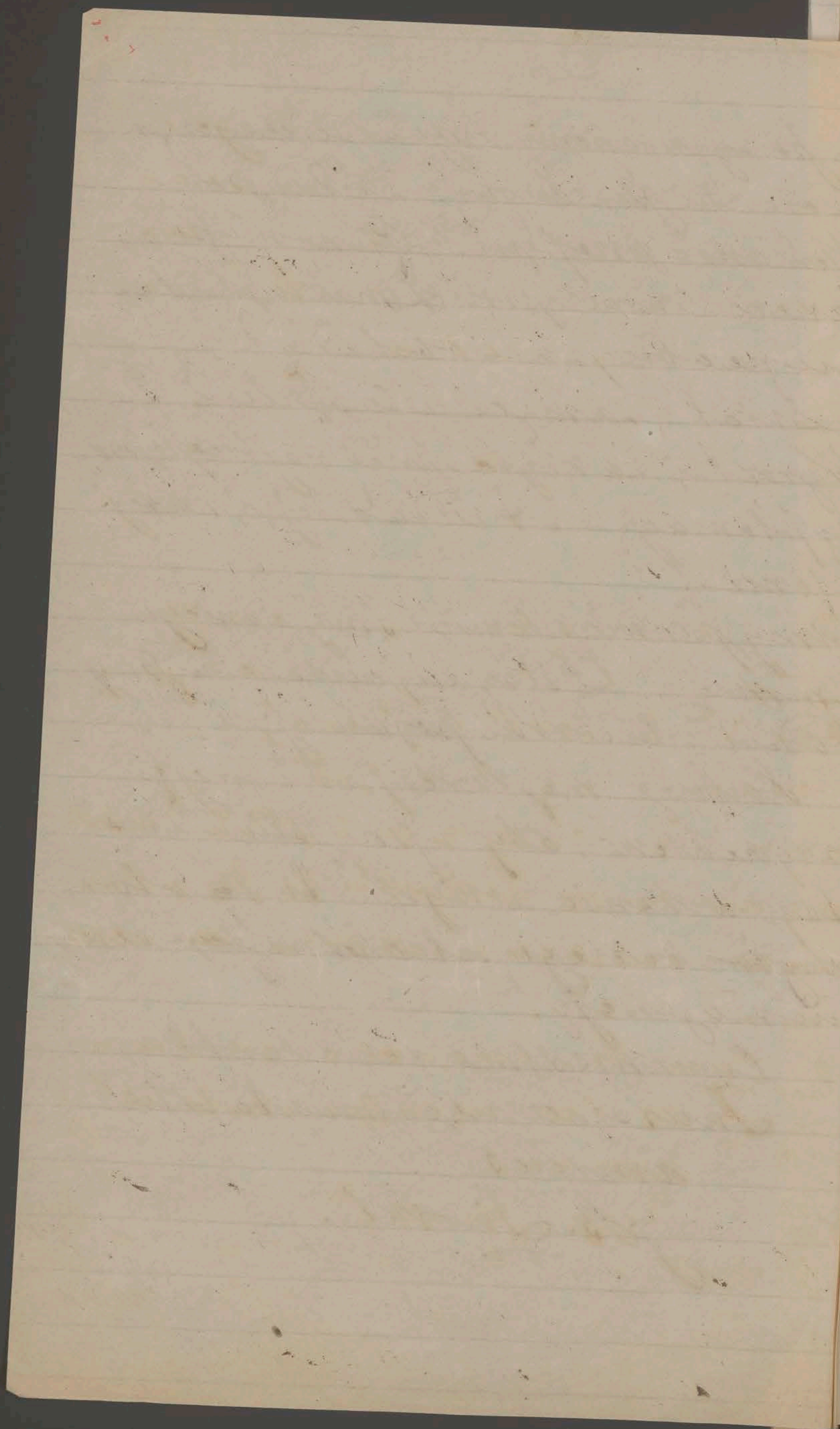
Czy po wyzdrowieniu, czy w sercu ojczyzny, czy odwiedzi pan Lwów? – Gdzie pan Wielkanoc przepędzi? Pewno nie po-naszemu wszystkim Zmartwychwsta-nie na obczyźnie obchodzi?

Światły zamysł co to będzie? Wyroki są zakryte przed najbieglejszą dyplomacją – A cuda dzieją się na tej Ziemi –!

Żśmy prawie wśmieli byśmy i śniegu i mrozu – Dobrze z zjawiskami przy-rodzie z ludzkości pojawiający.

Kończę my korespondencję życzeniem, aby z tym jeszcze Zmar-twychwstaniem wszystko to, co oto-czyło – do czego szlachetne Jego serce wzdycha! –

Cum maxima reverentia
Tuus sincerus et immutabilis amicus –
J. B. Siwicki.



972
295

D. 14 Maja 1882 r.

Białacerkiew.

Czcigodny i drogi Panie!

Jeszcze ostatni raz postanowiłem Was stąd utrudzić mą korespondencyą, ponieważ przy końcu tego miesiąca opuszczam nazawsze Białacerkiew po zbadaniu jej do głębi serca i myśli przekonałem się, że niema ani jednej istoty postępowej, którejby na sercu leżała sprawa nasza narodowa.

Ruszam dalej wszędzie prowadzić życie koczownicze; gdyż takie jest przeznaczenie pedagoga domowego, w prawdzie sam na to zasłużyłem gdy rok 1831 przeszkodził mi wyruszyć do Wilna z memi kolegami. I gdy uniwersytet zamknięto a w Kijowie otworzono tam wszechnicę. Pamiętam jaka to była wielka radość, gdy rozprawę Waszą rada Uniwersytecka uznała za najlepszą i miałeś Pan zostać profesorem literatury polskiej. Tymczasem po zniesieniu tejże wszechnicy pokazało się, co innego smutek wszystkich studentów opanował;

nawet profesorowie nasi śmieli się z tego.
Został naznaczony ś. p. Korzeniowski, lecz
niedługo wykładał, bo gdy jego prelekcje by-
ły przepełnione polakami i rusinami
to się nie podobało władzy wyższej; stąd radził
Czech rektor Korzeniowskiemu, a został ad-
junktem Jakubowskiego. Czytał Jakubowski
nam powtarzał przecie tak jak Korzeniowski
i Grabowski.

Ś. p. Jakubowski professor literatury łaciń-
skiej i greckiej żył w najściślejszej przyjaźni
z Aleksandrem Mickiewiczem był to wzór
w pracowitości i wysokiej cnoty. Niech Bóg
świeci nad nimi. Jakubowski był moim pro-
tektorem i wielce mi przyjaznym. Niema-
ło miłej z nim gawędki spędziłem; lubił
mi mówić o przeszłości Wilna i Krzemieńca.
Gdy mieli zamknąć Uniwersytet Kijowski
doradził mi zdać egzamin na nauczyciela.
Usłuchawszy rady poczciwej zdałem egza-
min na nauczyciela łaciny, dałem
próbną lekcję w radzie grona Uniwersyteckie-

i napisałem mądrą rozprawę potocznie.-
Dzięki Bogu poszedł mi szczęśliwie egzamin; gdyż
w protokule było dodano przyznając mi „Wielkie
zdolności pedagogiczne". Potem sam rektor -
Niewolin uczony i sumienny udał się do Von Brad-
ke z żądaniem był mi dał dobrą posadę nau-
czycielską -. Oczem mi powiedział jaka burza ra-
dzę abym rektorowi podziękował i gdym to dopeł-
nił powiedział mi że dlatego tak zrobił, iż bę-
dziesz nauczycielem odznaczającym się.
Dawano mi posadę za Dnieprem do czego miałem
wstręt - a z tej strony Dniepru zabronionem było
uczyć nam - a nawet prywatnie. Potem dawa-
no mi w królestwie na moją prośbę, lecz z Kijowa odpo-
wiedziano, że tu mnie potrzeba. Słowem skończyłem
i jestem Janem bez posady - jak król angielski Jan
bez ziemi." I odtąd przez 56 latek pędzę życie ka-
[illegible] - jako pedagog domowy. - Dawniej do której się
wstawało na jednym miejscu; gdy były szkoły polskie
dowożono i nie brano - Teraz najlepiej uczniowie
Rzadkie to nawet wychowanie domowe było
a teraz jeszcze gorzej. Pojęcia żadnego prawie
powszechnie nie mają rodzice o pedagogice

a zarazem dla dosci contemplare. Podstawą wychowa-
nia „parler français" po rosyjsku więcej bo mu-
szą domu otaczać najwięcej bonami różnojęzycznymi;
mi; więc polski prawie wszędzie zapomniany.
Jeśli ta walka z anarchią domowy prowadzić
musi, nim uzyskam wskazany cel zjed-
nać państwa różnojęzyczne! Smutnym
jest jeśli tu choć wszystko udały!
Może zanadto rozpisałem się, lecz o jakże
słodka jest wymowa przed tem, który
najwięcej wpływów wywiera na naszego
pojęcie naszego narodu!
Zacząłem zaraz Panie J. z roku mi-
nej Wielkanocy tak ciężko byłem chory
że myślałem, iż nadeszła pora wyruszenia
do świata wiecznego. Uprosiłem mi-
łosiernego Boga powrót do zdrowia —
przepełniony będę nadzieją, iż wyrę-
tuję się do której od dzieciństwa
wzdycham!
Radbym wiedzieć jak zdrowie Wasze
i kiedy nastąpi wyjazd do Ems?

297 271

Dokończenie.

Mówiłże z Doktorem tutejszym Branickich najlepszym tutejszym Sakowiczem o Waszej chorobie — który zwiedził wszystkie zakłady szpitalne Europejskie — I będzie w Ems zjechał tam z serca z Petersburga na podagry chorobę szczególnie, coś Pani pokaże wielce w całym znaczeniu wyzdrowiał — Ale radził, żeby od razu na mieszkanie życie obranie na południe; gdyż Ems jest w pozycyi zimnej — czego najwięcej na w tej chorobie wystrzegać! —

Życzę Wam szczerze Panie od serca po kuracyi Ems wrócić w komplet-nem zdrowiu i po dokonaniu już spełnionem t.j. Utworzeniu Maciej-y wielki cel mający — Jeszcze Bóg przedłuży Jego życie — jako naj-dłuższej dla dokonania cyklu dzie-jowego historycznych — które odczytuję z zachwytem. — —

Jakoś uważnie unosi do poezyje

Było trochę zimno; ale wyżej wspo-
mniany i deszczyk wiosenny ko-
chający ziemię i nadspodziewanie wy-
kły bujne były urodzaje —
Jakąż tam poprzyje Wiosna?
Co dobrego słychać? —
Były w naszych stronach po różnych
miejscach rabunki nieznaczne
przeciwżydowskie świeże bunty
co to z tego będzie? —
Co odpowiedziano na prośbę poda-
ną do N. P. i hr. Ignatiewa? —
p. Kobyliński nacieszył się wiadomością wre-
szcie udowodnionym otrzymanym
od Kochanego Pana. —
Przy końcu b. m. wyjechałem z Bia-
łejcerkwi — przeto nadzieję przed
tym wyjazdem otrzymam odpo-
wiedź Twoją donoszącą mi naj-

niżej zdrowie Wam, co mnie naj-
bardziej obchodzi!
Mam honor jest pozostać z Wyso-
kim szacunkiem —
i przyjaźnią wzajemną!
J. B. Siwski!

D. 8. Września w dniu Narodzenia N. P. Maryi.
1882 r. przez Berdyczów – Ułanów w Krasnopol.

Najszanowniejszy i drogi mi Panie!

Zawiniłem arcy zawiniłem, że dotąd niepodziękowałem za nadesłaną mi drogą pamiątkę do Białejcerkwi, która już jest drugą z rzędu – I za list przyjazny obiecujący niezrywania korespondencyi miłej mi z Wami i nadal; czém się szczycić nie przestanę na zawsze.

Po ciężkich trudach pięćdziesięcioletnich pedagogicznych nakazali mi doktorowie przerwać takowe dla odpoczynku; – z tego powodu zamieszkałem w Krasnopolu u przezacnych Mazarakich, którzy mnie do siebie zaprosili na mieszkanie z całą serdecznością!

Przed moim przybyciem do Krasnopola pierwej udałem się do Korsunia do mej siostry biednej i sparaliżowanej, dokąd i mój brat przybył z Charkowa professor emeryt zdrowiem wielce zchorowany; gdzie niemało spędziłem czasu z mą rodzinką! –

Obliczając z czasem wnoszę że Szanowny Pan musiał już wrócić z kuracyi w domu.
Więc pragnąc zaspokoić me pragnienie usilne dowiedzenia się o Waszym zdrowiu używam niniejsze z prośbą byś raczył Pan sekretarzowi mnie conajrychlej o wszystkiem uwiadomić.-
To tylko mnie raduje i zdumiewa że każę wieści o Waszem zdrowiu - iż od Was też na-one strony powieści i korrespondencyje przepełnione rozlicznemi ciekawościami jak zwykle w obfitości.-
Czytam w G. Polskiej, iż Wasze powieści historyczne następne: „Semko" „Matka królów" i Strzemieńczyk już ukończone - których oczekiwać będę z niecierpliwością - bowiem wszystkie dotąd czytałem, już w zbiór i Króla chłopskie - arcydzieło - i Starą Baśń illustrowaną.
Jest to i pozostanie na zawsze cykl historyczny nieocenionym skarbem dla naszej młodzieży i niemłodszej gdzie obojga które ma tyle

wszystkiem czytają dzieła historyczne badawcze,
poważne. W wykładzie naszej historyi żadnej
gruntownie nie nauczy młodzieży, a tym bardziej
dziejów polskich. — A szczytu historycznego waże-
go pod pozorną formą rozwagi — wznoszącej
wdzięczność ojczystych i wynurzaj je. Ludzi Boże.
Czytałem wasze powieści: „Pan z Panowiesce-
ny szczęśliwego — zachwycony byłem tą po-
wieścią; gdzie nasze rozproszone społe-
czeństwo tak zostało z pewną gorzką praw-
dą odmalowane pięknie równego uczy-
tem. A hr. August — Jest to typ
wzór wyborny do naśladowania —
Szkoda, że taką małą liczbę jest podobnych
hrabiów i nie-hrabiów — a dla szczęścia
naszego społeczeństwa potrzeba takich
obywateli jak najwięcej! —
Zasmucony zostałem wiadomością,
którą otrzymałem od redaktora „Wędrowca
iż tak dalece został zrażony niepowodzeniem

iż z nowym rokiem musi je zawiesić, lub od-
przedać komu, jeśli y kto znajdzie; gdyż ma
wiele długu, od którego płaci bo procent. –
I nawet wątpię, czy będzie mógł dokoń-
ca doprowadzić Słownik Geograficzny. –
Taka to u nas obojętność dla sprawy swojej
najświętszej; na wszystkie gdzie potrzeba
mamy pieniądze – sypiemy hojną ręką
na nie – tylko skąpi jesteśmy, gdy nas
idzie o podtrzymanie naszej narodowości.
Mam nadzieję, że zacny Pan Sudecki
stanie się zachęcającym – który może wiele
dać na nasze społeczeństwo; gdyż zachę-
ta wyjdzie od tego, którego naród wysoko
ceni i kocha! –

Ściskając serdecznie od Szanownego życzenia
życzę od serca, aby z dniem Narodzenia N. P.
samo szczęście dla Was i całego narodu nasze-
go dożył za wstawiennictwem Maryi Wiecznej
Orędowniczki. –

Przyjaciel szczery Wasz
J. B. Lisowski

D $\frac{6}{18}$ Grudnia 1882r.

p. Berdyczów Ułanów do Krasnopola.

Zacny i drogi Dostojniku!

Spieszę z chlebem anielskim dla podziału z Wami podczas Wilii nadchodzącej Bożego Narodzenia i z życzeniem od serca pochodzącem, abyś przemiły Panie! - doczekał następnego przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną t.j. r. 2004 - Izaliś!

Patrzyłbym z ze zdumieniem, jeśli nie z tego świata, to z tamtego na pomniki olbrzymie pracy Waszej umysłowo duchowej dla podniesienia oświaty gruntownej swego narodu!

Za prawdę rzadko z Wami koresponduję, lecz za to bez ustanku obcuję z Waszemi utworami niezwiędłemi. Po przeczytaniu: „Na Tułactwie" - napełnionem opisami smętnemi, lecz nawzajem i porywającemi za serce!

Przestudiowałem powtórnie: „Królach chłopków" wane arcydzieło dedykowane memu poczciwemu koledze humańskiemu szkolnemu, a z którym zapewne nastąpiła znajomość za grandes?

Z Kolei zabrałem się do „Ks. Białego" syna [illegible]
mierza Ks. Gniewkowskiego, a bratanka Króla Kazi[illegible]
i przeczytałem ten utwór z zachwytem!
Aż tu do mnie zawitał i „Semko" — Czytając to [illegible]
powieść historyczną w pierwszym takie wrażenie [illegible]
mi czynię, jakbym słuchał współczesnego tych czasów
opowiadacza. O takich szczegółach z jakiemi tam się
spotykamy się ani się śniło naszym historykom! —
Panowanie Ludwika Luksenburczyka — Bezkrólewie;
Zakon krzyżaków — Witold — Książ. Mazowieccy — Zygmunt
Dobron — Au cudne rysy — obrazki — —
A szlachta śmierdząca kożuchami, cała sama [illegible]
rzadko widziane malowidła — A pod temi kożuchami
cała za serca gorące narodowością — poczciwością [illegible]
Zaledwo skończę „Semka", aż w tem dowiaduję się [illegible]
że już wyszła „Matka Królów"!
Jan Waszemi dziełami jestem oczarowany, że do [illegible]
nie grosz zdobywam na nabywanie Waszego cyklu
historycznego!
A nie zawadzi wiedzieć, że całe moje bogactwo [illegible]
w bibliotece mieszczę, którą od 10 lat pomnażam —

bakalarstwie domowém niemożna zebrać
wstwa. A jakoś niemiał tem szczęścia dostać się
kiego magnata. Tam cudzoziemszczyzna gł[illegible]
zakorzeniła się!
teraz jedyne nad sobą i boczują, poznają
ncze wiele jest niedostatków, i im więcej [illegible]
ludzi, że jeszcze bardzo mało ich umie. —
Tu jak należy — "Mors violenta" nie zagorami!
miłości ojczystych dziejów i literatury były szczę[illegible]
od lat najmłodszych!
[illegible] płcie na tym biednym świecie! Bombetyka
[illegible], lecz i przyroda przedstawia się w niepojętym
[illegible]eniu i przemianach!
[illegible] jesieni w tarcze śniegu zdarzeniem cię[illegible]
olbrzymiemi soplami okryty [illegible] sady i [illegible]
[illegible] wszystko. Tak smutnie malowniczego
roku najstarsi niepamiętają!
[illegible] odciepłało, śniegi wysokowo spa[illegible]
[illegible]ły, zniknęły. Przed parudniami śnieg wypadł,
niewiadomo, jak długo potrwa?
opowiadaniami, że przed dwoma laty tutejsze
strony odwiedził — Sadyk-Basza (Czajkowski)

będzie spokrewniony z Mazarakimi i Proskurami
(jak Wam wiadomo) – przybywszy do kraju pelerbaw
tutaj dość długo, objeżdżając z towarzystwem pokaz
wód te wszystkie miejscowości tutaj i pod Mołoczkami
gdzie on ze swym szwagrem Karolem Różyckim
walczyli z nieprzyjaciółmi.
Dowodził, że wrócił do kraju dla tego, iż mocno zatęsknił
I że nigdy nie myślał o utworzeniu Polski, lecz Koza-
czyzny południowej dla połączenia z wielkim państwem
Słowiańskiem. – z damą M. opanującą spór prowa-
dził i dowodził, że należy połączyć się i urządzenie –
z Rosyą, bo od tego szczęście nasze zależy; chociaż być d[illegible]
nie zbijanym! Córkę swą oddał do Kijowa do Błahorodnych Dz[illegible]
Czasopisma u nas mnożą się – oświata narodowa wzrast[a]
Jakie zdanie Jubilata o Prawdzie i Przeglądzie Tygodniowym
którzy liczą być postępowcami ?..
Rozpoczyna z wydawnictwem „Macierzy” Wam pomnik wi-
kopomny dla oświaty i uszczęśliwienia naszego narodu.
Najlepsi właściciele ziemscy powinniby u nas rozpo-
strzeniać te dziełka [illegible]?! Jaka cena będzie ?
Z wysokiem szacunkiem [illegible]!
Jb. Linoski.
Zradował się dowiedziawszy o Warszawskim Orderze W. Kr[illegible]

D. 3. Stycznia 1883 r.

p. Berdyczów - Ułanów do Krasnopola.

Listem Waszym zacny dostojniku
silnie zasmuciłem się z powodu
Waszej ciężkiej choroby i to wówczas
gdy marzyłem o Waszym zupełnem
wyzdrowieniu! -
Ponieważ Wasza słabość kochany
Jubilacie jest podobna do mojej -
Ischiasowa - czytając o tem uczu-
łem jakieś natchnienie, żeby Wam
doradzić używać to lekarstwo, które
ja używam na ischias od dwóch
lat i niemały pożytek przynosi. To lekar
stwo mi doradził Dr. Czerminski La-
net - mój stary przyjaciel - który we
Francyi południowej jest upotrze-
bianym ze skutkiem -
Przepis na to medykamentum
posyłam Dr. Dufau w Paryżu. -
Ischiasowe boleści mnie najwięcej jak

ataków przy zmianie aury -
wilgotnej, zimnej -
Podług mego przekonania, jest to
hemoroidalne słabości pochodzące
z pracy silnej - olbrzymiej umysłowej
jak Wasza - zmuszająca ciągle siedzieć
przy stoliku; - stąd hemoroidy niedoz
ją na pierwsze z uryną wychodzi z bo-
leścią zmięszana z krwią - lub wreszcie
by sama krew czego ja doświadczałem
Odkąd zacząłem pić wywar z włosów
(labarbe du Maïs) uryna pędzi lecz bez bo-
leści, co jest skutkiem lekarstwa -
Do garnca wody dodaję wszystkich wła-
sów kukurydzianych - stawiam przy
ogniu gdy zagotuje się przecedzam
do czajnika (imbryka) i wypijam
szklankę z rana na czczo po wstaniu
kawałek cukru dosyć - kiedy
czasem drugą szklankę wypijam
a noc trzecią z dodaniem tylko

syropu albo pijcie wywar osobno zaś
wrem, a syrop osobno. —
Można wszystko jeść, lecz należy wstrzymywać
od mięsa wołowego — i wszelkich pokarmów —
mięsnych, zbytek bardzo i mocnych) trun-
ków i herbaty — chyba z mlekiem! —
Tajemnicze jeden środek bardzo skutecz-
ny sam sobie spraktykowałem —
Na noc przez i stolce okładam
zimnemi kompresami a suknem
suchem wiem okrywam, to mi spra-
wia wielką ulgę i spanie wyborne —
Radzę Wam od serca używać tego
lekarstwa, aż do czasu wyjazdu do
Francyi południowej. —
Mam nadzieję w Bogu, że Szanowny
Pan, że w tym nowo zaczętym roku
powróci do zupełnego zdrowia
na pociechę całego narodu Za-
uwielbiającego — czego Wam życzę
z całą szczerością —

Zachwycony Waszym Semkiem - cze-
kam z niecierpliwością na.. Matejkę
i Strzemieńczuka. Przyjdzie - przyjdzie
kiedy po najpierwszym skarbie nieocenionym
dziejowym!
W gazecie od Nr. 48 drukować zacząłem moje
Wspomnienia z czterech pokoleń!
w Nr. 51 - opisuję Ułanów [illegible]
mocniej niż [illegible] Wami o generale [illegible]
Ale z [illegible] mnóstwo myśli - [illegible]
przed [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]! Jednakże oddać dobrej jego chęci
Jeśli zdrowie Wasze polepszyło -
proszę mi o tem donieść dla mego
uspokojenia - I proszę mi przy-
słać adres mego kolegi Włady-
sława [illegible] [illegible]
Cum maxima reverentia
Tuus sincerus amicus et servus
J.B. [illegible]

D. 18 Marca 1883 roku

p. Berdyczów Ulanów w Krasnopol.

Zacny i najdroższy Dostojniku!

Ponieważ w następującą niedzielę

zajaśnieje Wielka Uroczystość -

Zmartwychwstania Pańskiego

z Aleluja na Zachodzie. z tego

powodu mój życzenie Wam też

czegoż kochanemu panu brakuje.

jeśli nie zdrowia tego najdroższego

ziemskiego daru - bo wszystkiemi

innemi darami tak niebieskiemi

jak i ziemskiemi jesteście w wyso-

kim stopniu udarowani -

A zatem życzę Wam z całego serca

jedynie zdrowia dziennego a do

wszystkich Wam tych stworzonej nieśmier-

telnych w najdłuższe lata!

Uradowałby mnie niepospolicie

gdyby mój niniejszy list powi-
tał szanownego pana Pana
wesołego cieszącego się nadzieją
rychłego wyzdrowienia!
Ciekawy jestem, jaki utwór historycz-
ny po ostatniem arcydziele „Strzemien-
czyku"? –
Powieść wasze drukujące i po illu-
stracjach warszawskich zwykłem dopie-
ro czytać po zupełnem ukończeniu.
Przegląd Tygodniowy drażliwe bierze stano-
wienie, któremu ciężko na sercu, iż Was
nie mogą zadowolić ani idealny Wiktor
Hugo, jak realny Daudet lub natura-
listyczny Zola – Jeszczyż tym, iż już minę-
ły czasy obrzucania błotem obcej litera-
tury szalonej – ponadto!
Że szanowny arystarchu zachęcam
nasze społeczeństwo do rodzimych
autorów przenoszenia nad obcych

bo nane społeczeństwo wyższe a nawet
i niższe tak zostało przejęte fran-
cuszczyzną, że bez gadania po francusku
i autorów francuskich żyć nie mogą —
a w Tańcu wspomnionych —
Niedziwota, że zewsząd język nasz został
wygnany ku Południu - lecz że z domu
sami rodzice wypędzają - to jest zdra-
dą swej narodowości!
Dzieci obracają wszędzie pomięku-
wiją Szwajcarek - francuzek - bon-
nie arcy bon -
Długiego czasu jeszcze czasu potrzeba-
nim się z głupiec ze swej głupoty ochłoną.
W zdrowsze zaczęło od pierwszego roku
drukować moje wspomnienia podróż-
ne po Podolu - a potem nieco prze-
po Ukrainie - Trzeba choć maleńki
ślad po sobie zostawić w zdrowszej ziem-
skiej według zdolności -

Śnieg zaczyna u nas znikać -
zima była nieszała! może być
mroźna - Gołoledź naokół prze-
pyszny - lecz ogromne szkody na-
robił po lasach i sadach.
Co za okropny i przerażający
był wypadek w Berdyczowie -
Pewno o tem Wam wiadomo z ga-
zet - Niedbałość policji - -
rozkosz spirytualna - i niska -
umysłowość goniąca za frankami
stały się głównemi przyczynami
całopalenia do tysiąca ofiar.
Ściskam szacowną dłoń - ser-
decznie po przyjacielsku
Wam szczerze życzliwy.
J.B. Liwski.

D. 2. Lipca 1883 roku -
w Berdyczowie Ułanowie do Krasnopola -
Gubernja Wołyńska.

Zacny Panie!

Smutna wiadomość o uwięzieniu czcigodnego ojca Szanownego pana przejęła mnie niewypowiedzianą boleścią, którego znajomością szczycę się od dwudziestu lat, z stałej korespondencyj.

Nigdy nic podobnego wymarzyć niepodobna było, aby mógł znaleźć taki nikczemnic, któryby i odważył rzucić potwarz na ulubieńca całego narodu, napisarza narodowego wielkiej zasługi — A rząd niemiecki nienawidzący nasz naród nie wiedzący w sprawiedliwości radby potępić

przed samym końcem zac-
nego i wielce zasłużonego męż=
ża uczonego. ..
Wiem, że ojciec pana nie lu-
bił Paryża - nie lubił Francji
czając niestałość i zmienni-
ość - o tem do mnie pisał -
jednym z swoich listów -
Iżby mu mogła przyjść myśl
wdawać się w spisek odbudowy pań-
stwa, w którem od 26 lat mieszka.
A podobne pismo literackie
o jakie jest pożądane mógł
pisać różnej narodowości
zabrać się do napisania bez
żadnego celu złego

308

Niewypowiedzianie będę panu wdzięcznym jeśli pan raczy zamnie zawiadomić jaki obrót wzięła sprawa ojca swego pana, czy prędka będzie uwolnionym i w jakiem stanie zdrowie jego?

Miłomi jest pozostać z Wyrazami szacunku dla Szanownego i uniżonym sługą

J. Bolesław Liwski –

D. 22 Sierpnia 1883 r.

z Ułanowa do Krasnopola



Czcigodny i kochany Nestorze!

Wiadomość o uwięzieniu Waszem przejęła mnie boleścią niewypowiedzianą; a tym bardziej, że nigdy mi to przez myśl nie mogło przejść wiedząc o Waszej niewinności z Waszych korespondencyj.

Przekonany jestem o tem, że z potwarzy obrudnej rzuconej na Was przez nikczemnego oskarżyciela przed sądem pruskim zostaniecie uniewinnieni; lecz najwięcej szło i idzie nie tylko mnie Waszemu wielbicielowi, ale i całemu narodowi o zdrowie Wasze tak drogocenne dla nas i o ubicie czasu i opóźnienie w dokończeniu cyklu historycznego naszych dziejów i innych prac powieściowych!

Bolejąc nad Waszem uwię-
zieniem, a nie mogąc niczem
innem pomódz codziennie zano-
siłem gorące modły do miłosier-
nego Boga i Boga Rodzicy
naszej Orędowniczki, abyś za
za Ich świętą łaską, został ja-
ko najprędzej uniewinniony i oswo-
bodzony - I abyś odzyskał spo-
kój i co najwięcej zdrowie w naj-
dłuższe lata!
Cieszymy się tem, że mamy biskupów
zacnych kapłanów, bo cóż dla nas
jest droższem nad świętą naszą wiarę
i mowę ojczystą. a przytem życie
spokojne, pracowite - moralne -
i nie mieszania się w żadne zaburze-
nia światowe - polityczne!
Nasi biskupi energicznie zabierają

do podniesienia swych dyecezyj-
religijnie moralnie. –
A najdzielniej wystąpił biskup
Wileński ks. Krasiński wiedząc
o zepsuciu i upadku tamtejszego
duchowieństwa.
Biskup przy swym ingressie oświad-
czył, że wszystko ujmie w ściste kar-
by i nie będzie zważać, ani na daw-
ną przyjaźń i koleżeństwa. – –
W następstwie po oddaniu probostwa
ostrobramskiego ks. Żylińskiemu
poznaczył ks. Koźmiana sacnego kapła-
na starca 85go - i ks. Kopciegowicza pra-
łata i proboszcza parafii pobernardyńskiej,
dawnego swego kolegi, chcąc go podnieść,
jako oddawna mającego smutny rozgłos,
do zlustrowania funduszów skarbca
ostrobramskiego według inwentarza
z r. 1862. Ale parafia na Litwie ostra-
bramska najbogatsza, bo rocznie dawała

dochodu 6000 rubli, a teraz po 20
latach znaleziono tylko 2000 — i żadnych
fantów ni żadnych ksiąg zapisowych.
Ks. Kopciakiewicz rozpoczął spory nie
przezwoite z biskupem, który go potęż-
nie zgromił, więc on mszcząc się posta-
nowił biskupowi odebrać życie —
policja dowiedziawszy się o tem dała
znać biskupowi, — gdy prałat zajechał
widzenia się z biskupem, naznaczył dzień
w którym i policja przybyła i za zjawie-
niem się prałata został ~~z~~ schwytany
i znaleziono przy nim rewolwer i tru-
ciznę. — Sądna niego został złożony du-
chowny i zasuspendowany a dwinis
o czem biskup zawiadomił inne dyecezye.
Myśli Ks. Kopciakiewicz udać się na
mieszkanie do jednego z swych majątków
niedawno kupionych.
Ściskam dłoń Waszmości przyjaźnie
Radbym wiedzieć o Waszem zdrowiu.
J.B. Liwski.

D. 2. Września 1883 r.



z Wanowa do Krasnopola.

Czcigodny i kochany Nestorze!

Śpieszę z odpowiedzią na wasz list interesujący mnie wielce wraz z przesłaniem adresu do Dr. Czerwiackiego z silnem przekonaniem, iż Bóg miłosierny widząc waszą niewinność i z tego cierpienia różnorodne wkrótce Łaską Swą dopomoże Wam do usprawiedliwienia się zupełnego przed rządem pruskim, który z Wami obchodził się nieuczciwie i po ludzku, i po oswobodzeniu się – udania się do Cannet do poczciwego naszego kolegi, który na Wasze wszystkie żądania będzie sca-tem wylaniem się i dla odzyskania tam zdrowia, które tak jest potrzebne i pożądane od całego narodu – abyś zacny Panie – mógł dokończyć

wszystkie prace naukowo historyczne
przedsięwzięte. Wasz unieśmiertel-
niający a narodowi naszemu
chlubę i korzyść przynoszące.
Co chwila nasi staruszki – niezmużeni
pracownicy wynoszą z naszego nie-
czyste.
Zapewne już wiecie, że Wasz i mój
znajomy N. Orda opuścił już nas.
Jego krótki życiorys z portretem umie-
ściłem w Wędrowcu w Nr. 27. b.r. w wyjąt-
kami z listów, które do mnie pisywał.
I w jednym z nich wspomina: „Wymógł na
mnie słowo J. J. Kra... że moje wydawni-
ctwo skompletuję.“ Zostawił jeszcze po
sobie do 1000 widoków arcy ważnych.
O jakże dziwna obojętność jeszcze pa-
nuje między naszem obywatelstwem
na wspieranie narodowych pamiątek.
Wędrowiec po skończeniu swych
– wspomnień

wspomnień z wycieczek po Podolu
od Nr. 6. r. Drukuje też po Guber-
nii Kijowskiej t.j. po Ukrainie — od
Nr. 33. 34. i t.d. Opis następnie Kor-
sunia — parku — Wernyhory, gdzie
przechowywał —
Jak nastąpi koniec mych Wspom-
nień — a Wy już zostaniecie swo-
bodnym i odzyskacie czerstwe zdrowie-
to błagam Szanownego Pana
wszystko odczytać i w ostatecz-
nych szczątkach wielce interesujących
swój wyrok wydać o mych wspom-
nieniach i Wędrowcu; gdyż wysoko ce-
nię Wasze zdanie krytyczne choć by
najsurowsze.
W tej chwili mam przed sobą broszurę
Nasi nowi biskupi z portretami krótko a da-
kładnie — sprawiedliwie ocenieni — gdzie jest
sympatyczna postać Arcybiskupa Gintowt-
waszego b. Laurencyusza gościa — który nas uradował

i pocieszył w Waszym cierpieniach swém błogosławieństwem pasterskiém. —

Zapewne jest Waszym dawnym znajomym?

Jest w tej broszurze opis zacnego naszego znajomego biskupa ks. Borowskiego, ściskając Wasz zacną dłoń polecając Waszą sprawę i zdrowie Bogu i Boga Rodzicy Opiekunce naszego narodu. Upraszam stokrotnie, jak tylko Wasza sprawa ostateczny ukończy się, o zawiadomienie mnie — com ci sprawi nie wypowiedzianą radość!

Vetus amicus intimus et immutabilis —

J.B. Liwski..

adres — do Hieronima Czernickiego

au Cannet, prés de Cannes.

(Alpes Maritimes)

Monsieur Jérôme

Czernicki Docteur M.

au Cannet.

po skończeniu Wspomnień zaraz błędy w druku sprostuję

D. 4. października 1883 r.
przez Berdyczów Ułanów do Krasnopola.



Zacny i wielce mi miły Nestorze!

Gdym ujrzał Wasz kopertę uderzającej list nadzwyczajnie uradowałem się myśląc, że obwieszczacie mi swe wyswobodzenie; lecz o! jakżeż zasmuciłem się po odczytaniu jego napełnionego samemi smutkami Was trapiącemi – to tylko mnie cieszy, że nie upadacie pod niemi, że uzbroiwszy się siłą duchową spuściliście się na świętą Wolę Bożą. –

Przeczuwam, że miłosierny Bóg wkrótce Was wyzwoli z tej ciężkiej i niesprawiedliwej niewoli – o co bezustannie modły do Niego zanoszę –

To uwięzienie Bóg na to na Was zesłał, abyście jeszcze świetniej zajaśnieli na horyzoncie nie tylko naszym, lecz i europejskim

Waszém przeznaczeniem jest jeszcze
długie lata przeżyć – aby patrzeć
na swój naród, coraz bardziéj
uduchowniający się i umoralniają-
cy – jako na owoc Waszej olbrzy-
miéj pracy –
Nauczyliście nas myśleć, czuć i pra-
cować nie mieszając się do żadnych
zamysłów świata – A Wszechmocny
nam na naród ześle prawdziwe szczę-
ście z Nieba – za to – oczém ani ma-
rzy – A które zestawnictwo nasz
kochany Jubilat ujrzy przed swym
zgonem.
Usilnie Was zacny Panie błagam
nie czytajcie teraz mych Wspomnień
z wycieczki pokijowskiej Gubernji
raczej myśleć o podtrzymaniu swego
cennego zdrowia i ukończeniu swych
olbrzymich historyczno powieściowych prac
stadjom. –
Jak moje opisy z wycieczki skończę

szy w Wędrowcu które ciągle drukujesz - 314
bez Was one bynajmniej nie obchodziły
i nie obchodzą przy Waszych cierpieniach,
przy ważnych innych pracach nauko-
wych - i przy niedochodzeniu Wędrowca
i innych pism.
Gdy Szanowny Pan został oswobo-
dzonym i udawszy się do Cannet do
poczciwego Dr. Hieronima Czernic-
kiego zajęty staraniem odzyskać
zdrowie niezbędne dla ogółu naszego
wtenczas. Wtenczas omieszkałem
wzmiankowanie o Wędrowcu wspomnienie
zachęcające o prenumeraty; gdzie mi idzie
o podtrzymanie go jako jedynego w swym
rodzaju pisma na którem stracił Sulimier-
ski - i odprzedał Dawidowi - to nakieruj by go
podtrzymać - Lecz najpierw zdrowie Wasze -
Po skończeniu tej Wędrówki spiszę daw-
niejszą na przyszły rok do Almanachu.
Wszystkie me opisy gratis odstąpię naszym
pismom, chociaż sam nic nie mam, prócz

ogromnej biblioteki p. 50 lat zbieranej –
którą gdy przyjdzie do ostateczności odprze-
dam za bezcen..
Zawiązałem korespondencję z Walerym
Zbyszewskim starcem 80letnim uczniem
b. szkoły humańskiej – kolegą wszystkich
znamienitości humańskich.
Pisał do mnie Zbyszewski, że Kasper Po-
krzywnicki wysłał[?] Wam pamiętni-
ki o Humaniu arcy ciekawe – Czy są
u Was, i co z niemi poczniecie?
Biskup nasz ks. Kozłowski – pracuje, ob-
jeżdża dyecezję – Gdy był w Łucku – oby-
watelstwo licznie zgromadzone 15000r.
złożyło!
Biskup Hryniewiecki w Wilnie – energiczny[?] [illegible]
z 3ch kapłanów pozbawiał[?] – ks. Kopciewicz[?]
zupełnie od wszystkiego odsądzony[?] – chce przy-
jąć wiarę luterską.
Wyszła broszura, Nasi Nowi Biskupi w Wil[nie][?] ks. Chel[illegible]
Wasz serdeczny przyjaciel i sługa
J.B. Liwski.

315 ~~488~~



D. 14. października 1883 r.
p. Berdyczów, Ułanów do Krasnopola.

Zacny i Czcigodny Jubilacie!
Spotkawszy w G. P. wiadomość, iż Gazeta
Odeska ogłasza, iż Wy przydajecie się
Wtg. – uradowałem się, iż zostaliście
zupełnie oswobodzeni i dlatego
przydajecie Wtg. się, chcę z wyniesie
nazawsze do Carmel do Dr. Czerniczego.
Jak mam trzymać o tej wieści?
Nadto udaję się do Waszej intelli-
gencyi z prosbą o rozstrzygnięcie
następnej kwestyi – jako do naj-
bieglejszego znawcy genealogji znacz-
niejszych rodzin, a tym bardziej, że
mi idzie o rodziny, z którym szanow-
ny pan jesteś spokrewniony –

2.

Kończę me wspomnienia
z wycieczek po gubernji Kijow-
skiej, które rozpoczęłam od Nr —
286 r. w Wędrowcu - doszedłszy
do Bryszczowa - tejże do byłego
właściciela hr. Zygmunta Dzia-
łyńskiego, którego pamiętam z mej
młodości. Niewiem oba czy im on
był synem: gdyż Kosiński w swym
„Przewodniku heraldycznym - tak twier-
dzi; że z żony Felicjanny Worowicz, kaszte-
lanki bełzkiej, spłodził jenerał Ignacy
syna Józefa, po którym Zygmunt - Dzie-
dzic dóbr na Wołyniu - nie podaje, czy jako
syn, czy jako brat?!
Żychliński zaś w Złotej księdze Szlachty
rodowej w roczniku trzecim - w tablicy
drzewa rodowego Działyńskich -

przy jenerale Ignacym — kładzie —
Zygmunt (czwarty) zapewne syn —
gdy tymczasem przy Zygmuncie —
stoją dwie siostry Henryka i Józefa
chyba Józef był bratem Zygmunta —
który on jest tych bowiem dwie siostry?
Proszę mnie w tem objaśnić. —
bo gdy te dokończę, i wszystkie wspom-
nienia — a później i inne pobyt nasz
na Ukrainie i Podolu; bo mam
(dość różnych zajmujących) ciekawości —
oznajomiłych z nazwiskami tych huma-
ńskiej a potem akademików uni-
wersyteckiej Wileńskiego i Warsza-
wskiego — I jeśli przysłać raczy
Jubilacie choć małą wartości
oznajdę wydawcę — Hazydania —
w Krakowie; — gdzie Warszawska
cenzura wiele wymaże —

nieprzerwana uświadomości-
naszej przeszłości obchodzenia!-
Jakże Wasze zdrowie?
Życzę z całego serca, aby miło-
sierny Bóg pocieszył Wasz-
i cały naród Was kochający!
Wasz niezmienny przyjaciel-
i życzliwy sługa.
J.B. Liwski-

ps. poczciwy kolega Antoni Stani-
sławski silnie został zmartwiony,
i to podziałało na jego zdrowie, iż dyrek-
tor jego synka będącego w gymnazium
War. za kilkanaście powiedzianych paplot-
sków, które usłyszał kazał do karceru
zaprowadzić!- Ten wypadek dotkliwy dla
ojca polaka, gdy przybył do Białej Cerkwi-
do swego szwagra- wkrótce życia dokonał!
gdzie go rodacy z pełnem rozrzewnieniem
pochowali! - Satis..

317 ~~459~~

D. 17. Grudnia 1883 roku

p. Berdyczów Maniów do Krasnopola



Czcigodny Nestorze!

Ponieważ od dzisiaj za tydzień uświę=cać będziecie wilję Bożego Narodzenia; więc śpieszę do Was z chlebem anielskim — i z życzeniami, na wylania których braknie mi słów; lecz jeśli one się ziszczą, które w tej chwili me serce przepełniają, wkrótce oto-czonym zostaniesz Jubilacie aureolą szczę=ścia do którego wzdychasz od samego pra-wie dzieciństwa!

Raduję się i uśmiecham się, czytając po pismach, iż je na nowy rok obsypujesz powieściami i studjami nadzwyczaj interesującemi. Z Waszej pracy olbrzy-miej i nieustającej wnoszę, iż cierpienia, jakie się na Was zwaliły — a potęgują Was do zenitu twórczości. Bodaj Boże, jako najdłużej!

z gorącem upragnieniem oczekuję
Waszego wyswobodzenia —
Rząd pruski uważając że na Waszą
chorobę, czy nie zdecydowałby się Wam
pozwolić pojechać do Cannes dla leczenia
niej ?!
Nasza jesień była dość łagodna dotychcza-
sni zasłana; a od kilku dni śniegiem po-
pruszył naszą okolicę a leciutkim mrozem
Wszystko się na świecie zmienia okrom
ziemskiej i ludzkości boska! —
Co się tam święci z Zachodem i z zacnym
panem ?
U nas tu między ludem porozrzucano bro-
szury podburzające na właścicieli — przez
podszywaczów i przez pocztę z Kijowa —
Policji udało się niektórych pochwycić —
Co dziwnego, że wprost ponadsyłano
broszury do starostwa i włościanych
nawet z tego dnia popowiny młode były wzięte

do Kijowa – uwolniono je, lecz podza-
stają pod opiekę policyi!
Zasady szkaradne między ciemnotą
rozrastają się! –
Czy Wasz cykl powieści historycz-
nych postępuje, i jak prędko ją ukoń-
czy? Wszyscy lubiący swą przeszłość
temi arcydziełami zachwycają się!
Ściskam serdecznie dłoń Waszą
zacną –
Wasz życzliwy sługa –
Wielbiciel i przyjaciel.
J. B. Liwski.

prze



w drug
rzym
Nowy
rem
Drus
w Can
wein
uboga
Posta
wać
tyczy
drowo
nani
Dopeł
zajmie
wytrze
Tem m

przez Berdyczów Ułanów do Krasnopola 390 319

D. 26/7 Stycznia 1884 roku.



Czcigodny Jubilacie!

My zacofańce w tej chwili jesteśmy w drugim dniu Bożego Narodzenia. A na Waszym widnokręgu już od kilku dni zajaśniał Nowy Rok — 84. Niechże się stanie zwiastunem Waszego oswobodzenia z niewoli Pruskiej i zupełnem odzyskaniem zdrowia w Cannet; abyście mogli jak najdłużej swoim olbrzymim piórem wielostronnie zbogacać nasze piśmiennictwo!

Postanowiłem najczulej Wam podziękować za radę sumienną i rozumną co się tyczy mych wspomnień z wycieczek „w Wędrowcu.” Jest to prawie własne me przekonanie: gdyż redakcja Wędrowca mnie dopiero niewiele umieściła i dotego wiele zajmujących wspomnień wraz z Cenzurą wytrzebiła; a z całości pokostkowała, czem byłem niezadowolony; chociaż nawet jak

według Waszego żądania, które wysoko cenię
się jak do Wędrowca dosyć jest zajmujące mi
„Moje wspomnienia”, a które nawet wielu by
czytelnikom podobały się —
Dla wydania wszystkie się oddam więc Wam
że nie należy wydawać dla uniknienia
krytyki. Już dziś nie o tem nie myślę, ci do
ukończenia wszystkich moich Wędrówek —
po dopełnieniu i sprostowaniu takowych
Co tyczy archiwalnych dokumentów, bakałarzowi
domowemu, który jest niewolnikiem wszystkich
swych chwil arcy trudno o takowe — który przecho-
dzi przez różne koleje i ciernie domowego wychowa-
nia — i przenosząc się z domu do domu — kapita-
łu nie robiące — przy takich niedostatkach i stosun-
kach — na jakiś czas musiał zajęcie — aby zwiedzić kraj
rodzinny — stracił co zebrane — i tylko korzysta
z wyciągów z wizyty kościelnych i z niektórych dypl-
matów królewskich — Co innego Rolle wszystko
prawie ma pod bokiem, i jako doktor rozporzą-
dza swym czasem — ma rozległe stosunki

obywatelami tu ku temu zasoby finansowe-
i my według możności zbieramy, co możemy;
by choć malutki zostawić ślad po naszym
pobycie ziemskim-.

I teraz w Tygod. Illustrowanym w No 44 umiesz-
czono mój opis Liszianki z Widokiem, gdzie
w kościele znajduje się pomnik - A. M., który
jako wieszcz A. Mic. był przyjacielem, jego
inspiracją dla niej pierwszy ogłosiłem -
Tygod. który zasyłam oba mój od samego
jego narodzenia; - Wkrótce także będzie
umieszczony widok Cannes z moim opisem.
Przesyłam Czernickiemu Wasz adres, według
jego żądania!.

W Przeglądzie Katolickim w No 52 zr. zes.
Czytając o kolendach - trafiłem na wzmiankę,
że w r. 1822 wyszły we Lwowie Bajeczki Kra-
sewskiego, w których ad finem: nasz Signor
dell'altissimo canto przedstawił szopkę
naśladowaną z kantyczek. Malutka, milutka,
brylancik, szkoda jedno, że nie dośpiewa,

ale tylko do deklamacyi.

Oh! gdyby się taka ręka wzięła do przerobienia kantyczek, wyszłoby z niej arcydzieło" – Powiedzą litera – Leos muscas non capit

A przecież wszędzie dziś śpiewamy.

Z wami drzewo wożę – Niedźwiedziami orzę,

Chart zajęczem sadzę – z jednej wszystkiego –

Nie wiedzę czy Wam przesyłał – Przegląd Katoli.

Dlatego o tem Was zawiadomiam!

„Kraj“ bardzo uszczęśliwiony – że Macieja zasiłać się przeczy – jenerał od cyklu historycznym

który dziś jest rozpowszechnionym –

„Wędrowiec“ ciągle zmienia redaktorów

teraz siedzi jakiś Gruszecki po Dawidzie

Czy nie znacie go? –

Czy nie przesłałeś całej Nestora rzędu

Strasznego opowiedzenie wyjechania

na kuracyę?

Ściskam dłoń Waszą serdecznie

Stary niezmienny życzliwy sługa i przyjaciel

J. B. Liwski.

D. 4. Kwietnia 1884 r. z Berdyczowa

W Tarnowie do Krasnopola. –



Czcigodny Nestorze!

Życzę z całego serca, aby przybliżają-ca się uroczystość Zmartwychwstania Pańskie-go stała się dniem Waszego wyswobodzenia i od napaści najniesprawiedliwszej – dniem ra-dosnym – dniem wyjazdu do Cannet dla zupełnego odzyskania zdrowia, gdzie Was Czcigodny Jubilacie najserdeczniej powita i przyj-mie poczciwy Hieronim Czernicki –.

Od pewnego czasu raduję się niepospolicie, bom przeczytał w „Tyg. Illustrowanym" i w Gazecie Pol: że Wasza sprawa wyświetla się, że na Was zwaloną wszystko złe najniesłuszniej i najja-wniej – i że wkrótce zupełnie będziecie unie-winnieni i oswobodzeni. – Daj Boże, by co najry-chlej to się stało. – I gdy od Was odbiorę o tem wia-domość – proszę być najsilniej przekonanym, że ona stanie się dla mnie w mem życiu najradośniejsze-szą! i dla narodowości naszej!

Na teraz zamyślam Szanownemu Panu udzielić niektórych wiadomości i kilku zapytaniami mnie obchodzącemi przerwać na chwilę Wasze olbrzymie prace:

Gdym doniósł „Przeglądowi Katolickiemu" że macie zamiar Kantyczki przerobić; redakcja serdecznie mi podziękowała za tę wiadość —

i w Nr. 12 piszą że nieprzyzwoitości dzieją się przy grobach podczas kwestji Wielkanocnej dodając że i Kraszewski w „Obrazach życia i podróży" str. 32 i następne — także na to oburzał.

„W Rachunkach swych r. 1869 na str. 375 wspomina Bolesławita (Kraszewski) że znał dziadkiem jednego z tych obywateli Księstwa, którego Niemcy dają nam za wzór, był synem jednego z najsympatyczniejszych ludzi, najmilszy poetów, najzasłużeńszych wojowników z przed r. 1831 — Radbym wiedzieć kto jest taki? i czy żyje dotąd i gdzie?

Tamże jest wzmianka, że Konstanty Danilewicz inni dają mu imię Aligier, że był ojczyzny tragediam

ży swej siostry – jakiemi to? On miał brata –
którego córkę ożeniwszy był hr. Kazimierz Ledóchowski
który jest pełnomocnikiem Klucza Białocerkiewskiego
ma 4rech synów – moich byłych zdolnych, powi-
nnych, pracowitych – Matka ich siostra jest zakonnicą.
wszystkiem, po śmierci swej żony przed dwoma
laty ożenił się hr. Ledó. z Proskurzanką – Jej rodzi-
ce są właścicielami historycznego Przedborza w Kr. Pol.
pochodzą od Kajetana przez Proskury –
Ojciec Dawidowiczów był doktorem w Bia-
łej Cerkwi, jeszcze za życia hetmanowej –
jako doktor biegły, miłosierny, i jako
człowiek zacny – syn jego Aligier. v. Kon-
stanty przed r. 1831. odwiedzał ojca i wracając
do Warszawy nocował u mego ojca – przyjaciela
jego – któremu dał konie, aż do granicy Królestwa
Zapewne Szanowny pan już czytał dziełko
wydane w Krakowie w r. 6. Andrzej hr. Zamojski
napisał Stanisław Skrzyński –
Choć tyczy zasług hr. Andrzeja podzielam zdania
autora – Ale po co tam wiecznej diatryby –

na wszystkich naszych wieszczów – ponieważ
„Mickiewicz nie mógł objąć w sobie całego ducha
cha narodu, pominąwszy przechowawców, cośmy
milion, że oda do „Młodości" głosy powszechne
ła naszej młodzieży i narobiła przewrotności –
itd – przecież my uczyliśmy wszystkich poczy-
tania rzeczy i nikomu głowy nie pozawracała. –
Tema wszystkiemu winne wychowanie cudzoziemskie
mowy cudzoziemskie –
Skrzyńskiego krytyka – daleko wyżej stoi od tego sra-
bi, nie idealizuje naszych poetów – Chwała ludowi,
obojętnie dla naszej narodowości wszystkich
warstw społeczeństwa – dowodzi owego chłodnego
nieja – naczytanej i podobnej krytyki –
Ale jest mu zdanie – Chciałbym wiedzieć
Wasze w tym zdanie?
Ściskam dłoń Waszą spracowaną rzetel-
ną przyjaźnie, jako stary Wasz znajo-
my bawi od stron. –
Wasz wierny przyjaciel i gdy wolno mi
tak się mianować. J. B. Zaleski.

10 October 1884 annus.

par Berdyczów – Ulanówa à Krasnopol.

Venerabilis Auctor!
Tacui per longum tempus, quoniam no=
lui Vos onerare mea epistola, eo madume,
ut scierim te esse valde œgrotum, et gra=
viter patientem animo!
Dilectissime! factus es captivus nationis
Germaniæ celebratissimæ cultu et huma=
nitate – per pronuntiationem non com=
prehensam providentiæ Divinæ!
Equidem omnis populus eruditus omni=
scientia habuisse suos martyres inno=
centes, qui defenderint veritatem ab
hostibus ejusdem.
Ad exitium adducendo colloquii tecum
per literas possum affirmare pro no=
stra amititia vera propter Te – eo
cariori ab tempore in carcerem
te condere!

Quotidie supplicamus Deo expilaturum tibi evadere ex custodia salvum et in triumpho.
Tuus admirator, et grandior natu verus amicus.
J. B. Liwski.

D. Le 18 Décembre 1884 an.
ps Ulanów à Krasnopol.

Honorabilis Nestor!
More majorum nostrorum virtute præditorum, et qui Deum piecoluisse partior Jesum permittentem panem coelestem in vigilia appropinquantis festum Nativitatis Christi, ex animi optatione breviunculu sed amantissima Vos degere hoc festum in tranquillitate, cum Deo favente intestina divinissima.
Et ut Novus annus integer (1885) adveniens transigas felicissime in sanitate vigorata repletus magna fiducia tutelæ Divinæ!
Vester percognitus longaevus amicus et venerator.
J. B. Sirośki

Post. scriptum.

En Envoyant l'oublie avec la felicitation – j'ose Vous charger de ma pro... Vous savez suffisament, que moi j'ai en partie augmenté la fondation ainsi nommé: „Macierz" arrangé pour la civilisation du peuple – Mais comme Vous êtes primitif fondateur de cette Fondation beatifique, et outre ça curateur, c'est pour cette cau... veillez disposer pour m'on a envoyé tous les livres, qui sont déjà publies de chaque de ceux-ci un exemplaire par la librairie de Gebetner et Wolff à Varsovie

4/7

325
370

Surrexit Dominus de Sepulchro -
Alleluja! - Alleluja!

Digne de respect Nestor!
Je vous souhaite cordialement, que vous
vous soulleviez de touts vos douleurs pen-
dant les Pâques approchés, comme notre
Jésus Christ a ressuscité du sépulcre pour
la consolation de notre nation!
Je me rejouis très-grandement, que Dieu
pitoyable renforce votre santé, que vous
puissiez accomplir la description du
cercle des contes historiques. -
Nous ésperons bientôt rencontrer de votre
correspondance selon votre promesse
en Gazette „Kraj“ de Petersburg très =
renommé.
Je veux savoir quel est votre avis du conte
„w pustyni i w puszczy“ de Henri Sienkiewicz?

Notre climat ~~est~~ variable comme le tou[t]
dans ce temporel monde!
Je désire ardemment apprendre comment va votr[e]
santé!? comment vous vivez? m'en apai-
sez-moi!
Je suis de tout mon coeur pour vous.
Vale et nos dilige! -

J. B. Lirski.

Krasnopol. D. 23. Mar. 1885 in
Dominica Passionis e Alba.

Niep. Pocz. N. M. P. D. 8. Grudnia 1885 r.
przez Berdyczów Stanowo do Krasnopola.

Czcigodny Nestorze!

Radość nad radościami do mnie zawitała: bo rozgłos po pismach, iż za wstawieniem się Humberta króla Włoskiego, i księżnej Tolciomieri-Carpegna, (Słotyńskiej pozwolono wyjechać do Włoch - O! niech Bóg wszelkiemi łaskami Waszych protektorów przeznaczonych otoczy. -

Tysiące gorących łez rodaczek i rodaków wznoszących się do Nieba o Wasze uwolnienie i zdrowie, między któremi i mój głos błagalny ulatywał do Stwórcy - zostały wysłuchane. Silnie byłem przekonany, coś wewnętrznego we mnie przemawiało - iż wynijdziesz z więzienia - z chluby swej i całego narodu - Długo jeszcze będziesz nam przyświecać swą nauką i radami, co wyraziłem wierszem

do Was Jubilacie a który wiem pi-
sał do mnie redaktor Biesiady Literac
że do Was odesłał - A jeśli nie otrzymali
ście mógłbym na żądanie Wasze przysłać?
Pisał do mnie Dor. Czerniecki, że Zacny Jubilacie
miałeś do Cannes z Magdeburga udać się, i już
był dla Was wszystko urządził - W tem odbie
rałem wasz list iż Wam wzbroniony pobyt we Fran
cyi - lecz ma nadzieję, iż po skończeniu się
zupełnie będzie wolnym - wówczas na mieszkanie
kanie przybędzie do Cannes - Co daj Boże -
Zacny Jubilacie wielką mi sprawisz radość,
gdy choć kilku słowami - jak Wam zdro
wie w San Remo dopisuje? i czy jest peł
na nadzieja, iż już nie powrócim do Mag
deburga? - Itak już okropnie wycier
piałeś - jako niewinny męczennik -
Niezbadane są wyroki Przeznaczenia
lecz widocznie czuwa Opatrzność Boska
nad Wami!

Cieszę się niepospolicie że Wasz cykl po-
wieści historycznych zbliża się ku końcowi -
Przy Waszych dzisiejszych cierpieniach jest
to olbrzymia praca niezapomniana i nadzwy-
czajna. —
Podług mego obliczenia najnowsza
powieść Wasza Bajbuza jest XXIV
z porządku, a w katalogach opisana
23. — Teraz jaka powieść nastąpi
i ile jeszcze do końca będzie?
Nie chcę dłużej Was utrudzać
mą korespondencją - a że teraz
długo u Was na Zachodzie będą
uświęcać uroczystość Bożego Naro-
dzenia — więc jako starzec przytrzy-
mując się staropolskiego zwyczaju -
dzielę się z Wami opłatkiem - chle-
bem anielskim z najszczerszymi
życzeniami jakie tylko mogą
pochodzić — wyniknąć z serca

Waszego rodaka – serdecznie Was kocha-
jącego i Wielbiącego – i nadto upraszam
abyście dzieląc ostatniem zacnym naszym
rodakiem Doktorem Tymowskim godną
Jego Żoną i Córkami – oświadczyć Im
choć od mnie nieznajomego życzenia naj
serdeczniejsze za Ich troskliwość czuwanie
nad Waszem zdrowie – Atoć zacna dokto
rowa umie popolsku – więc me życzenia
popolsku pisane pojmie!

Nic tak wielce nie pragnie, aby na
szy rok 1886 – ujrzał naszego Uko-
chanego Nestora Kraszewskiego
w pełnem zdrowiu i swobodzie!
Szacownym Doktorostwu Tymowskim
niech Nowy Rok 1886 – samo szczęście pomyślność
i błogosławieństwa z nieba sprowadzi – życzę

Ściskam Waszą dłoń zacny Ro-
dacie po bratersku i przyjacielsku

J.B. Liwski

2/1



Niegodzi się umierać duchem gdy żyjemy ciałem.

Czcigodny Nestorze!

Daj Boże by nowy
Rok 1886 jaśniał dla
Was przezacny Panie samą po-
myślnością i błogosławione twoim
Niebu i Opatrność Boska, która
widocznie Wami opiekuje się,
w tym nowym roku zupełnem
zdrowiem i wolnością Was darowa-
wała, czego Wam życzę szczerego
serca

Pisał do mnie mój kolega Czernicki
z Cannet że dla Was, już był znalazł
mieszkanie i orle bardzo był ucieszony
z Waszego do niego przybycia, o ty-
le zawiadamiam i [illegible]
Zapewne z San Remo do Cannet.

Na tego myślicie doktora
odwiedzić, aby Wam wszyst-
kiem radem posłużeniem
dopomóc —

Bardzo uradowałem się, że cykl
historyczny mój już ukończony —
który rozpoczętego samym autorem od arcy-
dzieła „Stara Baśń", który wybornie Woj-
ciech Dzieduszycki w Bibliotece Warsza-
ocenił w piśmie", niezrównanym
ocenił. — Przekonany jestem, że także
arcydziełem zamkniecie cykl histo-
ryczny — Poniatowskim — którego
przyjęcie w Nieświeżu przez Panie Ko-
chanku w kraju — czytam z wielkiem
przejęciem się.

Czytałem już wstęp z w Tygodniku
Illustrowanym „Męczennicy na
tronie" — z którego uważam, że to będzie
coś cudownego — Król Leszczyński

i jego córka Maryja – szło wszystkie
Steady, urosowe w naszych dziejach-
i dla Was pozostało do uniesień mieszkal-
nie nigdy takowych –

Czy czasem Szanowny Nestorze nie prze-
pomniał sobie Stanisława Myszkow-
skiego, mego kolegi i Czerwińskiego, był-
w Uniwersytecie Wilen. na fakultecie
literackim – nad którego zdolności i cnoty
niepospolitej – zesłany w r. 1831 i oszczędza
ny na majtka do Kronsztadu wysła-
nik – że nie chciał zmienić swego przeko-
nania, i gdy przetłumaczył z angielskiego ja
w marynarce – otrzymał stopień oficer-
ski – i gdy pragnął wrócić na ukochane
do Matki ukochanej i rodziny umarł
w Petersburgu – korespondowałem z nim
do samej śmierci – gdym przysłał mu 25 r.
asp. z Uniwersytetu Kijowskiego odpowie-
dział mi, że stanę na zgodzie ostatecznym
i wyznam przed Bogiem, że by jeden mnie pad

ratowałeś naszych wagabundów – lecz się
czy nie przestaj – ty więcej potrzebujesz, a ja nama
tem papierem [illegible] – Przeniesiony [illegible]
wiecem się – znanemi przemianami z tobyło
wystąp – ze wszech uniwersytetu kijowskiego
będzie wspierał mojka z Kronsztadu –
Nie wypisuję się tem przed Wami przez pró
żność, lecz wiem, że kto przedtem przez
strach cierpienia umie podzielać cierpienia innych
cierpiących –
Badajże się [illegible] Pamięć oto
czony jesteś sami przyjaciółmi –
Jakiegoż adwokata przyjaznego
nam – i uczciwszego wyborniej [illegible]
[illegible] pomaleńcie! –
U nas głucho [illegible] – śniegiem jesteśmy okryci –
Czy powiesz, Rodzina – która mieszka [illegible] –
napisać który żeby taki był na czasie jednakowo
czony?
Całym [illegible] – Twój
d. 2/14 Stycznia 1886 r. J.B. [illegible]
– mam i koperty z Waszym adresem –

D. 3/15 kwietnia 1886 r. – p. Berdy-czów, Ułanów do Krasnopola

Czcigodny Nestorze!

Ćwierć wieku mija od pamiętnego roku – 61 – kiedy Was z prawdziwą przyjemnością na Mokotowie w mieszkaniu nawiedzałem; od tego czasu doczekaliśmy 25 – przybliżającego się Zmartwychwstania Pańskiego; – miałbym sobie wiele do wyrzucenia, żebym przy zacnemu Jubilatowi nie przesłał życzenia: – żeby, żeby w dniu Wielkiej uroczystości, to wszystko spełniło się, – czego pragniecie, – do czego wzdychacie. – A ja Wam najbardziej życzę odzyskania zdrowia i niewracania do Magdeburga. – –

Niepospolicie uradowałem się, gdy dowiedziałem się z listu Waszego do „Biesiady", iż wycieczkę odbyliście do Nicy i zachwycaliście pozycją Monte-Carlo. – Z tej strony

że Wane zdrowie znacznie polepszyło
na szczęście naszego piśmiennictwa_,
które zasilać jeszcze będziesz znamie-
nitymi pisemnu_ utworowcami utworami!
Czy nie byłeś czasem wypadkiem w dob.
Czernieckiego? I gdzie Szanowny Pan
zamyśla nadal zamieszkać?_
U nas w tej chwili gdy to piszę zniosły
zniknął do szczętu i piękna pogoda od
kilku dni przedtem—
rząd nam nakazał, żeby konie zakupione
na każde zawołanie były zagotowione_
ani jaki cel najlepszy sam rząd tem wie!
U nas wszędzie panuje cichość, spokój—
Tylko wdowa Branicka dożywotnicz-
ka dóbr białocerkiewskich — wielkie
zmiany w tych dobrach zaprowadza;
chociaż zaraz po śmierci męża
oświadczyła przez hr. Feliksa Czackiego

się tak wszystko pozostanie, jak za hra-
biego było według jego urządzenia —
a teraz nakazała pełnomocnikowi
Ostrowskiemu — oficjalistom pozmie-
niać — wszędzie niższej części oddać odzie-
żowy zeszyty zniszczone — A gdy hrabinie przedstawiano,
że gdzie ta biedna szlachta pójdzie — je-
odpowiedziała, „że jam nie jestem siostrą
miłosierdzia“ —
Jednami tej biednej szlachty z rodzinami
pozostawała żadnego przytułku!
Nie chcąc dłużej Was nudzić
mą korespondencją —
Ściskam Waszą zacnością
z całą serdecznością szczęśliwością
Aeum mediam ere reverentia
J. B. Liwski.



Klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu
i Mogiła Kościuszki.

Czcigodny Nestorze!

Z łaski Boga żyjemy jeszcze
na tej biednej ziemi pełnej dziw-
nych przejawisk pośród ludzkości!
Śpieszę do Was z opłatkiem
i życzeniami: abyście nad-
chodzącej uroczystości Boże
Narodzenie przepędzili ra-
dośnie o ile to być może

życzę w oddaleniu od ziemi rodzinnej.

O! wilja tej świętej uroczystości, ileż to drogich pamiątek czarownej przeszłości najpewniej rozbudza w Waszej myśli.

Za tą uroczystością i Nowy Rok 1887 pośpiesza. Niechże Wam przyniesie błogą pomyślność z polepszeniem zdrowia.—

Jedne inne życzenia przesyłam, które niech Wasza poetyczna dusza wznieciem serca dośpiewa!

Po wszystkich pismach śledziłem
za waszym śladem; gdzie się obraca-
cie? co robicie? i jak Wasze zdrowie
każda o Was pomyślna wiadomość
mnie wielce radowała!
Dr. Czernicki mój druh stary donosi
że jedzie do Szwajcaryi odwiedzić sie-
gę i że wyjedzie z Algeryi za tydzień
mu wizytę — odwiedzi Was, gdy wró-
ci do San-Remo — Iże mu mówili-
ście iż macie zamiar — opisać wszel-
kie szalbierstwa niemieckie
po francusku.
Natura dziwnie i u nas przejawia
dotąd śnieg nie zniknął — to mglisto
tu dżdży, to słońce prześwieca blaskiem
wiosennym —
W naszem społeczeństwie głucho, pa-
nika — majątki coraz wyprzedają się —
(za darmo) niby przez niemców —
ogromny [illegible] z majątkami nabyte-
mi na [illegible] [illegible] i nowe roz-
porządzenie rządowe kassuje —

Z nowym rokiem dla [illegible] pi-
sm — nastąpiły smutniejsze jeszcze
rozporządzenie!

Jedynym słowem według poety —
„I smutno, głucho jak gdy szczęście minie
— W uznaniu przyjaciół Nowe pis[mo]
„[illegible] nazabić chaosu —
„Przez to [illegible] pozostał [illegible]
jak najwszystkich jaką ujrzała na
„Portfeliorów i na Dr. Wetynie[illegible]
za jego artykuł do Kraju — gdzie zwyczajnie
się o Ks. Weschalei i Kar. Czackim
z oburzeniem, że pismo tak poważne ja[k]
„Kraj — przyszło ten plagiat —

Nasz Tygodnik Illustrowany —
i Biesiada Literacka — są gorsze
swobodniej — Co po Waszej myśl [illegible]
czy naprzeciw? Czy Wasz cykl powie-
ści historycznych zakończył na Ks. Józ.
Poniatowskim? Jak Wasze zdrowie
i gdzie nadal zamieszkacie?

cum maxima reverentia Vester et Vestr[i]
B. Lipowski —
d. 13. Grudnia 1886 r. [illegible] de Krasnoszo[…]

Löbenstein Felix

~~348~~
337

Wielmożny Panie!

Nie jedno dzieło polskiej i rossyjskiej literatury przez mnie przełożone już prasę opuściło.

Obecnie jedno, według mego zdania z najgenialniejszych i najoryginalniejszych dzieł WPD. Jermołę przełożyłem na Niemiecki. To prawdziwie narodowe dziełko, ta czysto słowiańska powieść wiejska bez wątpienia również w niemieckiej sukience jak w oryginale wszystkie serca podbije.

Ośmielając sobie w załączeniu przesłać WPD. exemplarz tego tłómaczenia, upraszam mej natrętności przebaczyć i kreślę się z wysokiem poważaniem.

uniżony sługa

F. Löbenstein

Brzeżany
26. 2. 77

Adressa

F. Löbenstein
lekarz sądowy
w Brzeżanach
via Lwów



Hochwohlgeboren

Vor allem meinen freundlichsten Dank für die lieben Zeilen und für die übersandte Photographie. Es war für mich eine wahrhaft freudige Überraschung, um so mehr als Sie meinem Wunsche, den ich nicht auszusprechen wagte, zuvorgekommen sind. Noch ein Mal, vielen Dank dafür wie für die Anerkennung meiner geringen Verdienste. Vom Artikel über Morituri in der „Gegenwart" schrieb mir ein mir unbekannter Verehrer Ihrer genialen Werke aus Bromberg, wie auch von der Ihnen zu Theil gewordenen Huldigung eines Frankfurter Vereins im Goethehause. Deutschland hat von jeher dem Genie gehuldigt, wenn es auch einer andern Nationalität ~~gehört~~ angehörte. Was in Ihren Schriften besondere Sympathien erweckt, ist daß sie ~~allein~~ nicht allein den Stempel der Genialität, sondern auch der Wahrheit an sich tragen und Sie sich nicht scheuen ungescheut die Axt an Mißbräuche, Vorurtheile und selbst Charakterschwächen zu legen, die leider von sogenannten Patrioten als traditionelle Überlieferungen hochgehalten werden.

Im Anbuge entspreche ich mit Vergnügen Ihrem Wunsche und lege die Photographie bei, eine bessere Arbeit liefert der kleine Ort, an den mich mein

ärztlicher Beruf fesselt, nicht. Ich zehre jetzt nur noch an den Erinnerungen der Großstädte, in denen ich meine jungen Jahre verlebt.

Einer unserer strebsamsten Grundherren übergab mir die anruhende von ihm verfaßte Brochüre, eine kleine (ob wirksame?) Bombe zur Wahlbewegung zur Übermittlung an Sie, ich schließe solche daher bei.

Mit vorzüglicher Hochachtung

Hochwohlgeboren

ergebenster

Fr. Löwenstein

Brzezany
6. 6. 79



Hochwohlgeboren

waren wieder so freundlich mich mit einigen Zeilen zu beehren und freute es mich besonders zu ersehen, daß die Lektüre Danilewskis ein gewisses Interesse für Sie hatte. Wenn man Turgenieff diesem Autor entgegenstellt, muß man unstreitig der künstlerischen Vollendung Turgenieffs den Vorzug geben, doch glaube ich daß die Unmittelbarkeit, die Naturwüchsigkeit Danilewskis, der wie aus einem Urquelle schöpft und uns die Charaktere wiedergibt, wie er sie gerade im Leben findet, besonders anzieht. Dagegen erscheinen die bizarren, hie und da geschraubten Charaktere Turgenieffs, seine Bazaroffs, Rudin und [illegible] weniger als Naturauswüchse, eher als künstlich gezogene Reiser, die aber nicht den Boden entsprechen, auf dem sie gedeihen sollen. Das beste Buch Danilewskis ist meiner Ansicht nach "die Flüchtlinge des Ostens" im Russischen der erste Theil von Воля und hoffentlich werde ich auch noch den zweiten, selbständigen Theil der Воля übersetzen. Für jetzt arbeite ich bereits an der Uebertragung des im Wjestnik Europy erscheinenden historischen Romans: "Mirowicz", der bereits ein besonderes Schicksal erlebte. Das Sujet ist aus der modernen russischen Geschichte genommen und behandelt die versuchte Befreiung des in Schlüsselburg gefangen gehaltenen Kaiser Iwan durch den Lieutenant Mirowicz in höchst romantischer Form. Der Verfasser hat aus geheimen historischen Quellen geschöpft und der Roman begann schon vor zwei Jahren in der erwähnten Revue zu erscheinen. Der zweite Theil war aber noch nicht veröffentlicht, und schon confiscirte die Polizei die ganze Auflage und alle Hefte des Journals, in denen Mirowicz abgedruckt

war, würde vernichtet. Das weitere Erscheinen wurde na-
türlich verboten. Erst nach mehrfacher Verwendung, nach mäch-
tiger Protektion – ich hörte, was aber geheim zu halten, ich gar
gebeten, die Kaiserin habe sogar in das Manuskript
Einsicht genommen – wurde die endliche Veröffentlichung im
Wjestnik gestattet, im Oktoberhefte oder mit Beginn 1880
erscheint Mirowicz als selbständiges Werk. Ich habe nichts
dagegen, wenn diese Notiz in polnischen Blättern, ja auch in
einem deutschen Blatte Aufnahme findet, ich bitte sogar
darum, nur darf der Kaiserin keine Erwähnung geschehen,
dies ist mir ausdrücklich untersagt worden. Ich werde Ihnen
sehr verbunden sein, wenn Sie mir Hochgeehrter Herr
gelegentlich mittheilen wollen, in welchem polnischen Blatte
diese Notiz Aufnahme gefunden. Herrn v. Dubois bitte
ich unbekannterweise als gleichsam zur Zunft gehö-
rig zu begrüßen und ihn zu ersuchen, diese Notiz über Mi-
rowicz, wie dies ich ihm übertrage in der "Gegenwart" oder
sonst wo zu bringen. Ich würde aber sehr dankbar sein,
wenn ich das betr. Blatt, ~~[illegible]~~ nämlich die Nummer
desselben erhielte, um sie Danilewski einzusenden.

Den Verleger von Resurrectori in der deutschen
Uebertragung bombardire ich förmlich das Werk endlich
auszugeben. Ich hoffe es Ihnen noch in diesem
Monat schicken zu können. Wie es erscheint
will ich an die Uebertragung eines andern Werkes
aus Ihrer geistreichen Feder Hand anlegen, mir
aber früher erlauben, betreffs der Wahl des
Werkes mir Ihre freundliche Willensmeinung
auszubitten.

Hochachtend ergebenst
Lobenstein

Brzeżany
7. 5. 79



Euer Wohlgeboren

erlaubte ich mir vor längerer Zeit zu schreiben und war auch außerdem so frei, die Uebertragung von "Resurrecturi" nach Krakau zu Händen des Comités zu senden, einige einbegleitende Worte beilegend und die Bitte aussprechend, Ihnen, hochgeehrter Herr, diese deutsche Uebertragung eines Ihrer Meisterwerke zur Jubiläumsfeier zu überreichen.

Ich erhielt keine Empfangsbestätigung von Seiten des Comités, ich fand in den polnischen Blättern keine Andeutung, daß Ihnen das Buch zugekommen und natürlich erhielt ich auch von Ihnen keine Zeile, da Sie durch die großartige Feier, durch diese gerechte, wenn bewundernde Huldigung zu sehr in Anspruch genommen waren, um daran zu denken, einige Zeilen an mich zu richten.

Ich hätte mir auch jetzt nicht die Freiheit genommen Sie zu belästigen, trotzdem Sie schon mehrmals so freundlich gewesen, mich mit Ihren geehrten Schreiben zu beglücken. Aber eine Zeitungsnotiz, die mir nun zufällig in der "Gazelta narodowa" zu Augen kam, zwingt mich beinahe mich an Sie zu wenden.

/.

Sie verlangen ausdrücklich, daß jeder deutsche Uebersetzer eines Ihrer Werke sich um Ihre Erlaubniß bewerbe und sich betreffs der Wahl mit Ihnen verständige.

Jetzt bin ich mit der Uebertragung von "Mirowicz" oder "der gefangene Czar Iwan Antonowicz" Danilewskis noch beschäftigt. Auch muß ich noch die letzte Feile an die Uebertragung einiger Volksmärchen von Gogol legen, die theilweise schon unter der Presse sind. In Kurzem werde ich hoffentlich Zeit gewinnen mich wieder recht con amore mit einer Uebertragung eines Ihrer Romane zu beschäftigen. Vor wenigen Wochen schickte mir die Frau von Jakubowicz ein Buch von Ihnen, das sie, wie sie mir schreibt, eigens für mich kommen ließ und das für die polnische wie für die deutsche Gesellschaft gleich interessant und anziehend ist. Es ist diese Ihre Novelle "Nad modrym Dunajem", unstreitig ein wahres bijou geistiges Buch, psychologisch wie politisch höchst spannend und das unstreitig von Ihrem Dresdner Wohnsitze, wo Ludwig Tieck gelebt und gewirkt, was auch theilweise inspirirt zu sein scheint, bildet ein Unicum in der polnischen Literatur und ist zugleich ein Spiegelbild von Charakteren und Zuständen, die aus dem pulsirenden Leben gegriffen sind.

In der Reclam'schen Universalbibliothek kann das Buch wegen des politischen Gedankenganges

./.

nicht erscheinen, ich werde aber wol einen Verleger dafür
finden, das ist meine Sache und ich ersuche Sie nun im
Sinne Ihrer werthen Aufforderung um Ihre freund-
liche Erlaubniß, da ich natürlich, diese nachzusuchen
auch auf mich beziehe. Nebstbei möchte ich Sie aber
bitten, wenn es Ihnen möglich zu gestatten, daß das
Buch unter Ihrem eigenen Namen, und nicht mit dem
Pseudonym B. Boleslawita erscheine, da dieser den Deutschen
wol noch weniger bekannt sein dürfte.

Ich weiß nicht ob diese Zeilen Sie noch in Dresden
treffen oder ob Sie schon im Süden weilen, jedenfalls
erlaube ich mir Ihnen recht herzliche Glückwünsche
zum neuen Jahre zu senden und den von Millionen
getheilten Wunsch auszusprechen, daß Sie noch lange
recht lange Ihre hohe Mission, der Bildner Ihres
Volkes zu sein, erfüllen und die Welt noch mit
vielen Kunstwerken beschenken.

Ihrer baldigen freundlichen Erwie-
derung entgegensehend, zeichne

Hochachtend
Philipp Löbenstein

Brzeżany
31. 12. 79

Brzeżany 24. Oct. 1878 339 ~~394~~

Ew. Wolgeboren

Nachdem Jermola in deutscher Uebertragung höchst beifällig aufgenommen wurde, erlaube ich mir eines Ihrer unstreitig genialsten Werke: "Morituri" dem deutschen Lesepublikum vorzuführen. Anbei übersende ein Exemplar der Uebersetzung. Ich erkühne mich dieselbe Ew. Wolgeboren zum fünfzigjährigen Jubiläum Ihrer so reichen und nach vielen Richtungen höchst ersprießlichen literarischen Wirksamkeit zu widmen. Ich drücke hier noch den gewiss von allen Kulturvölkern getheilten Wunsch aus, dass es Ihnen noch viele, viele Jahre gegönnt sei nicht allein die polnische, sondern die Weltliteratur mit Werken wie Morituri & Resurrecturi zu bereichern.

Schließlich möchte ich noch die Bitte an Sie, hochgeehrter Herr richten das Vorwort zu Morituri freundlichst durchblicken zu wollen. Es würde mich wahrhaft glücklich machen zu erfahren, dass ich Ihre nationalen wie humanitären Intentionen erfasst und denselben in der kleinen Analyse nach meinen geringen Kräften gerecht geworden bin.

Mit vorzüglicher Hochachtung
Ew. Wolgeboren
ergebenster
D. Löwenstein

Meine Adresse:
Ph. Löwenstein
Gerichtsarzt
Brzeżany
via Krakau.

Hochwolgeboren

sage meinen herzlichsten Dank für Ihre liebwerthen Zeilen, für die freudige Ueberraschung, die Sie mir durch die Sendung der [illegible] bereitet und besonders für den hohen Genuß, die ich bei der Lektüre von Dajmon empfunden habe. Die Uebertragung dieses kleinen Kunstwerkes werde mit Vergnügen besorgen und freut es mich besonders die deutsche Literatur nicht allein mit diesem Werke zu bereichern, als auch das deutsche Lesepublikum, das Sie schon zu lieben und hochzuschätzen gelernt, mit einem Buch bekannt zu machen, das ihm besonders sympathisch sein wird und das weniger national, im vollen Sinne des Wortes der Weltliteratur angehört.

Außer Dajmon werde ich auch ganz bestimmt Grzechy hetmańskie übertragen, welches Werk mir schon theilweise aus der Publikation in der polnischen Zeitschrift bekannt ist. In welchem Verlage diese zwei Werke erscheinen, kann ich noch nicht definitiv sagen, aber sie werden bestimmt von mir übertragen und das eine wahrscheinlich schon zur Ostermesse, das andere später erscheinen.

Freundlichen Dank auch der Redaktion der deutschen Revue angetragen zu haben. Hr Dr Fleischer war so gütig auf Ihre Veranlassung, hochgeehrter Herr sich an mich zu wenden, er findet aber den Dajmon für seine Zeitschrift zu lang, er wünscht eine Erzählung, die höchstens

zwei Druckbogen stark ist, ich kann Ihnen für den Augenblick keine in polnischer Sprache bieten.

Ich benütze die Mußestunden, deren ich leider sehr wenige habe zur Lektüre der mir gesandten Werke, von denen mir wenige schon bekannt waren. Pałac i folwark hatte ich mir ein Mal schon zur Uebersetzung vorbereitet, da kamen mir gerade Morituri und Resurrecturi in die Hand und ich zog es vor diese Werke dem deutschen Publikum vorzuführen. Es wundert mich nicht, daß Resurrecturi scheinbar mehr gefällt als Morituri, das vielleicht einen kleineren, aber für ideale Gemüther empfänglicheren Leserkreis findet, während Resurrecturi mit seiner Lebensfrische als wahres Spiegelbild bestehender Zustände alle Klassen der Gesellschaft anzieht & erfreut.

Indem ich wiederholt meinen freundlichsten Dank ausspreche, zeichne ich mit besonderer Hochschätzung

ergebenst

Ph. Löbenstein

Brzezany

20-1. 80



Euer Wohlgeboren

muss ich vor Allem um Vergebung bitten, dass ich jetzt erst dazu komme Ihre freundlichen und allzu schmeichelhaften Zeilen vom 31. August l. J. zu beantworten. Mit Recht betrachtet man die Theilung der Arbeit als ein Axiom der Nationalökonomie, denn im Gegentheile ist nichts so mühselig, als die Häufung mannigfacher Arbeit auf eine und dieselbe Person, besonders wenn der Ausgangspunkt ein ganz verschiedener, ja schnurstracks entgegengesetzter ist. Nicht jedem ist es gegeben im vollen Sinne des Wortes ein mythischer Geistesherkules zu sein wie Sie, hochgeehrter Herr. Wer kann, wer darf sich mit Ihrem fabelhaften Wirken vergleichen? Unser eins muss aber fast unterliegen und das hauptsächlich, weil es einem nicht gegönnt, sich einer Kategorie von Arbeiten andauernd zu widmen. Als Arzt muss ich gar mühselig und körperlich angestrengt thätig sein, so dass mein geringes literarisches Wirken mir fast eine Geisteserholung ist. Ich muss also immer über Zeitmangel klagen, besonders seit es mir gegönnt ist, Ihre genialen Erzeugnisse wenn auch nur in bescheidener Gewandung dem deutschen Publikum vorzuführen. Auch mein Verleger ist ziemlich saumselig, weil er mit mannigfachen Manuscripten überhäuft ist. Doch endlich ist der "Dämon" erschienen, Sie sind wol schon im Besitze eines Exemplars, das ich Ihnen durch Vermittlung zuzusenden mir erlaubte.

/.

betreffs des Vorwortes würde ich gerne Ihre geneigte Ansicht hören und ob meine Behauptung in Bezug auf Słowacki vielleicht nicht zutrifft.

Die „[illegible]" habe fast beendet und hoffentlich beginnt nach Weihnachten der Satz.

Nun kommen Adda, Jan Czarysto u. die Andern an die Tour. Ich habe aber etwas auf dem Herzen, das ich aussprechen muss. Aus dem fleissigen und wo möglich erschöpfenden Werkchen von Bohdanowicz über Ihr Wirken ersehe ich, dass die Geschichte der Civilisation in Polen u. die Geschichte der polnischen Literatur zum Drucke fertig liegen. Ich würde sehr gerne die Übertragung dieser Werke der Art übernehmen, dass sie zu gleicher Zeit und wenn möglich in demselben Verlage erscheinen, so dass ich den Bürstenabdruck für die Arbeit benützte. Dürfte ich mir die Frage erlauben, ob Sie in betreff dieser Manuskripte schon irgend eine Verfügung getroffen oder etwa in Unterhandlung getreten, in welchem Falle eine weitere Anknüpfung mit dem respectiven Verleger zur Herausgabe des Originales und der Übersetzung möglich wäre? Es läge dies im Interesse des Verlegers und ich würde stolz darauf sein, alle meine Kraft aufzubieten, um das Werk dem Originale würdig zu übertragen, wie auch solches zum besseren Verständnisse des deutschen Lesepublikums einzuleiten und mit erläuternden Anmerkungen zu versehen.

Doch ich missbrauche fast schon Ihre kostbare Zeit, will daher schliessen und Ihnen zur baldigen Vollendung Ihres genialen historischen Erzählungscyklus wie zu den sonstigen literarischen Arbeiten die erforderliche physische Kraft wünschen, so dass Sie mit dem unversiegbaren Geiste und der wahren Sehergabe

342

in harmonischen Einklange bei.

Mit der Versicherung tiefgefühlter

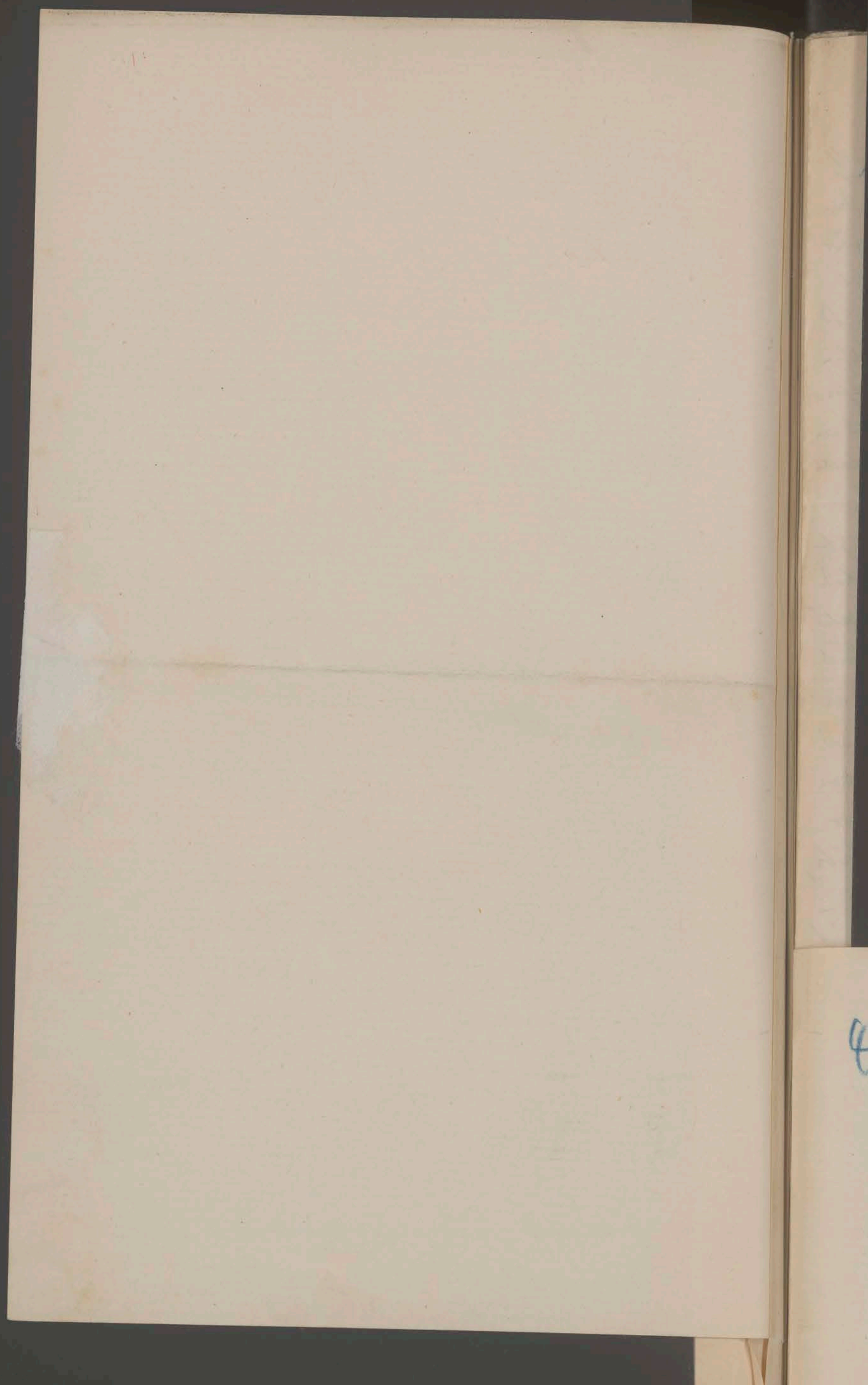
Hochschätzung

ergebenst

v. Löwenstein

Brzežany

2.12.80





Hochgeehrter Herr!

Herzlichen Dank vor Allem für Ihre freundlichen Wünsche. Wir müssen, ich erlaube mir schon mich an Ihre Seite zu stellen, beide recht gesund sein und ich werde stolz darauf sein, Ihren unerschöpflichen Geistesstrom in die weitere Welt zu leiten, der Dolmetsch Ihrer genialen Werke zu sein, die das hohe Ziel verfolgen, nicht allein der slavischen Welt, sondern der gesammten Menschheit Lehre und den edelsten Genuß zu bringen.

Wie sehr freue ich mich schon beim bloßen Gedanken Ihre Geschichte der polnischen Civilisation und Literatur, die gewiß genialen Früchte einer langen Reihe von Jahren, dem deutschen Volke zugänglich zu machen. Möge es Ihnen nicht an körperlicher Kraft und geistigem Borne fehlen das Werk zu vollenden.

Ihren freundlichen Antrag mir einige Ihrer neueren und neuesten Geistesproducte zu senden, nehme ich mit dem größten Vergnügen und dem wärmsten Danke an. Beim Andrange mannigfacher Beschäftigung entgeht mir gar oft eine Annonce oder Kritik, auch bittet

/.

ich nicht immer Gelegenheit mir ein gewünschtes Buch rasch zu verschaffen. So sind mir "Chore dusze", "Od szkolnej ławy", "Pan z Panów", aber so der größeren Theil des Cyklus der historischen Romane unbekannt, ja gewiß viele Werke, ~~[illegible]~~ die in der letzten Zeit erschienen, ganz unbekannt geblieben. Ich schwelge schon im Voraus in dem Genuße und bitte besonders, mir freundlichst die Bücher bezeichnen zu wollen, die nach Ihrer Ansicht wir am ehesten zu übersetzen wären, und besonders dem jetzigen socialen und politischen Standpunkte wie der Zeitströmung überhaupt am meisten entsprechen.

Ihrer gütigen Beachtung und wenn ich bitten darf, auf einigen freundlichen Zeilen von Ihnen, hochgeehrter Herr, entgegensehend, spreche ich im Voraus meinen herzlichsten Dank aus und zeichne mit der Versicherung wahrer Hochschätzung

ergebenst Löwenstein

Brzeżany
8.1.81.

Hochgeehrter Herr!

Sie haben mich wirklich durch die Zusendung Ihres neuesten Romans: Szalona, der mir als Christgeschenk zugekommen ist, beschämt. Ich habe mir schon mehrmals fest vorgenommen, wenigstens brieflich ein kleines Lebenszeichen von mir zu geben, da Reclam immer fort mit dem Beginne des ~~[illegible]~~ Satzes der Hetmannskinder zögerte, die ich ihm noch im März überschickte, wie Sie aus dem Vorworte ~~[illegible]~~ ersehen wollen.

Nun erhielt ich vor Kurzem endlich den ersten Bürstenabzug der Hetmannskinder und zugleich auch von "Alte und neue Zeit". Ich erlaubte mir nämlich Chorobę wieku unter diesem Titel zu übertragen, ich wollte Ihnen damit eine kleine Ueberraschung machen. Ich hab das Werkchen, das mich unendlich ansprach noch in den fünfziger Jahren, gerade als ich in einem Dorfe zur Rinderpest [illegible] war und dort auch übersetzte ich das Buch zu meiner eigenen Zerstreuung in einer echt kleinrussischen Dorfschule, die mir als Commissionszimmer angewiesen war. Das Manuscript blieb liegen, ich weiß nicht mehr warum und ich fand es vor Kurzem beim Stöbern unter meinen vergilbten Papieren. Ich schrieb die kleine Vorrede dazu und schickte es nach Leipzig und nun wird es zusammen mit den Hetmanskindern erscheinen. Es ist ein wahres Juwel, wie man unter Ihren Werken gar viele findet und das nicht weniger als die reichsten Gaben der Literatur hochgewürdigt zu werden verdient. Ich bin überzeugt, daß das deutsche Lesepublikum es liebevoll aufnehmen wird.

Pod blachą und Szalona werde ich übertragen, ja ich möchte gerne das Neueste für ein Feuilleton irgend eines

blattes bestimmen. Nun kündigt die neue freie Presse an, daß Sie für ihr Feuilleton eigens eine Erzählung schreiben. Es wäre mir sehr, sehr lieb, wenn Sie mir diese Erzählung zur Uebertragung anvertrauten und davon die Redaktion der neuen freien Presse freundlichst verständigten. Ich weiß nicht, ob es wahr ist, was ich von mancher Seite, von Deutschen wie von Polen vernommen, daß keiner in der Uebertragung Ihrer Werke so das rechte Verständniß des Originals zeigt wie ich. Es mag dieß wol ein Kompliment sein, aber jedenfalls findet sich in den Hartlebenschen Uebertragungen gar viel Holperige, nicht recht Assimilirtes, möchte ich als Arzt sagen, während ich die Uebertragung eines Dichterwerkes selbst in ungebundener Rede nicht als Robot, sondern als Kultus betrachte. Um so eher wünschte ich das Glück zu haben, ein Werk von Ihnen, das in einem so viel gelesenen und besonders in Polen so viel geschmähten und verpönten, aus allen Kasinos verbannten Blatte, wie die neue freie Presse erscheinen soll, selbst zu übersetzen, wie ich auch hoffe und es auszusprechen mir erlaube, daß im Werke selbst sich ohne irgend welche Tendenz Andeutungen fände, die auf diesen Konflikt des Blattes mit den polnischen Zuständen hinwiese.

Dürfte ich auch anfragen, ob wir bald die Geschichte der polnischen Literatur und Kultur zu sehen hoffen dürfen? Ich erlaube mir in diesem Falle an Ihr freundliches Versprechen mir die Abzugbogen schon zu schicken zu erinnern, um wo möglich ein gleichzeitiges Erscheinen des Originals wie der Uebersetzung zu erwirken.

Da ich nun schon ein Mal unbescheiden gewesen, was vielleicht nicht immer eine Untugend – bescheiden sind nur Lumpen meinte Heine – werde ich zu guter Letzt noch eine Bitte an Sie,

345

Hochgeehrter Herr, richten. Ich bin von der Redaktion der Dioskuren aufgefordert worden, fürs nächste Jahr für sie eine nicht umfangreiche Erzählung 6–8 Bogen stark zu übertragen. Die Dioskuren, eine Art Jahresalmanach, die vom österreichischen Literatenverein zu wohlthätigen Zwecken herausgegeben werden, haben einen sehr großen Leserkreis und ich möchte für diesen Almanach von Ihnen eine gemüthliche, ächt polnische, zeitgemäße Novelle übertragen. Ich bin nun so frei Sie selbst um die geneigte Auswahl und gelegentlichen Übersendung derselben ergebenst und inständigst zu bitten.

Nun habe ich aber die Grenze, die einem unbescheidenen Geplauder selbst gestattet ist, überschritten, ich will also schließen und Ihnen nur noch, Hochgeehrter Herr, die aller-allerherzlichsten Glückwünsche zum neuen Jahre darbringen und vor Allem im eigenen Interesse wünschen, daß Ihnen noch viele, viele Jahre gegönnt ~~[illegible]~~ sei, die polnische wie die Weltliteratur mit Ihren genialen Werken zu bereichern.

Mit tiefgefühlter Hochschätzung

ergebenst

Löwenstein

Brzeżany
31. 12. 81

Szanowny Panie Dob.

Dowiedziawszy się od Pani Baronowej Richthofen że Pan Dob. ma do przepisywania Pamiętniki Niemcewicza, udaję się do Niego z pokorną prośbą czyli bym nie mogła dostać tej pracy pod temi samemi warunkami co Pani B. Richt. Jestem jedną z tych nieszczęśliwych postawionych przez Pana Pieniążka w nader krytycznem położeniu, grosz więc obecnie szlachetnie zapracowany ma dla mnie podwójną wartość, gdyż mieszkam w Dreźnie dla wychowania córek moich. —

W miłej nadziei że Pan Dob. mi nie odmówi prośbie mojej i raczy mi zarazem donieść czy to w formacie kajetowym, i jak ściśle i jak prędko mają być przepisane rzeczone Pamiętniki pozostaję z wysokiem szacunkiem i poważaniem Pana Dob.

Najniższa Sługa
Eleonora Londyńska

Drezno Altstadt dnia 18 Lutego 1874.
Kleine Plauensche strasse 15 II.

347

Szanowna Pani Hrabino
i Dobr.!

Dowiedziawszy się od Pani Kraszewskiéj że Pani Hrabina ma podobnie jak ja zamiar brać przepisywanie od Pana Kraszewskiego poczytuję sobie za powinny obowiązek donieść Jéj iż zupełnie Jéj w drogę wchodzić nie chcę, ale ponieważ Pan Kraszewski mi donosił iż ma sporo téj pracy, może by nas obiedwie takową mógł podzielić, bo moje położenie nie jest wcale świetne i bardzo będę kontenta, jak sobie cośkolwiek uczciwie zapracować będę mogła. — Korzystam z téj sposobności załączyć dla Pani Hrabiny i dla Szanownego Jéj Małżonka wyrazy wysokiego szacunku

i poważania z jakiemi mam
honor pozostać

Najniższa Jéj Sługa
Eleonora Londzyń[illegible]

Drezno d. 16 Kwietnia 1874.

Lorentowicz Jan

~~484~~
348



Czcigodny, Przezacny
Jubilacie, Chwało naszego
Narodu!

Odbierając na obcej ziemi od całą duszą Cię wielbiących rodaków tysiączne życzenia, strudzisz się zapewne samym ich czytaniem. Nie ośmieliłbym się też zajmować Ci, tak drogiego dla zdrowia Twego czasu wypoczynku, gdyby mną nie powodowało gorące, a czyste, jak łza uczucie! Przypuszczam więc, że Ty, coś tak badał i znał tajniki ludzkich serc zrozumiesz, jaką chlubą dla mnie jest piśmienna chociaż rozmowa z Tym, co stworzył naszą powieść narodową.

W imieniu więc całego naszego pod-Jasno-Górskiego grodu składam

/.

u stóp Twych serdeczne życzenia, byś odzyskawszy swobodę ciała, pokrzepił się też na duchu i mógł w dalszym ciągu snuć złotą przędzę swych drogich dla naszego narodu myśli, które wychowały już tyle pokoleń i wychowywać, sądzę, będą przez długie jeszcze czasy...

Twoja to praca, wpływająca na całe masy dowiedzie najlepiej żywotności naszej, którą chcą zgnębić nieprzyjazne nam żywioły obczyzny.

Resztę dośpiewaj sobie Ojcze Polaków!....

Jan Lorentowicz

w Częstochowie
d. 19/III 86.

P. S. Jeżeli Ci to, przezacny Starcze, nie zrobi różnicy racz uszczęśliwić wyżej podpisanego choć kilku słowy własną skreślonymi dłonią!!...

Adres podany wystarczy.

Loewe Kazimierz 408 379

Loewe

Wiedeń d: 1 Czerwca 1872 r.

Szanowny Panie,

Lubo nie mam dotąd szczęścia znać bliżej osoby Szanownego Pana, ani też być Mu znanym, wdzięczny jestem okolicznościom, które podają mi sposobność zwrócenia tych kilku wierszy do Szanownego Pana i wyrażenia głębokiego szacunku, jaki dla Niego czuję. —

Pan Maurycy Wolf z Petersburga, który mi powierzył kompozycyę i układ ornamentacyi do modlitewnika lub psałterza mającego wyjść jego nakładem, wspominał mi w swych listach, iż Szanowny Pan posiada bardzo obfity i godny uwagi zbiór różnych materyjałów tego rodzaju, w stylu Bizantyńskim, który właśnie w zupełności odpowiada wyżej wspomnianemu

wydawnictwu, jako przeznaczonemu dla
Rosyi. Jednocześnie doniósł mi p. Wolf, że
Szanowny Pan chce łaskawie materyjały te
wskazać i zakomunikować, i upoważnił
mię do zwrócenia się z prośbą w tym wzglę-
dzie do Szanownego Pana, co też jest właści-
celem niniejszego listu. — Byłoby to w istocie
dla mnie wielkiem ułatwieniem, przyczyni-
łoby się do powiększenia rozmaitości i ozdobności
wydawnictwa, a głównie do utrzymania
większej wierności stylu. W nadziei więc, że
mi Szanowny Pan łaski tej i przysługi nie
odmówi, będę z niecierpliwością odpowiedzi
Jego oczekiwać, a jeżeli Szanowny Pan ma-
teryjały te mi na jakiś czas powierzyć zechce
upewniam iż z niemi jak najstaranniej
obchodzić się będę i w pierwotnym stanie
z wdzięcznością zwrócę.

350

Załączając tymczasem zapewnienie o mej czci i poważaniu, polecam się łaska-wym względom Szanownego Pana i po-zostaję najniższym sługą

Kazimierz Loewe

Warschau d. 22 Februar 76.

Sehr geehrter Herr!

Der Unterzeichnete erlaubt sich die Anfrage, ob Sie wohl eine Uebersetzung Ihres Werkes „Z siedmioletniej wojny" gestatten würden, falls selbige noch nicht von anderer Seite versucht worden ist. Ich glaube nicht das Recht zu haben Ihre kostbare Zeit durch unnütze Worte in Anspruch zu nehmen; ich will deshalb nur noch in Kürze zwei Bemerkungen folgen lassen.

In wie weit ich des Polnischen und des Deutschen mächtig bin, könnte auf Wunsch Herr Wincenty Rapacki bezeugen, dessen „Wit Stwosz" ich zur vollsten Zufriedenheit des Autors übertragen habe.

Alles Uebrige überlasse ich gern Ihnen, geehrter Herr. Es wäre mir lieber, nur mit dem Autor so vieler gediegener, den Deutschen noch unbekannter Werke zu thun zu haben, als mit irgend einem der Herren Verleger. Uebrigens würden Sie wohl im Falle einer Uebertragung dieselbe auch lieber in Ihrer eigenen Druckerei fertigen lassen – ein Grund mehr für mich, anzunehmen, dass es Ihnen genehmer wäre, dem Uebersetzer ein Bestimmtes auszusetzen und den Rest auf eigene Verantwortung zu nehmen.

Hochachtungsvoll

Raphael Löwenfeld

Nalewki 23.

dom Wildera.

Warschau d. 2 März 76.

Sehr geehrter Herr!

Ihre umgehende Antwort hat mir außerordentliche Freude bereitet. Was die Empfänglichkeit meiner Landsleute für ein, nicht in ihrem Sinne geschriebenes Buch anbetrifft, so würde ich diese ganz unberücksichtigt lassen, wenn es mir nur um die Sache zu thun wäre.

Ich darf wohl einem Manne gegenüber, wie Sie, geehrter Herr, ganz offen sein. —

Wenn ich bisher meine Zeit der Uebertragung polnischer Originale gewidmet habe, so geschah dies nur um der Sache willen. Wiesław von Brodziński wird mit Mühe in Reclam's Universalbibliothek einzureihen sein; von der geringsten Geldentschädigung muß ich selbstverständlich absehen.

Wit Stwosz versende ich eben an die deutschen Bühnen. Wie viel das Stück eintragen, oder ob es überhaupt etwas eintragen wird, ist Sache der Zukunft.

Nun stehe ich aber vor dem Doctorexamen.

Ich beabsichtige nach Ostern in Breslau das

sechste Semester meiner Universitätsstudien zu absolviren und dann das Examen zu beginnen. (Es interessirt Sie vielleicht die Mittheilung, dass meine Arbeit zu demselben Kochanowski behandeln soll – sein Leben, seine Schriften etc.) Sowohl der Aufenthalt in Breslau, wie das Examen ist nur mit einigen hundert Thalern zu bewerkstelligen. Diese möchte ich mir aber lieber auf dem Wege literarischer Thätigkeit, und sei es auch der untergeordnetsten, als auf irgend eine andere Weise schaffen. Um nun die einmal eingeschlagene Richtung fortzusetzen, habe ich mir erlaubt, mich an Sie, geehrter Herr, zu wenden. Ich bitte Sie daher mir gütigst eins oder zwei Ihrer Werke vorzuschlagen, die Sie am liebsten zur Kenntniss der Deutschen bringen möchten. Natürlich wäre es mir, aus dem oben angeführten Grunde, am liebsten, wenn Sie mir für die Ablieferung des Manuscripts ein bestimmtes festsetzen könnten und über dasselbe dann, als über Ihr Eigenthum, nach Belieben verfügten. Indem ich Ihnen die Entscheidung vertrauensvoll überlasse, verbleibe ich, in Erwartung baldiger Antwort

Ihr Ergebener

Raphael Löwenfeld
stud. phil.
Nalewki 23.

460
353

Breslau 16. August 1883.

Hochverehrter Herr!

Schon oft hatte ich die Ehre mich brieflich an Sie zu wenden. Ich bediente mich dann gewöhnlich, weil ich es für ein Gebot der Höflichkeit hielt, Ihrer, nicht meiner Muttersprache. Unter den gegenwärtigen Verhältnissen, die mich wie alle Ihre Verehrer, tief betrüben, halte ich es für richtiger, mich in deutscher Sprache an Sie zu wenden.

Ich werde von einer mir befreundeten Redaction angefragt, ob ich ihr einen Roman Kraszewski's zur Verfügung stellen könnte. Nun haben E. Wohlgeboren mir zwar vor einigen Jahren bedingungslos das Recht der Uebersetzung und Veröffentlichung Ihrer Werke freundlichst gestattet, ich stehe aber darum doch nicht an, heute wiederholt die Bitte an Sie zu richten, mir für diesen speciellen Fall die Erlaubniß zu ertheilen, erstens, damit ich dem Blatte, wenn ich den Auftrag übernehme, die Autorisation vorweisen könne, zweitens, weil der Brief, der die oben erwähnte Erlaubniß enthält, polnisch geschrieben ist.

Mit vorzüglicher Hochachtung und dem aufrichtigen Wunsche einer baldigen Schicksalswendung zeichne ich

Dr. Raphael Löwenfeld

Freiburgerstr. 10. II.

Wrocław dn. 24. II. 1883.

Czcigodny Panie!

Powieść „Szalona" przeczytałem z wielkim zajęciem. I ja jestem zdania, że ta rzecz publiczności niemieckiej będzie się mogła podobać! Przystąpiłem już do tłómaczenia i ukończyłem cały pierwszy tom. Otóż mam kwestyję taką. Tytuł „Szalona" tłómaczyłbym dosłownie „Die Wahnsinnige". Zdaje mi się jednak, że to słowo nie oznacza zupełnie tego, co Szalona w tym miejscu. Wolałbym położyć „Die Verblendete" lub „Auf Irrwegen". Za nadto mam poszanowania dla autora, aby bez Jego pozwolenia odważyć się na taką zmianę. Dla tego poddaję to sądowi Sz. Pana. Zarazem proszę, abyś Pan był łaskaw na zapytania, jakieby się mogły zdarzyć, odpisać, że Szalona jest już tłómaczoną. Leży to równo w interesie Pańskim, jakotéż w interesie publiczności i tłómaczów, na polu literatury polskiej nielicznych, aby nie tłómaczyć dwa razy jednej rzeczy. Jeżeli moje tłómaczenie spodoba się Sz. Panu, to proszę i nadal wskazać mi tych rzeczy Jego pióra, któreby się Jemu zdawały stósownymi dla Niemieckiej publiki. Nie waham się bowiem Szanownemu Panu powiedzieć, że czas swój zmuszony jestem

dzieło między zajęcia czysto naukowe, które, jak Panu wiadomo, nie przynoszą żadnych korzyści, a między zajęcia, że tak powiem rzemieślnicze, które jako tako opłacają. A co do tych ostatnich lubię wybierać autorów przesto-rzędnych dla tłomaczenia z języków, które mało są znane tłomaczom niemieckim. Owoc mojej pracy nauko-wej, jaki będę miał zaszczyt posłać Szanownemu Panu w prze-ciągu miesiąca, jest książka pod tytułem: Łukasz Gornicki. Ein Beitrag zur Geschichte des Humanismus in Polen. —

Dziękując Sz. Panu za autoryzacyję zostaję z głębokim szacunkiem sługa

R. Löwenfeld
Freiburgerstr. 10. II.

Równocześnie wysyłam: Turgeniew „Gedichte in Prosa".

355 ~~398~~

Wrocław dn. 8 Stycznia 1884.

Czcigodny Panie!

Przypuszczam że nakładca mój w Berlinie przesłał Sz. Panu tłómaczenie Szalonej i że Sz. Pan nie będzie miał nadto dużo do wyrzucenia mojej pracy. Wysyłam równocześnie pracę poważniejszą i samodzielną, która, sądzę, znajdzie uznanie Sz. Pana. Do męża, zajmującego stanowisko jakie Pan zajmuje, młodemu pracownikowi nietrudno przychodzi (~~tóża~~ udawać się z prośbą. Otóż dwie od razu mam do Sz. Pana. Pierwsza, ważniejsza o tyle, o ile dotycze mego powołania, jako badacza literatury polskiej, jest ta, ażebyś Pan był łaskaw wspomnieć o moim Łukaszu Górnickim w swoich rocznych Korespondencyjach, a jeśli uznasz wartość pracy, gdziekolwiek wypowiedzieć zdanie, że należałoby wydrukować i po polsku. Tłómaczenie, a raczej wydanie polskie – gdyż będą tam małe dodatki w rozdziale traktującym o Dworzaninie – zupełnie gotowe, pod moim okiem zrobione przez tłómaczkę „Endymiona".

Druga prośba ta, ażyś łaskawie pozwolił na tłómaczenie

„Mozaiki" lub pojedynczych w niej powieści. Sam jeszcze tego zbiorowania znam, lecz przypuszczam, że jedno i drugie będzie miało interes i dla Niemców, którzy wszak powoli nauczyli się czytać i cenić utwory Sz. Pana.

Pozostanając z zapewnieniem głębokiej czci i poważania

Czcząca sługa

R. Löwenfeld.

Freiburgerstr. 10. II.

Wrocław dn. 30. Stycznia 1884.
Freiburgerstr. 10.

Czcigodny Panie!

Pan Steinitz pisze mi, że przesłał Szanownemu Panu, jako autorowi, pięć egzemplarzy „Szalonej" i dziwi się bardzo że Pan prosił o rachunek. Udaje się zatym do mnie, abym prosił Sz. Pana o przyjęcie tych pięciu egzemplarzy bez rachunku, jako należące autorowi. Sądzę że Pan tej prośby p. Steinitzowi i mnie nie odmówi. — Na list Szanownego Pana, tyczący się rzeczy polskich w bibliotekach Wrocławskich odpiszę obszernie, ~~[illegible]~~ kiedy będę mógł cokolwiek ważnego donieść.

Katalog rzeczy polskich znajdujących się w Petersburgu, posiada biblioteka przyjaciół nauk w Poznaniu; wiem to z pewnością, bom sam go czytał. Nietrudno będzie Sz. Panu stamtąd dostać na niejaki czas

Z głębokim szacunkiem

R. Löwenfeld.

357 397

Dr. Raphael Löwenfeld,
BRESLAU
Neue Schweidnitzerstrasse No. 1.

Hochgeehrter Herr!

Ich lese soeben Ihren Brief an den Petersburger „Kraj". Da ich an Ihrem Schicksal den wärmsten Antheil nehme, erlaube ich mir Ihnen einen Vorschlag zu machen, der vielleicht dazu beitragen kann, Ihre litterarischen Arbeiten ein wenig zu fördern. Ich bin in Breslau vereideter Translator und hoffe, das Vertrauen der Behörde in demselben Grade zu besitzen, wie jeder andere vereidete Übersetzer. Wenn Sie Ihr Bittgesuch noch einmal wiederholten, und darin meine Bereitwilligkeit, Ihnen gefällig zu sein, betonten – vielleicht ließe sich ein für Sie, hochgeehrter Herr, günstiges Resultat erzielen. Ich schreibe zwar aus Warschau und ha-

be die Absicht nach Petersburg zu reisen; die Post schickt mir aber jeden nach Breslau adressirten Brief auf's pünklichste nach.

Mit vorzüglichster Hochachtung

Warschau 15/VIII 84. R. Löwenfeld.

318
~~172~~

Dr. Raphael Löwenfeld,
BRESLAU
Neue Schweidnitzerstrasse No. I.

Breslau, d. 18. März 1885.

Hochgeehrter Herr!

Durch einen Zufall bin ich in den Besitz eines zweibändigen Manuskripts gekommen, welches den Titel führt: Der vornehme Unbekannte. Bilder aus der Gegenwart. Von Kraszewski. Aus dem Polnischen übersetzt. — Die Geschichte dieses Manuskripts ist folgende. Vor etwa 20 Jahren suchte hier in Breslau eine gewisse Dame von hoher Abkunft Rath bei einem hiesigen Arzte. Der Arzt fand, daß der Dame nichts fehle, als Beschäftigung, und rieth ihr, irgend eine litterarische Arbeit zu unternehmen. So übertrug dieselbe den erwähnten Roman und ließ ihn, da ihr an der Verwerthung der Uebersetzung wenig gelegen war, in den Händen des Arztes. Von diesem habe ich das Manuskript vor vielleicht einem Jahre erhalten. Es ist natürlich reich an Polonismen und anderen Irrthümern.

Ich habe mich bemüht, die Dichter aufzumuntern
und stehe nun im Begriffe, die Uebersetzung,
deren Eigenthumsrecht mir überlassen ist,
einem deutschen Verleger anzubieten.
Ehe ich dies aber thue, erlaube ich mir,
Ew. Hochwohlgeboren anzufragen, 1) ob ich
die Uebersetzung als „Mit Autorisation
des Verfassers angefertigt“ bezeichnen
darf, 2) welchen Titel das Original hat
(der er mir bisher unbekannt geblieben)
und wann dasselbe wohl erschienen sein
mag.

Indem ich Ew. Hochwohlgeboren
wiederholt die Versicherung meiner vor-
züglichen Hochachtung ausspreche, verbleibe
ich

Ihr
ganz ergebener
Dr. R. Löwenfeld.

373
359

Dr. Raphael Löwenfeld,
BRESLAU
Neue Schweidnitzerstrasse No. 1.

Breslau, 23/III. 85.

Hochgeehrter Herr!

Aus der Sammlung „Mozajka", die Sie so freundlich waren, mir im vorigen Jahre mit einer persönlichen Widmung zuzusenden, habe ich zwei kleine Novellen übersetzt und in Zeitschriften, resp. Zeitungen veröffentlicht: „der Philosoph" und „der Curort in Krynica". Sie werden mir nicht übel nehmen, wenn ich sage, dass ich die übrigen in dem Bande enthaltenen kleinen Novellen und Erzählungen nicht recht geeignet finde für ein deutsches Publikum. Es würde mir aber leicht werden, ein

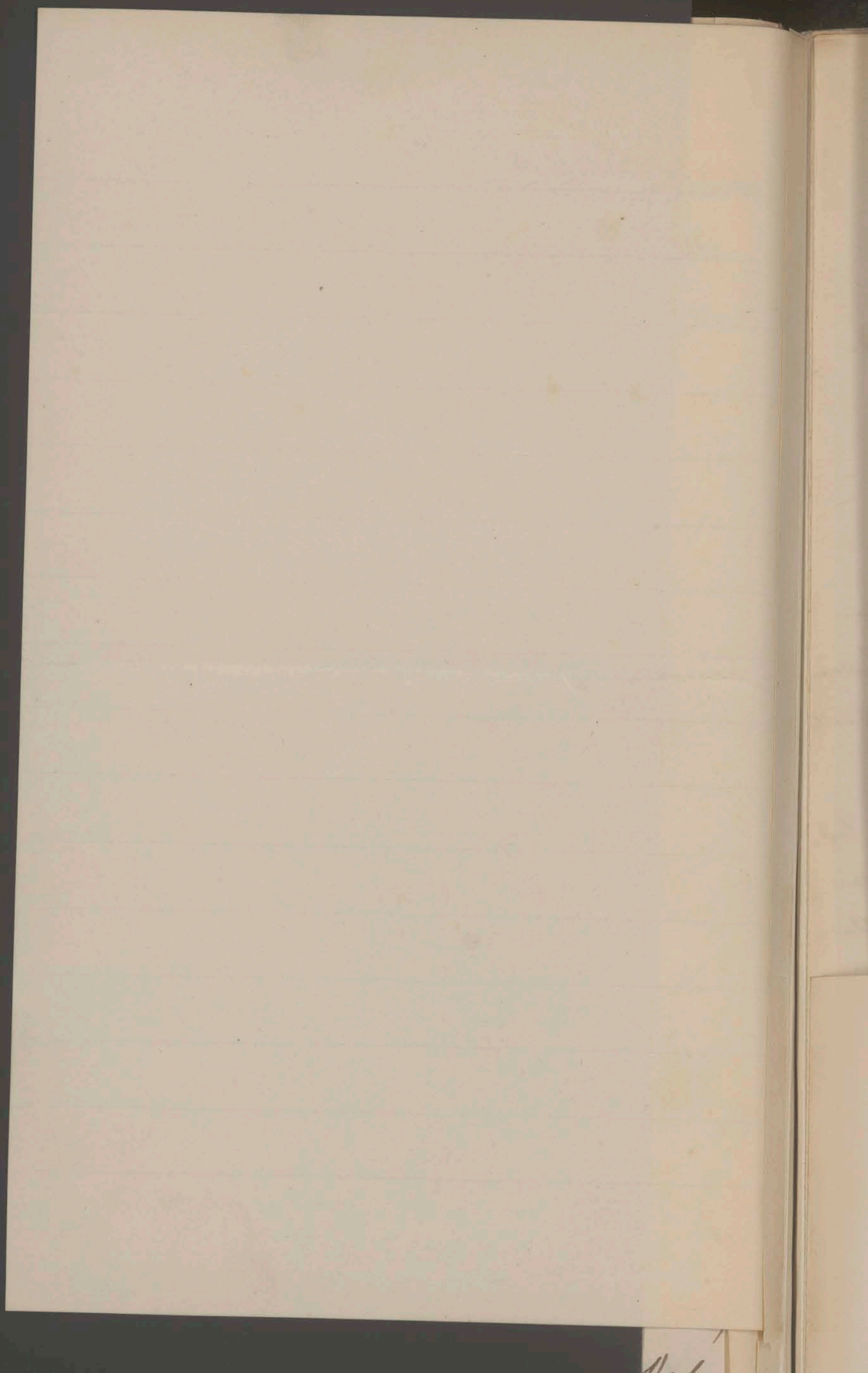
kleines Bändchen, etwa drei oder vier Novellen aus Ihrer Feder, bei einem deutschen Verleger in schöner Ausstattung zu veröffentlichen, vielleicht auch mit ein paar biographischen Notizen, — nur weiß ich noch nicht, welche etwa zu übersetzen wären. Es würde sich darum handeln, eine umfangreichere oder zwei von dem Umfang des oben erwähnten „Philosophen" zu finden. Ulana ist längst übersetzt, wie Ihnen ja bekannt sein wird, sonst hätte ich an diese gedacht. Könnten Sie mir die Titel derjenigen Ihrer kleineren Erzählungen angeben, die Sie für geeignet halten? Ich wäre Ihnen sehr

dankbar dafür.

Mit ausgezeichneter Hochachtung

Ihr ganz ergebener

R. Löwenfeld.



Warschau d. 6 Jänner 1885

Ehrenwerthester Herr!

Ich habe mich verspätet mit den Neujahrswünschen, weil ich gleichzeitig meinen 3 bändigen Roman versenden wollte, der auch bald nachgesendet sein wird. Sie, die Taufpathe meines Romans „Na przydrożu" gewesen sind, werden auch gewiß diesem Ihren Segen spenden wollen, darauf baue ich und hoffe obgleich mir nicht unbekannt ist, wie Sie, ehrenwerthester Herr Joseph, mit Arbeit trotz der Krankheit überladen sind.

Was soll ich Ihnen zu diesem neuen Jahre wünschen? O guter Gott daß Sie endlich

frei werden und Ihre Gesundheit pflegen
mögen. In diesem einzigen Worte
findet sich alles, was Ihnen mein Herz
und die Herzen aller Hier, für Sie be-
gehren. Gebe Ihnen Gott noch viele Jahre
ohne Sorge u. Jammer, damit Sie die
Jahre des Unglückes das Sie getroffen,
vergessen mögen. Wie würde ich froh
sein, wenn ich Sie besuchen könnte!
Ist das unmöglich? Wäre das möglich,
so könnte ich im Mai nach Magdeburg
kommen um Ihnen die Hand herzlich
zu drücken.

Was meine Gesundheit anbelangt,
so bin ich jetzt gut nach überstandener
Operation; arbeite auch viel mehr jetzt

Sonst ist nichts neues, was mittheilungs
werth wäre.
Noch einmal gebe Gott Ihnen frohen
Muth und die vollste Gesundheit!

Mit der größten Achtung
und Freundschaft
E. Laubenz

Loewenstein DV

Dr. LOEWENSTEIN'S BUREAU für Vermittelung literarischer Geschäfte.

BERLIN, 19/II. 73.

Herrn J. I. Kraszewski, Dresden,
Prillwitzerstr. 33.

Verehrter Herr!

Ihr geehrtes Schreiben ist uns zugegangen und hätten Sie sich an keine bessere Quelle wenden können, da unser Bureau die tüchtigsten und best-unterrichteten Kräfte an der Hand hat. In jedem Falle also, können wir Ihnen dienen. Die Forderung richtete sich nach Ausdehnung der Correspondenzen und Qualität der Correspondenten und würde bei sechsmaligen Briefen zwischen 30 und 80 Thaler monatlich ~~variiren~~. Wir sind gern bereit eine Probe-Correspondenz zu liefern, doch müssten wir über die Länge derselben und irgendwelcher

Zweck des Instituts.

1) Vermittelung aller Geschäfte zwischen Autoren, Redaktionen und Verlagshandlungen.
2) Unterstützung der Redaktionen in literarischer, artistischer, technischer und jeder anderen Beziehung.
3) Stellenvermittelung auf literarischem Gebiete.
4) Ordnung und Schlichtung von Streitigkeiten; Einziehung fälliger Forderungen.
5) Auskunft über alle, das literarische Gebiet berührende Anfragen.
6) Besorgung jeder anderen Angelegenheit aus literarischer Sphäre.

Bedingungen.

1) Jedem Auftrage sind zur Bestreitung von Porto und anderen Unkosten 2 Thlr. beizufügen; bevor dieses Angeld nicht geleistet, eröffnet das Institut seine Thätigkeit nicht.
2) Für alle durch das Büreau verkauften Manuscripte resp. Abdrücke bezieht dasselbe vom Verkäufer 10 pCt. des Honorars. Auch für direct abgeschlossene, aber durch das Institut eingeleitete Geschäfte gilt diese Bestimmung. Der Provisionssatz für den Käufer bleibt einer jedesmaligen Festsetzung vorbehalten.
3) Für die Stellenvermittelung hat der Stellenehmende 10 pCt. des ersten Jahresgehalts zu zahlen. Bei einer früheren Lösung des Engagements oder bei kürzerer Dauer des Contracts, als Jahresfrist, ist dennoch die Provision eines vollen Jahres zu leisten, während bei Contractschluß auf eine längere Zeit das Büreau doch nur Anspruch auf den Provisionssatz für das erste Jahr hat.
4) Die Provision bei Verlagsvermittelungen ist sofort bei Zustandekommen des Geschäfts fällig, die Provision für die Stellenvermittelung ist in drei näher zu bestimmenden Raten zu leisten.
5) Für alle durch das Büreau verkauften Aufsätze oder Werke gelten folgende Bestimmungen:
   a) der Druck muß spätestens binnen 6 Monaten beginnen und ununterbrochen fortgesetzt werden.
   b) bei feststehenden Honorarsätzen sind solche sofort zu entrichten, andernfalls ist das ungefähre Honorar sogleich zu zahlen und die Differenz bei beendetem Abdruck zu begleichen.
   c) alle Honorare für durch das Bureau vermittelte Manuscripte sind an dieses, nicht an die betr. Autoren zu entrichten.
   d) Freiexemplare von Abdrücken in Zeitungen oder Journalen sind in 2, von Buchausgaben in 12 Exemplaren zu gewähren, wenn nicht ausdrücklich andere Bestimmungen getroffen sind.
6) Alle Manuscripte sind unter Werthdeclaration durch die Post zu versenden, für auf andere Weise gesandte Manuscripte hat der Absender die Verantwortung zu übernehmen.
7) Das Institut übernimmt bei Verlust eines Manuscripts nur dann eine Verantwortung, wenn solcher durch dasselbe verschuldet ist.
8) Die Beschaffung von Mitarbeiter- oder Correspondentenstellen oder sonstigen Engagements, deren Einkünfte nicht definitiv festzustellen, sind dem Bureau seitens des Stellenehmenden durch Abgabe des ersten Monatseinkommens zu honoriren.
9) Wird das Bureau zur Beschreitung des Rechtsweges in Streitsachen beauftragt, so ist ein entsprechender Kostenvorschuß zu leisten.
10) Werth- und Briefsendungen sind portofrei an das Institut zu richten.

Berlin, A. Ostrowski.

Anhalt geboten werden, auch müßten Sie die Güte haben, uns das Blatt zu nennen oder aber die Tendenz desselben, den Ort seines Erscheinens und seiner Verbreitung u. s. w. alles dies dient zur Richtschnur um Form, Ton und Inhalt möglichst richtig zu treffen.

Sehen wir hierüber Ihre geschä. Nachrichten zu, so erfolgt alsbald die erste Correspondenz, wir glauben auch die Frage aufwerfen zu sollen, ob auch der lokale Theil vertreten sein soll und ob ein feuilletonistischer Ton darin anzuschlagen ist. Wie gesagt, die Correspondenzen werden durch uns in *jeder* Weise beschafft.

Geschätzter Antwort gewärtig, empfehlen wir uns Ihnen

mit größter Hochachtung
ganz ergebenst
Dr Löwensteins Bureau
für Vermittelung literarischer Geschäfte

~~531~~ 365

Dr. LOEWENSTEIN'S BUREAU für Vermittelung literarischer Geschäfte.



7. Heilige Geiststr.

BERLIN, 26. 11. 73

Zweck des Instituts.

1) Vermittelung aller Geschäfte zwischen Autoren, Redaktionen und Verlagshandlungen.
2) Unterstützung der Redaktionen in literarischer, artistischer, technischer und jeder anderen Beziehung.
3) Stellenvermittelung auf literarischem Gebiete.
4) Ordnung und Schlichtung von Streitigkeiten; Einziehung fälliger Forderungen.
5) Auskunft über alle, das literarische Gebiet berührende Anfragen.
6) Besorgung jeder anderen Angelegenheit aus literarischer Sphäre.

Bedingungen.

1) Jedem Auftrage sind zur Bestreitung von Porto und anderen Unkosten 2 Thlr. beizufügen; bevor dieses Angeld nicht geleistet, eröffnet das Institut seine Thätigkeit nicht.
2) Für alle durch das Büreau verkauften Manuscripte resp. Abdrücke bezieht dasselbe vom Verkäufer 10 pCt. des Honorars. Auch für direct abgeschlossene, aber durch das Institut eingeleitete Geschäfte gilt diese Bestimmung. Der Provisionssatz für den Käufer bleibt einer jedesmaligen Festsetzung vorbehalten.
3) Für die Stellenvermittelung hat der Stellenehmende 10 pCt. des ersten Jahresgehalts zu zahlen. Bei einer früheren Lösung des Engagements oder bei kürzerer Dauer des Contracts, als Jahresfrist, ist dennoch die Provision eines vollen Jahres zu leisten, während bei Contractschluß auf eine längere Zeit das Büreau doch nur Anspruch auf den Provisionssatz für das erste Jahr hat.
4) Die Provision bei Verlagsvermittelungen ist sofort bei Zustandekommen des Geschäfts fällig, die Provision für die Stellenvermittelung ist in drei näher zu bestimmenden Raten zu leisten.
5) Für alle durch das Büreau verkauften Aufsätze oder Werke gelten folgende Bestimmungen:
   a) der Druck muß spätestens binnen 6 Monaten beginnen und ununterbrochen fortgesetzt werden.
   b) bei feststehenden Honorarsätzen sind solche sofort zu entrichten, andernfalls ist das ungefähre Honorar sogleich zu zahlen und die Differenz bei beendetem Abdruck zu begleichen.
   c) alle Honorare für durch das Büreau vermittelte Manuscripte sind an dieses, nicht an die betr. Autoren zu entrichten.
   d) Freiexemplare von Abdrücken in Zeitungen oder Journalen sind in 2, von Buchausgaben in 12 Exemplaren zu gewähren, wenn nicht ausdrücklich andere Bestimmungen getroffen sind.
6) Alle Manuscripte sind unter Werthdeclaration durch die Post zu versenden, für auf andere Weise gesandte Manuscripte hat der Absender die Verantwortung zu übernehmen.
7) Das Institut übernimmt bei Verlust eines Manuscripts nur dann eine Verantwortung, wenn solcher durch dasselbe verschuldet ist.
8) Die Beschaffung von Mitarbeiter- oder Correspondentenstellen oder sonstigen Engagements, deren Einkünfte nicht definitiv festzustellen, sind dem Bureau seitens des Stellenehmenden durch Abgabe des ersten Monatseinkommens zu honoriren.
9) Wird das Bureau zur Beschreitung des Rechtsweges in Streitsachen beauftragt, so ist ein entsprechender Kostenvorschuß zu leisten.
10) Werth- und Briefsendungen sind portofrei an das Institut zu richten.

Berlin, A. Ostrowski.

Geehrter Herr!

Beifolgend die Probe-Correspondenz, die hoffentlich Ihren Wünschen entsprechen wird, wo nicht, so wird die zweite gewiß nach Ihrem Geschmack sein, wenn Sie über die erste sich erst geäußert haben werden. Zu berücksichtigen ist, daß diese Woche wenig Stoff bot und daß Lasker noch zu sehr im Vordergrunde der Thatsachen sich befindet, um Andere neben sich aufkommen zu lassen.

Ihrer Nachrichten gewärtig,

hochachtungsvoll

Dr. Loewensteins Bureau für Vermittelung literarischer Geschäfte

Loewenstein Sewerryn

Loewenstein Sewerryn R.

~~455~~ 366

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Kilka dni temu Pan Waligórski zostawił mnie w Hotelu niezastawszy mnie w domu paczkę Książek adresowaną do Szanownego Pana Dobr. w celu jak się domyślam zabrania jéj do Drezna gdzie jak mu pan Leopold zapewnie doniósł miałem zamiar się udać. Gdy jednakowoż wyjazd mój do Drezna nie jest jeszcze pewny a zdarza mi się okazya przeto

454

przesyłam Szanownemu
Panu i Dobr paczkę tę
i Korzystam z tej sposobności
aby zapewnić Szanownego
Pana o mojem głębokiem
szacunku

sługa i przyjaciel
Henryk Lewenstein

Berlin, d. 1. Marca 1863.

Löwy Edwarda
607/367

Warszawa 12 Marca 1880.
ul: Orla No 3.

Szanowny Panie.

Ośmielam się przedstawić Wam czcigodny Panie, pracę moją, niepewny tylko, czym zdołał choć w części wyrazić słówkiem, to co natchnione pióra umiało wydać tak barwnie i wdzięcznie. — Jeśli m chybił wykonaniem, racz=

cie mi wybaczyć szanowny
Autorze — chęci były szczere.
Piastuję nawet zamiar
w mej myśli, aby zebrawszy
wybitniejsze typy, tych
ślicznych bohaterek, wydać
wraz z tekstem w książce
p. t. „Kobiety Kraszewskiego"
Czy tylko Wy szanowny Panie
uznacie mię godnym Ana-
maczem Waszych ideałów?

o to pytam z obawą...
Wkrótce „Kłosy" pomieszczą
postać „Maryi" lecz czy
„Poeta i świat" odnajdzie
w niej owych rodzimych
rysów odbicie?... W każdym
razie racz przyjąć szanowny
Panie usiłowania moje
jako hołd pełen szacunku

od

Edwarda Lövy

Lövey Klara

~~394~~
369

Sehr geehrter Herr von Kraszewski!

Ich habe Ihre ausgezeichneten Werke zu erst durch deutsche Uebersetzungen kennen gelernt, und ich war darüber entzückt. Später wurde ich ganz begeistert die polnische Sprache kennen zu lernen, und habe ich das Glück gehabt Ihre herrlichen Werke im Ori-

ginal lesen zu können.

Die noble Einfachheit, die reine Moralität, die natürlich hervorgehobenen Charaktere, die rührenden alten Sitten des Landlebens, die nicht ultrirte Weltanschauung, haben in meiner Seele die Sehnsucht erweckt, einige aus Ihren unschätzbaren Werken auf ungarische, welche meine Muttersprache ist, zu übersetzen, und drucken lassen. Aber wie könnte ich es thun ohne Ihren Wissen!

Ich bitte Sie deßwegen, möchten Sie mir die Erlaubniß geben, daß ich einige aus Ihren werthvollen Werken auf ungarische Sprache übersetzen könne! so bitte ich es auch für meine junge Freundin Mária Takáts, welche die Nichte ist der Gräfin Max Teleki.

Ihre, mit Sehnsucht erwartende und bejahende Antwort innigst bittend, verbleibe ich

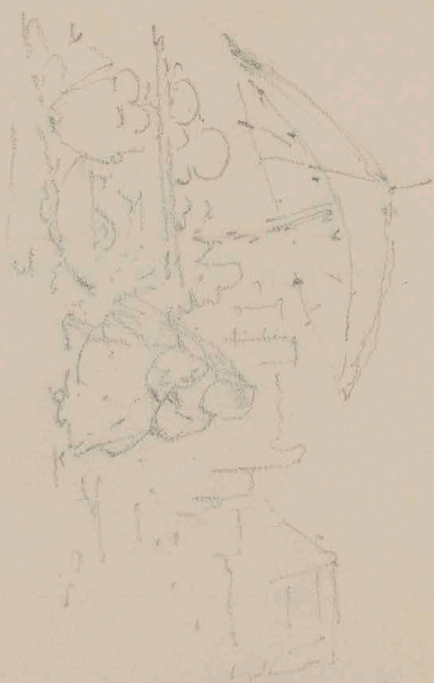
mit Hochachtung

Kolozsvár, 20 Nov. 1884.
Bel-Monostor-utcza 4.

Klára Lövey

Erzieherin bei der Gräfin
Max Teleki





Lövey Klara

~~485~~
371

Geehrter Herr Kraszewski!

Vor allem muss ich Ihnen meine Freude offenbaren, dass Sie nicht mehr in dunkeln Räumen der Festung sind, und dass Sie die milde Luft in schönen Italien geniessen können!

Aber mit meiner Freude wurde später Kummer verbun-

den, als ich in den Zeitungen las, dass Sie bei einer Spazierfahrt umgeworfen waren! Gott gebe, dass Sie schon ganz hergestellt seien!

Zweitens muss ich Ihnen danken, dass Sie mir und dem Fräulein Mária Takács, die Erlaubniss gegeben haben, Ihre werthvolle Werke übersetzen zu dürfen!

Ich schicke Ihnen ein Exemplar von dem ersten, schwachen Versuch meiner Uebersetzung. Ich bitte Sie dies Buch gütig zu nehmen, als ein sehr kleines Zeichen meiner Dankbarkeit und Hochachtung für Sie!

Fräulein Mária Takács hat ein Theater-Stück übersetzt, mit dem Titel Stahl un Stein — Kosa i kamień. Man hat es auch gegeben in Kolozsvár, es ist gefallen und applaudirt wurde.

Die Zeitungen haben sehr gut empfangen das Erscheinen der Uebersetzung aus Ihrer Erzählung. Man freute sich, dass darin ein neues Terrain vorkommt, nicht das alltägliche städtische Leben, was in meisten Romanen existirt. Und man freute sich besonders, dass es in Polen geschieht. — Eine andere Zeitung sagt, dass die einfache Geschichte Pauls, wie na-

türlich — und wie mit einem selte-
nen Reiz erzählt ist. U. s. w.

Ich will Sie nicht länger mit meinem Schreiben belästigen! ohne hin, ich bin schwach in der deutschen Sprache, und ich kann mich nicht so ausdrucken, wie ich möchte.

Ich verbleibe

mit inniger Hochachtung

Klára Lövei

Erzieherin bei der Gräfin
Max Teleki

Kendi Lóna, 20. Febr. 886
Letzte Post: Nagy-Iklód
per Budapest und Kolozsvár.

Lubicz Jadwiga 373 ~~570~~

Warszawa, Nowy-Świat

Nr: 38.

87

Szanowny Panie

Chlubo Narodu Polskiego!!

Przy zbliżającej się uroczystości Twego Jubileuszu, do ogólnego zbioru hołdów, czci i powinszowań, na jakie cały naród nasz się składa, ośmielam się i ja dorzucić ~~małą~~ chociaż cząstkę uwielbienia jakiem jestem przejęta dla Pańskiego Genjuszu! kolosu literatury naszéj epoki —

skromny listek najżywszego uznania i zachwytu, do wspaniałego wieńca chwały który na skroń Twą świat cały nakłada!! — — Natura obdarzyła mię głosem i kształcę się na artystkę-śpiewaczkę w którym to celu za kilka miesięcy wyjeżdżam z Matką moją z Warszawy zagranicę, szukać tam dalszéj sposobności oprawy mego talentu. Poślubiwszy sobie sztukę, chcę pracować wytrwale ażeby módz w przyszłości dojść do ideału jaki sobie utworzyłam

w śpiewie. — Kiedyś zatem . . . . kiedyś jeśli marzenia
moje spełnią się choć w części ośmielę się przedstawić
Tobie Panie, aby żywem słowem wypowiedzieć mój zachwyt
który tymczasem racz Pan przyjąć w tym słabym dowo=
dzie od ośmnastoletniej entuzyastki, która prosi Sła-
wnego Pana aby zechciał łaskawie przesłać jej
swój wizerunek jeśli można z własnoręcznym podpisem
a będzie to dla niej najcenniejszą pamiątką. —

Przepraszając raz jeszcze za swą śmiałość!! i może niezgrabne słowa w które ubrałam swą myśl jednak szczerą i prostą, pozostaję z należytym szacunkiem i wieczną Genjusza Pańskiego wielbicielką!!

Jadwiga Lubicz

Lubińsk Michał

375 757

Piotrkow d. 21/9 1879 r

Wielmożny Panie J. I. Kraszewski!

Z przybliżeniem się uroczystego dnia Jubileusza W. Pana uczucia głębokiego uszanowania raczej apoteozowania dla słońca literatury polskiej coraz bardziej piętrzą się w mem sercu i byłaby nie równa walka oprzeć się im dłużej nie wyrażając ich. Oby Niebo raczyło zachować W. Pana przy długiem i szczęśliwem życiu dla literatury naszej, którą W. Pan swoimi wysokimi utworami doprowadziłeś do szczeblu jakiego pierwszorzędne narody oświeconej Europy zaledwie dopięły. Może skromność Pańska tą panegiryką poczuje się obrażoną, ale jak już mówiłem jestem tym razem

niewolnikiem serca które wy-
łącznie w utworach Pańskich
zawsze znalazło i znajduje
pociechę . . .

Na zakończenie muszę
jeszcze nadmienić że każ-
dą pamiątkę od W-go Pa-
będę uważał jako święt-
relikwię.

Z głębokiem uszanowaniem
Michał Lubinski

Lubomęski A. 376 768

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jeżelibyś Wielmożny Pan Dobr. pozwolił, przetłożyłbym które z dzieł Jego na język niemiecki; nie tak dla własnej chwały lub zysku, jak raczej dla rozgłosu imienia polskiego pomiędzy Niemcami, którzy nam nic nie chcą przyznać, żadnej zasługi, żadnej wartości moralnej. Uczęszczałem do szkół niemieckich, później do Uniwersytetów w Berlinie i Królewcu, — mam przeto prawo sądzić, że znam dość dokładnie ducha języka niemieckiego, zostawszy się przez czas niejaki pracowałem przy Sądzie i Władzy Administracyjnej.

Napisałem też niejedno w języku ojczystym, ale wątpię, czy nazwisko moje doszło do wiadomości Pana Dobrodzieja, gdyż

gdyż prócz niewielu rozpraw do pism
politycznych poświęcałem słabe siły mo-
je w czasie wolnym głównie literaturze
rolniczej. – Wszakże wszystkie wybitniej-
sze osobistości W. X. Poznańskiego, mię-
dzy innemi też dobrze Panu Dobrskiemu
znany p. redaktor Dobrowolski, poświad-
czyliby zapewne chętnie kwalifikacyą moją.
Przed kilku, mówię 8 do 9 laty, jadąc do
wód na Berlin, miałem zaszczyt na
dworcu kolei w Poznaniu być przedsta-
wionym Panu Dobrskiemu przez tegoż
p. Dobrowolskiego, ale nie śmiem
Mu się przypomnieć, w przeświadcze-
niu, że wśród tylu znakomitych osób,

któ

377

które się starały o ten zaszczyt, mnie i osoba moja użyty bez uwagi —

Gdybyś Pan Dobrodziej raczył uwzględnić łaskawie mą prośbę, w razie takim śmiałbym prosić o tytuł dzieła, któ-rebyś wskazał dla mnie do przełożenia przeznaczyć.

Przy tej sposobności racz Wielmożny Pan Dobr. przyjąć zapewnienie wysokie-go szacunku, z jakim mam zaszczyt się pisać

Jego

uniżonym sługą

A. Lubomęski
właściciel wsi obok nazwanej

Gniewkowo p. Kiszkowo (Welnau) via Poznań — d. 7.12.79.

Lubomirska Ludwik. 511
378

81?

Villa Regina



Poniedziałek

Nie mogąc osobiście podzię-
-kować Szanownemu Panu
przesyłamy Mu listownie szy-
-czere podziękowanie za Jego
pamięć i dobre życzenia dla
nas, życząc nawzajem najlep-
-szego zdrowia i szczęśliwej pod-
-róży, polecamy się łaskawej
Jego pamięci

Życzliwa Jego

Zina Lubomirska

Lubomirski

~~455~~
379

Wielmożny JPan Dobrodziey

Przesyłaiąc załącznie program kalendarza na 1864 r. mam zaszczyt uwagę zwrócić że Towarzystwo mocną ma nadzieję że karty kalendarza powieścią pióra WPana Dobrodzieja ozdobione zostaną: utwór ten obok rękojmi powodzenia służyć będzie za drogi dowód zacnego współczucia.

Proszę Wielmożnego Pana Dobrodzieja przyjąć wyznanie szacunku i szczerego poważania

Lubomirski

7/II 63.

W.

Kalendarz T. D. W. na 1864 r.

1. Część Astronomiczna. W. Baranowski.
2. Hist. Towarz. Dobrocz. p. Jezierański
3. Poezya. Dedykacya.
4. Stowarzyszenia kredytowe. Kredit-Verein; Rohstof Verein; wystawy; Consumzions-verein. — Wystawa robót złotarsk. w Warszawie. Statut. p. J. Wertheim.
5. Artykuł Religijnej treści.
6. Dobroczynność publiczna i prywatna w Zachodnich guberniach, Galicyi i Poznaniu. — Prawodawstwo; Organizacya dobrocz. urzędowej, prywatnej i zgromadzeń zakonnych. Opieka nad więzieniami; Szpitale; Przytułki, inne zakłady; Spis zakładów; dane statystyczne. Dochody i wydatki.
7. Powieść. J. I. Kraszewski.
8. Artykuł historyczny. Alex. Przezd.

458

9. Spis zakładów naukowych w Królestwie i liczba uczniów. p. Przystański.

10. Wystawa w Londynie pod względem naukowym, rolniczym i przemysłowem. z drzew. L. An. Lanowski.

11. Poezya p. Odyńca lub Jłowickiej.

12. Uwagi gospodarskie p. Goltz.

13. Artykuł z dziedziny prawa lub moralności. p. Sławiński.

14. Zakłady dobroczynne w Londynie. J. T. L.

15. Wypadki z 1862–3 r.

16. Nekrolog krajowy i zagraniczny z drzew.

17. Sprawozdanie W. T. D.

18. Jarmarki. 19. Poczty. 20. Koleje.

21. Taryfa m. Warszawy.

Redaktor: J. I. Kraszewski

Administrator. K. Józefowicz.

Lubomirski

~~402~~ 381

837

Wielmożny Panie!

Wspólnie z kilkoma osobami postanowiliśmy zająć się wydawnictwem szeregu dzieł mających służyć do wykładów w domowém wychowaniu w kraju, a przeznaczonych szczególnie dla młodzieży od 12 do 16 lat wieku. Dwa piérwsze tomy tego wydawnictwa już wyszły z pod prassy i takowe miałem zaszczyt przesłać pod adresem Wg Pana - mianowicie, katechizm większy i grammatyki polskiéj część piérwsza. Następne tomy zawiérać będą: z grammatyki część drugą, wypisy polskie w dwóch częściach, wypisy z autorów łacińskich w polskim języku, grammatykę ruską, geografję, historję, botanikę, mineralogję i zoologję. Do utworzenia i napisania tych dzieł zaproszone są w kraju osoby najodpowiedniejsze, znane bowiem już z poprzednich prac. Obecnie, czując nagłą potrzebę wydania

pod

podręcznika do wykładu historyi literatury
polskiéj, poważam się zwrócić z uprzej-
mem pytaniem czy nie zgodziłby się W. Pan
napisać takową historję literatury (polskiéj)! Po-
zwalając sobie zrobić tę propozycję, wiem
iż mogę narazić się na odmowną odpo-
wiedź, lecz mając zamiar dla uczącéj
się młodzieży wydania książki któraby
zawierała w streszczeniu obraz całéj
przeszłości duchowéj ojczystéj, doprowadzo-
ny do najnowszych czasów, do kogóż
udać się miałem przedewszystkiem jak
nie do pierwszego z żyjących Pisarzów
polskich? - Przy wysokim talencie obrazo-
wym, jako też wyczerpującéj znajomości
ojczystego piśmiennictwa, snadniéj bę-
dzie W. Panu niż komu innemu wypełnić
to zadanie, skréślając sąd bezstronny
i jasny w kierunku ściśle wykładowym
ku nauce i użytkowi młodzieży. - Jego sta-
nowisko, tylu świetnemi pracami zdo-

byte

382

zdobyte, doda uroku książce i zapewni jéj powagę. – Byliśmy bowiem już świadkami, jak jeden z pierwszych pisarzów współczesnych we Francyi, ostateczne i przedśmiertne rezultaty trudu trzech ćwierci wieku na polu historyi, poświęcił skréśleniu pokrótce dziejów swéj ojczyzny ku pożytkowi dzieci, to jest przyszłych obywateli kraju. –

Co do nas, z historyj literatury które posiadamy, jedne są zbyt obszerne jak dzieła Wiszniewskiego, a nawet Kondratowicza, inne są tylko szeregiem wyciągów z pisarzów, jak Wojcickiego, lub zawiérają sądy dowcipne ale dorywcze jak Bartoszewicza; – inne zaś wydrukowane za granicą, nie odpowiadają warunkom cenzuralnym obowiązującym w kraju. – Dzieło zaś o które ubiegamy się, mające pomieścić się na 15 lub 20 arkuszach druku, napisane treściwie i krótko z wykończeniem tak łatwem dla W Pana, na długi szereg lat będzie stanowić konieczny podręcznik

dla

dla wychowania; podręczniki naukowe zas
w każdym kraju się poczytywane są dzieła
pierwszorzędnego znaczenia.- Wiem że
praca podobna wymaga czasu, namysłu
rozwagi: pozostawiłbym więc Wu Panu
oznaczenie terminu w którym by dzieło m
gło być przygotowane, a także wysokości
honorarjum, przy oznaczaniu czasu jego
uiszczenia.-

Przepraszając że jestem zmuszony używać
obcej ręki do spisania obecnego listu,
mam zaszczyt pozostać, Wielmożnego
Pana, z wysokim poważaniem

powolny sługa i wielbiciel
Lubomirski

Warszawa. 30/X.
9. Mazecka

Wielmożny Panie!

Z niezwykłem zadowoleniem, oraz szczerą wdzięcznością odebraliśmy wiadomość, że WPan zgadzasz się napisać historyę literatury polskiéj i przezto wyświadczyć świeżą usługę krajowi. Byle było w zamierzonym dziele utrzymane i uwydatnione główne zadanie wydawnictwa, przeznaczonego dla młodzieży w zakresie kursu gimnazyalnego i do wykładu, — We wszystkich innych względach przedmiot pozostawia się uznaniu i ocenie WPana; nie wobec bowiem Jego, nam należy dawać wskazówki. Mówiąc o 20tu arkuszach druku, nie sądziłem, żeby ściśle należało trzymać się téj cyfry, — jednakże w razie przekroczenia onej przez pewną liczbę arkuszy, zajdzie potrzeba podziału dzieła na 2a tomy oddzielne, dla ułatwienia nabycia go w jednem, a potem

w drugim roku wykładu. Pożądanem jest aby jednocześnie z rozpoczęciem pisania dzieła wydawcy otrzymać mogli program jego dla wiadomości. Zgadzam się, jak jest nie raz boleśnie streszczać obszary nabytych wiadomości i powstrzymywać polot myśli zamykając je w skromne choć racz. ramy; następuje się jednak ta pociecha, że wykonywając w tém zakresie dzieło, oddaje się je do użytku młodzieży, t. j. przyszłości narodu. Nie sądziłem, żeby praca mogła być ukończoną przed terminem wspomnianym w liście; jest to okres czasu który zwyczajnie zabiera pisanie, przyjmując dział w naszem wydawnictwie. -

Czekając więc na odpowiedź co do ostatniego ustępu mojego listu poprzedniego, mianowicie co do honorarium i terminów wypłacenia ponawiam wyznanie podzięki oraz poważania rzeczi

[illegible]

14 listopada.

Wobec czterech systematów rozlicznych podręczników, których od Warty do Dniepru wychowuje się pokolenie młode, wobec nieświadomości zasad i nieład w rodzinach na Litwie (gdzie zaś tego rodzaju piśmiennictwa są tylko dostępne i znane z wnętrza rossyjskie), podniesienie zamiaru wydania Encyklopedji wychowawczej stawało się rzeczą konieczną, potrzebną

i na czasie — wobec ze strony
rządów wmyślanymi,
tylu sprzeczności, zmian,
uniesień, zwrotów, dok-
tryn zgubnych wypadało
i wypada postawić affir-
macyą ojczystą, nadziem-
ną, na odwiecznych, nie
przemijających podsta-
wach opartych: odświeżyć
w pamięci pewnik polski
wobec nasiąkłości wywoła-
nych uciśnień i gwałtem.

Niezaprzeczenie zadanie
jest znaczenia i doniosło
ści pierwszorzędney - kto
bowiem ma w ręku wycho-
wanie młodzieży, ten ma
całą przyszłość narodu:
Dziecko nie może być dzie
łem pojedyńczego ojca ani
grona - lecz owocem (zbio-
rowey pracy naydystyngo-
wańszych) umysłów na-
rodu - szczególnie w pięk
nych przymiotach które
dadzą ~~[illegible]~~ wiarę padnoś Polski

dla całego wydawnictwa:
O opiekę i wsparcie pracowi-
ctwą uwieńczenia Redak-
cji prosi pozostający
Na zawsze z poważaniem
sługa uwielbiciel
Czwartek Juliann Adai:

Listy adressowane być
mają do Redakcyi w Księ-
garni Gebet: i Wolffa w Kra-
kowie: warunkowi wszelkie
Redakcyja z góry przyjmie

Lubomirski Eugeniusz

386

Kraków 430

ulica S^o Jana

22 Lipca 1876.

Szanowny Panie

Dobrodzieju,

Przesyłam na ręce WPana manuskrypt pamiętników Kościuszki, które szanowny Pan raczysz łaskawie wręczyć Hrabini z Ettków Maurycowej Załuskiej

Załączam moje szczere uszanowanie

Eugeniusz Lubomirski

Lubomirski Jerzy

441
387

Szanowny Panie

Za powrotem mojim ze Lwowa zastaję tu list twój bez daty i bez marki pocztowej na stole mojim — mile wspominam miło gdy to mówi dotąd dawnemu spiewu naszego odpowiedzieć: Zapewne już jest wydany Szanownego Pana tom XII naszego Zakładu Ossolinskich którego jeden egzemplarz zostanie najkrótszą drogą Panu przesłany

Imie Kuratoryi Lubl. – a którego
wypraszam egzemplarz drugi – pozostały
na wypadek gdyby Tamten jaką-
kolwiek drogą nie był doręczony
Że sprawozdanie w imieniu uniwersy-
tetu jako też z polemiki które
się właśnie temi dniami wywo-
łuje nad tym przedmiotem
we Lwowie przekonanie się
Szanowny Pan dla czego
mimo usilnie szczerej
chęci mojej, oddania jak
najszybszego mianowania lite-
ratów przewodniczącym namyśl
w obręb skarbów zastosowanych
na tenże instytut żadnego
uskromnienia ani żadnej kiedy-
ki

Zakładowej; ja sam nawet ra-
czej — z Zakładu nie mogę —
Jeśli zatem może Pan jeno
czekać — czas mijający na udzieleniu
sobie tego szlachetnego, będę za-
bić mieć za obowiązek przesła-
go nazwaniem Panu zaraz
po ukończeniu Tradycyi złożone —
a gdyby właśnie ten manuskrypt
objęto kategoryą książek jedynie
zakazanych wypożyczanych
zawsze Tomowa, u mnie gotowy
znajdzie on kiedy zechce będzie
o wypożyczanie jego od mnie
Panu — !
Jeśli zaś nazwaniem Panu
pilno rozpocząć się w niem
potrzeba

Niejedno zostawało by tobie jak
tylko jechać do Lwowa albowiem
Tam jeszcze czas jakiś – czytelnia
są i pozostaną otwarte – pokąd
Tradycyja samej biblioteki – nie
jest rozpoczęta – jak to zrazu
dawniej zwyczaj zamierzało –
Dla przypomnienia wreszcie czymsiem
Tradycyjnych i reorganizacyjnej
przybieram od 1. Stycznia jeszcze
dwóch nadzwyczajnych pomoc
ników – i mam z tego powodu
niezłomną nadzieję iż przed Paryż
mi jeszcze Zakład będzie do
wielkiego użytku naukowego
gotowy i otwarty – jak dotąd
nigdy być nie mógł – !

Jeśli jak przewiduję, polecenia
we Lwowie z przedmiotu, o którym
piszę - rozpocznie się - sądzę iż
objaśnienia będzie najlepsze
którym niż w Zakładzie który
powodował mnie do ograniczenia
jego działalności na zewnątrz
tędy Wm Panu pożądane -
i dla prośby o pozwolenie przesła-
nia Tołonzych -
Mam też zamiar który W^m^
Panu mogę podziękowanie
osobiście zaniósł uwiedzione od
Zakładu przesłane sortacie
za dar rzeczy mieć mi do malu-
ności tych oblicz rodu Lubomirskich
się tyczących - a które w
murem

tego wniesienia, Otrzymaj się
na słowo swojém w Zakładzie
znajdą się zdolni godnie siebie
uwieńczenia!

Racz wyrazu wiernéj czci
jako W^go Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

Jerzy Lubomirski

Krakowa dnia 25/12 69

Lubomirski K.

390

Równo dnia 3/15 Stycznia 1866 roku.

Gdybym mógł użyć własnej ręki ubezwładnionej ciężką i kilkoletnią męczarnią chorobą, i puścić wodze dowolne mej duszy i wyobraźni przygniecionych okolicznościami nie znalazłbym nigdy słów dostatecznych dla wyrażenia serdecznej rozkoszy którą mi przyniósł wasz bilet kochany i nieoszacowany Panie Józefie z waszym wizerunkiem i śladem łaskawym waszej ręki, jako dowody niezatartej pamięci którąście mi przechowali, pomimo czasu i oddalenia, przenosząc mnie w błogie i odległe czasy gdzieśmy tyle dobrych chwil z sobą przeżyli.— Cieszy mnie mocno żeście się najmniej nie zmienili tak fizycznie jak i moralnie, a nawet co do pierwszego widzę że lepiej i zdrowiej wyglądacie niż kiedykolwiek; nie wątpię że spokój i odpoczynek pomyślnie działa i co do drugiego; to też zawsze jednakowo zachowuję was w mej pamięci i sercu; niech wam Bóg da zdrowie za otuchę przyniesioną mi pociechą

waną pamięcią, i będzie pewnie ze
nana dla was z całą mą rodziną, je
nam do grobu zachowaną, póki nie
bije błoga chwila, w której będziemy
gli ustnie potwierdzić co obecnie za
bie i wszystkich swoich piszę; a jeśli w
cznem sercem przyjmujemy wasze ży
nia noworoczne, to też wzamian przy
łamy wam, które gdyby się ziściły,
mielibyście pewnie nic sami do życze
nia. — W kilku tych słowach przestamy
na ręce mej siostry donosząc wam
prócz mnie wszyscy zdrowi, poleca
jąc i oddając wszystkie nasze klęski, bi
i smutki nieograniczonemu miłosierd
Boskiemu. — Jeśli zawsze z największą
przyjemnością czytaliśmy mistrzowan
płody waszej wyobraźni, z jakąż rozkosz
poczytaliśmy prześliczną waszą powieść
Żeliga wydaną w Krakowie; po długiem

wanem. milczeniu była ona ...
pragnienia rosą ożywczą w pustyni,
dobroczynne odmienienie łatwiej da em...
dalszą opiekę. - Racz proszę wydobyć
z lakonizmu mego, cały zasięg uczuć mo-
ich, którymi niepodobna wylać na papier,
i przyjąć zapewnienie że zawsze i wszędzie
jestem jak byłem i będę do zamknięcia
powiek, najserdeczniejszym i z najszcz-
szym szacunkiem przyjacielem naszym
i sługą

K. Lubomirski

JW^{ne}

J. I. Kraszewskiemu

Dobrodziejowi

w Dreznie.

dnia 7/19 Marca 1866 roku Równo.

Kochany i najzacniejszy Panie
Józefie! —

Sam będąc chory i coraz mocniej i
bardziej daleko od kochanych dzieci, o
czym ci moja siostra powie, oderwan-
ny od chorej obecnie żony, a wyjeżdża-
jąc zaraz po wyzdrowieniu do Peter-
burga w bardzo ważnym interesie, za-
nadto jestem przygnębiony i przybity,
bym się mógł długo rozpisywać, co nie
przeszkadza wcale że myśl moja i serce
bez przestanku są ku wam zwrócone,
które niestety tylko podsycam czyta-
niem nierównanych waszych utworów r
rozsianych po pismach peryodycznych, i w
zo wyszłych na świat nieocenionych wa
kartek z podróży.— Dla dobitniejszego
jednak przekonania o moich dla was
niezmiennych uczuciach, racz Panie
Józefie przyjąć odemnie załączony b
bilet z powinszowaniem, wprawdzie
bez mego konterfektu, w zupełnym
braku fotografa, dzięki któremu i m
kochany Panie Józefie, mam nas

ciągle przed oczyma, tak jak nas
mam ciągle w pamięci i sercu.-
Jeślim się nieco z powinszowaniem spóź=
nił, wina to nie moja, ani mej pa-
mięci o nas, lecz barbarzyńskiego tutej=
szego Kalendarza, który nas zbija z
pantałyku, tak jak jesteśmy do
szczętu zbici we wszystkiem.- Lecz
czy prędzej czy później raczcie wiedzieć
że jestem prawdziwym waszym
Przyjacielem i wielbicielem, żeby
tylko najszczersze moje życzenia się
ziściły, nieby Wam pewnie do żąda-
nia samemu niepozostało; przyjmcie
więc proszę moje życzenia, do których
się łączy i moja żona, takiem sercem
jak Wam je posyła prawdziwy i
niezmienny Wasz przyjaciel i Sługa

K. Lubomirski

394

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju!

Mijają tygodnie, miesiące, i mi-
nęło już lat tyle, a pomimo cza-
su i oddalenia stkwi we mnie nie-
zatarta a żywa pamięć mnóstwa chwil
spędzonych z Wami w życiu na mocy
przyjaznych stosunków, które nas
zawsze duchowo łączyły, trwając z mej
strony nienaruszenie i dotąd; jest-to
przeto rzeczysz mi się w tem wyraża-
jeniu, jak śmiem się spodziewać,
tych kilka, słów może Ci niebędą
obojętnemi, które Wam przesyłam

panie Józefie na ręce Pana
Maurycego Karasowskiego, o-
członka orkiestry Królewskiej
Drzewiskiej
(a raczej teatralnej Warszaw-
skiej), od którego to czasu tego
mamy z nim przyjaźnie sto-
sunki. — Z jakiej przyczyny wię-
cej do Was nie piszę, a raczej nie dy-
ktuję, możesz się dowiedzieć od nie-
go, jeśli zwłaszcza zechcesz, również
jak o wszystkiem, co się mnie i
nas tyczy. — Chciałem przynieść także Wam
Kochany Panie Józefie dowód w tych
słowach kilku, że pamięć moja przy-
jaźni jest zawsze przy Was z dale-
ka jak z bliska, i że moja uwaga dla
znakomitego twórcy tylu pięknych
powieści, utworów dramatycznych,

a nawet pomników i wszechstron-
nego artysty ~~jest~~ są zawsze niezmienne,
a gdyby nawet i tak nie było, podsy-
całyby je wysokiej wartości Wasze
utwory własnoimienne, i Bolesła-
wity, z których ostatnie czytałem
Hybrydy, Intaize, i Rachunki;
wielką, byś mi zrobił Panie Józe-
fie przyjemność, wskazaniem
późniejszych a mniej znanych mi
jeszcze Twych dzieł, lub jeśli masz
onych liczne egzemplarze, przy-
stawieniem mi ich pod adresem
poniższym naszego tu mieszka-
nia. — Prócz tego, pisma periody-
czne warszawskie, które prenu-
merujesz, tak jak Tygodnik illu-
strowany i Kłosy, wielką mi
sprawiają przyjemność zaka-
czytaniem w nich korespondencyj
waszej z Zagranicy. —

Gdyby Wam przypadkiem czas po-
zwolił zgłosić się do mnie do Lwo-
wa, chociażby kilka słowy, o tém
co się Was tyczy, i jako dowód Łaskawej
Waszej o mnie pamięci, byłby. Wam
mocno obowiązanym prawdziwy
Wasz wielbiciel i przyjaciel a nie-
żawy sługa

K. Lubomirski

Lwów 7go Czerwca 1870.
Dom Hrabiego Rusockiego na Zu-
lowem.

Lubowidzka Cecylja

1. 9bis 1880 ~~60~~ 9

396

Bardzo Pana Dobrodzieja,

przepraszam że Go sobą zatrudniać moim listem, lecz odsyłam Panu list który na moje ręce przysłano abym go Panu Dobr. wręczyła —

z prawdziwem szacunkiem, sługa

Cecylia Lubowidzka

Lubowski Edward

67?

397 207

Co się tyczy mojej osoby, specyalnie gorzej
jestem przez tych panów, bo nie trzymając się
zasady milczenia innych, surowo ich zgromiłem.
Kiedy więc rada mi się wynieść na świat gotowi
jakiem, że obecnie występuje mnie z góry chmara
tych przymiotników, i dlatego umieściłem się przestać
Zamierzam pana prosić moją Aktorkę, o której
sąd pana najprzychylniejszy chciałby, stanie mi się
prawdziwą wskazówką i pociechą. Drugą powieść
szerszego zakroju, dotykającą stosunków Galicyi,
dwutomową, prześlę za kilka miesięcy.
Lecz nie tu koniec prób moich i interesów. Oto
w obec prądu przyszłości i skandalów powszechnych
przymiotów, kilku ludzi dobrej woli, postanowiło
wprowadzić w życie zwolna (nie prędzej jak za rok)
wydawnictwo istotnie tanie a przedewszystkiem
pożyteczne, które właśnie wzięło za zadanie
zaznajomić ogół nieubiegający poważniejszej
strawy, z rezultatem nauk przyrodzonych, histo-
rycznych i ekonomicznych ostatnich czasów, czyli

z wyrazem zbiorowej pracy we wszelkich kierunkach
obchodzących człowieka. Ramy chcemy dać
najszersze, przedmiot tłomaczyć czy przerabiać
sumiennie i z nader starannym wyborem,
a ponieważ wydawcy o zysk nie chodzi, więc
sądzę myśl dobra się powiedzie. Potrzebujemy
wszakże i w tej mierze czynnego i moralnego
poparcia, i dlatego dziś już, zanim prześlemy
program i bliższe szczegóły, zawiadamiam Szano-
nego pana.
Kończąc prośbę moją, którą pochlebiam sobie
nie weźmiesz Szanowny panie za natręctwo,
ale za wyraz najszczerszego szacunku i powa-
żania, pragnę się sam narzucić Szanownemu
panu w razie, gdybyś potrzebował tutaj jakiej-
kolwiek informacyi czy też załatwienia jakich
interesów literackich. Na wszelki przeto wypadek
podaję mój adres: Ulica Daniłowiczowska
No 617. Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Edward Lubowski

Portret mojej przyślę pierwszą
okazyi, zapewne przez panią
Stngocką, która Karię swoją
umieścić chce w Dreźnie, i w tym
celu widzieć się z pamiętnym panem.

Lubowski?

Ceg.?

~~442~~ 399

Szanowny panie,

Dobrodzieju!

Korzystam dziś ze sposobności, ażeby się przypomnieć Szanownemu panu jako niegdyś korespondent Gazety polskiej z Krakowa, a później przedstawiony tamże w r. 63 z listem Pollera. Od tego czasu wiele upłynęło wody, wiele zmian zaszło smutnych ze wszystkiemi, którym niestety Bóg dał trochę serca. Chcę pomówić bliżej o kilku interesach z szanownym panem, muszę mniej więcej skreślić teraźniejsze moje curriculum vitae. Od r. 1865 ~~pracuję~~ w Warszawie w Bibliotece Warszaw. Kłosach, Bluszczu, popełniłem przez tego niezręczny dramat Żyd, za który mnie bracia literaci ultra-mianowali, ochrzcili i sponiewierali jak ostatniego galernika, zgnieciem kilkoma komedjami, o których jak i o przedsta-

sumienie wszelkich innych oryginal-
nych stara się sumiennie „zacny"
i „dobrego serca." Jan Chęciński — nareszcie
kilkoma powieściami mniejszemi, pomiesz-
czanemi po różnych czasopismach. W pracy
ciężkiej, wyczerpującej o tyle że skazuje na
artykuły terminowe, a których zrzec się nie
mogę bo tego trzeba, — w obecnem naszego
społeczeństwa które lubo rozbite i rozprzężone,
nie da sobie przecież powiedzieć słóweczka
surowszej prawdy — czuję się czasem nad wyraz
zwątpiały. Nie jestem ani tak silnego ducha
ani talentu, żebym odnajdywał w sobie na za-
wsze moc wytrwania i świadomość tego
obowiązku, jaki każdego piszącego u nas, do
skonania podtrzymywać winien. Dlatego gdy
mi się uda sklecić coś wybitnego, wolę tam
słabych stron, a mniej śladów wewnętrznego
zamotania, i wtedy chcę się podźwignąć
— i b

w tych wyjątkowych wypadkach, zaratować otuchą
zadatym z duszy odezwać się przy szczerym
i szlachetnym sercu, za jakiego Ciebie Panie
zawsze uważałem. Nawykłem się czytać
na Twych powieściach i studjach, nawykłem się
szanować zasługę i podziwiać olbrzymią pracę,
nadzwyczajną wytrwałość: Mówię najszczerzej, bo czyż
Ciebie Szanowny panie, komplement mój mógłby
obchodzić?
Zachodzą tu pewne takie okoliczności. Przed laty
kilkoma zjawił się tu niejaki p. Dzikowski
Mieczysław, chłopak podgrzanej pretensji i wiele
brudnych zdarzeń, a zarazem pisarz najmierniejszy.
Pokładając wszędzie nadaremno, mimo potężnej reklamy
jaką zdaje się przyjaciół z Paryża, niemożna było
wyzyskać umiejętności jego pisarskich. Jął się
przeto wydawnictwa na własną rękę, nazwał je
[illegible], i puścił w obieg jako
Zeszyt I, własną, po raz pierwszy oryginalnie
napisaną (nie ukradzioną) powieść p. t. Dziewczyna (*)
Jeżeli się kiedy zdarzy Szanownemu panu
przeczytać tę książkę, jako wzór niedołęstwa stylu

(*) Drukował to i przedstawiał na nowo jako ~~własną~~ oryginalną komedyę tak zwaną „Kartkę wyrzutą" która jest wyraźnie przepisaną

umyśli, to się stanowczy pan dowie, że bohaterka
została tolerantką z wolnym biletem; wszystko
jedynie ze względu, że to wydawnictwo, opłacające się
jako przyjemne, ocenia surowo przed tem obyczaj.
Musiałem i ją zobaczyć, napisać z tej miary.
Inne razy. P. Dzikowski wraz ze spółką szumowin
literackich, wyjeżdża wydawać Kolce, pismo niby hu-
morystyczne a plastyczne, satyryczne a paszkwilowo-skanda-
liczne. Sponiewierani tam wszyscy po nazwiskach.
Zeszyt I jako dawno tu niesłychany skandal, rozszedł
się doskonale, drugiego publiczność [illegible] interes-
nej już była ciekawa. Pisemko p. t. Przegląd tygodniowy
pod redakcyą p. Adama Wiślickiego, będąc [illegible]
a przedewszystkiem gorliwie i bezzasadnie [illegible], Pol-
i wszystkich bez wyjątku, których nienależy do cechu Przeglą-
dowego zwanego ze studentów niekończących szkół
i ze zrozpaczonych niedołężników naukowych, dopomaga
w tej nihilistycznej tendencyi, zaczem przy tej okazyi
wyprzedził na wierszach zysku zapłać prenumeratorów.
Publiczność sto razy, iż wolna nie zbaczała obcej
literatury i literatów, ~~a nie~~ czytając jedynie skandale
o najbliższych i najpoważniejszych osobistościach.

z francuskiej komedyi p. t. „Chapitre III, Livre I" – i „Autora Kłopotów" przerobionej z niemieckiego Hebbera p. t. „Er experimentirt."

Szanowny Panie!

Przepraszam że nie frankuję, ale piszę w Redakcyi gdzie niemają marki.

Proszę przysłać mi upoważnienie na pustej kartce do odebrania „honorarjum za „Kosę i Kamień" i za „Miód Kasztelański" a w 3 dni po odebraniu upoważnienia prześlę Szanownemu panu z wielką przyjemnością 200 rubli, bo zdaje mi się że „Miód" wypełnia cały spektakl, a w takim razie należy się za to 150 r. Darować długi grzechem nieść darowania. Wysyłacz w tej chwili, bez namysłu. „Kosa i Kamień" ogromne ma powodzenie, Popiełka gra jak mogły, napisałem o tem w Bluszczu — Co do Muchanowa, wszystko on może jest teraz w rękach pani Modrz. i gdzie ... co masz w tem interes, innych przekonań że mi

jest w najwyższym stopniu stosownym, a co gorsza zawiłym — o Matejce niewiele mam nadziei.
Jeśli Szanowny Pan chce pomieszczenie mieć prędko, proszę przysłać pod moim adresem (Daniełowiczowska 617) bo w Redakcji bywam tylko we Wtorki rano.
Kończąc, zostaję zawsze z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

[illegible]

Szanowny panie!

W tej chwili otrzymawszy tak miły dla mnie list pański, odrazu kilka słów w naszych interesach. Najprzód naprzykrzałem Piotra Jenkemu, Lewentalowi i Lewentalowiczowi, mówiąc żem czytał list podany do kogoś (nie wyjawiłem że do mnie) z którego mi obiecywałem że pan przez czas jakiś podać memoryału z przyczyny innej pracy. Wszyscy oni jeśli jeszcze nie napisali, to zaraz napiszą prosząc lub o nowe powieści lub o otrzymanie dawnych przyrzeczeń. Tak mi przynajmniej mówili Lewenstam dziś i Jenike. Mówiłbym wszakże z Jenkem po drodze jej, bo ks. Grzesek robi wszystko co mu każą, a Jenike i Sobieszczańki rządzą i dalej. Unger zostawił prawie swoich

Kamienice i dwóch placów 60,000 rubli
w banku a 12000 rubli w biurku.
Wolf będzie mi to już że szanowny
pan raczyłeś wybrać Tymona, byłbym
rad żeby mi utrzymał jeśli można. Co do
obiecanej recenzyi w Dzien. pozn. z góry
najserdeczniej dziękuję, a jeśli łaska, jeśli
by zaszła okazyja, możeby się dało
nawiasowo ale zbyt nawiasowo, (broń Boże
nie wymagam żeby tendencyjnie rozbierać
całości) wspomnieć co o niej i w jednej
z gazet warszawskich, przydałoby to dla
mnie wpływ dotkliwy wielce. A teraz
jeszcze raz przepraszam stokrotnie za
moje natręctwo, ale ufając że mi będzie
przebaczone, polecam się pamięci

Szanownego pana i zostaję

z głębokim szacunkiem i przyjaźnią

Elwel.

Syna pańskiego proszę o jego adres pełny, bo miałbym nieraz co donieść ciekawego i ważnego z naszej literackiej i naukowej ofery.

12/2

Szanowny panie Dobrodzieju!

Znowu dziś ośmielam się być natrętnym szanownemu panu, przeciążonemu pracą, znowu dziś chcę prosić o łaskawe przeczytanie mej powieści którą osobnie przesyłam pocztą i o... jeśli to być może, ocenę ~~takiej~~ której mi niezmiernie zależy ze względów czysto moralnych. Jeśli będę w Dreźnie tak jak mam zamiar w jesieni, natenczas opowiem szanownemu panu bardzo wiele ciekawych szczegółów o naszem życiu literackiem. Dość powiedzieć, że byłem zmuszony powieść tę drukować w Wieku pod pseudonimem, dopiero kiedy mi istotnie podobała zgoda,

kiedy ją nawet ktoś tłomaczy na
francuzkie, dopiero wtedy z od-
bitce daten moje nazwisko. W pro-
wadzi tej artykułu Stosunków gali-
cyjskich na tle czasu od 1849 – do 1861
a drugą powieść której obecnie nowego
wydam, będzie na tle od 1861 do kata-
strofy Krakowa, gdzie już wewnątrz pow-
rotem w stosunkach ekonomicznych spo-
łecznych Galicyi. Wiem że Aktorka
nie miała szczęścia podobać się
szanownemu panu, ale mam nadzieję
że ta powieść, następna tom drugi,
jako także uznanie szanownego pana
pozyska. Wymagam może za wiele

przy tak olbrzymiej a szybkiej dostat-
ności prawdziwego piękna, ale czyż rząd
jeśli nie pana, może się dziś nazwać
sprawiedliwym i wolnym od [illegible]
poglądów pseudo-pozytywnych, w jakich
się tu kąpiemy po uszy. Jestto jedna
z najciekawszych i najsmutniejszych epok,
na którą niema lekarstwa, bo niema
solidarności w złem, któryby przeciwni
bronić zdrowszych i przekonanych ten-
dencyj. Co się z tą literaturą warszawską
rozbiło, o tem trudno wiedzieć [illegible]
panu z daleka, o złem. Tylko lepiej że
ruch czytelniczy wzmógł się potężnie.
Powieść „Krzyżacy” czytana tu chciwie,
tomy w Bibliotece warsz. większymi
równie chciwie obracany dla nas.

A teraz jeszcze prośba i uwaga. Gdybym
mógł otrzymać dwa słowa odpowiedzi,
że każesz pan wcześnie przedaną po-
wieść, byłbym bardzo szczęśliwy. Uwaga zaś
stosuje się do tego. Na miłość Boga, przedru-
kowany pan ciągle swych powieści; bo ci
wydawcy lekko nam płacą. Zastawia-
ją się nazwiskiem pańskiem i ostatnie,
200 talarów to za mało, wydawcy robią
majątki – a my chodzimy co prawda w
całych butach, ale też to wszystko. Kłosy,
Bluszcz, Tygod. przedrukowały przeszło 2 razy tyle. Prze-
praszam za uwagę ale stosuje się ona
pro publico bono. Tymczasem zaś
polecam się łaskawej pamięci
Szanownego pana i rodziny,
a najgłębszym szacunkiem i po-
ważaniem

E. Lubowski

Warszawa d. 24 Lutego 1874

Adres mój: Danielewiczowska № 6/7.

Szanowny i zacny panie!

Prawdziwie, żebym miał na sercu wypowiedzieć szanownemu panu, takbym się chciał porozumieć w wielu kwestyach ogólniejszych i osobistych naszych, że gdybym był w stanie uczynić to kiedy za osobistem widzeniem, ulgę sprawiłoby mi to niemało. Przedewszystkiem z góry się zastrzegam choć nie od dzisiaj oświadczam, że czuję cześć dla pana taką, jakiej dla żadnego z obecnie żyjących, mieć nawet w przybliżeniu niemogę, a mam ją głównie za twoją panie nadludzką i najszlachetniejszą pracę. Wyznaję to głośno wszystkim na odparcie niedołęstwa właściwego nam wszystkim, i powtórzę o tem sto razy a potem będę do śmierci. Nie potrafiłbym pochlebiać w takiej sprawie, byłoby to poniżeniem siebie, czego się pilnie wystrzegam od urodzenia. Uważam was tam — na wygnaniu — jako naszego przewodnika idei i charakterów, bo tych kilku naszych wielkich, spłamiło się na wygnaniu lub złamało, bezpożytecznie dla kraju, — a ci co zostali tu — odpuść im Boże! Cała zaś nasza nas mizernym genjuszem, żyje /.

w nieufności wzajemnej, w szyderstwie i rozprzężeniu

Rozpacz! Ale dosyć o tem – będąc przed dwoma laty konający prawie jechał na kuracyą za granicę, chciałem wstąpić do Szanownego pana, jedynie po to żeby się pokłonić – lecz powiedziano mi że pana nie ma. Wtedy zachorowałem – panu jednemu się przyznaję ze zgryzoty.... literackiej. Widziałem takie obrzydłe z całą naszą tradycyą, niegodne przygody, taką nienawiść i złość hardo łeb podnoszącą, takie pomiatanie pracą, chęcią służenia innym, żem pomyślał: nie ma się poco – i niemogąc umrzeć, zachorowałem.

Przepraszam za ten ustęp prawdziwy ale zbyt indywidualny z mego życia. Wiem, iż Szanowny pan mając dobrą opinię ogółu o sobie tak jak ja mam, wzrastał trochę ducha, bo bez tego pana, nie chcieliby się tej dobrej ale dającej się bałamucić publice, i oczy.

Wracając do interesów, jestem przekonany że panu jedynie podobnie wolno, i że kosmiczni wydawcy będą umieli zapłacić, – dziś mają tylko pana, bo Też podoba się tylko naszej najmłodszej młodzi, fetyszom emancypantkom i kilku wolteryanom czystej wody.

Prosiłbym Szanownego pana mieć do mnie zaufanie,

i w razie jakiegobądź interesu wydawniczego czy
osobistego do mnie się udać, a ja może łatwiej
załatwię od innych. Czybym naprzykład niemogła
podjąć się w Wilnie takiej powieści pamiętnej, cenę
o ileby się dało podwyższyć na początek? Mówienie
przez rok cały, to jest wydawanie powieści, przyprawiłoby
o exasperacyę ~~wy~~ wydawców, którzy przy braku rodzimego
piśmiennictwa, powieści oryginalnych nastarczyć nie mogą.
Z młodszych zaś, pisze nas bardzo niewielu – Bałuckiego
powieści od lat dwóch nie są do czytania, zachwiało mu
się być przystosowaną na sposób warszawski – i wstręt jej tylko
wzbudzam. Odwracając mu też trzy tejże powieści. To – mój Boże!
gdy przestanę harować artykułami na chleb, siadam i piszę
jedną powieść na pięć lat. Dlatego teka wszechmożliwości
pana, naruszałaby rekom. tych literatorowców – wreszcie
czuwałbym nad tem i miał dozór.
Co do oceny mojej powieści – najpierw posłałem ją przez
przepraszam że nieopłaconą, ale mnie zapewniono w księgarni
że taka przesyłka pewniejszą jest niż pod opaską, i że
poczta opłaty tu nie przyjmuje) a teraz mogę tylko z całej
duszy podziękować za dobre chęci szanownego pana. Sam
podobno następnej będzie pan wartość godzić – zdaje mi się że
i z zagranicznych dzienników wieściły się przedarła bodaj
tak jak o pańskiej recenzyi „Na Ukrainie" – i wreszcie
przed oznaczeniem pana wypadnie. Lecz, jakkolwiek ~~przy~~ przy-

chybna recenzya dająca mi uznanie, byłaby mi balsamem,
proszę ~~drugiej~~ uwagi i zaklinam, jeżeli szanowny pan
nie uznasz jej za godną podobnej, nie czyń tego, bo
chcę przedewszystkiem prawdy i miłości, której wszyscy
naszej braci słów nie szukać. Jeżeli już na mnie słowo
pańskie spadło, w razie umieszczenia recenzyi, racz mi
łaskawie o tem donieść lub wycinek przysłać. Co do
Szekspira, mówił mi już Wolf o łaskawym wyroku pana,
który mnie bardzo ucieszył co do Tymona – podjąłbym się
jednej sztuki, której wybór zostawiam uznaniu szanow-
nego pana. Czy o „historyi oświaty" i gdy wyjdzie, nie
dałoby się co napisać? czy niebyłaby cenzuralna. Jestem
przekonany, że jeżeli cenzuralna, zapłaciłby ją to ogrom-
nie, a jabym się podjął układu, bo o ile wiem, ile
zapłacono we Lwowie za wydawnictwo pańskich powieści,
na którym to grube pieniądze robi Glücksberg.
Na dziś kończę – jeżeli jednak warta dla szanownego
pana moje rzetelne przywiązanie i największy szacunek,
złączony z gotowością podjęcia się wszelkich, jakoby się
wydały, usług, to proszę, proszę bardzo, nie wypuszczać
mnie z pamięci, i czasem, czasem, kilkoma słowami
odezwać się do mnie.

Z głębokim szacunkiem i przywiązaniem

[illegible]

Adres mój: bez zamieszczenia numeru domu, dojdzie mnie.
Powieść zyskałem także bez oznaczenia ulicy i domu,
czy dojdzie?

Warszawa d. 28 Lutego 1874.

Po Księgę obiecał nazajutrz syn jego naturalny Gracyan, a jak słyszę
pod kierunkiem ojca Boża, najwłaściwiej Jenikego. Czy to lepiej
lepiej niewiadomo, ale niektórzy wątpią, bo sukcesor jest niedo-
uczkiem a może niemczykiem ale pretensyonalnym. Gdyby się choć zmienił
półsmutki konwersacyjne na lepsze !– lecz i o tem wątpić trzeba.
Zresztą, później doniosę obszerniej.

Szanowny panie!

Jestem znowu tyle śmiały i natrętny, że przesyłam kilka drobiazgów – ale jedynie w tym celu, żeby ciągle przypominać drogiej zawsze dla mnie pamięci Szanownego pana.

Chciałem pisać już nieraz, ale wiedząc o ogromnie pracy panowskiej, pomyślałem: na co to męczyć moją korespondencyą?

Dałoby się o nas tutaj niemało powiedzieć, ale coś kiedyś nie wiem jak, bo wesoły lubo obiecywałem sobie że będę u siebie w Dreznie, stało się przecież inaczej i gdzieindziej losy mnie zaniosły.

Za kilka tygodni przedstawiam w tutejszym teatrze 4 aktową komedyą p. t. Nietoperze która się artystom (bo oni się dotąd tylko znają) bardzo podobała. Zobaczymy – jeszcze

od sześciu lat pierwsza moja praca dra-
matyczna.
Dziś nastroszył mi się rój tak zwanych młodych
pisarzyków w warszawskich pismach przeciw mnie;
zawdzięczam to — tak ją zwą — zacnej
pańskiej recenzji — gdyż wieleby powiedzieć
się dało o tych pamiętnikach z „Przeglądu
Tygodniowego.” ale przyjdzie może czas kiedy —
a tymczasem milczeć trzeba, choć mi raz
przyjść z gniewu się zacięło. Zapewne pan
słyszał i tam wiadomość o nagłej śmierci
Ballabowiczowej, strata niepowetowana i ni-
kim obecnie niedająca się zastąpić.
Zresztą nic nowego, o czemby Szanowny pan
nie wiedział z pism naszych — Brühl
się ogromnie podoba, każdy numer
wyczekiwany z niecierpliwością, ale powtarzam

na miłość Boga – proszę pan podnieść cenę swych powieści w innych pismach, jako w Kłosach, Tygod. Ill. etc. bo jak z powodu tak i teraz ciągle nam płyną w oczy tem, że p. Kraszewski bardzo tanio bierze.

Książce – raz jeszcze polecam się gorąco, łaskawie raz już obiecanej mi przyjaźni, bo wierzaj mi Szanowny panie, że sama ta myśl iż człowiek tego serca i charakteru ma dla mnie pewne uznanie i życzliwość, dodaje mi siły i energii.

Zostaję przeto z prawdziwym i głębokim szacunkiem

E. Lubowski

Co do moich książczyn, dalibóg – nie będę miał nic przeciw temu, gdy je pan po prostu i niezwłocznie rzuci w kąt swojej biblioteki.

Warszawa d. 1 Listopada 1874.

410 ~~391~~

Szanowny panie!

Ponieważ zawsze uważam Szanownego pana jako mnie serdecznie życzliwego, zatem nie waham się, tembardziej że pan wyraziłeś ciekawość co do powodzenia „Nie-toperzy." zdać najsumienniejszy raport. Co do recenzyj, były one wszystkie pochlebne co do powodzenia — zamykano kasę o 11 rano i tak na 4te przedstawienie nie ma już biletów. Sztuka pod względem roboty i tematu i swojskości podobała się powszechnie, — nawet moim wrogom, którzy otwarcie ganić nie śmią. Ale się z tem wiąże inna okoliczność, która mnie dosyć zmartwiła i dosyć mi narobiła nieprzyjemności. Oto rolę jaką grał aktor Szymanowski bardzo dobry — ale w niej przedstawił żyjącem

./

grą p. Modrzejewskiej. Ztąd awantury, klika tej pani która coraz mniej ta ma wiary – (i słusznie) – rzuca na mnie jakby na głównego sprawcę tego, że artysta tak a nie inaczej zagrał. Nie mówię tu już o głupiem wyzywaniu, ma porządnego [illegible] człowieka a przyjaciela pp. Chłap. – ale co najzabawniejsza, że Matusowa trzymał stronę po stronie autora – przeciw mnie wystąpił. Tymczasem okoliczności były takie: 1) sztuka moja najpierw czytaną była u Chłapowsk[illegible] i przez nich uznaną 2) sztukę czytał potem Mulrowa i także chwalił, nawet figury żywe podsuwając na co ja się nie zgodziłem. Jeżeli więc mieli co przeciw charakterowi tema, mogli mi dać wskazówkę a byłbym zechciał usunąć, – ale nie, oni woleli sprawcę wymazać na [illegible]

sami byłoby najgorzej wyszli i mnie zaszkodzili w ten wszakże sposób, że Mukanowa Deklej by, a więcej jeszcze ze szkodą moich nieprzyjaciół. Dzieła Zamiast wprost od siebie zaliczać <u>od razu</u> aktorowi charakteryzacyi, uczynił to dopiero za trzecim razem, czyli wtedy kiedy całe miasto zauważało i zakrzyczało — Pięknie pisze ale i kopii bo nie zawsze potrzeba do tego. Czy jednak autor jest odpowiedzialnym za artystę, czy ma obowiązek (a przedewszystkiem prawo) zakazania artyście o tem wątpię tak jak i wszyscy tutejsi dziennikarze, którzy o mało co całej kwestyi, z wielkiem uznaniem ustępowaniu — nie przenieśli na pole publiczne. O jakże my tu biedni i mali! Lada kto i dla lada czego jest zelkonią i pragnie trząść opinją! — niewola brak odwagi w wypowiedzeniu własnego przekonania, dochodzi do śmieszności, bo przekroczyła już granicę zdrowego oburzenia. Mnie jako <u>autorowi</u> i ze <u>względu na sztukę</u> najpiękniejszą [illegible] Gdyby to kopja [illegible] fotografowane osoby żyjącej, ale wszystko kto zna tutejsze stosunki ten może przebaczy i aktorowi, który podobno [illegible] pragnął za siostrą [illegible] i. p. Bałabanową, całe życie [illegible] przez Modrzejowską.

/

Kończę niechcąc Szanownego pana nudzić więcej szczegółami, tu na miejscu niezmiernie a niepotrzebnie zajmującemi wszystkich. Teatr jednak na reżyseryi p. Chęcińskiego wiele stracił — Rapacki niewiem jak się dalej wywiąże z tego bardzo trudnego a wymagającego przedewszystkiem istotnej uczciwości zadania. Bądź co bądź — urodzić się polakiem cierpieć trzeba a zostać literatem polskim, to gotowa korona męczeńska.
Zawsze tem tu więcej zwracamy myśl ku Szanownemu panu, który królujesz w naszej literaturze nietylko swym geniuszem ale i powagą i sercem, na które i ja też liczę, nudzę Go dziś mojemi sprawami; lubo one cokolwiek wchodzą w zakres ogólny.
Z listów Wojcickiego dowiedzieliśmy się z prawdziwym smutkiem, że zdrowie pana cokolwiek szwankuje — da Bóg poprawi się ono stanowczo, czego życzę z głębi duszy, proszę się zawsze

z głębokiem szacunkiem i poważaniem

Warszawa d: 11 Stycz. 1875.

Lubowski

Szanowny panie!

Nie odpisałem natychmiast, bo czekałem aż będę mógł donieść panu coś pewnego co do mojej komedji. Będzie drukowaną w „Niwie." dlatego, że mi ta uboga Redakcya dała więcej o 75 rubli od p. Ungra – wątpię jednak czy komedya moja w czytaniu wyda się dobrą, bo jest ona przedewszystkiem sceniczna, zatem w czytaniu traci. A propos honorarjów, napisałem w ostatniem Pokłosiu porównanie działalności pamiętnej z Dumasami, i równię wynagrodzenia takiego Tołstoja który dostaje 20000 rubli ze [illegible] a pana. Nie poszło to w smak Lewentalowi, ale my to agitujemy za wzrostem honorarjów w ogóle. Jak tylko będę miał exemplarz „Nietoperzy." prześlę.
Z nowin literackich tutejszych, nie znamy nic nadzwyczajnego, chyba że Lewestam b. chory, i że będzie miał wcale znacznego następcę w Zalewskim, młodym, zarozumiałym a nie mniej zręcznym synu mecenasa. Spółka Lewestamowi nie wyszła na dobre z Noskows. – kłócili się, a kto wie czy w tym razie Noskow. nie był winien. On sam dobry człowiek ale na braci wichrzyciel. We Czwartek „Krytyka" Chęcińskiego – niestety temat zbyt wyszukany i ciemny, wątpię

w powodzeniu – Arkita Stwosza Wołowic mnożę, Arka-
rkaje wspaniałe – warto jednak przytem przeczytać
nadto już dziś Roman Priema p. t. „Veit Stwos". Wogóle
nie było teraz pojęć same sztuki oryginalne – Rapacki
chce pokazać również – ale tym jest reżyserem a ra-
informatorem [illegible]. Nie wiem czy się na <u>mieście</u>
<u>sięże</u>. „Sama jedna" jak ich [illegible] pan przewidział
była wielkim zawodem, który się skończył na niczem.
Nie ochroniła go rzekoma forma, i już dziś ta
powiastka utonęła w „fali zapomnienia".
Mamy nadto odczyty na ochronę Rolne i konkurs dra-
matyczny, na który Fredro syn przysłał 300 rubli;
z konkursu krakowskiego – wiele spodziewać się nie
można – skromność i przyjęli z największym
stopni – co przewidziałem tu otwarcie Tarnowskie-
mu – odrzucili przecie „Na Ukrainie" a dawali
nagrody [illegible], [illegible] Narzymskiego.
Powieści pana z Bibl. War. przepysznie się rozchodzą
w odbitkach – a publiczność niecierpliwie oczekuje
„Siedmioletniej wojny". Daj mnie Boże kiedy
napisać coś tak zajmującego, żywego i barwnego.
Otrzymano mi [illegible] razy już pracę najnowszą
studyum literackiego o formie odmawiania

żywne z tej przyczyny że najmniej potrzebowałbym
na to półroku czasu wyłącznego, mimo że wszystko
czytelem – Teraz chcemy znowu w kosach nie tę
wprowadzić – zniesiemy jednak jesienne jak się do tego
weźmiemy. Służyłem jednak ci też podjąć – bez prośb
pewnego pana o trochę materyałów i ustawień.
A teraz polecając się pamięci, ściskę Cię
z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

[illegible]

Warszawa 14 Lut.
1875.

EL 2/3

414 ~~358~~

Szanowny panie!

List ostatni pański z prawdziwą przyjemnością chowam — jest mi bowiem wielce miłym zadatkiem przyjaźni takiego człowieka jak pan, którego najmocniej szanuję a — mogę bez pochlebstwa — uwielbiam. Przedewszystkiem mam w Bogu nadzieję że pan nam wyzdrowieje i długo jeszcze dla dobra ogółu pracować będziesz — trzeba tylko koniecznie pofolgować sobie w tej szalonej pracy i oszczędzać się. Oj ta rozrywka — przekonywam się — jest wszystkiem, bo odnawia organizm, odrywa umysł od przeklętego kółka codziennych kłopotów i rzemieślniczych zatrudnień — a tej rozrywki niestety — może pan mi wierzy — ja tu wcale nie mam żadnej. Społeczne bowiem życie nasze rozbiło się fatalnie w obrębie koteryje i koteryjki, i choćby się chciało ukryć pod ziemią, zawsze się zejdą te same plotki, przeno-sań, intrygi i zawiści. Uprzedziłem się też tak że mając wszystkich prawie, nie żyję z nikim

./.

posadę – bo wreszcie szkoda czasu i atłasów
Może mówię i gorzko, ale trudno nie być przepeł-
nionym goryczą, gdy się na każdym kroku ma do
czynienia z obrzydłą intrygą. Teraz np. Mikołajów
zajęty wszystkimi czy sztukami Modrzejewskiej,
odgrywa mi się w końcu sztuki – wreszcie wola
mówić ze sobą a że konkursie na który Fredro
dał pieniądze i mnie między innymi sędzią nazna-
czył, wiedząc mnie wykluczenie jedynie Miłego,
że tam ma zasadzie i wszystkie p. Modrzejewskiej.
Otóż po tem wystąpieniu się moim – moja i naj-
ważniejsza przeszkoda, a to zmuszony jestem przez dwie
komedye dwie przepisane, z których jedna Sahlonij
p.t. (tłumaczenie) „Zamykamy się." przyjętym zar
oddać. Nie wiem co dalej będzie z tym teatrem i ze mną,
bo i jeszcze może tam dla mnie kawałek przyzwoicie
Co do interesów: 1) Eliasz stanowczo będzie drukowany
2) Co do rycerzy drugiego pana, – jest on konieczny
Miłego, że teraz w Kłosach (jest to sekret redak-
cyjny) przetworzeniom dawać wszystkie rycerskie

malowniczych i mniej malowniczych podróży, szczególnie
specyalnie i artystów. Dlatego życzyłbym Szanownego
pana być może – a ja, który pisałem już o Szujskim
piszę obecnie o Zacharyasiewiczu, ośmieliłbym koniecznie
napisać o panu, ~~lecz~~ praca to szalona, ogrom
którą bez pomocy pańskiej rady nigdy nie dam.
Co się tyczy tego, że ~~książki~~ o całej działalności napi-
sać nie można – prawda – ale też i nigdy licznymi
doskonale wszystko omówić się da, tembardziej że podobno
od Lipca b. r. tworzą u nas Centralę. Jeżeli więc na
mnie łaska kochanego pana, racz przysłać dokładną
notatkę, a choćby i cały materyał, a byłbym serdecznie
wdzięczny.
Skończyłem też gruby tom o Rodzinie Borgiów, gdzie jednak
prócz o Ep. Aleksandrze – o Machiawelu i Guicciardinim, –
naturalnie nie przyszło na głębokiego estetyka i krytyka,
ale i to com z najlepszych źródeł opracował, przyda się tej
naszej publiczności która bardzo mało wie o tych rzeczach.
Tyle i aż nadto o mnie, – wiem że Szanownego pana za-
nadto nudzę moją osobą, ale Bóg mi świadkiem, że nikomu
tutaj nie narzucałbym się, bo ~~wszystko~~ niezmiernym zaufaniem do
szczytności serca i wyższości prawdziwej. Co do nowości literackich
pomocha, Dowiedziałem się tego że dziś w Teatrze pańska

„Trafiła kosa na kamień!" za którą spodziewam się że Rapacki honorarjum 50 rubli odeśle zaraz.
A potem „Intryga i Miłość" na benefis Modrzejewskiej; która się właściwie nazywaćby powinna „Intryga ale nie Miłość." Kurjer obchodzi teraz w Lipcu 10 letnią rocznicę swego istnienia uroczystym pamiątkowym numerem. Księgarz Glücksberg sprzedał swoją lichą księgarnię za 15000 rubli jakiemuś [illegible]. Młody Unger ożenił się ale się nie odrodził — coraz bardziej odsuwając się od mego literaci — [illegible] towarzystwem i [illegible] w porównaniu z nim. Egoista bez zamiłowania do literatury, z której odrzucił [illegible]. [illegible] w wieku o kłopotach nawet o [illegible] [illegible], a ten został za to [illegible] na bok odsunięty. Bywają wieczory u hr. Kossakowskiego, na których bywa po 200 osób bez zaproszenia, od tak [illegible] na przechadzkę. O salonie literackim u nas [illegible].
Kończę — polecając się łaskawej pamięci i [illegible]

Warszawa d. 2 Marca 1875.

[illegible]

416

Lubowski?

Szanowny i kochany panie!

Piszę krótko i w interesie. „Ten zacny" (!) i bezstronny" Muchanow, mimo moje siedmiorazowe chodzenie, Karabanowicz wypłacił 50 r. za Kozę ale co do „Młodości" wyraził się, że on nie wie czy pan tego w r. 1882 nie darował; żeby więc sprawę tę rozświecić wyjaśnieniem pańskiem. Ponieważ jednak grzechem byłoby śmiertelnym, żeby szanowny pan darował, zatem proszę zwrotną pocztą o napisanie mi mniej więcej w tych słowach: „że pan nigdy nie darował, tylko nie biorąc [nigdy] nic z krakowskimi i lwowskimi teatrami, sądził, że i w warszawskim nie płacą, przyznam, mógłby Szanowny pan być

od niechcenia wtrąt, że tylko na moje przedstawienie tako p. Michałowi jest très comme il faut. Zgadłeś pan konwersacyą, bo inaczej nie upomniałbyś się wcale.

Za skutek owego, przystanie się przytem pana M. a ja razem z 50 przyślę jemu 150, bo jakkolwiek należy się tylko według taksy 100 r. za chód, jako za sztukę nie zajmującą całego wieczoru, jednak udało mi się w asygnacyi wyrobić 150 r.

Proszę mi zawierzyć, że mi drobna ta chęć, przysłużenia szanownego pana, który na pewno, że już pytam swego pewny, ale w zamian za to proszę o jak najrychlejszą odpowiedź w treści, o której wspominam powyżej. P. M. czeka wstrzymujący pod

współczuwam pani Modrzej: gniewa się
na cały świat, niechcący dziś już
uznać jej wielkości i cnót wszelakich.
A pracowity Leo, kawalier zaprzysiężony
się od lat kilku, w częstszych tu teraz opałach
tak go ściskają z prasy, wszyli w obroty,
a bo też jemu do zawodu dziennikarskiego
towarzyszki niestosowne. Biedni my,
bardzo biedni — aż serce boli a często ostyga
ciała ruchem! Mam w Bogu nadzieję, że
zdrowie pana Szanownego polepszyło się
znacznie — czego się spodziewając
wołając i z głębokim szacunkiem
Lecho

Książki w myśl naszego umówienia, oczekuję najniecierpliwiej, zaraz po ich otrzymaniu, natychmiast za tem idę i wszystko razem wyexpediuję.

16 Marca 1875

Szanowny panie!

Dziś dopiero mogę już napisać: Victoria!
Nie chcę sobie żadnej z tego robić zasługi,
muszę powiedzieć, że 1) musiałem dwa razy osobiście
pertraktować z M. 2) 14 razy być w biurze i w kasie,
aż dopiero dziś dano mi pewność, że we środę
dostanę dywidendę za Miód bo za tamte mam
już dawno ale chcę razem posłać. Jestem jednak
bardzo szczęśliwy, że Szanownego pana nie zawiodę
i mogę już napisać że od dziś za tydzień, pieniądze
będą w Dreźnie.

Próbkę sprawiedliwości i Zacności pana M. i jego kamaryli:
Fredro wyraźnie mianował mnie sędzią konkursu. On mnie
wykreślił samowolnie a zostawił p. Chłapowskiego, i żonę
jego jako sędziów. Nie chodzi mi nic a nic o moją własną,
ale takie postępowanie oburza, bo je podyktowały podrzędne
stanowiska mściwych, mszczących się niesłusznie na autorze. Zwy-
cięstwem też Keniga, będąc tam sędzią od średnim boleści.
Lepsi literaci nie byli fagasami, — o co ich pióra nie [illegible]
się za mną, i stanowczo in gremio wystąpili także; ale to

robaczki teatralne i pełne próżności. Smutno dalibóg zostawać takiej. Szkoda, że [illegible] się o skończenie samowoli drugiej prasy, tu muszę być spokojny. Konkurs składać będą: Pani Modrzejewska, jej mąż, panna Popiel, Kossakowski, Bogusławski z Kurjera Warszaw. Keller, [illegible] (Szymanowski) i Leo. — Winszuję naiwnym, piszącym na konkurs. Według swego przemaczenia i pocztowego programu, mieli być sędziami, sami literaci, specjaliści w sztuce teatru — teraz zaś piękne artystki, ich męże i przyjaciele najbliżsi! Bravo! Przedmiotów do komedji, między słowy mówiąc, nie zbraknie nigdy!

Czytałem tu nową komedyę, która się bardzo podobała, o ile pamiętam Pan zapewne czytał, — ale że jej M. albo wcale nie przyjmie, albo pewnej odmówi lub odwlecze, albo że mi coś ktoś „z łydy" urzędzi — jestem pewny.

Wczoraj czy się panu N. oddałem próbki mojej z czytania, „Dzieło na scenie" wychodzą dobre — a potem, dodałbym w tych [illegible] doznań, że się wraz skończy i za 3 miesiące.

Na dziś koniec — bom i niedawno i wiele pisać, gorzko a słodkiego uspokojenia nie mogę. Proszę mi przebaczyć, żem nie zawiadamiał tak długo, ale chciałem donieść Panu coś pewnego.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

[illegible signature]

Warszawa 3 Kwietnia 1875

A propos! Protestuję przeciw zaliczeniu mnie przez Szymanowskiego do liczby współpracowników „Kurjera Warszawskiego". Za wysokie to progi na mnie.

EL

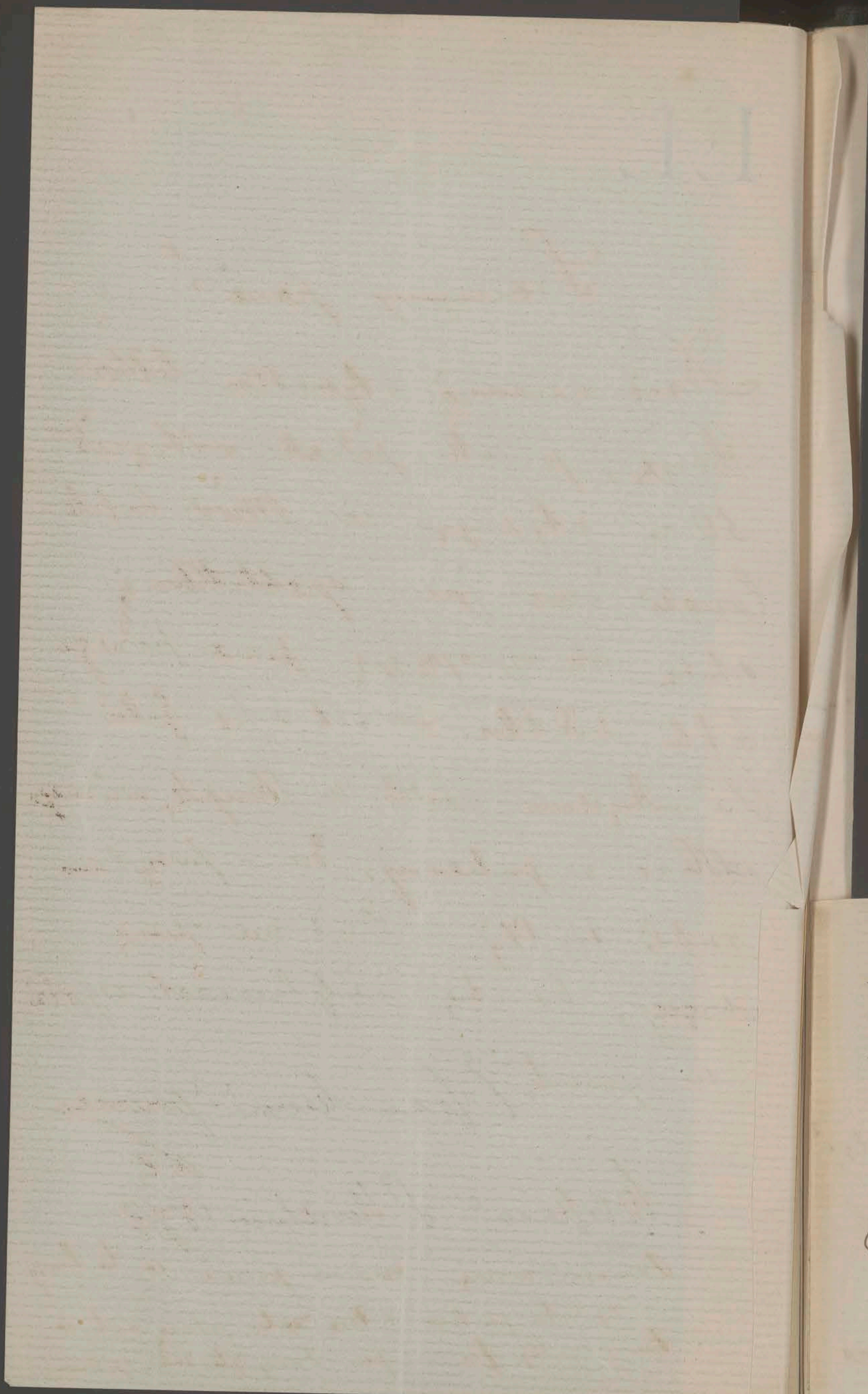
Szanowny panie!

Dziś nareszcie otrzymałem likwi-
dacyę, p. M. jednak odtrącił
50 r. utrzymując że „Mąż kaszte-
lanki" nie jest spektaklową
sztuką ale wynagradzając pisanie jednego
aktu dodatku. Niech i tak będzie!
Po odtrąceniu nadto za stemple, woźnego
zostało w gotowiźnie 3 r. – przesyłam
rubli sr. 147. Dziś nie piszę
więcej, bo chcę natychmiast wysłać
nie powtórzę. Szanowanie i poważanie

dz

Warszawa d. 8 [illegible] 18[illegible]

Pomimo [illegible] – nie pisze że ta taniej
opłata pocztowa zatem [illegible] płacę czyli za
sam przekaz szanowny pan 2 razy tyle zatem wypłacam



EL

Warszawa d. 4 Września 1875

Szanowny Panie!

Przez kilka miesięcy, to chory to wyjeżdżający — nie wiedziałem o chorobie szanownego pana. W tych dniach dopiero mówił mi o tem Wójcicki. Mocno zmartwiony odzywam się dziś i proszę, co się może śmiesznem wydać — o [illegible] [illegible] a raczej odzyskanie Swego zdrowia. Takiej pracy nie podołałoby sto innych atletów literackich. Wypoczynku trzeba kilka miesięcy zupełnie [illegible] tak żeby nie brać do ręki książki a tembardziej pióra. Cieszę

moja praca w porównaniu z panią.
a jakże był czas że on nie pozwala
mi czytać nawet gazety.
O sobie nic ani ~~pisze~~ piszę – nie ma
co i niewarto. Chciałbym wydobyć co
pieniędzy z Rypińskiego kredytnika dla
szanownego pana, bo oni obecnie stra-
cą i w Z średniowiecznej wojny za-
pewne bezprawnie, ale wątpię czy się
to na co przyda, skoro i moją
nowellę przetłumaczył bezprawnie
i stąd mi grosza nie zapłacili.
Najlepszy pono byłby interes, żeby
szanowny pan przetłumaczył list
przetłumaczyć kazał kilka przyjęło
/.

przenieść na francuskie, — opowiadały mi z pewnością. U nas — w dziennikarstwie i literaturze dzieje się głucho — w teatrze sztuk oryginalnych żadnych [illegible] ale się je grać było — kwestja. Rapackiego zrobiło tak wściekłym, że wyrzekając to-tejszym [illegible] się i obrzydła mu nie-zrobienia niczego. A pan Michałow — no ten mówić się przy nawet beletrystami coś z tego teatrem! Panna Deryng za-kwoła zrobiła tu furorę — ale przedstawiała i osłabła w sile i ochocie. Modrzejewska postarała się o jej wyjazd indirectement. Wydałem 2 sztuki. [illegible] pana przyjął za kilka tygodni 2 moje książki — ~~[illegible]~~ [illegible] to za obrzydłe rzeczy. Z Biblioteki Warszawskiej, rozpisało nas przecie [illegible] wszyscy Redakcyj, dlatego że był tam jeden [illegible] administrator którego nasi wszyscy pewnie więcej [illegible] mieli się przy [illegible] [illegible].

w romanse przechodzi wszystko nam
ale autorom. Wiele [illegible] [illegible]
niektóre dalej powieści — wszystkiemu z średniowiecznej
wojny. Widać wszystkim [illegible] zamordowany
a co gorsze pomięty. Jak ów kij podobno, 9
lat pracowałem tam prawie darmo. Aby zaś
wszyscy bardzo szybko inne pismo, o czem natych-
miast [illegible] bo szczęśliwy pewno prawie szanow-
nego pana o prawie, — a [illegible] szczęśliwy
mieli bardzo [illegible]. Na tem kończę, życzę
z całej duszy zdrowia szanownemu panu
i mam w Bogu nadzieję się ujrzeć u tej
zadniej nie zawiódł.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Ed. Lubowski

422 ~~437~~

76?

L

Szanowny i Kochany panie!

List pańskiego i drogiego pana niewypowiednie mnie ucieszył, — tem samem niepotrzebuję się tłomaczyć z dłuższego mego milczenia, bo kiedym w Sierpniu wrócił z Grafenberga z fatalnej kuracji, odtąd i dnia nie byłem zdrowy — a od Listopada do dziś czyli 10 tygodni chorowałem ciężko. 16 dni jestem już bez nadziei — dziś bardzo pilnie potem słaby i gorzej mi długą pinne kuracyę — na 3 miesiące idę za granicę — a to mój dziś. Polskiemu pracować trzeba i chce się. Literatura dziś niby lepsze ale jeszcze

/.

/

jeszcze opłakane! Zabieram się znów
do pracy choć mi jej znowu za-
kazano, ale czyż mogę pracować?
A przytem przedstawianie takiego
Muhamowa, który obejściem swoim uno-
sił mnie do wściekłości – i za co się
mści? – że mu aktorka szepce w ucho
potwarze na mnie? A pacierz kłamstw
szło mi trochę wszystkim czyści chleba. Nie-
rzem jeszcze ale zdaje mi się że póki on
jest, tak zawsze słowny z teatrem, choć
mam kilka nowych rzeczy – wszystkich imienną
5 aktowej komedyi „Przesądy" nie naj-
lepszą jakąż w życiu napisałem – piszę
to zgodną świadomością. Szanownemu
Panu przesyłam portret. Rodzinę Borgów

Stadyum. Zresztą cicho u nas i głucho.
Nowych talentów jakoś mało - dziś
się zjawiają rozmaitych rozmaitości ale
też stąd ogólnej tęsknoty dziś w tem liczbie,
„Starosta warszawski" słyszymy - wszelkiemy
się stało wczesny na księgi ze drukiem
Jaworskim wreszcie, tak powoli. Athe-
naeum nie ma pomocy - tam teraz pra-
cuję czyli pracować będą współpracowniczy
po 10 latach z Bibl. warsz. Kieniewicz
mają - ale chcą wydawać na cięższe kar-
mieni a u nas się to nie da. Bez pomocy
długo nie pociągnie, mówiłem im to i często
że to.
W Bogu też najpierwsze nam nadzieje
że Panowany i drogi pan wypłoszyje
nam i pod nami były takie ogniste
i święte niezmiennie sto lat - cóż my
robaki w porównaniu z panem? Kiedyś
drugiej chwili czyść, liczyć na <u>ilość</u>, na-

pióreny? Pan, atleta jakiego niema
w naszej literaturze — ale odpocząć trzeba
na Boga — pojechać do Włoch — Boże
czyż my gorsi tak tyrać przez zdrowie?
Byłem być wielkim panem, pomimo
zabrałbym do swego pana i wypocząć
w świat, gdzie lekko oddychać i mnie nie
zobić morza. Tego roku w lecie czy w jesieni
smutny był u pewnego pana i uściskać
z uwagą i radością tę dłoń, którą i teraz
duchem ściskam z całą mocą mego
dla pana szacunku i przyjaźni:

Chabow

17/3

~~432~~ 424

Szanowny panie!

Niewiem czy szanowny pan odebrał mój list będący odpowiedzią na pański tak łaskawy, dopytujący się o moje zdrowie — niewiem też czy doszła szanownego pana moja książeczka o „Rodzinie Borgiów".
ale nie o to teraz chodzi.

Dziś pragnę złożyć moje najszczersze i najserdeczniejsze życzenia w dniu pańskich Imienin. Oby Bóg zachował nam to drogie życie, którego minuta każda płynie pożytkiem dla całego naszego biednego kraju. Zdrowia, zdrowia — którego brak uczuwał szanowny pan w ostatnich latach — daj panie Boże — a reszta stworzy się niętrzeba.

/.

Nie siląc się na czcze wyrazy, czując nie-
możność wypisania tego cobym raz
w życiu wypowiedzieć pragnął — kończę pocie-
szając się i tego roku nadzieją, że w jesieni
będę miał szczęście uścisnąć dłoń pańską.
Raz jeszcze szanowny panie
wyraz głębokiego szacunku i prawdziwej
przyjaźni
Edward Lubowski

Warszawa d 17 Marca 1876

P. S. Czy „Nominacja wdowy" nie poszła do
Teatru Rozmaitości?

Szanowny panie Dobrodzieju!

Nie odczytałem listu do książek przesłanych przez pana Janiewicza, bom nigdy na pewno zdołać nie mógł kiedy wyjeżdża – dla tej samej przyczyny prosiłem panią Stażewskiej o zawiadomienie osobnie serdecznego pozdrowienia pana Dobrodzieja. Dziś mogę pewniej że książki otrzymały swego przeznaczenia, dziękuję serdecznie za słowa szlachetne, a zarazem polecam się na dawne życzliwości i pamięci.

Wolałbym był przesłać moje prace obszerne, umieszczane w ciągu lat trzech w Bibliotece Warszawskiej, ale nie były wydane w odbitkach, więc niepodobna. Zresztą mam nadzieję że będę mógł przesłać niedługo obszerniejszą pracę, że wreszcie nie ostatnie to moje roboty – dlatego ufam i w tym łaskawy i pobłażanie.

Z nowin tutejszych najważniejsza ta, że pisma rosną jak po deszczu, – cztery nowych [illegible] beletrystycznych. Pytanie tylko, kto pisać będzie? Cenzura teraz o tyle łaskawa, że [illegible] pozwolenia, gdy

rok temu ani myśleć o tem nie było mowy.
Zresztą pracuje czołna — [illegible] nie przyjdzie się
mi, nie stać nas na to, opracowanych cudzemu
roboty i [illegible]. Zachęcającemi [illegible] ta bardzo.
Łączę wyraz głębokiego szacunku i poważania
E. Lubowski
Warszawa dnia 29 Czerwca 1878

Warszawa d. 24 Marca 1877

Szanowny i śmiem pisać: ukochany panie!

Miły list szanownego pana w tej chwili otrzymałem, i jedynie dlatego że się ośmielam uczynić panu wyrzut, odpisuję zaraz. A kogóż to kształcić ma? - Kto śmie mówić: „mam już dosyć wszystkiego?" Ten co przemawia swoim władnym nadziei tysiącom, ten co ich zdrowiem swojem szlachetnem i natchnionem krajem, - od bluźnierstw wstrzymywał, do pracy i trzymania się w tem zacnie smutnem i trudnem życiu zachęcał? Nie szanowny panie - choćby ta myśl błysła, powinna ją zdawać się z tej odchodzić, - ale nie wolno prawować tyle lat szlachetnego letnich okresu nie oddało - niewolno szafować życiem swojem i zdrowiem, a chociaż odpowiedzi tamtego pan mógł ani chciał, jednak „zwolnić trochę polotu" należy koniecznie.

Gdyby nam Bóg pozwolił mieć tu pana wpośród nas, mielibyśmy - my wszystkie zdolne i chore - tobie jednemu oddali dowiedzi /.

oczi naszej i młodości, bo Ty panie stoisz
ponad wszystkiemi obozami, wszystkich
wyprzedzasz zasługą swą i talentem.
Dlatego wiem, że najchętniej raz jeszcze
pisać będę z życzeniem Imienin na
św. Józef, a za- [illegible] tak sobie ślubuję —
w tym z pewnością [illegible] — zajadę do Drezna.
Adres mój: Danielewiczowska Nr 8, ale
i bez adresu tyż dojdzie.
Prelekcya Lewestama o Szaniawskim panie
była dowodem najlepszych chęci ale słabego
wykonania, powiedział mi sam przedtem, że
ją na wymagane odczytanie Studyum [illegible],
zarządzenie podówczas czasu. Ale ogół
oczekiwał sporo i dyskutował chwilę zatem,
dlatego — bo J. J. Kraszewski który do
postaci wielkich w kraju i potężnych

427

wyjazdem. Muszę tak uważać – skoro czytam
„Dorożkarzem przy tym.” ~~Stara~~ Szanowny pan
wszystko widzi jak ja stawię, bo umie uwiecz-
niać prawdziwą zasługę. Tylko odpowiedź krótką,
odpowiedź konieczną, choćby 3 miesiące.
Co do mnie – napisałem 5-aktową komedię p.t.
„Pogodzeni z losem.” Tytuł naturalnie ironiczny
a dużo przestrogi dla młodszych, którzy niebo
przy po za chmurą widzą a nawet zapomnieli
że ono wszystkolwiek istnieje. Jest to komedia
bardzo na czasie, ale była wiele z nią dużo biedy.
Lecz już ją obrachowałem, wszystko mi jedno.
Na drugiej stronie – ale jeśli łaska pańskiego
pana racz znów napisać mi kilka słów
uczyń przyjemność wielką o zdrowiu pana, gdzie
pan wyjedzie i kiedy powróci. Do tego bowiem
zastosuję swoje plany podróży. Tymczasem
racz pan przyjąć z życzeniami najlepszego
zdrowia życzenia
prawdziwej czci od swego
sługi
E. Lubowskiego



Szanowny panie!

Nie pisałem długo bez dowia-
dywałem się zawsze o zdrowie Sza-
nownego pana. Dziś jednak uważam
za obowiązek napisać słowo w rzeczy
jubileuszu na cześć Pańską. – Mojem
zdaniem a podobno i większości ogrom-
nej, źle się i smutnie dotychczas zabrało
do tej [illegible], wydawcy i Komitetowi.
Unger, udatną reklamą [illegible] na cały
zrobił zbiór z książek [illegible] osobno
we Lwowie i t.p., – drugi Komitet do którego
sobie [illegible], że rozwinąć myśl
Jeża, [illegible] [illegible] [illegible] a więc
i [illegible] książki – [illegible] projekt
książki zbiorowej [illegible] do [illegible].

/.

Otóż ja dumaj po rozmowie z Andriollim,
postanowiliśmy wśród nas kilkunastu
literatów, bez udziału kapitalistów-wy-
dawców, wydać Witolorauda z illustra-
cyjami Andriollego. Zakładamy pewni że 20,000
exemplarzy rozejdzie się jak nic, a nakład
to będzie bardzo od nas niezwykłym dla
takich zasług jak Wasze kochany panie.
Sądzę, że szczególnie pan mieć nic prze-
ciw temu? a Andriolli pali się do tej
roboty, więc go powstrzymywać nie
myślę i robota stąd będzie poważniejszą.
Sądzę że kochany pan przyjął to wszech-
stronnie, życie z zawiadomieniem o pros-
pekcie. Co do mnie — robót nie zostanie
prawie mniej niż żadnej — o ga

niedawnie wystawiam Bałuckiego komedyą
p.t. „Po goleniu z wąsem", ależ nam do
roboty z Sprawy, Ceremu, aktorami
a potem dopiero pomyśle się grać Szymka
rzeczy mojej własnej sztuki, która mi naj-
współczesnej zapewnia do cechu literatów,
Koniecznie i wyższej szkolnej podróży,
sympatycznej Kolbym - mało nas jest wie
czytelnicy - otrzymać krótko odpowiedzi:
Zostaję z prawdziwym szacunkiem
i poważaniem

Chmielowski

Danielewiczowska No 8.
Warszawa d. 14 Stycznia 1878.

Warszawa d. 23 Stycznia 1878.

Szanowny Panie!

W moim poprzednim liście zapomniałem
tylko napisać, żeśmy o tym Szkopule
Abrezachi ale żeśmy go ominęli przeto,
iż postanowiliśmy tu wpisać dać jedynie
krótkie objaśnienia, których zresztą księgarz
ani wydawca zabronić nie może. Mam tu
jednak plan inny, który skoro mi pozwala (a
przegląd nakładu) przyjmie ogromny obchód
pamiątkowy i Kochanemu jubilatowi. Oto
napisałem już do Matejki z którym jestem
kolegą i przyjacielem, aby dał jeden sy-
lwetek do Witoloraudy, — a chcę jeszcze napi-
sać do Siemiradzkiego o to samo i do Ro-
dakowskiego aby dał portret pański.
Wszystko to razem wraz z 4 illustracyami/

[illegible], kontentowałby tylko

ubła, a otóż my byśmy tylko 3,000

exemplarzy wybijemy u nas, bo nie ma

biedaka i bogacza, starego i młodego, któryby

tego nie kupił. Ale proszę o sekret do

czasu, bo chcę to robić w najściślejszej tajemnicy,

dopóki nie będę tego pewny, a gdy się

uda, zrobię podwójnie raz dla

Verbaya i pańskiego pana, a potem dla

~~tego~~, co się bez prywatek obejdzie.

A przypomniał się tu pisarz p. Unger i [illegible]

Komitet śpiewny (o zbiór pieśni) zwró-

cił się, [illegible] tyle co u [illegible] Ungaro-

wi na pana chciał zarobić, i żeby przeciw-

dny najdroższych spraw nie chciał zrozumi-

do banku aby wziąć procenta, o którem
nie mamy kontroli. Dlatego żeby mamy obracać
Jestto brud podły, który [illegible] wychodź-
twoby bez wątpienia, ale to przecież starego
usie Ungra całkiem bucie. Przytem ten
Gracie nasza się w ^ney formatorze przysłowiowa
z jak wiem od finansistów, jest grubo
zachwiany, ogół jest i ta obawa, że wszyst-
kiego pieniądze gdzieś się złotnie mogą.
Całe mieszkanie nasze i wiergodne, najważniejsze
à propos jubileuszu tego — A propos, mówię
tu ue panie, że pierwszy pan do nas,
wrócił, aczkolwiek imieniem Rzymu [illegible] że
się zabiera o to stara. Jeżeli tak, to ja byłbym
najszczęśliwszy i wdzięczny z radości
pod szpitalem choć dziś mi już w ogóle
do składu ~~[illegible]~~ młodziutko.
Tymczasem przecie [illegible] a słowo nam

przeprowadzę, co wymaga kilku tygodni
(korespondencyi z Rzymu) teraz o tem do
mowy, zupełnie już atrofji do Drezna
Życzę najlepszego zdrowia, oraz
sił nam potrzebnych a przedewszystkiem tego
spokoju, którego od lat 16 szukam
nadaremno — zwłaszcza

A prawdziwym szacunkiem i poważaniem

[illegible]

Szanowny i drogi panie!

Nieśmiem zbyt często trudzić moją korespondencyą, bo wiem ile znam kłopotalnej pracy szanownego pana - wszakże dziś przysyłam tych kilka słów z zawiadomieniem, że równocześnie wysłałem pocztą w tych dniach czysty egzemplarz mojej ostatniej komedyi p. t. „Pogodzeni z losem”.

Graną ona była 18 razy - później a razem tymczasem do powodu urlopów pany Deryng i pany Marcewskiej wstrzymana. Historya tej sztuki, zachowanie się względem niej krytyki a razem kliki literackiej i wobec „pogodzonych” stanowiłoby zabawną kartkę z dziejów publiczno-spo-

./.

Nerwo-literackich naszego tu życia – kiedyś
wydam tych kilka ciekawych wspomnień. Wiem
jednak dziś to, że nadeszły czasy, w których nie
warto ze sceny mówić rzeczy poważnych i oby-
watelskich, że lepiej bawić bo się to lepiej
opłaca moralnie autorom. Lekkie komedyje –
krotochwile – tego chcą u nas teraz – tak się wyra-
ża większość recenzentów, jak np. p. Niewiarowski
którego za mnie powystawiała Gazeta Polska
wtedy, gdy on jako rozjemca kwestyj moralno-spo-
łecznych, wystąpił z obrzydłym artykulikiem w Ku-
rierze Codziennym. Przytem dodać muszę – że i sztuk
moich nie dają na żadnej innej scenie, bo u nas
każda prowincya ma swoje właściwości, swoje po-
trzeby i wymagania, a z tem ciągle walczyć, za

mądro i za trudno. Niektórzy też jeździli od Lwowa i Krakowa, całować się z reporterami, tyle tylko nie zapomnieli pisać ciągle o mnie, że po Molierze a przed Fredrą jam pierwszy – jakto czynią inni.

Przebacz Szanowny i drogi panie, że zdaję ten niewyczerpujący a mimoto zbyteczny może dla pana komentarz, ale znając Jego interesowanie się naszemi osobami i drobnemi sprawami, przytem Jego łaskawość dla mnie i serdeczną życzliwość, piszę tak jak gdybym pisał przed prawdziwym Sędzią naszym literackim i patryarchą.

Mając przy tem nadzieję że zdrowie Szanownego Pana w dobrym obecnie stanie, polecam się Jego sercu i pamięci i zostaję zawsze

Z głębokiem szacunkiem i prawdziwem przywiązaniem

E Lubowski

Warszawa d. 24 Czerwca 1878 r.



Kursaal, le 24 Sierpnia 1878

Szanowny i drogi, drogi
Panie Józefie!

Pospieszam uczynić zadość Pańskiemu
wezwaniu i donieść że trzy pierwsze
wysłam 4 kopie — miły mi nie
szkodzi ale nie dostałam nic i odpisać
niezwłocznie. Przy tej okazji proszę jeszcze
raz podziękować za tyle okazanej mi
dobroci i życzliwości, za poświęcenie
mi Swego drogiego czasu — i pozwolić
[illegible] tego charakterystycznego
ze mną postępowania i dać które
[illegible] [illegible] i [illegible]
mojej [illegible] [illegible] gotowości do
usług dla Szanownego Pana okazać
w całej pełni. Niestety — czas krótki

tych chwil, abyśmy mogli się dać
poznać bliżej Szanownemu Panu
i zyskać Jego życzliwość, połączoną
już z poznaniem mego charakteru,
lecz mam nadzieję że w Warszawie
da się to później uskutecznić. Będąc
chory i nerwowy, [illegible] <u>[illegible]</u> [illegible]
tego, niemniej zachowuję sobie na
tę sympatyę wstawiennictwo, niespro-
[illegible] [illegible] [illegible] czyli [illegible]
do lepszego poznania się — w każdym
jednak razie wam to, że czczę
i kocham drogiego pana, jak
gdyby ojca mego i jak wielkiego człowieka
Dlatego sam jemu polecając się
łaskawej pamięci, zostaję
z głębokim szacunkiem i poważaniem

[illegible]

Synowi mego serdeczne pozdrowienie. —

1 Anl.

~~299~~ 435

Bautzen, den 21. Nov. 1878.

P. P.

Der gestern dorthin zurückgesandte Brief an Dertowski mit 10 Mark Werth, wie in anliegender Postkarte gewünscht wird, nach Liegnitz nachgesandt werden.

1 Anlage

Gegen gef. Rückgabe

Dresden N. 21/11 78

Herrn Krasznowski

Sind mit dem Ersuchen übersandt, dem Wunsche des Adressaten nachträglich nachwillfahren zu wollen. Der betreffende Geldbrief hat dem Postaufgeber wieder zugestellt werden

D. Postamt

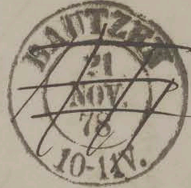
Ober

An das kais. Postamt in Dresden 8

Postamt I

Ludwig

O. P. D. 61.





Sr. Hochwohlgeb.

Herrn J. I. Kraszewski

Dresden ~~N. 8.~~

Nordstrasse



768
436

REDAKCJA
GAZETY POLSKIEJ
W WARSZAWIE

Warszawa d. 14 Stycznia 1879

Szanowny panie Józefie
Dobrodzieju!

Dawno zamierzałem pisać pisać słówko do pana, — lecz piszę w tym tylko interesie a raczej z tą tylko prośbą: Panowie p. Stęg. i Chmielowski mimo iż mnie umieścili na programie książki jubileuszowej, (do Komitetu tek/ towarzyskiego, nie kusiłem się wcale) roboty żadnej mi nie przysłali, zatem mnie jednego tam niebędzie, lecz proszę szanownego a mnie życzliwego pana Józefa, o pozwolenie przysłania dla niego mojej po-

/.

wieści p.t. „Cichy Janek i głośny Franek.” Jestto bardzo duża jednotomowa powieść która po Gazecie polskiej, wyjdzie w osobnej książce. Jestto powieść czysto psychologiczna - dwóch typów krańcowych — wręcz do-macyi i objaśniać mniemaniem.

W każdym razie, prosiłbym bardzo o łaskawy odpis czy pani zerwała?

Zapewne czytał pan Józef chociby przelotnie, zaczepkę Jeża brutalną, nacechowaną próżnością i zarozumiałością. Bóg mi świadkiem, że osobiście tego ani znam ani mam coś do niego, że mi

nawet uwzględni o tendencyę, bo sam piszący,
jestem pod tym względem arcy wyrozumiały,
ale to „Pod obuchem" i to wszystko co od
lat kilku prowadzi, to najzjadliwsza za-
mota, zadająca kłam zasadzie tego [illegible]
dobrego pisarza. Zresztą rozumiem rzeczy
słabsze i lepsze, ale nie rozumiem rzeczy
tendencyjnych artystycznie, estetycznie i myślowo
u tych, którzy tak jak on, chcą uchodzić za
najpierwszych i sądzić się gniewają, od tej
innych, daleko wyższych i zasłużeńszych, przy
~~[illegible]~~, sprawiedliwie ~~[illegible]~~ chwali. Odpo-
wiedź moja za tę zaczepkę jest arcy łagodna
ale nie mogła być surowa, bo p. Chęciński który
już zaczął z radości gdy czytał moją o
nim recenzyą, oczekiwał ode mnie za odwagę

/

literacką, przy drugiej posłał ~~prz~~ [illegible] na Wilię ze wyprotokołowaniem, że go tak zaczepiono ostro. Przepraszam, że mimowoli tych śmiesznych drobnostek dotykam, ale wierzaj dalibóg.. bardzo mi życie przykre. Nie pozostaje mi nic, jak polecić się na nowo sercu pana Józefa, prosząc o najmniejszy jaki dla ~~mnie~~ kątecek, a proszę mi wierzyć – że za serce śmiem oddać sercem, że czuję głęboko łaskawość tych słów, jakiej od tak dawna mam dowody. Słówko odpowiedzi – przez miłosierdzie! –

Z głębokim szacunkiem i przyjaźnią

E. Lubowski

Przepraszam bardzo że list przekreślany, ale piszę go w Redakcji śród chaosu i hałasu. –

28/3

438

Szanowny panie Józefie Dobrodzieju!

Nie winszowałem w dzień 19go Józefa bo leżałem właśnie chory, a wreszcie w natłoku życzeń, list mój zyskałby tylko cechę formalności. Lecz racz mi zawierzyć drogi panie Józefie, że życzę gorąco iżbyś się doczekał drugiego takiego jubileuszu na pociechę całego kraju, który Cię najsłuszniej i pierwszy raz tak jednomyślnie, uwielbia.

Dziś zwracam się przy tej okazyi że zgłosił się do mnie kuzyn pański Józef Kraszewski prosząc o rekomendacyę do fabryki cu-

/.

Krowej Blocha na Wodzymi. Zaprowadziłem
go tam natychmiast do Dr Blocha, a on
z zapiską chętnie napisał zaraz list
rekomendacyjny, którego skuteczności
możemy być pewni. Napisał do Rana
ponieważ u niego w tej chwili nie było
posady.
Powiem mojej za cześć Waszą pani się od
2 tygodni dentyste a prawdopodobnie jedna
najwyżej 2 miesiące, - osobną odbitkę
przyślę natychmiast do Drozma. Żeby
czy być aby sprawa francowanym

panu Józefowi? Tu — choć jeszcze daleko do rozwoju głównej treści — zyskuje aplauz, co mnie wcale nie martwi. Dafnion jest prześliczny, napisany con amore, z widocznym osobistem rozpamiętywaniem — postać to wyjęta pod każdym względem, niepospolita w kreśleniu głównego charakteru a jeszcze mnie rozciekawia sam początek, którego treści chyba się domyślamy na końcu. Ale jakaż ta treść patańsko byleś tandetna! Mówiłem Karasiowi i Lesmowskie-mu że nie godzi się taką niekonieczną powieść tak kawałkować na felietony, że się prosto prawdziwą krzywdę wyrządza czytelnikowi. Kowiczą nagłą nadzieję wyrwie się z Kucha-

nym i szanownym panem 30 września

w Krakowie, ale przedtem pisaniem chciałbym

nam niebyły otrzymać jakiś znak łaskawej

o mnie pamięci. Polecam się więc łaskawym

i zasyłam najserdeczniejsze pozdrowienie

Z głębokim szacunkiem i uwielbieniem

Ed. Lubowski

28 Marca 1879

7/5 440

Warszawa 3 Kwiecień 1879

Szanowny i drogi panie
Józefie Dobrodzieju!

Serdecznie dziękując za odpowiedź, piszę jedynie dla wyjaśnienia sprawy. Ja wiem o „Robotach i pracach" i pewnej ztąd drażliwości, — czy on wie, niewiem, dosyć że i najżyczliwszą sympatyą natychmiast życzeniu pospieszył zadosyć uczynić, chociaż mu tylko to wspomniałem, że dla ~~[illegible]~~ dalszego choćby krewnego Kraszewskiego, uczynićby coś należało. Cokolwiekbądź, czyż nielepiej zawsze gdy się da, zbierać do siebie wszystkich autorów wydawnictwa? Zdawało mi się że dla usługi tak wiele

./.

kiej jak Wasia, wezgodny panie Józefie,
każdy przydzieje się powinien czynem
jakimś – a on, sam to samo zapewne.
Ma on wiele dobrych chęci i teraz podobno
kierunek swych działań chce zwrócić do
Kraju. Tem lepiej. Za to wszakże rzec
mogę, że nigdy nie poważyłbym się posłu-
żyć nazwiskiem pana, gdybym nie był pew-
nym że to można i że niktowie przykrości
przez to nie sprawię. Dlatego cieszę się też, że
mogę przy okazyi podziękować panu za grzecz-
ność. Wreszcie, bogaczy trzeba przymuszać
do interesu dla ludzi talentu i zasługi.
Tyle o tem.
Podróż moja w 2gim tomie. ponury dość

kwestyi o którąś ultrasy gniewać się będą.
Niepiszę komedyj, i wogóle piszę teraz le-
niwo, bo otoczenie (milieu) mamy teraz w War-
szawie wcale niepodniecające do jakichbądź
porywów i wrażeń. Przeciwnie – zwątpienie
we wszystko, ogarnia mnie mimowoli, choć mu
się bronię. Nie każdemu dane być atletą
pracy, zdrowiem i wielkich darów jak
Wam, drogi panie Józefie! Zresztą posucha na
polu dramatycznem ogólna. Przed kilkoma
laty wszyscy się rwali; teraz nikt z miejsca
nie ruszy. Mam wybrane dwa tematy do komedyi
obyczajowej – czy je obrobię, niewiem.
Dziś zaczynam pisać do Księgi Naszej jubi-
leuszowej – dano mi same nowelki, z wyjąt-
kiem jednej pięknej Ady. Praca to trudna
/.

bydlić — starać się będę, ale przebaczcie państwo z góry, jeżeli nie napiszę tak jakbym pragnęła i jakby należało. Tymczasem zaś do widzenia da Bóg i polecam się Jego łaskawej pamięci

Z głębokim szacunkiem i wierną przyjaźnią Elżuby

Adress mój: Danielewiczowska
№ 8.

18/4

~~766~~ 442

Szanowny panie!

Ani myślę dobierać wyszukanych słów ażeby je ubrać w kunsztowny frazes podzięki. Powiem po prostu: płać Ci Boże za szlachetność, której mi od dziś dnia osobiste mam dowody. Potrzeba mi było tej zachęty, chociaż wiem dobrze że recenzya trzymaną była przez cierpliwość dla mnie w podniesionym tonie, biorę więc tylko w rachunek mniejszą jej połowę. Lecz i ona wystarcza ażeby mi dać wytrwałości, o której wyrażał się szanowny pan tak rozumnie. Ci co przeczytali (niestety już ich nie wielu bo pismo obecne) patrzą na mnie innemi oczami

daj Boże iżbym dobremi pracami
zasłużył sobie przedewszystkiem na
pański szacunek. Wierzaj mi zacny
panie, o to chodziło mi zawsze i o to
starać się będę ciągle. Jeżeli zaś chcesz
mnie panie uczynić szczęśliwym, to
racz obdarzyć mnie jakim środkiem lub
zajęciem w sprawach pańskich, gdzie
chciałbym jakimkolwiek sposobem wyrazić
moją wdzięczność, do której się całe życie
poczuwać będę.

Z prawdziwym szacunkiem i czcią
niezdany Elmbowski

Warszawa d. 18 kwietnia 1879.

Warszawa d. 13 Kwietnia 1880

Czcigodny panie!

Nie odzywałem się tak długo z tej prostej przyczyny, że niechciałem wobec tak powszechnych nagabywań, nudzić jeszcze mojem pisaniem Szanownego Pana, — z przyjemnością wszakże odzywam się [illegible] powróciwszy z zagranicy — w interesie komornika, który dalibóg niewiem dlaczego i jakim sposobem, dotąd posady nie otrzymał. Biorę sobie za punkt honoru, że p. Bloch, który ma przyjechać za 10 dni, ostatecznie sprawę tę zadawalająco załatwić musi i może Szanowny Pan być najpewniejszym dobrego skutku. Przy tej

sposobności ośmielam się donieść, że prześlę
komedyę moją «Sąd honorowy» szanownemu
panu. Miała wielkie, tojest warszawskie po-
wodzenie – wyszła w wydawnictwie wileńskiem.
Kończąc, pragnę wyrazić głęboką cześć moją
z jaką zawsze powstaję dla Szanownego
pana, a zarazem prosić o iskierkę tej
życzliwości, jaką miałem dawniej honor chlubić
się, a przedewszystkiem cieszyć.

Z prawdziwym szacunkiem Ed Lubowski

872
444

Warszawa d. 7 Grudnia 1881

Szanowny i drogi panie!

W imieniu Redakcyi pisma Słowa (codziennego, politycznego, wyjść mającego na Nowy rok) a szczególnie w imieniu Sienkiewicza stałego redaktora - gdyż ja jestem tylko współredaktorem - proszę szanownego pana o powieść jednotomową, jeśli można na tle historycznem, i jeśli można jak najprędzej. Opierając się na dawniejszym mi tak miłym stosunku z szanownym

/.

panu, że wekam się zastępując Sien-
kiewicza, zmuszonego nagle wyjechać na
Litwę.
Przy tej okazyi prosimy o pozwolenie
zamieszczenia znakomitego pańskiego naz-
wiska w prospekcie.
Raz jeszcze polecając się względom sza-
nownego i drogiego pana, zostaję że
Sienkiewicz za powrotem, uważać będzie
za swój święty obowiązek poprosić od siebie,
dziś zwłaszcza gdy czas nam bardzo drogi,
prosimy o jak najszybszą a łaskawą

odpowiedzi wraz z podaniem swych warunków.

Przy tej to wreszcie sposobności, zasyłam najserdeczniejsze moje życzenia zdrowia i wesołego przepędzenia blizkich Świąt.

Z głębokim szacunkiem

W. Hubert

Prospekt przyślemy.

27/12 81?

573
446

Szanowny i drogi panie!

Przebacz drogi panie i nie bierz mi za złe żem tak długo zwlekał z odpowiedzią, ale zwlekałem dlatego że nie sam nie pewno wiedziałem, czyśmy przewidzieli wszystkie przeszkody a przykre, że chciałem stanowczo wystąpić, że zostałem wraz z Sienkiewiczem dlatego iż Gebethnerowie redagowany tak jak my chcemy, czyli uczciwie i demokratycznie — a jeśli nie, to wystąpimy, ja przynajmniej na pewno. Wyjęć mi tej jednak że mam obawy, iżby nam niczego w tej sprawie zrobić tego cośmy zamierzyli.

Tem razem szanowny panie przyjmij

moje wahanie z odpowiedzią, dziś jednak

gdy stanowczo wyjść musimy i wyjedziemy 1 stycznia, prosimy drogiego

pana niezapominać o nas i przysłać nam prawie porcję jaką

chce nie raz, to na pozór mniej

ale im więcej tem lepiej.

Rozmawialiśmy już z Sienkiewiczem do

pana z tem samem.

Co do mnie – proszę o tarkawą pamięć

razem i kroplę zdrowia dawniej

i proszę wierzyć że zawsze pilna

a najszczerszym przyjaźni i szacunkiem

E Ruliowa

27 Grudnia

Pisać o tych okrzyczanych, w obrazkach

jakie są te trzy dzieła ubiegłe

berkawie i swobodzie, wspaniała

nie w tej chwili. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], i kłopoty, a co nam
przynosi najlepszy [illegible], nie dłużej
nie osądzono. Ale że ta [illegible] [illegible]
też wszystkich w zbożu, to wyjdzie jak
panom — 800 milionów zbożowych, a w tej
chwili zabierzę podobno swobodnie na
Pradze, [illegible] i Brodno i
co bolesnymi powiesi się już na pro-
[illegible]. Teraz podobno zabawka idzie
w Radomiu i Włocławku, a jakże
nie ma co, jeżeli w Warszawie
utrzymać się nie mogą — a jak opór
mówi i niechcący. [illegible]…

82?

Szanowny i ukochany
panie Józefie Dobrowolski!

Piszę dziś tylko kilka słów z podziękowaniem za serdeczne słowa w Krosnach o bytności honorowej, — który istotnie ciągle na pamięci. Wczoraj wybrano większością głosów Komitet teatralny, do którego i ja należę. Może tem pan Józef co dla nas przysłał? gdyby się zaraz a tantyemę uprawnioną i może przeprowadzimy. Czy długo potrwa ten Komitet, czy niewiemy d... pana Wiewiórskiego, który się rwie na dzieło,

./.

może nie dobrze chęci ale niezawsze umiejętnościami. Co do mnie - spróbuję.

Przy tej okazyi donoszę, że honorowym T. Kr. w Szpanowie, dostał do wyboru dwie posady, - jedną zaraz gotową, albo drugą po praktyce ½ rocznej (z 50 rubli pensyi) lepszą daleko. Cieszy mnie to głównie z tego względu, że mam nowy dowód, jak wysoce szanowane jest pańskie słowo - nietylko wśród literatów.

Polecając się pamięci Szanownego i Kochanego pana Józefa Dobrodzieja

Zostaję z głębokim szacunkiem

[signature]

Szanowny i drogi panie Józefie
Dobrodzieju!

Przesyłam życzenia w dniu Imienin wszystkiego najlepszego, a przedewszystkiem zdrowia najlepszego i dobrego usposobienia, abyś nam jeszcze tworzył jak najdłużej arcydzieła.

Przesmakowany z gotówką w papierosach, malarzem nazwisko adres tego młodego: Bruni'on Henryk Jaron, Cranach Strasse 3, III Stiegen.

Polecając się pamięci i sercu najszczerszego pana zostaję

z szczerem szacunkiem i przyjaźnią

Ed. [illegible]

450

477

Warszawa d. 9 Stycznia 1882

Danitowiczowska № 8.

Szanowny i drogi panie!

Feilleton szanownego pana był prze-
słany, wczoraj odebrano drugie prze-
słanie — co do samego pisma, przecież [illegible]
tylko, że do cenzury politycznej nie wtrą-
cam się wcale, raz dlatego że nie mam czasu
na to, a potem że nie mogę brać odpowie-
dzialności moralnej za błędy jakieś lub fał-
szywe pojmowania sztuki, a nawet po prostu
za byki dziennikarskie. Zajmuję się tylko
dodatkiem czysto literackim i sprawozda-
niami teatralnemi.. Proszę dodatku

/.

wyszedł w Sobotę. Tarnowski był oczywiście [illegible]
wstępem moim, bo już drukowany
w Krakowie, ale [illegible] razem [illegible]
musiał. Pismo może się i rozwinie,
bo się zwolna poprawia, lecz ta rola
pośrednicząca, konserwatywna, jak [illegible]
pan trafnie napisałeś, jest i trudna
a dla mnie i nudna. Żal mi bardzo
Sienkiewicza, teraz może on się zapa-
łem ale prędko ustanie i ... rozwieje się.
Przytem, mimo że jest dzielnym i zacnym
człowiekiem, uwag nie lubi, bo pozory
* [illegible] [illegible] — się [illegible] w [illegible]

dzienniku robić ani radzić nie chciałem
i niechcę. Jestem może za ostrożny, bo
nawet myśli nazwiska swego nie umiesz-
czam ale szanowny pan wie, że pracowa-
łem 50 lat na jakieś imię obywatelskie,
nie wiem czy w przekonaniu że dziś przez
a wreszcie terminować przy nich się niechcę
wbrew przekonaniom.. Przepraszam za złe
przyjęcie. W każdym razie pospieszę
odsyłać rzeczy dla drogiego pana
z jego pracach, bo kto jest takim
patriarchą w literaturze, ten może
i powinien wspierać wszystkie usiłowa-
nia. Mam nadzieję że zdrowie drogiego pana
dobre, a przy tym Nowym Roku życzę

wszystkiego najlepszego co tylko pan zamarzy, i prosząc mi wierzyć, że choć rzadko się przypominam, ale jestem najgorętszym i najwytrwalszym dozgonnym pana czcicielem i wielbicielem. Z po-ważaniem głębokiem Ed Lubow

Szanowny i drogi panie!

Proszę dzisiaj jedynie w tym celu, ażeby się dowiedzieć o stanie zdrowia Szanownego i drogiego pana, bo wiadomości krążące tutaj, bardzo mnie zaniepokoiły. Mam nadzieję, że nic złego nie będzie, tylko że się skutkiem niecnych anonimów galicyjskich wyjazd zawieszono – co może dla zdrowia drogiego pana i lepiej.

Bardzo ciekawy jestem Rodziny, z góry przekonany, czy ją Jadwisia pars leonina. Oj pomiędzy Sarą i Modrzejewską – do [illegible]

/.

bo ciągle Tra, tra, Dama Kameliowa i tym
podobne słowa heroiny – repertoaru wszystkiego
niemal wcale, Słowo się wymaga w prenumera-
torów z jej tylko Dodatku jedynej.
Zatem w Bogu nadzieja że drogi pan zdrów,
czego życzę z całej duszy wołając

z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Ed. Lubowski

6 Luty
1882

Warszawa d. 28 Marca 1882

Szanowny i drogi panie!

Racz mi pan zapewne przebaczyć
że nie złożyłem życzeń w dniu Św.
Józefa, ale byłem dwa dni na wsi
skąd wróciłem zaziębiony i dziś dopiero
lepiej mi. Życzenia moje krótkie: oby
pana Bóg zachował setki lat w naj-
lepszem zdrowiu i w tej miłości ludzi
jaką cię dziś otaczają. Co do mnie szczegól-
nie, nie liczę się między najmniej miłemi
a zdolnemi tak zapracowanemi jak drogi
pan, ale szczerą mi wierzyć, że żyły

/.

nie ten względ, przeto byłem bardzo często i nieraz
się na odpowiedź — bo z panem mogłem mówić
otwarcie o wszystkich naszych krytycznych
stosunkach publicznych.

Ruchliwość w literaturze naszej żywotna — dzien-
niczki niektóre wśród zasad troszczą się o prenu-
meratora. Napisałem trzy komedye — które bardzo
się podobają kolegom i niekolegom, a ja jestem
tylko zarozumiały, tym najmniej zadowolony
gdy się mnie podobają. Niestety, jednej o której
mi teraz głównie chodzi, nie mogę oddać dla
Cenzury i to nie tyle [illegible] ile więcej
z dzisiejszych prądów panslawistycznych. Z tej
przyczyny trzeba pracę odłożyć ad acta — a Bóg
wie jak na długo. Chciałem przesłać oryginał

pani Studya które czytałem, nieoryginalne ale przyswojone, ale nie wiem czy warto trudzić pana niemi.
Czy Słowo nie dostanie jakiejś powieści od pańskiego pana? Rozwija się bardzo, nawet w prenumeratorach, pomimo konkurencyi i grzęzła uprzedzeń od samego początku, bo teraz rozwiązują się one trochę. Dodatek cały sam redaguję.
Przepraszam za natręctwo i raz jeszcze czynię życzenia pani najlepszego zdrowia i wszystkiego najlepszego czego kiedy pan sobie życzy,

zostaję

z głębokim szacunkiem i przywiązaniem

E Lubow

Warszawa d. 27 Maja 1882.

Szanowny i drogi panie!

Najchętniej przyjąłem pośrednictwo p.
Lewandowskiemu, ale on od tego czasu nie był
więcej u mnie i sztuki swej nie przyniósł.
Co do teatru Wesołowskiego w Petersburgu, ostrze-
gam szanownego pana ażeby był ostrożnym
z nim, gdyż on już podszywa się pod
pańskie nazwisko, a charakter jak słyszę
bardzo [illegible] i dwuznaczny, przytem roz-
pisuje listy na wszystkie strony o pożyczki;
gdzie tylko może. Szkodaby było polskiej
firmę narazić w Petersburgu na kompromi-
tacyę, a jakże nie ma być kompromitacyą
gdy na zaaresztowanie różnych aktorów
przyjeżdża ten pan nieraz? Przytem jakim
dyrektorem jest p. Rychter, dowiedz

/.

tego w Krakowie, a współrzędzie p. Lubicz
jest także Panie ocenić! szczegółem. Czy
tak scena polska ma być reprezentowaną w
miejscach, gdzie dramatów wykonać będzie
nam nieprzychylny? Co do mnie, osobiście
byłbym kontent z wydania się tam teatru,
gdzie jako autor zyskać wiele mogę,
ale za dużo mam doświadczenia, ażebym
nie bolał nad tem, gdy spekulacya
w połączeniu z lekkomyślnością dla jedynym
kontentem użyje także powieści.
Podobno p. Wieczorkowski przyjedzie tutaj — wszystkim
mówię i obiecuję, ja z tego co wiem i patrząc
nawet na pisma reklamy.
Mając nadzieję, że zdrowie drogiego pana
w dobrym stanie, życzę Mu wszystkiego naj-
lepszego i proszę by
Z wysokim szacunkiem i przyjaźnią
E. Lubowski

29 Lipca 88

Szanowny i drogi panie!

Co do przepisania Słowa z Nowym Rokiem, jest to bardzo staranie powtarzana przez licznych wrogów Słowa — nikomu z nas się o tem nie śni, owszem, pismo idzie stopniowo naprzód lepiej — tak mnie przynajmniej zapewniają w Administracji.

Dziś wyjeżdżam trochę odetchnąć i na 5 tygodni — Zamość stanowczo zakazany, chyba że go zmienię, ale ja wiem że go zmienić nie potrafię

/.

tak ich sztuki nie robił — i dlatego
wszystko przepadło, chyba że Petersburg
pomoże, co bardzo wątpię.
Życzę zdrowia drogiemu i kochanemu
panu wszystkiego zawsze

Z głębokiem szacunkiem i przyjaźnią
Ed. Lubowski

Szanowny i drogi panie!

Pospieszam z odpowiedzią. O ile wiem, powieść otrzymana chowa się jako rzecz której szkoda na wydatki, bo których mało kto czyta.

Lecz raz muszę wyjaśnić stan rzeczy ze <u>Słowem</u>. Zupełnie w innych warunkach należałem do założycieli <u>Słowa</u>, i kwestya programmatu i współprawnictwa miały być całkiem inne. Nie mogąc i nie chcąc się cofnąć z przyczyn osobistych stosunków, <u>wycofałem się najzupełniej</u> z samego pisma, zacho-

wasowy sobie tylko komóreczkę czyli tygod-
niowy Dodatek. Chciałem z wszystkim stronić
go czysto-literackim, krytycy nasi poważni,
się w/ogóle nas to za ciężka - więc teraz daję
mi strawę lekką, - i przy tylko dla chleba.
Tak daleko nie sięgam na łowy pisma, że
w Redakcyi bardzo rzadko bywam - naturalnie
że stosunki moje przyjacielskie z Sienkiewiczem
równie przyjacielskie i gdy trzeba, równie wolny
wszelkiego pośrednictwa się podejmę.
Zarazem i Ciebie, niezależnie od tego co wiem,
zakomunikuję mi, aby dostawać szybciej,
choć jestem pewny, że to tylko dla oszczę-
dzenia sobie tak cennej nerwy i dziełka -

nia się lepszego dla czytania prozy – z dzikiem
ustkają. Zapewne chcę zasięgi leroy jestemy
z tęką powieścią, a tego wyglądu wydawniczego
za złe mi brać trudno.
Drugi punkt. Komedji mojej „Jakób" p. Turkes
stem najgorszy cenzor i liczny nie czyna, sta-
nowczo pisać mi wolno. Strasznie wiele dużo
metrożalnie). ale to wiersz, bez sztuka na-
pisana z tęką wersu i tak się bardzo podoba,
że kłaść mi się jest najlepszą moją, zatem
Strata ~~[illegible]~~ moralna bolesna i cięższa dlatego jeszcze.
gdy z tym panem do czynienia, chodzi przez
Zarząd prasy w Petersburgu. Tak to u nas-
jest się naczelną najpierw coś, o czem się już
pewnym, że umieść wielkie powodzenie, wtedy
lada cenzor krzyczy: Veto! a dla jak wyda-
wnej i bratysze przyczyn! Jemu tu chodzi o to,
że wprowadziłem rosyjanina – którego nie wezmę

pod jednym berłem? O to mi także [illegible] się on
mówi o serwitutach, że nosi bakenbardy,
ma order i pije szampańskie "z butelki!" a [illegible]
jest źle wychowanym człowiekiem. (sic) (+)
W przeróbce wszelkiej, sztuka moja straciłaby wa-
żność, bo figura ta organicznie wybrana
a z Turkiestanu pozwala mi przerobić ją na
"litwina" lub nawet "francuza"! Czy można ma-
lować szczerego Francuza i zarazem szczerego osła
w jednej osobie! – A to niby polak!... sto-
kroć wolimy rodowitego Rosyanina.
Chcę wyjechać trochę, bom tak [illegible]
[illegible] jak już nie pamiętam – może i zawa-
dzę o Drezno myśląc.
Kończąc dzisiejszą powieść, [illegible]
ciągiem "Na pochyłości." chciałbym [illegible]
uszczęśliwion wycieczką – ale teraz tak jak
i zawsze, polecam się pamięci drogiej
i szanownego pana i proszę zawsze po-
wierzać mi wszelkie zlecenia.

Z prawdziwym szacunkiem i czcią

E. Lub[illegible]

24 Lipca 1882.

(+) Między innemi powiedział mi: „czyż to był idealnie szlachetny człowiek, prowadzący go pan, choćby nawet był najwyższym radcą stanu." (dosłownie)

Warszawa 12 Marca 1883

Szanowny i drogi panie
Józefie Dobrowolski!

Dziś zatrzymany listem, natychmiast odpisuję. Zakłopotanie p. Blocha niema od miesięcy tu, gdzie bawi we Włoszech, jednak natychmiast posłałem do Biura sprawdzić co do tego p. Zarona,

Otóż rzecz ma się całkiem a całkiem inaczej, ot mianowicie: p. Zaron nic sobie przybierane z przyrzeczeniem na 2 lata, nie oszczędzając bo i o tyle prosił, i drugą ratę cudowną otrzymał d. 5 stycznia w kwocie złr. fl. 210 od Banku galicyjskiego w Krakowie. Żadnej agitacyi czy prywatne sprawy żadnego rodzaju

/.

na opowiadaniu więcej nie mogę, tylko
chcę dostać o tle powieść.
Co do Zaraná dzisiejszej listownie,
zapewne ~~Kobiaktent~~ jutem tego
~~szpowarzelnie~~ się i wszystkie podobne
ale bożej rzeczy, jakie mało u nas
satysfakcyi swojej uważnej o tej
sprawie, a jak dziś pojmy, zwłaszcza
z tych powodu, że obecnie pisze książki
reporterya, ona też w ogóle zawsze
gdy pracę zrobiwszy skandal
dzieci i mnóstwo wadami swojemu
towarzyszom. Dziś rzeczywiście być
przeważnie trzeba być literatem
bo trzeba brać na siebie brud

sowy- kobiety i siurowi, która też
ulega pod nasze piórki taki
lotny sztandar. Setki chóć nad
o świecie warnie i smutne, ale
przywiata, zawsze o wszystko,
oto pobudki. Także pan przy-
łoży z tego złego natwalnie wszelki,
że nie widzi tego tak jak my,
twórz to co w takiem milieu
Bogumiłło by wobec samych ma-
terjalnych interesów, ukrytych i mniej-
szych i złych nie czasem, jakaś
ogólna sprawa, przy której słowne
dosyć solidarności doby w takie
wszystkie pogrzebów. Ta ogólne tragiczne
sprawy, trzymające ściśle razem, co
prawda i że to Boga jedynie
woli. Mam nadzieję że pan

pan był dobrego zdrowia, jednak
przy moi odrobinę serca i pam-
ięci drogiego pana.
Z prawdziwym szacunkiem i przyjaźnią
Ed. [illegible]

465
451

Warszawa 13 Maja 1883.

Szanowny i Drogi panie!

Jakkolwiek wczoraj dopiero list posłałem, jednak dziś otrzymawszy od niego list, przesyłam na ręce Szanownego Pana rubli 25. Niech mu służą [illegible], gdyby Bloch bawił we Wrocławiu a jemu bieda dokucza. Może później da się jeszcze co zrobić dla niego. [illegible] miał on Szanowny Pan wsiadając, żeby się nie czuwał przyjąć tego dobrego daru, gdy da mu Bóg później, to odpłaci drugiemu ubogiemu; nie mogę raz do niego wprost dlatego, bo listu jego zarzuciłem w tej chwili znaleźć nie mogę gdzie nieumyślnie gdzieś w papierach zapodział.

Przepraszam Drogiego Pana, że go temi narażam trudy — [oile] pamiętam mieszka on gdzieś na Cranachplatz czy Cranachstrasse.

Z prawdziwym szacunkiem i przyjaźnią
Ed. Lubowski

w zamian za powyższe Rs 25 posyłam ich wartość z przekazem na Bank Drezdeński na 50 Marek 80 fenygów

398
462

Warszawa d. 18 Stycznia 1884

Szanowny i Drogi Panie!

Nie pisałem tak dawno, ale z przy-
czyny tej że „zwalono” tak mnie jak i in-
nym, ażeby zaniechać czas jakiś korespon-
dencji ze względu na szanownego pana.
Wybieraliśmy się też we trzech pisać
w Lecie zaraz po uwięzieniu – do pana –
ale siostrzeniec pański mówił mi że trzeba
czekać. Otóż i tak się stało – że dopiero
dziś piszę ażeby z tym Nowym Rokiem
życzyć drogiemu panu przedewszystkiem od-
miany na jak najlepsze i jak najrychlej

/./

a potem zdrowia i spokoju. Niewątpliwie
też z takimi ludźmi jak pan Józef,
Opatrzność opiekuje się troskliwie i dlatego
mi się nie martwię, pogłoskami o chwilowej
pana niedyspozycyi. Tylko zmiany powietrza...
jak najprędzej – a potem krzepkości,
Innych życzeń nie składam – sławy jak
już tyle że więcej nie trzeba, przyjaciół i wielbicieli
również więcej niż ich kto wszystko miewa – do tych
zaś pozwól drogi panie zaliczyć jak zawsze

Swego
wiernie przywiązanego
Edward Lubowski

463 ~~397~~

Warschau 4 Juni

84?

Hochverehrtester Herr!

Seit langer Zeit wollte ich Ihnen wieder schreiben, allein ich hoffte immer auf Ihre Befreiung, — dasselbe hofften alle hier, die Ihr reines und edles Leben kannten so gut wie ich. Das Unglück das Sie heute trifft, wird nach allgemeiner Meinung nicht lange dauern, wir sind gewiß der kaiserlichen Begnadigung. Was mich anbetrifft, so können Sie versichert sein,

/.

daß meine Ehrfurcht und meine
Liebe nie sich vermindern wird
und daß ich jederzeit zu allen
Diensten für Sie mit größter
Bereitwilligkeit fähig bin. Ich
wünsche auch nicht, daß Sie
ehrenwerthester Herr, auch
weiter an alle unsere Zeitun-
gen und Zeitschriften schreiben
werden so wie bisher, denn
wir würden ohne Ihre so glänzen-
de Mitarbeiterschaft alle Redacteure
und alle jungen Leserwelt an-

sorgen?
Gebe Gott, daß Sie Ihre wenigstens
in guter Gesundheit erhalten. Mit
Ihrem Sohn Franz hatte ich hier
gesprochen.
Mich Ihrer Erinnerung empfehlend
verbleibe ich wie immer
mit der größten Hochachtung
und wahrer Liebe
E Trinkwalt

467
~~375~~

Warszawa d. 29 Szer. 1885

Szanowny i drogi panie
Józefie!

Ostatni raz pisałem po niemiecku, i miarkowałem niewiedząc czy można czynnej przyjmować listy a rodacy w polskim języku, teraz dopiero dowiaduję się że można w polskim i dlatego korzystam zaraz z tego: przedewszystkiem jakże zdrowie? o stan duszy nie pytam się wcale. Słówko odpowiedzi sprawi mi wielką i prawdziwą radość.
Niewiem czy Orgelbrand przysłał panu powieść moją „Krok dalej:" tak jakem to zapowiedział? Nie piszę dziś więcej bo czto

./.

piszę na niepewne czy dojdzie, w każdym
razie polecam się gorąco Waszemu sercu
pani Terefci, i proszę wierzyć że co do
mnie, pozostałem zawsze w mych uczuciach
wszystko niezmieniony ale może teraz gorętszy
jeszcze, bo tak wielkie nieszczęście na tem
wspólną cześć zarzuca.

Z głębokiem szacunkiem
[illegible]
Danielewiczowski 8

Warszawa 17 Marca 1885

Szanowny i drogi panie

Józefie!

Pośpieszam ażeby dzisiaj panu powinszować szczęśliwego pogodnego roku w dniu Jego Imienin ażeby Go ten i mnóstwo potem da Bóg [illegible]. Gorąco czujemy żal że panu tak winszować musimy. Pierwszy raz myślę że w Lipcu albo Wrześniu wpadnę na dzień do Magdeburga w odwiedziny do kochanego pana, ~~wszak~~ i nie wątpię że mi życie wolno ujrzeć pana. ~~[illegible]~~ pisma z prośbą. O powieści mojej „Krok dalej!” [illegible]

dwie recenzye, inni recenzenci czytają,
porzą się i gryzą, ale dla najmłodszego
pokolenia przeczytać trzy tomy a tembar-
dziej napisać o nich, to rzecz heroicznego
wysilenia do którego z natury nie są zdolni.
Ja przyrzekłem przez lat 12 przeczytać
o wszystkich, a gdy należy się i godzi
aby wspomnieć o mnie, trudno i
bałem napisać. Chwalą wszyscy ale na
ogóły bo to nie kosztuje trudu. Otóż drogi
pan który kiedyś pisał o „Na porty-
toru." nie wszystkie wspomnienia jeśli
Taska i jeśli można szerzej o „Ukośnej
Dalji."? Naturalnie jeśli czas, zdrowie
i usposobienie drogiemu panu pozwolą,

i stałą pomoc to [illegible] uważam jako
moje szczęście i pomoc nienaprzeczającą się
bowiem Boże wykonania. Tylko że pan
tak zawsze czyta i z taką łatwością
a zarazem szybkością przegląda literaturę
świata, że co Pan [illegible] do [illegible]
zadań tej [illegible], Pan [illegible] pana bogatej
[illegible]. Pracuję i ja już 25 lat na tej
niwie literackiej, a [illegible] nic wszystkiego
[illegible] mnie, aż Księgi najświetniejsi koledzy
po pióra, [illegible] bywszy [illegible]. O Sien-
kiewiczu powieść pisali na cześć, ale [illegible]
że już mieli modę według której pisać
musimy — nie [illegible] [illegible] przeto to-
[illegible] Sienkiewiczowi, bo chyba nie było
w Polsce autora tak reklamowanego
jak on. Prawda że krakowska partya
[illegible] chce [illegible] mnie.
Proszę o przebaczenie za napisanie tej
Drogi Boże zdrowia jak najlepszego
z szczerym [illegible] i prawdziwą
przyjaźnią
[illegible]

486
470

1

Szanowny panie Józefie!

Nie odpisałem natychmiast, bo chciałem
dobrze rzecz wysondować. Jakkolwiek
pana radnego tu być niemogło, pomimo tem
jechałem do Senatora Grudowskiego i przedłożyłem
mu sprawę. Oświadczył że zacnego pana
szanuje i dobrze wierzy ma osobiście, atoli
tego nie uczynić gdyby się dało, ale nawet
mówić o tem nie wolno, gdyż wyglądałoby to na
demonstracyę przeciw Bismarkowi. Tak
więc z prawdziwą przykrością bo po wypowiedze-
waniu na wszystkie strony i radzeniu się
innych, odpowiedzi takiej mogę mi dy-
męc nadziei. P. Grud. wierzy tak mało
posłam ~~Senatorom~~ za cele sztuki, że zgóry
wiedziałem że niewiele wskóram. Słowić /
/.

przy innej jakiej okazyi — o której właśnie myślę — da się to wyrównać. Donoszę o tém później.
Tymczasem raz życzę najlepszego zdrowia Drogiemu panu i odetchnienia. Ale i tego, które się zwaliło tak niezasłużenie, polecam się pamięci i proszę wierzyć, żem zawsze gotów do wszelkich usług.

Z prawdziwą czcią i przyjaźnią

[illegible]

20 Luty
86.



Blatt Nr. 42.

Leitung Nr. 1092 [?]

Telegramm Nr. 835

L

Dr. von Brausewaldt [?]
Dresden Neustraße 31 [?]

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Dresden-N.

Aufgenommen von A. D. [?]
den 21/8 um 6 Uhr 20 M. N. mitt.
durch [illegible]

Ausgefertigt den 21/8
um 6 Uhr 50 M. N. mitt.
durch [illegible]

Telegramm aus Berlin Abf. [?] 22 Worte. 188[?] den 21ten 8 um 5 Uhr 5 Min. N. mitt.

Reise haben wegen Krankheit [?]
Paul veröffentlichter Brief, der [?]
hier günstiges Aufsehen macht [?]
zu Ihnen.

Brausewaldt [?]
Paul Lampe

C. 187.

Bl

Le

Te

Aufge

den 17/

durch

Teleg

Blatt Nr. 18.
Leitung Nr. 6394 / 676
Telegramm Nr.

L

Aufgenommen von AO
den 17/8 um 7 Uhr 22 M. N mitt.
durch [illegible]

Doctor von Kraszewski
Dresden
Nordstr. 31.

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Dresden-N.

Ausgefertigt den 17/8
um 7 Uhr 30 M. N mitt.
durch [illegible]

Telegramm aus Berlin Abf. 15 Worte. 188 den 17ten 8 um 6 Uhr 14 Min. N mitt.

Reise morgen 5 Uhr 17 zu Ihnen.
Rechtsanwalt Saul. Lupe

C. 187.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wyczytawszy w Gazecie Polskiej N. 157. że WPan przy cierpieniach moralnych masz opuchnięcie nóg, chorobę, na którą medycyna nie ma radykalnego lekarstwa, a oczem przekonałem się, w Łodzi zwłaszcza na sobie, bo mieszkając w Kijowie gdy mi opuchły nogi i udałem do 1° z lepszych pewnego mi Doktora, ten opatrzywszy otwarcie mi powiedział że na to niema lekarstwa gdyż to jest choroba z pracy i wieku, zalecił mi tylko smarowanie nóg kamforowaną oliwą aby ile można wstrzymywać szerzenie się puchliny. - Lecz są inne środki wcale medycynie nieznane, a które i tradycyjnie przechowywane między

Ludźmi, takim przeto i Ja ule-
gając się zapatruję, i abym
[illegible] na [illegible] radzę
go WPanu, a zaskutek ręczą-
oto [illegible] mogę łopuchem
któryż wiosną rośnie po ogro-
dach i czasem dochodzi do ogro-
mnej wielkości, zdaje się iż
łacińskie nazwisko jego jest
„Lappa Officinalis" - okłada
się dopatruje się w taki sposób:
środnią tedy że wyrzuca się gdy
jest zbyt gruba, cieńsze pobrane
ne wymięta się czyszczonych
aby miękkiemi były ciało, okłada
się w 2 lub 3. łopuchy, po czem
obwinąć [illegible] i obwią-
zać i tak ranem i wieczór
zmieniając je na świeże kon-
tynuować aż do zupełnego
pozbycia się puchliny i przez
kilka dni okaże się znaczna
ulga. - Ja znalazłem przez [illegible]
kami kontynuowałam tę ku-
racja

473a 466

dwa miesiące z dziś Bogu dzięki mam nogi zupełnie zdrowe — życzę Wu Panu szczerze użyć tej kuracji a najszczęśliwszym będę jeśli poskutkuje mu tak jak mnie, o czem wcale nie wątpię gdyż tym samym sposobem uleczony został Ostaniak przeszło 8 lat mający. —

Łączę przytem wyrazy najgłębszego szacunku z jakim jestem.

Wu Pana Dobrodzieja
Życzliwym Sługą
Lutosławski

18 16/VII 84 r.
Gub. Łomżyńska Powiat
Szczuczyński. M. Stawiski

Dziedzanowski [pencil annotation] 479 377

Hińce 18 23/5 85. r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niemam szczęścia osobiście znać W. Pana Dobrodzieja, znam tylko głośne Imię Jego z pism, które ile tylko mogłam dostać odczytywałam ze sprawdziwą przyjemnością i uwielbieniem; zkąd powziąłem najszczerszy dla Niego szacunek. – Otóż w r. zeszłym w Sierpniu dowiedziawszy się z Gazety Polskiej iż Pan cierpi opuchnięcie nóg, chorobę na którą mogę mieć lekarstwo, a oczem przekonałem się na sobie, bo w r. 1883 gdy mi nogi puchnąć zaczęły i udałem się do lepszych Kijowskich lekarzy, ci-[illegible] otwarcie mi powiedzieli że ta choroba jest nieuleczalna a tylko można powstrzymywać jej szerzenie się smarując nogi oliwą

kamforowany, to też zdesperowany
prawie będąc. - tymczasem kobieta
prosta doradziła mi lekarstwo któ-
rym zupełnie się uleczyłam w prze-
ciągu niespełna 2ch tygodni. - pisa-
łam przeto do W. Pani Dobrodziejki
ordynującej mi te rady piśmiennie
partykularnym zawiadamiając o tem
że pisma Jego wprzód [illegible]
wanie, a potem później się dowiedzia-
łam - że zaś posądzam o nieszczy-
rość osób mniejszych nadzór nad
nim, wnoszę że to może niedosta-
tek Jego, a rada moja przypi-
sana może nie była mu odpowie-
dnia [illegible] przeto [illegible]
nym piśmiem [illegible]
Otóż kuracja jest w obmywaniu
nóg [illegible], które rosną po [illegible]
[illegible] dochodzą, do ogro-
mnej wielkości - wyrzucić się
[illegible] gęste, [illegible]
[illegible] się aby
[illegible], potem obwiązać

opuchnięta noga i zwieszoku
obwiązać dzmostą wszystką i
tak chodzić w obszernym obu-
wiu, rano i wieczór zmieniać
łopuch które nawet wysychać
będzie — za skutek zaręczam
gdyż nie tylko sam doświadczy-
łem na sobie, ale nawet ośmi-
lo starszy odemnie Oczewick lat
75 opuchłe nogi aż do biodra
miał wyleczone — czy dosyć
Od Jego mówi pismo w r. że
lub czy kurowano Pana tym
sposobem skutecznie proszę W.
Panu otrzymane zawiadomienie,

z Najgłębszym
uszanowaniem mam honor
być

W. Panu Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Lutosławski
Adolf.

Кіевской Губерніи, Липовец-
каго Уѣзда, въ М. Илинцы
Казиміру Климонтіеву
Лютославскому.

Lutczykowski Franciszek 314 475

Szanowny Panie!

Za przybyciem do Jeny od Pana Franciszka zostałem przyjęty w sposób nader przyjazny, otrzymując natychmiast wszelkie objaśnienia i wskazówki, które mi uczyniły krótki pobyt w tem uczonem miasteczku pożytecznym a nawet miłym. Za tak dobrego przewodnika winienem najuprzejmiej podziękować Szanownemu Panu. Że zaś Szanowny Pan oświadczyć mi raczył, że życzyłby sobie wiedzieć, w jaki sposób radzić sobie myślę na tułactwie: więc powziąwszy pewne zamiary w tym względzie, pośpieszam łaskawym Jego chęciom zadosyć uczynić.–

Daremnie byłoby szukać w Niemczech lub

gdzie indziej kawałka chleba bez fachowego wykształce-
nia. Dobrze wiedziałem o tém opuszczając kraj i stanowisko, więc zamierzyłem sobie pozyskać to wykształcenie wstępując do jakiego zakładu przemysłowo-handlowego. Lecz gdy wyższa szkoła tego rodzaju nigdzie w Niemczech nie istnieje: postanowiłem tedy udać się z końcem bieżącego miesiąca do Paryża, aby tam wstąpić do Szkoły Handlowej, która lubo doniosłością wykładów nie wiele się różni od szkół niemieckich, daje przynajmniej Polakom wstęp bezpłatny.-

Gdybym się nie obawiał obarczyć zbytecznie

476

Szanownego Pana prośbą moją, to upraszałbym Go najuprzejmiéj o polecający list do kogo z osób poważnych w Paryżu, a obawa moja jest tém większa, iż nader krótka znajomość nie daje mi jeszcze prawa do Jego względności.

Przy czém miło mi jest oświadczyć Szanownemu Panu moje największe uszanowanie i polecić się Jego życzliwej pamięci.

Jena dnia 3. Marca 1865.

Franciszek Lutrzykowski



Lux Józef

Lwów dnia 15/1 870.

~~461~~ 477

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wydział czytelni akademickiej czyniąc zadość ogólnemu życzeniu członków czytelni, polecił mi, abym prosił Wgo Pana Dobr. abyś WPan, ze względu na opłakany stan funduszów naszej czytelni, zechciał nam łaskawie przesyłać bezpłatnie jeden egzemplarz „Tygodnia", od którego opłatę pocztową my na siebie przyjmujemy. Będzie to tylko dalszym ciągiem tej troskliwej opieki, jakiej WPan jeszcze

w pierwszych zawiązkach ustaw-
nia naszej Czytelni za Twej
bytności we Lwowie udzielać
raczyłeś, a za którą wdzięczność
w naszych sercach pewnie
nie wygaśnie.

Ponawiając jeszcze tę proś-
bę w imieniu ogółu pol-
skiej młodzieży zostaję
dla Pana Dobrodzieja uniżonym
sługą

Józef Lux
zawiadowca czasopism czytelni

Adres.
Czytelnia akademicka
we Lwowie
rynek №. 170.





LISTY

1863-1887

L(et-u)
56